

CZESŁAW NANKE

WYPISY DO NAUKI HISTORJI NOWOŻYTNEJ

CZEŚĆ PIERWSZA



K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDN. I WYŻSZ., SP. AKC.

LWÓW — WARSZAWA

1926

290

KSIĄŻNICA-ATLAS

TOWARZ. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
LWÓW, CZARNIECKIEGO L. 12
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

poleca następujące książki szkolne:

Historja.

- Gebert B. i Gebertowa G.* — Opowiadania z dziejów ojczy-
stych. Dla kl. (I), II i III gimn. 3 60
— Opowiadania z dziejów ojczy-
stych dla niższych klas szkół
średnich. Cz. I 2 80
— Opowiadania z dziejów powszechnych. Cz. I 2 —
— Opowiadania z dziejów powszechnych Cz. II 2 50
— Opowiadania z dziejów powszechnych ze szczególnem
uwzględnieniem dziejów Polski, Litwy i Rusi (dla szkół
powszechnych Kresów Wschodn.) 2 40
— Historia starożytna. Cz. I 2 80
— Historia starożytna. Cz. II 2 80
— Dzieje powszechne. Cz. I. Historia staroż. Dla semin. 2 90
— Wypisy historyczne z dziejów ojczy-
stych 7 20
— Wypisy historyczne do nauki dziejów starożytnych . . 4 20
Gebert B. — Jak nauczać historii w szk. powszechnej . . 0 70
Janelli M. i Kisielewska J. — Z dziejów ojczy-
stych. Dla
(I), II i III kl. gimn. 2 40
— Z dziejów ojczy-
stych. Dla I kl. gimn. —
Janowski B. — Tablice synchronistyczne do dziejów powsz. —
Kisielewska J. — Dzieje Polski w obrazach 4 40
Mościcki H. — Pod znakiem Orła i Pogoni 4 —
Nanke — Historia średniowieczna 4 50
— Historia nowożytna. Cz. I 4 50
— Historia nowożytna. Cz. II 5 60
— Wypisy do historii średniowiecznej 3 60
— Wypisy do historii nowożytnej. Cz. II —
Papée F. — Historia miasta Lwowa. Brosz. 5 40, opr. 6 — i 9 40
Semkowicz A. — Dzieje powszechne. Cz. I 2 50
Szczepański W. ks. — Egea i Hatti 12 —
— Cywilizacja starożytnego Wschodu —

Nauka o Polsce.

- Gruszecka-Nitschowa A.* — Nauka o Polsce współczesnej . 3 —
Paszkudzi A. — Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej
z dnia 17 marca 1921 3 60
Pawłowski S., Bystron J. i Peretiatkowicz A. — Polska
współczesna 4 20

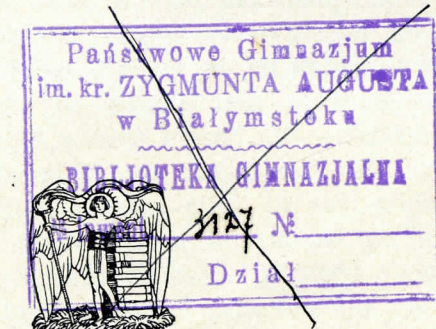
CZESŁAW NANKE

WYPISY DO NAUKI HISTORJI NOWOŻYTNEJ

CZĘŚĆ PIERWSZA

OD POCZĄTKU W. XVI DO PIERWSZEGO ROZBIORU POLSKI

WYDANIE DRUGIE



K S I A Ż N I C A - A T L A S

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDN. I WYŻSZ. — SP. AKC.

LWÓW — WARSZAWA

1926



20336

1. Kolumb o swych odkryciach.

List Kolumba do Rafaela Sanxis, skarbnika Ferdynanda, króla hiszpańskiego.

Współczesny przekład z języka hiszpańskiego na łaciński. Przedruk homograficzny: Pflug-Harttung, Weltgeschichte, Berlin b. r. w.

Do ust. 5¹⁾.

(Tłumaczenie w skróceniu).

Wiem, że z radością usłyszysz o powodzeniu mojej wyprawy, przeto posyłam Ci niniejsze pismo, z którego dowiesz się o wypadkach i odkryciach naszej podróży... Przybyłem więc na morze Indyjskie i odkryłem tam bardzo wiele zaludnionych gęsto wysp, które wszystkie przez uroczystą proklamację i zawieszenie hiszpańskiej flagi objąłem, bez czyjegokolwiek sprzeciwu, w posiadanie Naszego Najmiłoścowszego Króla. Pierwszej z tych wysp, którą Indjanie nazywają Guanahani, nadałem nazwę San Salvador z wdzięczności dla Zbawiciela, pod którego opieką przybyliśmy tutaj i jeszcze dalej udać się mamy. Także i inne wyspy nazwałem nowymi imionami, jak np. Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, Ferdynandy, Izabeli, Joanny.

Zbliżywszy się do owej wyspy, nazwanej dopiero co wyspą Joanny, płynęliśmy najpierw wzdłuż jej wybrzeża ku zachodowi; gdyśmy jednak nie zdołali dotrzeć do jej końca, wydało mi się, że należy ją uważać nie za wyspę, lecz za część lądu stałego Chatai (*Chin*). Prócz kilku wiosek i osad nie widziałem nigdzie na jej wybrzeżach żadnych miast, ani miasteczek; nie mogłem również rozmówić się z mieszkańcami, gdyż na nasz widok rzucali się do ucieczki. Płynąłem więc dalej w tej nadziei, że dotrę przecież do jakiegoś miasta lub większych osad. Wkońcu jednak, widząc, że zapuściłem się już bardzo daleko, a nic nowego nie ukazuje się, a nadto, że droga nasza wiedzie na północ, której pragnąłem uniknąć, gdyż w tamtejszych ziemiach panowała zima, postanowiłem zwrócić się na południe. Wiatry jednak przeszkodziły temu zamia-

¹⁾ Liczba ta, podobnie jak następne, odnosi się do ustępów Historji nowożytnej Czesława Nankego. Lwów-Warszawa 1924, 1925, 1926.

rowi, przeto, zaniechawszy dalszych poszukiwań, zarzuciłem kowiec w jakiejś zatoce, którą poprzednio zauważyłem. Stąd wysłałem na ląd dwóch ludzi z naszej załogi, aby dowiedzieli się, czy w tym kraju jest jaki król i czy znajdują się jakieś miasta. Ci chodzili przez trzy dni, znaleźli bardzo wielu mieszkańców i drobne osady, ale nigdzie żadnego rządu, powrócili więc z niczem. Tymczasem ja sam od Indian, którzy wpadli w moje ręce, dowiedziałem się, że ląd ten jest przecież wyspą, popłynąłem więc wzdłuż jej wybrzeża ku wschodowi... aż do samego jej końca. Stąd ujrzałem w kierunku wschodnim... inną wyspę, którą nazwałem Hiszpanją. Zbliżyłem się do niej i płynąłem na wschód wzdłuż jej północnego wybrzeża... Wszystkie te wyspy odznaczają się niezwykłą pięknnością i różnorodnem ukształtowaniem, mają dużo dróg i pełne są przeróżnych, wysoko ku niebu wznoszących się drzew, które, jak się zdaje, nie są nigdy pozbawione swych liści. Widziałem je bowiem w całej krasie zieleni, jaką u nas mają drzewa w maju, jedne z nich okryte kwieciami, a inne obciążone owocami — zależnie od rodzaju i gatunku...

Mieszkańcy wszystkich tych wysp nie mają żelaza, ani broni, której nie umieją używać, a to nie z powodu chłactwa, są bowiem dobrze zbudowani, lecz z powodu swej bojaźliwości i nieśmiałości. Zamiast broni używają suchych lasek trzinowych, zaopatrzonych ostrym sztyletowatym końcem, sporządzonym z suchego drzewa. Ale i tą bronią nie umieją posługiwać się dobrze, zdarzało się też, że gdy wysyłałem dwóch lub trzech ludzi ze załogi do wiosek, aby porozumieli się z tubylcami, ci gromadnie wychodzili naprzeciw, ale gdy tylko zbliżyli się do naszych, uciekali w największym pośpiechu... A działo się to nie skutkiem tego, żeby się im wyrządzało jakąś krzywdę lub gwałt, przeciwnie, gdziekolwiek tylko przybyłem i gdzie mi się udało nawiązać stosunki z tubylcami, obdarzałem ich, czem tylko mogłem, jak chustami i innemi rzeczami, nie wzamian nie biorąc; lecz z natury są bojaźliwi i trwożliwi. Gdy jednak czują się pewnymi, wyzbywają się wszelkiej obawy, stają się dobroduszni, poufali i chętnie oddają wszystko, co posiadają... Wszystkim okazują największą uczynność i wartościowe rzeczy mieniają za drobiazgi, a ze wszystkiego są zadowoleni. Zakazałem jednak swoim ludziom, aby nie dawali im przedmiotów bezwartościowych, jak skorupki szklanych... szpilek... chociaż tych posiadanie sprawiało im największą radość... Tubylcy nie znają żadnego kultu bożków, wierzą jednak silnie, że wszelka potęga, wszelka moc i wszelkie dobro jest w niebie i że ja przy-

byłem również z nieba wraz ze swoimi majtkami. Z tem wszystkim nie są oni tępi, ani ograniczeni, przeciwnie, odznaczają się szczególną bystrością, a ci z nich, którzy zapoznali się z morzem w swych podróżach, opowiadają przeróżne dziwy, lecz nie widzieli nigdy odzianych ludzi i takich, jak nasze, okrętów. Gdy tylko na te morza przybyłem, kazałem natychmiast na pierwszej wyspie porwać siłą kilku Indian, aby się od nas uczyli, a także, aby nam opowiadali, co wiedzą o tych okolicach. I to udało się najzupełniej, gdyż wkrótce porozumiewaliśmy się wzajemnie zapomocą gestów, znaków i słów, przeto bardzo nam się przydali. Wygląd mieszkańców wszystkich wysp jest zupełnie jednakowy i nie różnią się oni między sobą pod względem języka, ani obyczajów, przeto rozumieją się wszyscy nawzajem, co wydaje mi się szczególnie korzystne dla wypełnienia życzenia Najjaśniejszego Króla Naszego, a mianowicie dla nawrócenia ich na św. wiarę chrześcijańską, dla której, jak sądzę, dadzą się bardzo łatwo pozyskać...

Na wszystkich tych wyspach, o ile wyrozumiałem, poprzestaje każdy mężczyzna na jednej żonie, oprócz książąt i królów, którzy mogą ich dwadzieścia posiadać. Zdaje się, że kobiety pracują bardziej, niż mężczyźni; nie mogłem dowiedzieć się, czy znają własność prywatną, widziałem bowiem, że jedni dawali drugim z tego, co sami mieli, szczególnie potrawy i t. d. Wbrew powszechnemu mniemaniu nie spotkałem wśród nich ludożerców, przeciwnie, są to ludzie potulni i dobrotliwi. Nie są też czarni, jak Murzyni, a noszą długie, gładko uczesane włosy...

Ujmując wkońcu krótko znaczenie i pożytek naszej wyprawy i rychłego powrotu, powiem tyle, że mógłbym Naszej Niezwyciężonej Parze Królewskiej za małą stosunkowo pomoc, którą mi udzieliła, dostarczyć tyle złota, ile tylko potrzebuje, a nadto „korzeni“, bawełny, gumy (którą dotychczas znajdowano tylko na Chios), drzewa aloesowego i niewolników do noszenia broni, ile tylko Ich Kr. Moście zapragną...

Chociaż osiągnięte przez nas wyniki są nadzwyczaj wielkie i niebywałe, byłyby jeszcze znacznie donioślejsze, gdybym posiadał dostateczną ilość okrętów. Lecz to zdumiewające powodzenie nie jest moją zasługą, lecz naszej św. wiary Chrystusowej i pobożności Ich Kr. Mości, albowiem czego ludzki rozum osiągnąć nie mógł, tem Duch Boży ludzi obdarował... Przeto Królu, Królowo, wraz ze swem szczęśliwem państwem i wszystkimi chrześcijańskimi krajami, złożmy podziękowanie Naszemu Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi, który zesłał na nas zwycięstwo i dary... Ura-

duje się Chrystus na ziemi, jak raduje się i w niebie, gdy zobaczy, że uratowane zostaną zatraczone dotychczas dusze tak mnogich ludów. Ale i my cieszymy się zarówno z wywyższenia naszej wiary, jako też ze wzrostu naszych dóbr doczesnych, które staną się udziałem nie tylko Hiszpanji, lecz także całego chrześcijaństwa. Oto krótki opis naszych czynów. Bywaj zdrów.

Lizbona 14 marca.

Krzysztof Kolumb, naczelnik floty oceanicznej.

2. Z „Życia“ Benvenuta Celliniego,

które sam opisał.

Do ust. 15 i 18. *Thum. Stan. Machniewicz. Warszawa b. r. w.*

Benvenuto Cellini, złotnik i rzeźbiarz florencki, bawił właśnie w Rzymie, wykonując liczne zamówienia dla papieża i kardynałów, gdy w r. 1527 uderzyły na „wieczne miasto“ wojska Karola V, który szukał na Klemensie VII pomsty za to, że ten sprzymierzył się przeciwko niemu z Franciszkiem I, królem francuskim. Cellini opisuje swój udział w obronie miasta i zamku Św. Anioła w następujący sposób:

Ks. I, Rozdz. XXXIV—XXXVIII.

[Złupienie Rzymu, 1527]. Ówczesny cały świat był pod bronią. Papież Klemens wyprosił sobie u księcia Jana Medyceusza¹⁾ kilka rot żołnierzy, które też w krótkim czasie doń przybyły. Wojska te tak okropnie dokazywały w Rzymie, że niebezpiecznie było wprost pracować w warsztatach i sklepach. Dlatego wyprowadziłem się do pewnego domku naprzeciw banków i tam wykonywałem zamówienia dla moich przyjaciół, lecz prace moje z czasów onych nie wielkiej były wagi, przeto o nich zamilczę. Zajmowałem się wówczas dość wiele muzyką i innymi podobnymi przyjemnościami. Gdy papież Klemens odprawił owe pięć rot żołnierzy Jana Medyceusza, który właśnie poległ był w Lombardji²⁾, Bourbon³⁾, dowiedziawszy się, że w Rzymie niema wojska nijakiego, ruszył ze swoim wprost ku Rzymowi. Wówczas cały Rzym chwycił za broń, a że ja żyłem w przyjaźni z Aleksandrem, synem Piotra del Bene⁴⁾ i raz już w czasie najścia na Rzym Colonnów⁵⁾

¹⁾ Jan Medyceusz, krewny pap. Klemensa VII, zwany „Wielkim Djabłem“, walczył po stronie Franciszka I, dopuszczając się przytem strasznych okrucieństw. Ludność państw sprzymierzonych cierpiała również niemało od jego „czarnych rot“. — ²⁾ W r. 1526. — ³⁾ Karol Bourbon, wódz wojsk cesarza Karola V. Był on wprawdzie Francuzem, a nawet krewnym Franciszka I, ale obrażony na niego, wstąpił do służby cesarskiej. — ⁴⁾ Bogaty kupiec i bankier. — ⁵⁾ Można rodzina Colonnów burzyła się często przeciw papieżom, a w r. 1526 wywołała w Rzymie groźną rewolucję.

na jego prośby strzegłem mu domostwa, prosił mię i teraz w tak ważnej okoliczności, abym zebrał pięćdziesięciu ludzi i na ich czele, jak dawniej, bronił jego domu. Zebrałem więc pięćdziesięciu młodych zabijaków i staliśmy u niego, dobrze tam utrzymywani i nieźle płatni. Skoro wojska Bourbona stanęły już u bram Rzymu, prosił mnie wspomniany już wyżej Aleksander del Bene, ażeby mu towarzyszył. Wzięliśmy nadto ze sobą jednego z najdzielniejszych ludzi, a w drodze przyłączył się jeszcze do nas pewien młodzieniec, nazwiskiem Cecchino della Casa. Weszliśmy na mury, okalające Campo Santo¹⁾ i ujrzelśmy stamtąd owe przedziwne wojska, wyęzające wszystkie swoje siły, aby wdrzeć się do miasta. W tem właśnie miejscu, gdzie staliśmy, leżało mnóstwo trupów nieprzyjacielskich pod murem. Tutaj walczone z największą zaciętością pośród niepomiernie gęstej mgły. Zwróciłem się więc do Aleksandra ze słowami: „Wracajmy co prędzej do domu, bo tu już niema żadnego ratunku, widać bowiem, jak na dłoni, że nieprzyjaciół widać się posuwa, a nasi uciekają“.

Aleksander z przerażeniem i trwogą wyjął: „Skaranie Boskie, żeśmy tutaj przyszli!“ — Zaczem skwapliwie skierował swe kroki ku domowi. Wtedy zatrzymałem go, rzekąc: „Kiedyście mnie tutaj już przywiedli, to trzeba dokonać jakiegoś dzielnego czynu“, zaczem znagła skierowałem mój arkabuz w największą gęstwę nieprzyjaciół i wymierzyłem w jednego, który był nad innych wynioślejszy i zdał się innym przewodzić; lecz gęsta mgła nie dozwalała mi dostrzec, czy był pieszo, czy na koniu. Obróciłem się jeszcze do Aleksandra i Cecchina, wzywając, aby i ze swoich arkabuzów wypalili, przyczem pokazałem im, jak mają zabezpieczyć się przed kulami nieprzyjaciół. Tak wypaliliśmy po dwakroć. Potem wyrząłem ostrożnie poza mur i spostrzegłem niezwykle zamieszanie pomiędzy oblęgającymi, jako że Bourbona ugodził jeden z naszych strzałów. Później dopiero dowiedziałem się, że był to właśnie ten mąż, nad innymi wynioślejszy. Niebawem opuściliśmy mury, spiesząc zpowrotem przez Campo Santo, następnie przebyliśmy plac św. Piotra i z wielkim trudem dotarliśmy do bram zamku Św. Anioła²⁾, albowiem panowie Rienzo da Ceri i Oratio Baglioni³⁾ ranili lub zabijali każdego, co z murów uchodził. Kiedy dopadliśmy wreszcie bram zamkowych, pewna część wojsk nieprzyjacielskich wdarła się właśnie do miasta i następowała nam już na pięty. Właśnie spuszczano żelazną kratę w zamkowej

¹⁾ Cmentarz. — ²⁾ Zamek Św. Anioła (dawny grobowiec Hadrijana) był wówczas silną twierdzą. — ³⁾ Ceri i Baglioni kierowali obroną miasta.

bramie i ciasne było już przejście, tak, że z trudnością zdołaliśmy się przemknąć we czwórkę. Natychmiast schwycił mnie kapitan Pallone de Medici, jako należącego do służby papieskiej, zmusił mnie tem do poniewolnego opuszczenia Aleksandra i zaprowadził na mury. W tej właśnie chwili przechodził papież Klemens przez korytarz zamkowy, ponieważ nie chciał pierwwej opuścić swego pałacu, myśląc, że nieprzyjaciół nie wnijdzie do miasta. Dostawszy się do wnętrza warowni, ujrzałem kilka armat, nad którymi miał baczenie bombardjer Julian Fiorentino. Ten, spostrzegłszy poprzez flanki w murach, jako zdobywcy rabują jego domostwo i znęcają się nad żoną i dziećmi, nie śmiał wystrzelić w obawie, żeby nie ugodził kogo ze swoich najdroższych, rzucił przeto zapalony lont na ziemię i drapał sobie twarz, wyjąc i krzycząc; tak samo robili i inni bombardjerowie. Dlatego podniosłem tlejący lont, a wezwawszy kilku bardziej spokojnych do pomocy, wymierzyłem działa i falkonety w miejsca najwięcej zagrożone i ubiłem mnogo nieprzyjaciela. Gdyby nie moje strzały, wojska zwycięskie byłyby niewątpliwie wraz zawładnęły zamkiem, ponieważ obrońcy żadnego nie czynili im wstrętu. Nieustannie paliłem z murów, za co kardynałowie i inni dostojnicy błogosławili mię, dziękując i dodając ducha; kiedy tak gorliwie pracowałem, ile mi tylko sił starczyło, sprawiłem, iż tego poranku zamek się nie poddał; dość, że broniłem się dzień cały, dopóki inni artylerzyści nie powrócili znowu do pełnienia służby.

Kiedy w odwieczną nieprzyjaciół zbliżał się z poza Tybru od dzielnicy miasta, zwanej Zatybrzem, papież Klemens oddał dowództwo nad całą artylerją pewnemu znakomitemu szlachcicowi rzymskiemu, panu Antoniemu Santa Croce. Ów pan szlachetny najpierw przystąpił do mnie z wielką uprzejmością i porucił mi kierownictwo pięcioma działami, stojącemi w najwyższej części zamku, tuż obok figury św. Anioła. Szczyt zamku wieńczył krużganek, wiodący dokoła, skąd wzrok sięgał i ogarniał cały Rzym wraz z okolicami. Nadto pod moje dowództwo oddał mi tylu żołnierzy, ilu było potrzeba do obsługi dział, oraz wypłacił naprzód żołd, dał chleba i nieco wina, prosząc, ażeby i nadal sprawiał się tak, jak dotychczas. Nieraz już przedtem większą chęć okazywałem do żołnierki, niż do mego złotnictwa, więc nie dziw, iż pełniłem nową służbę chętnie i z ochotą, zwłaszcza, że była ona znacznie łatwiejszą od pracy w moim zawodzie. Z nadejściem nocy, kiedy nieprzyjaciół zagospodarował się już na dobre w zdobytym mieście, spoglądaliśmy ze szczytów zamku, a przedewszystkiem ja, co rozkosz

znajdowałem w rzeczach nowych, a niezwykłych, na straszliwy pożar, ognistą pożogą szalejący nad Rzymem. Reszta załogi, w innych częściach zamku rozmieszczona, ani widzieć pożaru, ani pojęcia o nim mieć nie mogła...

Przez cały tedy miesiąc pełniąc służbę artyleryjską (tak bowiem długo trwało oblężenie zamku¹⁾, miałem niejedno osobliwe zdarzenie, godne opisanie, lecz, nie chcąc zbyt oddalać się od rzeczy, opowiem tylko najważniejsze, w tym czasie doznane przygody.

Wspomniany już Antoni Santa Croce odwołał mnie ze stanowiska przy posągu św. Anioła na szczycie zamku i kazał strzelać do domów w sąsiedztwie twierdzy, do których, jak dostrzeżono, zakradło się nieco nieprzyjaciół. Kiedy tak strzelałem, odbiła się raz kula, uderzyła od przeciwnej strony w sam wierzch muru i wyrwała kawał, który mnie wprowadził ugodził, lecz niezbyt uszkodził. Lecący gruz uderzył w pierś moją, tamując mi oddech do tego stopnia, że jak martwy padłem na ziemię, zachowując jednak świadomość tego, co się naokół działo. Słyszałem więc, co mówili otaczający mnie i jak wyrzekał pan Santa Croce, wołając: „Biada! oto straciliśmy najdzielniejszego obrońcę!“ Na on zgiełk nadbiegł jeden z moich podkomendnych, Jan Franciszek, muzyk, (lepiej jednak znający się na medycynie, niż na muzyce). Ten zakrzętał się koło mnie, przyniósł prędko szklanice dobrego wina greckiego, następnie rozgrzał cegłę, wsypał na nią garść piołunu, skropił ją winem greckiem i przyłożył mi na piersi, gdzie był znak od uderzenia, oną mieszaninę piołunu i wina grzanego. Taka była moc onej drjakwi, że natychmiast odzyskałem utracone siły; chciałem mówić, ale nie mogłem, bo kilku głupich żołnierzy zatkało mi gębę ziemią, myśląc, że tym sposobem dali mi komunię. I zaprawdę byłiby mnie prawie ekskomunikowali z tego świata, bo nie mogłem wcale odetchnąć, a ta ziemia więcej mi dokuczyła, niż samo uderzenie. Kiedy mnie opuściło owo chwilowe zamroczenie, wziąłem się znowu z całą gorliwością do pełnienia służby...

Tymczasem nieprzyjaciół nie przestawał gospodarzyć w straszny sposób w mieście, przeto za dnia zwracałem działa tam, gdzie mu największą szkodę wyrządzić mogły. Dzięki temu zyskałem u papieża szczególniejsze łaski, ponieważ widział, że pełnię swą służbę z wielkim zapałem, godnym takiej właśnie sprawy. Kiedy zajmowałem się gorliwie onem djabelskim rzemiosłem, przychodzili

¹⁾ Od 5 maja do 6 czerwca.

do mnie różni kardynałowie, przebywający na zamku, których upominałem nieraz, aby się nie pokazywali, ponieważ ich szkarłatne szaty widać zdaleka, co zarówno dla nich, jak dla mnie jest bardzo niebezpieczne; wreszcie nie pozwoliłem ich dopuszczać na mury, o co się wielce gniewali. Często odwiedzał mnie również pan Oratio Baglioni, bardzo mi życzliwy. Pewnego dnia podczas rozmowy ze mną zauważył niezwykle ruch w pewnej osterji¹⁾, położonej niedaleko zamku. Godłem onej osterji było jaskrawe słońce, na czerwono wymalowane pomiędzy dwoma oknami. Okiennice były zamknięte, a panu Oratio zdało się, że wewnątrz gospody przy ścianie z onem słońcem siedzi gromada uczujących żołnierzy. Rzekł więc pośpiesznie: „Benvenuto! gdybyś zechciał palnąć z małego działka w to słońce, najniezawodniej uczyniłbyś rzecz dobrą, bo wielki zgiełk, w miejscu onem powstający, świadczy, że goszczą tam ludzie znaczniejsi wraz ze starszyzną“. Na co wraz odrzekłem: „Panie, mała to rzecz trafić w samo sedno słońca onego, lecz wylot armatni zbliży się nadto do kosza z kamieniami, stojącego na murze, skutkiem czego siła wystrzału i wstrząśnienie powietrza mogą go zrzucić z muru“. „Nie namyślaj się zbyt długo“ — wraz odrzekł — „bo kosz nie zleci, a chociażby spadł nawet na samego papieża, nie wyrządziłby szkody tak wielkiej, jak przypuszczasz; strzelaj więc jak najprędzej“. Nie namyślając się dłużej, palnąłem w sam środek słońca, jak przyrzekłem. Kosz również spadł, jak przewidywałem, prosto pomiędzy kardynała Farnese a pana Jakóba Salviati i byłby niezawodnie obydwu uśmiercił, gdyby się na szczęście właśnie nie pokłócili. Kardynał czynił wyrzuty panu Jakóbowi, jako on jest przyczyną zniszczenia Rzymu²⁾; spierali się przeto wzajemnie, a w chwili samegoż wystrzału rozeszli się gniewni. Gdy upadek kosza wywołał wielki zgiełk na dolnym dziedzińcu, pospieszył tamże rącho zacny pan Oratio, a ja przez mur spoglądałem na miejsce upadku kosza i dosłyszałem następujące słowa: „Godziłoby się natychmiast owego armatnika rozstrzelać“. W odpowiedzi na to wymierzyłem dwa falkonetki ku schodom, wiodącym na taras, z mocnem postanowieniem powitania wystrzałem każdego, ktoby się wejść poważył. Niebawem w samej rzeczy zoczyłem zbliżających się kilku pachołków kardynała Farnese, którzy prawdopodobnie mieli polecenie wyrządzić mi coś niezbyt przyjemnego; przeto poskoczyłem naprzeciw z tlejącym lontem w ręku i krzyknąłem: „Trutnie! jeśli natychmiast nie pójdziecie sobie precz, a poważy się który wstąpić

¹⁾ Gospodzie. — ²⁾ Salviati miał namówić papieża do odesłania wojsk Jana Medyceusza, skutkiem czego Rzym pozostał bezbronny.

na schody, to tak zacnie palnę z owych wymierzonych ku wam falkonetów, że was całkiem na proch zetnę. Idźcie do kardynała waszego, rzekąc mu, że wypełniłem, strzelając, jedynie rozkaz dowódcy, co przyniesie kardynalskim gościom raczej korzyść, niż jakąś obrazę“. Wraz potem nadbiegł Oratio Baglioni, ale ja niedowierzając już nikomu, wołałem nań, że wraz wypalę, przeto niechajże wraca, póki czas. Trwogą zdjęty, przystanął, wołając: „Benvenuto! wszak ci przyjacielem jestem“. Odpowiedziałem: „No, chodźcież już, panie, lecz sami, później możecie już wchodzić, kiedy żywnie wam się podoba“. Tenże pan, wielce będąc dumnym, namyśliwszy się chwilę, rzekł obruszony: „Mam ochotę więcej nie postać już u ciebie i uczynić ci zgoła co innego, niż zamierzałem“. Na co rezolutnie odparłem: „Jako postawiony tu dla obrony innych, niezgorzej i siebie bronić wydołam“. Na to on: „Przychodzę sam“ — wyrzekł, lecz gdy zbliżył się nieco, dostrzegłem niezwykle bladą twarz na jego obliczu, przeto oparłem dłoń na rękojeści szpady i miałem się na baczności, wtedy on wesoło się roześmiał, rumieńce wróciły mu na lice, zaczętem przemówił ze zwykłą uprzejmością: „Mój Benvenuto, tak jestem ci życzliwy, jak tylko być można, a zdarzy Bóg sposobność, nie omieszkam przekonać cię o tem dowodnie. Dałby był Bóg, żebyś był zgładził onych obydwu niegodziwców. Jeden już jest przyczyną wielkiego nieszczęścia, a drugi co ino patrzeć uczynić gotów jeszcze coś gorszego“. Potem prosił mnie, bym zasię nie rozповідаł nikomu, że w chwili spadnięcia kosza był przy mnie, co mu też przyrzekłem. Hałas był wielki i trwał jeszcze dość długo...

Ciągle, niemal codziennie, dokazywałem mojami armatami jakowychś przewag, co jednało mi coraz to większe łaski i zaufanie papieża. Nie było dnia prawie, w którymbym nie zabił jakiegoś nieprzyjaciela. Razu jednego papież, przechadzając się po krużganku zamkowym, spostrzegł wdali na Prati jakiegoś dowódcę hiszpańskiego, w którym po pewnych znamionach rozpoznał swego dawnego sługę, jakoż patrząc nań, rozprawił papież o nim ze swą swobodą. Ja stałem podówczas na szczycie zamku, tuż obok posagu Anioła, nic o tem nie wiedząc; dostrzegłem tylko jakiegoś żołnierza z dzidą w ręku, który zdał się wydawać rozkazy przy robotach ziemnych, a odziany był w czerwień, rozważałem więc, czybym go nie mógł dosięgnąć. Poczem wybrałem armatę dłuższą od zwyczajnych, półkolubrynę, starannie nabiłem i wymierzyłem linią łukową, albowiem inaczejby nie doniosło działo tegoż kalibru, co moje — i dałem ognia. Kula moja ugodziła w szpadę, przewieszoną hiszpańskim

obyczajem na pendencie i wszyscy ujrzeni ze zdumieniem, jak ów człowiek padł, na dwoje rozdarty. Papież, nie spodziewając się tego, wielce się radował i dziwował, jużto, że nie przypuszczał, aby pocisk mógł tak daleko dosięgnąć, jużto, że nie mógł pojąć, jakim sposobem on Hiszpan tak godnie został zgładzony. Rozkazał więc przyzwać mnie do się, a ja opowiedziałem mu, jakichto starań dołożyłem przy nabijaniu działa; nikt jednak nie mógł zrozumieć, jak to się stało, że ów dowódca został rozszarpany na dwoje. Następnie przykląknęłam, prosząc papieża o odpuszczenie tego i innych zabójstw, jakie popełniłem, w onymże zamku św. Anioła będąc na służbie Kościoła. Papież wznosił więc ręce obie, uczynił znak krzyża nad postacią moją, rzekąc słowa błogosławieństwa i odpuszczenia za wszelakie zabójstwa, których dopuściłem się i jeszcze dopuszczę dla dobra Kościoła Apostolskiego. Wróciwszy na swe stanowisko, strzelałem nieustannie i prawie nigdy nie chybiałem. Moje rysunki, moje piękne prace i moja piękna muzyka, wszystko to ułatwowało z dymem armat; i gdybym mógł opowiedzieć szczegółowo to, czego dokazałem pośród tej okrutnej wrzawy piekielnej, cały świat przejąłby się zdumieniem i podziwem, lecz dla zwięzłości w opowiadaniu wolę to pominąć i okryć milczeniem. Nadmienię tylko z konieczności parę najważniejszych wydarzeń.

Od czasu onego dniem i nocą przemyślałem, coby uczynić z swej strony najdogodniejszego dla obrony Kościoła. Wśród nocy zauważyłem raz, że nieprzyjaciół zmienia strażę, przeprowadzając oddziały poprzez bramę Św. Ducha, znajdującą się właśnie na linii moich strzałów. Ponieważ jednak droga, po której kroczyły strażę, przecinała wpoprzek linię moich strzałów, przeto trudno niezmiernie było mi wyrządzić znaczne szkody nieprzyjaciółom. Strzelałem przeto w owym kierunku codziennie, lecz z miernym skutkiem, albowiem nieprzyjaciół, zamiarkowawszy, jako ową linię prażę ogniem działowym, w noc ciemną umieścił rzędem na dachach sąsiednich domostw ponad trzydzieści beczek, aby mi zakryć widok na przechodzące tamtędy strażę. Ze złością zacząłem przekonywać się, że teraz trudniej mi będzie dokonać mego zamysłu, skierowałem jednak w tę stronę pięć moich dział i z niecierpliwością wyczekiwałem godziny zmiany warty u nieprzyjaciół. Jakoż w oznaczonej porze strażę, zupełnie pewne bezpieczeństwa swego, szły odważnie zbitą gromadą, wolniej, niż zazwyczaj; wtem nagle wypaliłem z moich dział i nie tylko rozniosłem owe wory i beczki, na dachach ustawione, lecz ponadto uśmierciłem więcej, niż trzydziestu ludzi. A kiedy podobne spustoszenie wśród straży udało mi się uczynić

jeszcze dwukrotnie, wznieciło to pośród żołnierzy nieprzyjacielskich taki rozruch, że chociaż obłowili się dobrze, rabując miasto, wypowiadali władzom posłuszeństwo, pragnąc odstąpić od bezowocnego oblężenia. Utrzymały ich ostatecznie w posłuszeństwie i karności obietnice dowódcy, Jana z Urbino, zażywającego wśród wojsk wielkiego poważania, zaczęłam zmieniono także i drogę luzowania straży z wielką dla się niewygoda, jako że musieli nakładać drogi prawie trzy mile¹⁾. Po tych czynach wszyscy dostojnicy, w naszym zamku przebywający, zaczęli okazywać mi nadzwyczajne względy.

Czyniąc przeskok wielki w opowiadaniu mojem, opowiem, jako papież Klemens, chcąc ocalić tjary papieskie wraz ze wszystkimi skarbami i klejnotami skarbcza Apostolskiego, rozkazał wezwać mnie do siebie i zamknął się ze mną i jednym jeszcze dworzaninem w komnacie. Zaraz potem położyli przede mną tjarę i kazali mi z niej wyłuskiwać klejnoty. Polecenie wykonałem, poczem zawińeliśmy każdy kamień w papier i zaszyliśmy w zwoje szat papieża i onego powiernika. Potem oddali mi wszystko złoto, ważące około dwóch funtów, poleciwszy, abym je w największej tajemnicy stopił.

Pospieszyłem przeto na górę zamku, gdzie miałem izdebkę, na klucz zamykaną, postawiłem natychmiast piecyk, zrobiłem u dołu popielnik, nad tem ułożyłem drobną kratkę stalową, gdzie kładłem na rozżarzone węgle złoto kawałkami, które, topiąc się, padało ognistymi łzami w popielnik.

Kiedy złoto wolno się stapiało, ja wypatrywałem na wsze strony, gdzie urwać nieco wroga i przeszkadzałem mu bardzo w robotach około krytych rowów i podkopów. Pod wieczór dostrzegłem jakowąś postać, galopem pędzącą na mule i wydającą rozkazy pracującym około krytych rowów. Z podniesionym lontem tlejącym stałem przy dziale, aby w stosownej chwili wypalić w owego jeźdźcę, jakoż po strzale ujrzałem, że muł padł trupem, a jeźdźca rannego unoszono z pola. Wśród pracujących powstał krzyk wielki, a ja, paląc na oślep, wielkie wyrządziłem szkody nieprzyjacielowi. Ów ranny był to książę d'Oranges²⁾, którego natychmiast przeniesiono do pobliskiej osterji, gdzie niebawem zgromadziła się cała starszyzna wojskowa.

Zaledwie papież o tem zająściu posłyszał, kazał mnie przywołać i wywiadywał się o szczegóły. Opowiedziałem mu dokładnie

¹⁾ Przeszło cztery km. — ²⁾ Ks. d'Oranges sprawował po śmierci Bourbona dowództwo nad wojskami cesarskimi.

cały wypadek i dodałem, że musi to być ktoś znaczny, ponieważ do osterji zjeżdża cała starszyzna. Papieżowi ta wiadomość nasuwała dobrą myśl, kazał więc przyzwać pana Santa Croce, dowódcę naczelnego całej artylerji, i polecił mu wydać rozkaz wszystkim armatnikom, aby na dany znak jednocześnie wypalili ze wszystkich dział w ową osterję. Kiedy w ten sposób zginą wodzowie, wojska niechybnie pójdą w rozsypkę i tak Bóg wysłucha jego gorących modłów o uwolnienie od tych rozbójników. Stosownie do rozkazu wycelowaliśmy nasze działa, oczekując umówionego hasła.

Kiedy dowiedział się o tem kardynał Orsino, począł papieżowi przekładać, że takiego zamachu żadną miarą wykonywać się nie godzi, zwłaszcza w czasie toczących się układów o rozejm. Wojsko, pozbawione dowódców, z niesłychaną wściekłością najpewniej zdobyłoby zamek, szerząc zniszczenie naokół i nie ostawiłoby nikogo przy życiu. Biedny papież, widząc wszędzie zwątpienie, odwołał swój rozkaz. Ja, wiedząc, że niebawem ma być rozkaz odwołany, nie mogłem powstrzymać mej ręki, dałem ognia z największego działa i trafiłem we filar w dziedzińcu, około którego zgromadziła się znaczna ilość nieprzyjaciół. Kula moja musiała srodze ich poturbować, bo natychmiast w popłochu opuścili całe domostwo. Kardynał Orsino przysięgał, że mnie każe zgładzić ze świata, lecz papież żywo stanął w mojej obronie...

3. Mikołaj Macchiavelli: Książę.

Tłum. dr. Czesław Nanke, Lwów-Warszawa 1920.

Do ust. 16.

(W wyjątkach).

Traktat ten podzielić można pod względem treści na cztery części.

Część pierwsza traktuje o rodzajach władzy rządzącej (Rozdz. I). Część druga zajmuje się trzema rodzajami władzy książęcej: a) dziedziczną, której autor poświęca najmniej uwagi (Rozdz. II), b) mieszaną (Rozdz. III) i c) nową (Rozdz. VII—IX); osobną grupę tworzą księstwa duchowne (Rozdz. XI). Część trzecią stanowi wykład o tem, na czem polega siła i stałość władzy książęcej. Autor rozpatruje szczegółowo, jakie własności powinien mieć książę, a jakich nie powinien, następnie, co musi czynić, a czego unikać (Rozdz. XIV—XIX i XXI—XXV); ponieważ zaś władza księcia opiera się na sile zbrojnej, omawia autor tę kwestję w osobnych rozdziałach (Rozdz. XII, XIII i XX). Część czwartą tworzy ostatni rozdział (XXVI), który zawiera wezwanie, skierowane do Medyceuszów, aby uwolnili Italię od zalewu barbarzyńców.

XV. Za co chwali się lub gani ludzi, a szczególnie książąt. Wielu pisarzy wyobrażało sobie takie republiki i księstwa, jakich w rzeczywistości ani nie widzieli, ani nie znali; wszak spo-

sób, w jaki się żyje, jest tak różny od tego, w jaki się żyć powinno, że kto, chcąc czynić tak, jak się czynić powinno, nie czyni tak, jak inni ludzie czynią, ten gotuje raczej swój upadek, niż zachowanie; bowiem człowiek, który pragnie zawsze i wszędzie wytrwać w dobrem, paść koniecznie musi między tylu ludźmi, którzy nie są dobrymi. Otóż dla księcia, który pragnie utrzymać się przy władzy, niezbędnem jest, aby nauczył się umieć nie być dobrym i zależnie od potrzeby posługiwać się lub nie posługiwać dobrocią. Pomijając przeto to wszystko, co odnośnie do księcia powstało tylko w wyobraźni ludzkiej, a mając na uwadze wyłącznie to, co jest prawdziwe, powiem, że wszystkich ludzi, a najbardziej książąt, jako wyższych stanowiskiem, określa się jedną z tych właściwości, które przysparzają im naganę lub pochwałę; to znaczy jednemu nadaje się miano hojnego, drugiemu skąpego, jednego nazywa się okrutnikiem, drugiego łitościwym, jednego wiarołomnym, drugiego zaufania godnym, jednego zniewieściłym i bojaźliwym, drugiego walecznym i rycerskim, jednego przystępnym, drugiego dumnym. Każdy niewątpliwie przyzna, że byłoby najchwalebniejszą rzeczą, aby książę posiadał te z wymienionych powyżej cech, które uważa się za dobre. Gdy jednak ani ich mieć, ani w pełni posługiwać się niemi nie można, ponieważ nie pozwalają na to stosunki ludzkie, przeto książę musi być na tyle rozumny, aby umiał unikać hańby takich tylko wad, któreby pozbawić go mogły panowania, a innych, które mu tem nie grożą, wystrzegać się o tyle, o ile jest to możliwem; lecz gdy to nie jest możliwem, nie potrzebuje zbytnio niepokoić się niemi. Również niech się nie boi ściągnąć na siebie hańby takich wad, bez których trudno byłoby mu ocalić państwo; albowiem gdy wszystko dobrze rozważy, zobaczy, że niejedna rzecz, która wyda się cnotą, w zastosowaniu spowodowałaby jego upadek, a niejedna znowu, która wyda się wadą, w zastosowaniu przyniesie mu bezpieczeństwo i pomyślność.

XVI. O hojności i skąpstwie. Otóż zaczynając od pierwszych z powyżej wymienionych cech, powiem, że dobrze jest uchodzić za hojnego, niemniej jednak zaszkodzi ci hojność, użyta w taki sposób, że nie będziesz budzić postrachu; bowiem jeżeli używa się jej tak, jak cnoty¹⁾ i tak, jak się to powinno robić, nie zyska ona uznania, a ściągnie na ciebie hańbę skąpstwa; gdy bowiem pragnie się utrzymać między ludźmi opinię człowieka hojnego, nie podobna obejść się bez pewnego rodzaju wystawności, przeto zawsze taki

¹⁾ To znaczy: stosując ją zawsze i wszędzie.

ksiązę wyczerpie podobnem postępowaniem wszystkie swe zasoby i będzie wkońcu zmuszony, jeżeli zechce utrzymać opinię hojnego, obciążać nadmiernie swe ludy, uciekać się do konfiskat i do innych środków, jakie się tylko nadarzą, byle uzyskać pieniądze; skutkiem tego zacznie budzić nienawiść u poddanych, a u wszystkich tracić poważanie, gdyż zubożeje; skrzywdziwszy więc przez taką swoją hojność wielu ludzi, a dogodziwszy niewielu, poczuje każdą, choćby najdrobniejszą przeciwność i runie przy pierwszym lepszym niebezpieczeństwie; gdy zaś, widząc niebezpieczeństwo, zechce wydobyc się z niego, narazi się natychmiast na niesławę skąpstwa. Otóż ksiązę, nie mogąc bez swej szkody posługiwać się ową cnotą hojności w taki sposób, żeby znalazła ona uznanie, powinien, jeżeli jest rozumnym, nie dbać o opinię skąpca; zawsze bowiem czasem zacznie się uważać go za bardziej hojnego, gdy się spostrzeże, że dzięki oszczędności wystarczają mu jego dochody, że potrafi bronić się przeciw każdemu, który wypowiada mu wojnę i że może podejmować wyprawy bez obciążania ludności. W ten sposób okaże się hojnym względem tych wszystkich, którym nic nie zabrał — a takich jest mnóstwo, — skąpym zaś względem tych, którym nic nie daje, — a tacy są nieliczni. Widzieliśmy, że za naszych czasów ci tylko ludzie dokonywali wielkich rzeczy, których uważano za skąpych, przegrywali zaś wszyscy inni. Papież Juljusz II, jak posługiwał się opinią hojnego, aby dojść do papieństwa, tak później nie troszczył się o to, aby ją utrzymać, bo chciał zyskać środki na wojnę z królem francuskim. Prowadził zaś mnóstwo wojen bez nakładania nadmiernych podatków na swoich poddanych, gdyż dzięki długiej oszczędności miał zapasy na pokrycie nadzwyczajnych wydatków. Współczesny król hiszpański¹⁾, gdyby był hojnym, nie mógłby był podjąć, ani szczęśliwie przeprowadzić tylu przedsięwzięć.

Dlatego też ksiązę winien mało dbać o to, że narazi się na imię skąpca, jeżeli tylko nie obdziera poddanych, ma środki obrony, nie popada w ubóstwo oraz lekceważenie i nie jest zmuszony do chciwości, podobne bowiem skąpstwo jest właśnie jedną z tych wad, które go przy władzy utrzymują.

A gdyby ktoś powiedział: „Cezar przez swą hojność doszedł do władzy, tudzież wielu innych dostąpiło najwyższych godności dzięki temu, że byli hojnymi i że ich uważano za takich“, temu odpowiem: „Albo już jesteś księciem, albo znajdujesz się na dro-

¹⁾ Ferdynad aragoński († 1516).

dze do zostania nim. W pierwszym wypadku owa hojność jest szkodliwa, w drugim musisz nieodzownie uchodzić za hojnego. Cezar należał do tych, którzy chcieli dojść do najwyższej władzy w Rzymie, lecz gdyby potem po jej osiągnięciu żył był dłużej, a nie ograniczył swych wydatków, byłby zniszczył państwo“. A gdyby mi ktoś odpowiedział: „Wielu takich właśnie ksiąząt, których uważano za bardzo hojnych, dokonało wielkich rzeczy swemi wojskami“, rzeknę ci: „Ksiązę wydaje albo ze swego i swoich poddanych, albo z tego, co jest własnością innych. W pierwszym wypadku ma być oszczędnym, w drugim nie powinien uchylać się od żadnego rodzaju hojności. Księciu, idącemu z wojskiem, które żyje ze zdobyczy, łupieży i rabunków, a korzysta z cudzego mienia, potrzebna jest owa hojność, inaczej nie szliby za nim żołnierze. Z tego, co nie jest własnością twoją, ani twoich poddanych, obficie można szafować, jak to czynił Cyrus, Cezar i Aleksander, albowiem wydawanie z cudzego nie tylko nie odbiera ci poważania, lecz owszem przysparza, jedynie szkodzi ci wydawanie z tego, co jest twoją własnością.

I niema rzeczy, któraby się tak sama przez się zużywała, jak hojność; przez to samo, że jej używasz, tracisz zdolność używania jej, stajesz się biednym i pogardzanym, lub, gdy chcesz uniknąć ubóstwa, chciwym i znienawidzonym. Pogarda zaś i nienawiść należą do tych rzeczy, których powinien wystrzegać się ksiązę, a właśnie do jednej i drugiej prowadzi hojność. Przeto rozumniej jest zasłużyć na opinię skąpca, która rodzi niesławę bez nienawiści, niż, chcąc uchodzić za hojnego, narazić się z konieczności na imię łupiecy, które rodzi niesławę, połączoną z nienawiścią.

XVIII. W jaki sposób winni ksiązęta dotrzymywać wiary? Każdy rozumie, jako byłoby rzeczą dla księcia chwalebną dotrzymywać wiary i postępować w życiu szczerze a nie podstępnie. Atoli doświadczenie naszych czasów uczy, że tacy właśnie ksiązęta dokonali wielkich rzeczy, którzy mało przywiązywali wagi do dotrzymywania wiary i którzy chytrze potrafili omamić mózgi ludzkie, a wkońcu wzięli przewagę nad tymi, którzy zaufali ich lojalności. Musicie bowiem wiedzieć, że dwa są sposoby prowadzenia walki, jeden — prawem, drugi — siłą; pierwszy sposób jest ludzki, drugi zwierzęcy, lecz ponieważ częstokroć pierwszy nie wystarcza, wypada uciekać się do drugiego. Dlatego ksiązę musi umieć dobrze posługiwać się naturą tak zwierzęcą, jak człowieka. Starożytni pisarze cichaczem zalecają ksiązętom ten środek, podając, że Achillesa i wielu innych ksiąząt starożytnych oddawano na wychowanie Chirona.

nowi, centaurowi, który miał im nauk udzielać. To, że ich nauczycielem była istota napół zwierzęca, a napół ludzka, nic innego nie znaczy, jak tylko, że książę musi umieć posługiwać się jedną i drugą naturą i że jedna bez drugiej jest bezsilna. Przeto książę, zmuszony umieć posługiwać się dobrze naturą zwierząt, powinien z pośród nich wziąć za wzór lwa i lisa, albowiem lew nie umie unikać sideł, a lis bronić się przed wilkami. Trzeba przeto być lisem, żeby wiedzieć, co sidła, i lwem, żeby postrach budzić u wilków. Nie rozumieją się na rzeczy ci, którzy wzorują się wyłącznie na lwie. Otóż mądry władca nie może, ani powinien dotrzymać wiary, jeżeli takie dotrzymywanie przynosi mu szkodę i gdy zniknęły przyczyny, które spowodowały jego przyrzeczenie. Zapewne gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy, ten przepis nie byłby odpowiedni, lecz ponieważ są oni nikczemni i nie dotrzymywaliby tobie wiary, więc ty także nie jesteś obowiązany im jej dotrzymywać.

A nigdy nie braknie księciu przyczyn prawnych, by upiększyć wiarołomstwo. Można by na to dać niezliczone przykłady nowoczesne i wykazać, ile traktatów pokojowych, ile przyrzeczeń stało się nieważnymi i próżnymi skutkiem wiarołomstwa książąt, a ten wyszedł lepiej, który lepiej umiał używać natury lisa. Lecz koniecznym jest umieć dobrze tę naturę upiększać i być zręcznym kłamcą i obłudnikiem; ludzie tak są naiwni i tak naginają się do chwilowych konieczności, że ten, kto oszukuje, znajdzie zawsze takiego, który da się oszukać. Ze świeżych przykładów niesposób o jednym zamilczeć. Aleksander VI nic innego nigdy nie czynił, jak tylko oszukiwał ludzi, o niczem też innem nie myślał, a zawsze znajdował sposobność, aby mógł to czynić. Nigdy żaden człowiek nie dawał bardziej stanowczych przyrzeczeń, żaden nie potwierdzał ich bardziej uroczystymi przysięgami, a żaden też mniej nie dotrzymywał, mimo to oszustwa udawały mu się zawsze, gdyż dobrze znał tę właściwość świata.

Nie jest przeto koniecznym, żeby książę posiadał wszystkie owe zalety, które wskazałem, lecz jest bardzo potrzebnem, aby wydawało się, że je posiada. Śmiem nawet twierdzić, że gdy się je ma i stale zachowuje, przynoszą szkodę, gdy zaś wydaje się, że się je ma, przynoszą pożytek; powinien więc książę uchodzić za litościwego, dotrzymującego wiary, ludzkiego, religijnego, prawego — i być nim w rzeczywistości, lecz umysł musisz mieć skłonny do tego, byś mógł i umiał działać przeciwnie, skoro zajdzie potrzeba.

Trzeba to rozumieć, że książę, a szczególnie nowy, nie może przestrzegać tych wszystkich rzeczy, dla których uważa się ludzi

za dobrych, bowiem dla utrzymania państwa musi częstokroć działać naprzekór wierności i miłosierdziu, naprzekór ludzkości i religii. Trzeba więc, aby miał on umysł zdolny do zwrotu, stosownie do tego, jak wiatry i zmienne koleje losu nakazują i, jak rzekłem powyżej, nie powinien porzucać dobrego, gdy można, lecz umieć wejść w zło, gdy trzeba.

Powinien przeto książę bardzo nad tem czuwać, by z ust jego nie wyszło nic, coby nie było przejęte pięciu powyżej wymienionemi zaletami i by temu, kto go widzi i słyszy, wydawał się cały miłosierdziem, cały wiernością, cały ludzkością, cały prawością, cały religijnością. Szczególnie potrzebnem jest, aby się zdawało, że się ma tę ostatnią właściwość, ponieważ ludzie wogóle więcej osadzają oczyma, niż rękoma, bowiem widzieć danem jest każdemu, a dotykać niewielu. Każdy widzi, za jakiego uchodzisz, lecz bardzo mało wie, czem jesteś, i ta garstka nie odważy się stawić czoła opinii powszechnej, mającej po swej stronie majestat władzy. A wogóle gdy chodzi o uczynki wszystkich ludzi, a szczególnie książąt, nad którymi niema już wyższego sądu, tam patrzy się na wynik. Niech przeto książę oblicza się tak, aby zwyciężać i utrzymać państwo, wtedy środki będą zawsze uważane za godziwe i przez każdego chwalone, gdyż tłum pójdzie zawsze za pozorami i sądzić będzie według wyniku, a na świecie niema, jak tylko tłum, jeżeli tylko ta większość znajduje jakieś oparcie...

XXVI. Wezwanie do uwolnienia Italji od barbarzyńców.

Otóż, gdy rozważam to wszystko, co powyżej mówiłem, i w duszy zastanawiam się nad tem, czy obecne czasy sprzyjają wyniesieniu nowego księcia w Italji i czy mąż rozumny a dzielny znalazłby tu podstawy do wprowadzenia nowej formy, któraby jemu cześć, a całemu narodowi szczęście przyniosła, to zdaje mi się, że tyle rzeczy składa się na korzyść nowego księcia, iż wątpię, czy był kiedy czas, bardziej do tego stosowny.

A jeżeli, aby okazała się moc ducha Mojżesza, musiał być lud izraelski w egipskiej niewoli, aby dały się poznać wielkość i genjusz Cyrusa, musieli Persowie doznawać ucisku od Medów i aby zająśniała znakomitość Tezeusza, musieli Ateńczycy żyć w rozprzężeniu, — tak obecnie, aby ujawniła się moc włoskiego ducha, musiała Italja popaść w obecne smutne położenie i cierpieć gorszą, niż Żydzi, niewolę, być bardziej ujarzmianą, niż Persowie, bardziej rozbitą, niż Ateńczycy; trzeba było, aby nie miała ni głowy, ni porządku, by Ją bito, grabiono, szarpano, aby doznała wszelkiego rodzaju zniszczenia. I chociaż dotychczas objawiał się w niektórych

mężach pewien promyk tak, że można było sądzić, iż zostali oni zesłani przez Boga dla Jej wybawienia, to jednak okazało się, że ich potem zawodził los przy najświetniejszym rozwoju ich czynów tak, że Ona, pozostawiona jakby bez życia, wyczekuje przyjsia tego, któryby zdołał uleczyć Jej rany, położyć koniec pustoszeniu Lombardji, łupiestwu i grabieży w Królestwie Neapolitańskim i w Toskanji, tudzież uzdrowić Ją z tych wrzodów, jakie skutkiem zastarzałości stały się prawie nieuleczalne. Widzi się, jako Ona prosi Boga o zesłanie kogoś, któryby Ją wybawił od tych okrucieństw i zuchwalstwa barbarzyńców. Widzi się także, że jest zupełnie gotowa i skłonna do pójścia za jednym sztandarem, byle znalazł się ktoś, ktoby go podniósł. I widzi się obecnie, że tylko po Waszym Przesławnym Domu oczekiwać może Ona tego, iż stanie się On głową odkupienia, gdyż dzięki swej mocy ducha i dzięki losowi wzniósł się już tak wysoko, a ma łaskę Boga i Kościoła, w którym obecnie dzierży władzę¹⁾.

I nie dziw, że nikt z tych Włochów, o których mówiłem, nie zdołał dokonać tego, czego — jak się spodziewać można — dokona Przesławnny Dom Wasz, i że wśród tylu przewrotów w Italji i w tylu wojny kolejach wydaje się ciągle, że zgasała w Niej cnota wojenna — to bowiem pochodzi stąd, że dawne Jej urzędnienia nie były dobre, a nowych nikt wynaleźć nie umiał. A żadna rzecz nie przynosi mężowi, który świeżo wyrósł, takiej chwały, jak nowe prawa i nowe urzędnienia, przez niego stworzone. Gdy dobrze są ułożone i mają w sobie cechy wielkości, zjedną mu poważanie i podziw, a w Italji nie brak warunków do zaprowadzenia takiej formy. Jest tu wielka moc w członkach, byle jej w głowach nie brakło. Popatrzcie, jak bardzo górują Włosi w pojedynkach i drobnych utarczkach pod względem sił, zręczności i bystrości. Lecz takimi nie okazują się we wojsku, a wszystko to pochodzi ze słabości głów, gdyż ci, którzy rozumieją się na rzeczy, słuchać nie chcą, a każdemu zdaje się, że się na rzeczy rozumie; dotychczas zaś nie znalazł się taki, któryby tak dalece wyróżniał się przez swą działalność lub szczęście, aby mu ustąpili inni. Stąd pochodzi, że w tak długim przeciągu czasu, w tylu wojnach ostatnich dwunastu lat, zawsze źle kończyło się dla tego, który miał wyłącznie włoskie wojsko *najemne*. Jeżeli przeto Przesławnny Dom Wasz zechce iść śladem tych znakomitych mężów, którzy zbawili swe kraje, musi przedewszystkiem zaopatrzyć się w wojsko narodowe, jako prawdziwą podstawę

¹⁾ Panujący podówczas papież Leon X był Medyceuszem.

wszelkiego przedsięwzięcia, gdyż trudno o wierniejszych i lepszych żołnierzy. Nie mam słów na wyrażenie, z jaką miłością byłby przyjęty we wszystkich tych krajach, które cierpiały skutkiem najazdu cudzoziemców, z jaką żądzą zemsty, z jaką stałą wiernością, z jaką miłością, z jakimi łzami!... Każdemu obrzydły już rządy barbarzyńców. Niech więc Przesławnny Dom Wasz podejmie to zadanie, owiany tym duchem i takimi nadziejami, z jakimi podejmuje się zbożne przedsięwzięcia, aby pod Jego znakiem wyszlachetniała Ojczyzna.

4. Z „Kroniki“ Bernarda Wapowskiego.

Do ust. 23. Wyd. J. Szujski. Script. rer. Pol. t. II. Kraków. 1874.

Bernard Wapowski, kanonik krakowski († 1535), jest autorem „Kroniki“, która nie ma wprawdzie tej wartości naukowej, co Historia Długosza, zawiera jednak dosyć cennych wiadomości, zwłaszcza do czasów Zygmunta Starego.

[Kongres wiedeński w r. 1515]. Według umowy, za pośrednictwem wzajemnych poselstw zawartej, wyruszył król Zygmunt dnia 5 marca z Krakowa w kierunku Pożonu, mając w świetnym orszaku trzy tysiące jezdnych różnej narodowości. Oprócz bowiem jazdy dworskiej przybyło z Litwy, Prus, Mazowsza i Rusi wielu panów świeckich i duchownych, aby dodać blasku królewskiemu orszakowi; niektórzy zaś pragnęli być świadkami pięknego widowiska, jakim był niezwykle zjazd tylu monarchów. Król Zygmunt, przekroczywszy granice Śląska i Moraw, stanął w Tyrnawie, a Władysław, król Węgier i Czech, wyruszywszy prawie równocześnie z Budy z dziećmi: Ludwikiem i Anną, przybył do Pożonu (powszechnie Preszburgiem zwanego). Miasto to leży nad Dunajem na pograniczu Austrii, Węgier i Moraw i dlatego wybrano je na miejsce zjazdu. Niedługo potem przybył tam Zygmunt, witany z wielką życzliwością i radością przez brata Władysława, którego już od tylu lat nie widział. Wiele dni spędzili obaj na naradach nad sprawami własnych państw, podczas gdy cesarz Maksymiljan przez posłów odwlekał ciągle swe przybycie czyto dlatego, że zajęty innemi sprawami, nie przygotował się do przyjęcia królów, czyto, że mając udać się do obcego królestwa, niezbyt ufał Węgrom. Może też pragnął, aby wprzód ułożono wszystko za pośrednictwem wzajemnych poselstw, zanim przybędzie na zebranie. Niewątpliwie i to także było przyczyną opóźnienia cesarza, że przebywał właśnie daleko w Augsburgu. Wysłał więc Macieja¹⁾, kardynała-biskupa

¹⁾ Maciej Lang.

z Gurk (*w Karyntji*) do Pożonu, aby pozdrowił w jego imieniu królów i usprawiedliwił zwłokę w przybyciu... Tego przyjęli Władysław, Zygmunt i Ludwik z wielkiem uszanowaniem, należnem wysokiemu dostojnikowi kościelnemu. Potem toczyły się tajne narady, dotyczące przyjaźni monarchów, przymierza między nimi, oraz mającego nastąpić związku pokrewieństwa, aby tem łatwiej po przybyciu cesarza można było wszystko załatwić. Po należytem omówieniu tych spraw kardynał, obsypany przez królów podarunkami, wyjechał z Pożonu dnia 12 kwietnia... Wkrótce po jego wyjeździe spłonęła znaczna część miasta wraz z mieszkaniem królów, Władysława i Ludwika. Obszerny dom, w którym mieszkał król Zygmunt, ocalał dzięki niezwyklej odwadze i dzielności dworzan polskich mimo srożącego się strasznie pożaru. Mieszczanie, zachęceni przykładem Polaków, uratowali drugą część miasta. Sądzę, że zeszpecenie Pożonu, które spowodował ten pożar, a w szczególności brak pomieszczenia dla tylu gości różnej narodowości były powodem, że spotkanie królów z cesarzem przeniesiono później do Wiednia.

Tymczasem wrócili posłowie, wysłani przez kardynała (*Langa*) do Augsburga do Maksymiljana z wszelkimi wskazówkami co do zamierzonego zawarcia z królami związków przyjaźni i pokrewieństwa. Po ich otrzymaniu kardynał niezwłocznie dnia 11 maja przy pomyslnym wietrze popłynął Dunajem do królów, którzy przyjęli go bardzo przychylnie. Narady trwały przez kilka dni, poczem ogłoszono uroczyście warunki zawartego przymierza i królewskich małżeństw, podpisane rękoma dwóch kardynałów: arcybiskupa z Ostrzyhomia ¹⁾ i biskupa z Gurk... Kardynał (*Lang*) podążył drogą lądową do Augsburga do Maksymiljana, który ciągle wahał się i wykręcał od zjazdu i po długich trudach i zapewnieniach o życzliwości tych królów, nakłonił go wkońcu do podjęcia i przyspieszenia podróży do Wiednia... Cesarz przybył tam 10 lipca. Królowie, dowiedziawszy się o tem, wysłali natychmiast w poselstwie kilku najznakomitszych mężów swego narodu, aby w ich imieniu powitali władcę... Ze strony Zygmunta wyruszyli: Jan Lubrański, Łukasz Górka, starosta wielkopolski, i Krzysztof Szydłowiecki, kanclerz kor. Jerzy, biskup Pięciokościołów, który był przewodniczącym poselstwa, wygłosił przed cesarzem mowę okolicznościową, na którą krótko i wytwornie odpowiedział imieniem cesarza Piotr Mota, Hiszpan.

¹⁾ Tomasz Bakacs, prymas Węgier.

Cesarz uroczystem poselstwem zaprosił królów do Wiednia, poczem ci wyruszyli w drogę z Pożonu. Zygmunt przepędził noc w Hainburgu, a Władysław z dziećmi, Ludwikiem i Anną, w Bruck. Następnego dnia, gdy słońce już wysoko stało, wyjechali obydwaj w otoczeniu liczego i świetnego orszaku naprzeciw cesarza. Ten zjawił się w jakiś czas później — a było to 15 lipca — z orszakiem piechoty i jazdy, strojnym w bogate zbroje. Piękny zaiste widok przedstawiali ci ludzie tak wielu narodowości i różnorodnych zwyczajów. Niemcy przewyższali innych pod względem uzbrojenia, natomiast Polacy, Węgrzy i Czesi górowali nad nimi liczbą koni, oraz przepychem i bogactwem szat. Wyróżniali się zwłaszcza Polacy i Litwini, których zdobiły płaszcze sobolowe i złote ciężkie łańcuchy. W orszaku Zygmunta byli Polacy, Litwini, Prusacy, Rusini, Mazowszanie, Turcy, Tatarzy i Moskale, a narodowe ich różnorodne stroje jedwabne wpadały w oczy. Zresztą całą tę różnorodną rzeszę ożywiał jeden duch i jedna myśl... Maksymiljan po wesolej rozmowie z Władysławem, uściśkał serdecznie Zygmunta, dodając te słowa: „Radujmy się i cieszymy tym dniem, który Bóg nadarzył“. Król odpowiedział po łacinie: „Najjaśniejszy Panie, oby ten nasz zjazd przyniósł tak nam, jak naszym poddanym i całemu chrześcijaństwu szczęście i pomyślność“. Po przywitaniu monarchów nastąpiła krótka przerwa, poczem panowie i szlachta podawali sobie wzajemnie dłonie. Następnie przez kardynała-biskupa z Gurk zapraszał cesarz, aby celem wygodnego pomieszczenia udano się do Wiednia, znanego z obszernych i wygodnych budynków. Panom węgierskim zdawało się to z początku podejrzanem, obawiali się, aby z powodu dawnych, silnie niegdyś występujących waśni między państwami nie zgotowano tak królom, jak im samym jakiejś zasadzki w silnie obwarowanym mieście. Naradzali się więc między sobą i z Polakami, co mają czynić. Król Zygmunt, zapytany o zdanie, jako że odznaczał się wielką rozumą i niezwykle wielkodusznością, powiedział, że nigdy nie żywił żadnych wątpliwości co do wiarygodności i szlachetnego sposobu myślenia cesarza. Wyjechał zaś ze swego królestwa, aby nacieszyć się oglądaniem i rozmową z tak wielkim monarchą, uda się więc bez obawy, dokąd ten rozkaże, weźmie zaś ze sobą brata Władysława z dziećmi i odprowadzi ich zpowrotem szczęśliwie, a osobą swoją gotów poręczyć, że cesarz dotrzyma słowa. Nie będzie więc dłużej zwlekał, a kto chce, niech za nim idzie. Gdy słowa te... doszły do uszu cesarza, oświadczył, że dołoży wszelkich starań, żeby król polski nie pożałował nigdy zawiązanej z nim przyjaźni i odbytego zjazdu. Gdy król Władysław

wraz ze swoimi Węgry i Czechami przekonał się o stałym zamiarze Zygmunta, zgodził się, aby następnego dnia udać się do Wiednia. Po ukończeniu w tym dniu zebrania, powrócili królowie z pola do tych miejscowości, gdzie ostatnią noc spędzili. Z brza-
 skiem następnego dnia Władysław, Zygmunt i Ludwik zjechali się znowu w otwartym polu z Maksymiljanem i skierowali się ku Wiedniowi. Był dzień 16 lipca, gdy królowie z cesarzem na czele wjechali do miasta, gdzie przyjęło ich z boską niemal czcią; towarzyszyła im ciżba ludzi wszelkich stanów, a Maksymiljan zgotował dostojnym gościom wspańnięte przyjęcie...

Czwartego dnia zaproszono królów wraz z doradcami na zamek cesarski. Gdy tutaj zasiedli, tworząc jakby senat, złożony ze znakomitych mężów trzech królestw, cesarz Maksymiljan w długiej i pięknej mowie usprawiedliwił najpierw łaskawie swą zwłokę w przybyciu, następnie szeroko omówił wszystko, co dotyczyło obopólnego pokoju i przyszłego powinowactwa, wkońcu zajął się projektem wyprawy przeciw przemożnym Turkom. Dodał przytem, że od lat dwudziestu nie miał lepszej sposobności do świętej wojny, jak obecnie, gdy zjechał się z potężnymi sąsiednimi królami. Wojnę tę byłby dawno do skutku doprowadził, gdyby nie odciągnęła go i nie stanęła na przeszkodzie wojna z Karolem i Ludwikiem, królami francuskimi. Dołoży jednak starań, aby ta, oddawna upragniona, zarówno zbożna, jak niezbędna wyprawa podjęta została na morzu, jak na lądzie z pomocą innych książąt chrześcijańskich.

Kardynał-arcybiskup z Ostrzyhomia odpowiedział imieniem królów stosownie do okoliczności, a kardynał-biskup z Gurk obszernie omówił bieżące sprawy, tak, że cały ten dzień przeszedł na pożytecznych naradach.

Następnie dnia 22 lipca, w dzień św. Magdaleny, udał się cesarz z królami, legatem papieskim, posłami wielu panujących i licznymi dostojnikami do wspańniętej katedry św. Szczepana, gdzie po uroczystym nabożeństwie wstąpił Maksymiljan w szatach cesarskich wraz z królami i dostojnikami na przygotowane wzniesienie: tutaj arcybiskup z Ostrzyhomia dokonał obrzędu zaręczynowego cesarza, a właściwie jednego z jego dwóch wnuków z Anną, córką Władysława, króla Węgier; gdy na jej głowę włożono koronę, cesarz nazwał ją królową. Z drugiej strony królewiczowi węgierskiemu, Ludwikowi, oddał cesarz za żonę swą wnuczkę Marję, córkę Filipa, króla hiszpańskiego: ponieważ jeden posag wyrównywał się z drugim, więc też obydwa państwa zwolnione zostały od tego ciężaru. Przy tej sposobności monarchowie pasowali kilku na rycerzy,

a po udzieleniu przez legata błogosławieństwa, spędzono wiele dni wesoło i wystawnie na ucztach, igrzyskach, zapasach i innych zabawach rycerskich. Monarchowie współzawodniczyli ze sobą w udzielaniu wspańniętych podarków, przyczem Zygmunt przewyższył wszystkich swą królewską szczodroblivością. A miał on tak wspańnięty i kosztowny kredens, pełen złotych i srebrnych naczyń, że na jego widok zdumiewali się cudzoziemcy, i zdaniem wszystkich, tak cesarz, jak Władysław nie dorównywali Zygmuntowi pod względem bogactwa...

Dnia 31 lipca udano się do Nowego Miasta (*Neustadt*), gdzie monarchowie zabawiali się dla wytchnienia polowaniem, następnie poświęcono nieco czasu na poufne narady. Wkońcu cesarz, zamykając zjazd, pożegnał królów; Władysław z synem udał się najbliższą drogą do Budy, a Zygmunt z orszakiem swym powrócił dnia 3 sierpnia do Wiednia, gdzie zatrzymał się do 6-go tegoż miesiąca, gdyż most na Dunaju został skutkiem nagłego wylewu zerwany. Wkońcu, pożegnawszy bratanicę Annę (którą później zaślubił król Ferdynand), oraz Marję, narzeczoną Ludwika, udał się przez Morawy w powrotną drogę do swego królestwa...

5. Tezy Lutra w sprawie odpustów.

Die Werke Martin Luters ed. H. Pflizer, Frankfurt 1840, str. 1.

Do ust. 25.

(W wyjątkach).

Z prawej i rzetelnej miłości, oraz gorącej chęci (bez zamiaru dogodzenia własnej próżności), aby wyświecić prawdę, pragnie Wielbny Ojciec, Dr. Marcin Luter, augustjanin w Wittenberdze, „sztuk wyzwolonych“ i Pisma św. magister... z łaską Bożą następujące tezy o odpuszczeniu omówić, o nich dysputować, bronić ich i wykazać prawdziwość przeciw bratu Janowi Tetzlowi z zakonu kaznodziejskiego. Prosi więc, aby ci, którzy nie mogą z nim osobiście o tem dyskutować, zechcieli uczynić to zaocznie zapomocą pisma.

1. Jako że nauczyciel nasz, Jezus Chrystus, mówi: „Czyńcie pokutę i t. d.“, przeto chce, aby całe życie Jego wyznawców na ziemi było ciągłą i nieustanną pokutą.

2. Pod temi słowami *Chrystusa* nie można i nie należy rozumieć Sakramentu pokuty t. zn. spowiedzi i zadośćuczynienia, którego udzielanie leży w zakresie urzędu kapłańskiego.

3. Atoli nie rozumie On jedynie pokuty wewnętrznej. Wewnętrzna bowiem pokuta jest niczem i nie jest żadną pokutą, jeżeli nie wyraża się nazewną jakiegoś umartwieniem ciała.

4. Papież nie chce i nie może odpuszczać jakichkolwiek kar z wyjątkiem tych, które sam z własnej woli lub na podstawie kanonów t. j. papieskich prawideł nałożył.

6. Papież nie może darować żadnej winy, chyba tylko wtedy, gdy oświadcza i stwierdza, że Bóg przebaczył, albo o ile występuje w tych wypadkach, które Bóg dla niego zastrzegł...

21. Przeto myślą się głosiciele odpustów, gdy twierdzą, że przez odpust papieski zyskuje człowiek uwolnienie od kary oraz zbawienie.

27. Ci tylko tumanią ludzi, którzy głoszą, że z chwilą, gdy grosz wrzucony do skarbonki, zadzwoni, dusza wydobywa się z czyśćca.

28. To jest jedynie pewne, że gdy tylko grosz zadzwoni w skarbonce, pojawia się i wzmacnia chęć zysku i chciwość; natomiast pomoc i orędownictwo Kościoła zależy jedynie od woli i upodobania Boga.

32. Ci pójdą wraz ze swymi nauczycielami do diabła, którzy mniemają, że przez „listy odpustowe“ zapewniają sobie zbawienie.

33. Należy się wystrzegać i mieć na baczności przed tymi, którzy głoszą, że odpust papieski jest najwyższą i najcenniejszą łaską i podarunkiem, dzięki któremu człowiek jednoczy się z Bogiem.

34. Albowiem łaska odpustu dotyczy tylko tej kary zadośćuczynienia, którą ludzie ustanowili.

36. Każdy chrześcijanin, który okazuje prawdziwy żal i skrucę za swe grzechy, zyskuje pełne odpuszczenie winy i kary także bez „listów odpustowych“.

43. Należy wiernych pouczyć, że ten, kto daje biednym lub użycza łaknącym, robi lepiej, niż gdyby kupił odpust.

45. Należy wiernych pouczyć, że kto widzi swego bliźniego w nędzy i, nie zważając na to, kupuje odpust, ten kupuje nie odpust papieski, lecz ściągą na się niełaskę Boga.

47. Należy wiernych pouczyć, że składanie opłat za odpust jest rzeczą dobrowolną, a nie nakazaną.

50. Należy wiernych pouczyć, że gdyby papież znał hyclostwa tych, którzy głoszą odpust, wolałby raczej, aby bazylika św. Piotra rozpadła się w proch, aniżeli żeby budowało się ją za skórę, mięso i kości jego owieczek.

62. Właściwym i istotnym skarbem kościołów jest ewangelja św. majestatu i łaski Bożej.

63. Ten skarb jest słusznie najbardziej nienawistny i budzi największą niechęć, albowiem przezeń pierwsi stają się ostatnimi.

64. Skarb zaś odpustowy jest słusznie najmilej widziany, albowiem ostatnich czyni pierwszymi.

65. Dlatego skarby Ewangelji są siecią, którą niegdyś łowiono ludzi bogatych i zasobnych.

66. Skarby zaś odpustu są siecią, którą w obecnych czasach łowi się majątek ludzi.

67. Odpust, okrzyczany przez kaznodziejów za największą łaskę, należy istotnie za wielką łaskę uważać, albowiem przynosi wielki zysk i korzyści materialne.

68. A jednak okaże się odpust bardzo mało wartościową łaską, gdy go się zestawi i porówna z łaską Boga i świętością Krzyża.

75. Uważać, że odpust papieski ma tak wielką moc, aby mógł rozgrzeszyć kogokolwiek, nawet gdyby chodziło o zbezczeszczenie Matki Bożej (rzecz, o której mówić niepodobna), jest czemś szalonym i nedorzecznym.

76. Natomiast twierdzimy, że odpust papieski nie może uwolnić nawet od najmniejszego, powszedniego grzechu *i pokuty*, jakiej wymaga popełniona wina.

79. Kto twierdzi, że krzyż, który przyozdabia wspaniale herb papieski, ma taką moc, jak Krzyż Chrystusa, popełnia obrazę Boską.

80. Biskupi, kaznodzieje i teologowie, którzy pozwalają, aby takie rzeczy głoszono przed prostaczką, winni być pociągnięci do odpowiedzialności.

86. Dlaczegoż papież nie buduje bazyliki św. Piotra za własne pieniądze, lecz za pieniądze ubogich chrześcijan. Wszak jego majątek jest tak wielki, jak żadnego bogatego Krezusa.

94. Należy upominać chrześcijan, aby starali się iść za Chrystusem przez krzyż, śmierć i piekło.

95. Przeto więc trzeba iść do królestwa niebieskiego przez umartwienie, a nie próżnemi obietnicami upewniać się co do *wieczystego* Pokoju.

6. Marcin Luter: Pismo do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego (1520).

Do ust. 26.

(Wyjątek).

...Rzymszczyki z wielką skrzętnością trzy mury zbudowali naokoło siebie, za którymi dotąd się kryli, wskutek czego nikt nie mógł podjąć się ich reformy, a całe chrześcijaństwo w strasznym było upadku.

Gdy więc po pierwsze na nich naciskano ze strony świeckiej, postanowili i orzekli: „Władza świecka nie ma prawa do nich, przeciwnie duchowna stoi ponad świecką“. Gdy zaś po drugie chciano ich karcić na podstawie Pisma św., postanowili na to: „Nikommu nie przysługuje prawo wykładu Pisma św. oprócz papieża“. A po trzecie, gdy grozi się im soborem, posługują się czczym wymysłem, że nikt poza papieżem nie może zwoływać soboru.

Tak więc, aby zapewnić sobie bezkarność, skradli nam potajemnie trzy różgi i schronili się poza owe trzy mury obronne i czynią tem wszelką złość i nieprawość, jak to dziś widzimy. A gdyby raz zmuszeni byli zwołać sobór, toby wpierw postarali się o odebranie mu wszelkiej mocy, obligując przysięgami książęta, żeby ich zostawili takimi, jakimi są. W ręce zaś papieża chcą oddać pełną władzę urzędu soboru, a wtedy zaprawdę byłoby rzeczą obojętną, czy jeden będzie sobór, czy więcej, gdyż i tak kuglarstwem ino i sztuczkami zwodziliby nas i oszukiwali. Taki to lęk okropny zbiera ich przed prawdziwym, wolnym soborem, a takie przerażenie rzucić umieli na królów i książęta, że ci istotnie wierzą, iż przeciw Bogu występuje, kto we wszystkim nie idzie za ich błazeńskim, podstępem kuglarstwem.

Oby Bóg nam użyczył jednej z tych trąb, które obalono mury Jerycha, abyśmy powalić mogli owe słomiane i papierowe mury, byśmy zwolnili owe różgi chrześcijańskie celem ukarania grzechów i wyświecenia djabelskich fortelów, byśmy przez karę się poprawili i łaskę Boga sobie zaskarbili...

7. Bulla papieża Leona X, wyklinająca Lutra.

Do ust. 27.

(W skróceniu).

Annales ecclesiastici auct. Abr. Bzovio. Coloniae 1680 t. XIX str. 367.

Leon, biskup, sługa sług Bożych. Ku wiecznej rzeczy pamięci. Powstań Panie i osądź sprawę swoją, pomnij na owe zniewagi, które bezustannie wyrządzają Ci nierozumni, skłoń ucho swoje ku prośbom naszym, albowiem jawiły się lisy, pałające chęcią zniszczenia winnicy, której tłocznią Ty sam tłoczyłeś, a mając odejść do Ojca, opiekę, władzę i rządy nad nią poruciłeś Piotrowi, jako głowie i Swemu namiestnikowi oraz jego następcom na podobieństwo Kościoła triumfującego. Zniszczyć ją do korzeni usiłuje diabeł leśny, a wypasa ją zwierz potworny.

Powstań, Piotrze, i na mocy poruczonej Ci pasterskiej opieki, (powierzonej według objawienia Boskim rozkazem), weź w obronę

św. Kościół rzymski, matkę wszystkich kościołów i nauczyciela wiary, który z Bożego rozkazu krwią Twoją uświęcony został, a przeciwko któremu — jak raczyłeś przepowiedzieć — powstają kłamliwi nauczyciele, wprowadzający zgubne sekty, a narażający się na rychłe potępienie. Język ich — jako ogień i zło niszczące — jest pełen zabójczej trucizny. Wynoszą się oni, chociaż zgubne mają namiętności i chęci w sercach swych, a kłamcami są w obliczu prawdy.

Powstań Ty także, Pawle, który Mu swą nauką i równem męczeństwem światła i chwały dodałeś...

Po podobnej modlitwie do wszystkich świętych Kościoła przytacza papież czterdzieści dwa twierdzenia Lutra, które uznaje za heretyckie, i wzywa go, aby je odwołał.

Jednakowo nakazujemy owemu Marcinowi, aby tymczasem¹⁾ wstrzymał się od wszelkiego nauczania i spełniania urzędu kaznodziejskiego. Zresztą, gdyby tegoż Marcina nie odwiodła od grzechu miłość sprawiedliwości, a nadzieja przebaczenia nie doprowadziła do pokuty, to niechaj go powstrzyma bojaźń przed karą, przeto treścią niniejszego pisma wzywamy i upominamy tegoż Marcina, jako też jego zwolenników, współników, opiekunów i udzielających mu schronienia, a to w imię św. posłuszeństwa i pod grozą wszystkich kar..., w tym właśnie celu ustanowionych, i wyraźnym rozkazem zlecamy, aby w przeciągu sześćdziesięciu dni od publicznego ogłoszenia niniejszego pisma... tenże Marcin, jako też jego zwolennicy... odstąpili od powyższych błędów, od głoszenia ich słowem i pismem, oraz dowodzenia i obrony w pismach i książkach; książki zaś i pisma, zawierające którykolwiek z powyższych błędów, mają sami spalić lub do spalenia oddać. Sam także Marcin niechaj wogóle odwoła błędy, tudzież tego rodzaju twierdzenia i zawiadomi Nas, że odwołanie nastąpiło, zapomocą publicznego dokumentu, sporządzonego w prawomocnej formie i oddanego do rąk dwom prałatom celem przesłania go Nam w ciągu następnych dni sześćdziesięciu, albo też niechaj osobiście (gdyby zechciał do Nas przybyć, coby było bardziej pożądanem) Nam go doręczyć... tak, aby co do jego prawdziwej pobożności nie pozostał ani cień wątpliwości.

W przeciwnym razie (co oby nie nastąpiło), gdyby ów Marcin, oraz jego zwolennicy inaczej postąpili lub przyrzeczeń wszystkich razem i każdego z osobna w oznaczonym powyżej terminie

¹⁾ T. j. do odwołania heretyckich twierdzeń.

skutecznie nie wypełnili, wtedy idąc za nauką Apostoła, który polecił unikać heretyka po pierwszej i drugiej naganie..., tegoż Marcina, oraz jego zwolenników, jako uschłe gałęzie winnej latorośli i jako nie pozostających przy Chrystusie, lecz głoszących ku nie-małej obrazie Boskiego Majestatu.... naukę przeciwną i wrogą wierze katolickiej..., ogłaszamy jako zatwardziały i uporczywe heretyków, jako takich potępiamy... i rozkazujemy wiernym w Chrystusie obojej płci, aby ich za takich uważali; ich też wszystkich i każdego z osobna poddajemy treści niniejszego pisma... karom, ustanowionym przez prawo przeciw tego rodzaju osobom.

Oprócz tego pod rygorem kar, w tym celu ustanowionych, nakazujemy wszystkim wiernym w Chrystusie, aby pism, przez tegoż Marcina ułożonych albo wydanych, choćby nawet nie zawierały powyższych błędów, lecz jako pochodzących od wroga wiary prawdziwej i przez to bardzo podejrzanych, nie czytali, nie głosili, nie chwalili, nie drukowali i nie rozpowszechniali tak, aby jego pamięć ze zgromadzenia wiernych zupełnie usunięta została.

Upominamy nadto wszystkich wiernych w Chrystusie pod karą.. klątwy, aby tych uznanych i potępionych heretyków... po upływie wyżej oznaczonego terminu unikali, nie wchodzili w żadne z nimi stosunki, ani dyskusje i odmawiali im niezbędnych rzeczy.

Dla większego zaś upokorzenia rzeczonego Marcina i jego... zwolenników... polecamy wszystkim wiernym w Chrystusie płci obojej, następnie patriarchom, arcybiskupom, biskupom..., innym osobom duchownym, oraz wszystkim panującym... królom, cesarzowi, elektorom, książętom, margrabiom, hrabiom, baronom, starostom..., gminom, uniwersytetom, miastom, ziemstwom i twierdzom, czyli ich mieszkańcom, mieszczanom i rolnikom w całym świecie, zwłaszcza zaś w Niemczech, aby owego Marcina i jego zwolenników... chwyтали, a schwytanych do Naszego rozporządzenia zatrzymali i Nam ich dostawili.

Dan w Rzymie u św. Piotra, roku od wcielenia Pańskiego 1520, 15 czerwca, pontyfikatu Naszego roku ósmego.

8. Edykt wormacki.

F. Kurze: Reformation. Leipzig-Berlin b. r. w.

Do ust. 28.

(W skróceniu).

My Karol V i t. d. Jako że do Naszej cesarskiej władzy należy baczyć, aby żadna zmaza kacerska nie plugawiła naszej św. wiary, a sądzymy, że jesteśmy bardziej do tego zobowiązani, niż który-

kolwiek z Naszych przodków, gdyż bezgraniczna łaskawość... Boga wszechmocnego obdarzyła Nas wielu królestwami i krajami...

Otóż nie ulega już wątpliwości, jak dalece z drogi chrześcijańskiej zbaczają błędy i kacerskie twierdzenia, które ośmiela się do chrześcijańskiej religii i ustroju... wprowadzać niejaki Marcin Luter z zakonu augustjanów. Z tego też powodu Ojciec nasz św., papież Leon X, widział się słusznie zniewolonym owego Lutra najpierw po ojcowsku i łagodnie napominać... Potem powoływał wielokrotnie kardynałów i biskupów *na narady* i wzywał do stawienia się owego Lutra, a gdy ten nie usłuchał, wszystkie jego pisma, jako szkodliwe wierze, oraz jedności Kościoła zupełnie przeciwnie, potępił i spalić nakazał...; samego zaś Lutra, jako syna nieposłuszeństwa i przewrotności, polecił *wszystkim wiernym* unikać pod karami, wymienionymi w bulli, którą Jego Świątobliwość Nam nadesłał, wyrażając przytem swe życzenie i żądanie, abyśmy Jego Świątobliwości udzielili w tem pomocy miecza świeckiego... A chociaż owo wezwanie, a nakoniec potępienie Lutra ogłosiliśmy we wielu miejscowościach wśród narodu niemieckiego, to jednak Marcin Luter wcale skutkiem tego nie okazał poprawy, lecz licznymi pismami, pełnymi kacerstwa i obrazy Boskiej, rozpowszechniał dalej ustawicznie zepsuty owoc i wytwór swego przewrotnego umysłu i rozumu...

Wziąwszy sobie to wszystko do serca, powoływaliśmy umyślnie dla tej sprawy kilkakrotnie do siebie, do Wormacji, Naszych, jakoteż św. Państwa elektorów, książąt i stany; wezwaliśmy także Lutra na Nasz dwór i rozkazaliśmy go zapytać, czy on te książki napisał, oraz czy zechce je (t. j. *ich treść*) odwołać... A gdy tylko o tych książkach usłyszał, uznał je za swoje..., ale oświadczył publicznie, że nie zmieni w nich ani słowa. A także w Naszej i stanów obecności niemilosiernie i bezwstydnie wyśmiał, potępił, wydrwił i ze wszystkiem znieważył św. sobory...

Wobec tego kazaliśmy mu iść precz z tem, że w myśl Naszego listu żelaznego ma być przez najbliższych dni dwadzieścia wolny i bezpieczny, poczem chwycimy się innych skutecznych środków, które wymienia się poniżej:

Po pierwsze... w myśl bulli, którą wydał nasz Ojciec św. jako naturalny sędzia owej sprawy, ogłosiliśmy owego Marcina Lutra za członka, oderwanego od Kościoła Bożego, za zatwardziałego odszczepieńca, oraz jawnego kacerza i oznajmiamy to treścią niniejszego listu.

Przeto rozkazujemy wam wszystkim wobec i każdemu z osobna pod karą wyjęcia z pod prawa oraz banicji, ażebyście po upływie

owych dwudziestu dni, które kończą się dnia 12 maja, powyżej wymienionego Lutra nie przyjmowali w domach swych, ani na dworach, nie dawali mu pokarmu, ani napoju, ani utrzymania, nie udzielali mu słowem ni pismem, potajemnie, ni jawnie, żadnej pomocy, poparcia, ani ochrony, ale gdzie go tylko spotkacie i znajdziecie, macie go — o ile będziecie w możności — ująć i Nam pod dobrą strażą dostawić...

A także względem jego krewnych, zwolenników, udzielających mu schronienia, protektorów i naśladowców, jakoteż względem ich ruchomych i nieruchomych dóbr macie postępować w myśl Naszego i państwowego wyroku banicji, a mianowicie: wytępić ich, a dobra ich na własny obrócić użytek i sobie zatrzymać...

Następnie rozkazujemy wam, aby także nikt nie kupował, sprzedawał, czytał, przechowywał, odpisywał, drukował, ani odpisywać lub drukować kazał żadnego z pism wymienionego Marcina Lutra...

W tym celu waszą jest rzeczą polecić i zarządzić, aby wszystkie owe zatrute pisma były ogniem palone, do szczeru niszczone i tępione...

Do tego każdy ma się stosować.

Dan w Wormacji dnia 8 maja r. 1521.

9. Dwanaście artykułów chłopskich.

Manifest „Chrześcijańskiego związku chłopskiego“, ułożony prawdopodobnie przez Baltazara Hubmaiera, proboszcza w Waldshutten.

Do ust. 36.

Stolze: Der deutsche Bauernkrieg. Halle 1907.

Z początkiem maja 1525 r.

Chrześcijańskiemu czytelnikowi pokój i łaska Boża w Chrystusie. Powstało wielu antychrystów, którzy korzystając teraz ze zbierania się chłopstwa, ubliżają Ewangelię i głoszą, że to są owoce nowej Ewangeli, (t. j. *nauki Lutra*): „Odmawiać wszystkim posłuszeństwa, podnosić wszędzie bunt, zbierać się w zbrojne gromady w tym celu, aby zwierzchności duchowne i świeckie reformować, znosić, a może nawet mordować“. Wszystkim tym bezbożnikom odpowiada się poniżej spisaniem artykułami:

Po pierwsze: pokornie prosząc i żądając... chcemy mieć odtąd taką władzę i moc, aby każda gmina wybierała sama i namaszczała proboszcza, aby też mogła go usuwać, gdyby się źle sprawował. Tenże proboszcz ma uczyć nas czystej Ewangeli, wolnej od ludzkich dodatków.

Po drugie: gotowi jesteśmy oddawać chętnie słuszną dziesięcinę, ale tylko taką, jaka się należy *na utrzymanie proboszcza, wspie-*

ranie biednych i jako oszczędzony grosz na czasy wojenne... Małej dziesięciny płacić wcale nie będziemy, gdyż Pan Bóg stworzył bydło dla wszystkich ludzi, nie oddając go nikomu na własność.

Po trzecie: był dotychczas zwyczaj, że *panowie* uważali nas za ludzi, będących ich własnością, co jest rzeczą politowania godną, zważywszy, że Chrystus swą krwią wszystkich nas zarówno zbawił i odkupił... Stąd zgodnie z Pismem św. wynika, że jesteśmy wolnymi.

Po czwarte: był dotychczas zwyczaj, że biedny człek nie miał żadnego prawa do zwierzyny, ptactwa i ryb w płynącej wodzie, co wydaje się nam... rzeczą całkiem niesłuszną.

Po piąte: nasi panowie przywłaszczyli sobie wyłącznie wszelkie drzewo (t. j. *lasy*). Wszelkie drzewo, będące w rękach czyto duchownych, czyto świeckich *panów*, którego oni przecież nie kupili, ma być zwrócone całej gminie.

Po szóste: ciężkie jest nasze pokrzywdzenie z powodu robocizn, które z dnia na dzień powiększa się i których codziennie przybywa. Życzymy sobie, aby nam łaskawie zniżono je do tego, co nasi rodzice odrabiali.

Po siódme: *panowie nie mogą podwyższać dowolnie ciężarów, nałożonych na zagrody chłopskie*, lecz jak te (t. j. *zagrody*) zostały chłopu oddane przez pana w sposób odpowiedni, tak ma je posiadać.

Po ósme: wielu *chłopów*, trzymających grunta, *skarży się*, że nie może podołać opłacanym z nich czynszom. *Należy zmniejszyć czynsze*, aby chłop nie pracował za darmo...

Po dziewiąte: jesteśmy pokrzywdzeni skutkiem nadużyć *przy nakładaniu kar policyjnych*, które coraz nowe ustanawia się... Mniemamy, że podlegać winniśmy tylko starodawnym, spisanyom karom.

Po dziesiąte: niektórzy panowie przywłaszczyli sobie łąki, tudzież role, które do gminy *jako własność wspólna* należą.

Po jedenaste: żądamy, aby zwyczaj, zwany „prawem pozgonem“, został zupełnie zniesiony, żadną bowiem miarą nie ścierpimy i nie dozwolimy, aby wdowom i sierotom... mienie ich rabowano.

Po dwunaste: jest naszym postanowieniem, że gdyby jeden lub więcej z tych *artykułów* nie był zgodny ze słowem Bożem, nie będziemy się przy nim upierać, gdy nam udowodni się, że jest sprzeczny ze Słowem Bożem.

10. Luter wobec wojny chłopskiej.

A) Wezwanie do pokoju na podstawie dwunastu artykułów chłopstwa szwabskiego.

Do ust. 36.

(Wyjątek).

...Do książąt i panów!

Te buntury (*chłopskie*) zawdzięczać należy nie komu innemu tylko wam, o zaślepieni biskupi i panowie, a głównie wam, szalonym klechom i mnichom, którzy do dzisiaj jeszcze w zatwardziałości pozostając, jak opętańcy rzucacie się na ewangeljum¹⁾, choć wiecie, że prawdziwą jest i nie do zwalczenia. A świecka władza nie czyni nic więcej, jak tylko drze i łupi, aby żyć w okazałości i pysze, aż biedny człek ugina się i upada pod ciężarami. Oto już wisi miecz nad waszemi karkami, a wam się widzi, że tak mocno w siodle siedzicie, iż nikt was nie wysadzi. A przecie ja tylekrotnie głosiłem: miejcie się na baczności przed znaczeniem słów psalmu 107 „*Wylana jest wzgarda na przełożone*“. Wy właśnie o to zabiegacie wy chcecie po łbach oberwać. Nic tu nie pomogą przestrogi i upomnienia.

Niech i tak będzie! Ponieważ jesteście przyczyną gniewu Bożego, niewątpliwie na was się skrupi, o ile się wczas nie poprawicie. Znaki i cuda na niebie do was się odnoszą, mili panowie, nic dobrego one nie wróżą, nic dobrego też na was nie spadnie. Wielka część gniewu Bożego widoczna jest już w tem, że tylu fałszywych proroków i nauczycieli Bóg nam zsyła, abyśmy przez błędy i bluźnierstwa na piekło i wieczne potępienie zasłużyli sobie w obfitości. I druga część *gniewu Bożego* ujawnia się także, bo oto chłopstwo zbiera się i skupia, a jeżeli Bóg, pokutą naszą niewzruszony, nie uchroni nas, będzie z tego spustoszenie, zniszczenie i zguba ziemi niemieckiej przez mordy i krwi przelanie.

Wiedźcie bowiem, mili panowie, że Bóg tak chce. Waszych rządów okrutnych dłużej znosić ani nie można, ani nikt nie będzie, ani nikt nie powinien. Musicie się zmienić i ustąpić przed Słowem Bożem. Jeżeli nie uczynicie tego po dobremu i ochotnie, będziecie musieli uczynić to pod gwałtem i grozą. Jeżeli nie dokażą tego chłopci, to zrobią to inni, a gdybyście nawet ich wszystkich wybili do nogi, to jeszcze nie będą pobici, bo Bóg innych obudzi. Bowiem Bóg chce w was uderzyć i uderzy. Nie chłopci to są, którzy przeciw wam powstałi, Bóg sam powstał, aby ukarać was za niepra-

¹⁾ Pod ewangeljum rozumie Luter swoją naukę.

wości wasze. Sąć pomiędzy wami tacy, co powiedzieli, że ostatniego chłopca, ostatni kawał ziemi oddadzą na wytępienie nauki Lutera. Jakże się wam widzi? A może wy byliście własnymi prorokami? Może wy już nie macie ani chłopca, ani ziemi? Nie stróście sobie żartów z Bogiem! Żydzi też powiedzieli: „Nie mamy króla“. I stało się tak, że na wieki bez króla zostaną.

Byście jednak jeszcze więcej grzeszyć mogli i brnąć bez litości ku własnej zagładzie, zaczynają niektórzy z was winę zwać na ewangeljum i powiadają, że to są owoce mojej nauki. Dalej, dalej, mili panowie, bluźnijcie tylko i udawajcie, że nie wiecie, czego ja nauczałem i czym jest ewangeljum. Tu pode drzwiami jest ktoś, kto was wkrótce już nauczać będzie, jeżeli się nie poprawicie. Wy i każdy musi mi przyznać, że ja w spokoju nauczałem, gwałtownie przeciwko buntom wystąpiłem, a poddanych chłopów do posłuszeństwa i szacunku nawet dla władzy tyrańskiej i opętanej wzywałem; napominałem ich do tego wytrwale i pracowicie. Nie mnie więc należy czynić odpowiedzialnym, ale owych proroków mordy, którzy tak samo moimi wrogami są, jak i waszymi, a którzy od trzech lat między pospółstwem się uwijają. Ja jeden stale i wytrwale czoło im stawiałem.

Jeżeli jednak Bóg zamierza was pokarać i każe czartu przez jego fałszywych proroków motłoch szalony przeciwko wam burzyć? A może Bóg chce, żebym was więcej nie bronił, to cóż ja pomóc mogę lub moja nauka? Moja to nauka dotychczas nie tylko znosiła wasze prześladowania, mordy i okrucieństwa, ale za was się modliła, waszej władzy broniła i podtrzymywała ją u ludu prostego.

Ja, gdybym chciał teraz pomsty dochodzić na was, tobym się w kułak śmiał i spokojnie chłopom przypatrywał, lub nawet do nich przeszedł i do gorszych jeszcze wykroczeń zachęcał. Ale niech mnie Bóg mój przed tem nadal uchowa, jak dotąd. Dlatego, mili panowie, i wrogów mych i przyjaciół między wami proszę uniżenie, abyście moich przestroż nie lekceważyli, chociażem biedny tylko człek. Nie lekcewaźcie tego buntu, o to was proszę. Nie dlatego, jakobym uważał lub obawiał się, że ponad głowy wam chłopci wyrosną, nie chcę też, żebyście lęk mieli przed nimi. Boga się bójcie i na Jego gniew patrzcie! Jeśli Bóg chce, jak się tego obawiam, ukarać was stosownie do waszej winy, to was ukarze, nawet gdyby ich stokroć mniej było, bo On może kamienie w chłopów pozamieniać, albo przez jednego chłopca stu z was zgładzić. I na nic będą wasze puklerze i cała moc wasza. Moja rada jest, mili panowie, byście dla miłości Bożej ustąpili. Pijanemu cała fura siana z drogi

schodzi. Tem bardziej powściągnąć powinniście swą srogość i tyranję i z rozsądkiem do chłopów przystąpić tak, jak obchodzi się z pijanym i szaleńcem. Nie zaczynajcie zwady z nimi, bo końca jej przewidzieć nie można.

Zacznijcie wprzód po dobremu, bo nie wiecie, czego Bóg chce, żeby z iskry, stąd powstałej, całe Niemcy w ogniu nie stanęły, któregoby nikt zagasić nie mógł. Nic przez dobroć swoją nie straciecie, a gdybyście nawet coś niecoś utracili, wróci się wam to później dziesięciokrotnie, kiedy spokój nastanie. Wojnę zaś przepłacić możecie mieniem i życiem. Pocóż więc narażać się na niebezpieczeństwo, skoro w dobry sposób więcej korzyści mieć można...

B) Pismo przeciw rabującym i mordującym chłopom.

(Wyjątek).

Psalm 7, 17: „Obróci się boleść jego na głowę jego, a na wierzch głowy jego nieprawość jego spadnie“.

W poprzedniej książeczce nie mogłem chłopów sądzić, ponieważ okazali chęć poddania się słuszości i lepszemu pouczeniu, a Chrystus nakazuje, że nie należy nikogo sądzić (Mat. 17). Ale ino się odwróciłem, już zaczynają imać się gwałtu, rabują i swawolą i poczynają sobie, jak wściekłe psy. Teraz dopiero okazało się, co było w ich fałszywych sercach i że łgarstwem było to, co pod płaszczykiem Ewangelji głosili w swych dwunastu artykułach. Poprosto djablo sobie poczynają, a głównie ten arcydjabieł¹⁾, który w Miluzie siedzi, a rabunku, mordu i krwi przelania tylko patrzy. O nim to Chrystus (Jan, 8) powiada: „Mordercą jest od początku swego“. Kiedy zatem chłopci i hultaje dali się uwieść i dziś inaczej postępują, niż to przedtem mówili, to i ja muszę inaczej o nich pisać i przedewszystkiem grzechy ich dobitnie im wykazać, jak to Bóg Ezajaszowi i Ezechielowi nakazuje. A następnie muszę sumienie władz świeckich oświecić i pouczyć, co czynić mają.

Chłopci dopuszczają się potrójnego grzechu ciężkiego, za który na śmierć ciała i duszy kilkakroć sobie zasłużyli. Po pierwsze, dla-

¹⁾ Tomasz Münzer, który był twórcą jednej z wielu sekt religijnych, powstałych w Niemczech pod wpływem działalności Lutra. Głosił on naukę, że chrzest, udzielany dzieciom, nie jest ważny i potrzebuje ponowienia (anabaptyści czyli nowochrześcijańcy), nadto zaś żądał równości dla wszystkich ludzi i wspólności mienia; wzywał zaś ludność do wymordowania wszystkich katolików, spodziewając się w ten sposób przywrócić „królestwo Boże“ na ziemi. Zajawszy Miluzę (Mühlhausen) we Frankonii, siał zniszczenie w całym kraju, aż pokonany i ujęty przez skonfederowane rycerstwo, został stracony, 1525.

tego, że władzy swej wierność i uległość przysięgli, a więc powinni i pokornymi być mają, jak to Bóg nakazuje, gdy mówi: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego“. Gdy zaś oni w sposób zuchwwały i zbrodniczy łamią te przysięgi i przeciw panom swym się buntują, winni są kary na ciele i duszy, jako wiarołomcy, krzywo-przysięzcy, kłamcy, zbójce i oczajdusze. Dlatego to Paweł św. taki sąd o nich wydał: „Którzy władzy się sprzeciwiają, sądy na siebie ściągną“. Tak też będzie z chłopami prędzej, czy później. Bowiem Bóg chce, aby wierność i obowiązek były dochowane.

Po drugie, zato, że gwałtów i rozbojów się dopuszczają, klasztory i zamki rabują i plądrują, przeto jako zbójcy i mordercy podwójnej kary śmierci na ciele i duszy winni są. Jako, że zbójca, któremu to dowieść można, poza prawem Boskiem i cesarskiem jest, i każdy mocen jest go pochwycić i zgładzić. Bo nad zbójcą i buntownikiem każdy człowiek jest sędzią i katem zarazem. Tak i przy wybuchu pożaru ten jest najlepszym, który pierwszy gasić przychodzi. Bo bunt nie jest zwykłym tylko morderstwem, lecz wielkim pożarem, który kraj cały zapala i niszczy. Tak też bunt powoduje mordy i przelew krwi, robi wdowy i sieroty i niszczy wszystko, jest więc największym nieszczęściem. Dlatego każdy winien bić, tłuc i kłuć, jawnie i potajemnie, kto tylko może i pamięta, że nie masz większego truciciela, gorszego szkodnika i bardziej djabelskiego potwora, niż buntownik. Jak psa wściekłego zabić się go musi, bo jak ty jego nie zgubisz, on ciebie zgubi i cały kraj z tobą.

Po trzecie, pokrywają oni te straszne, okropne grzechy Ewangelją, nazywają siebie chrześcijańskimi braćmi, odbierają przysięgi na wierność i zmuszają ludzi, żeby wspólnie z nimi szli ku tym okropnościom. Przez to właśnie stają się najgorszymi bluźniercami i hańbicielami imienia Bożego, a pod pozorem Ewangelji oddają cześć i służą djabłu. Po dziesięćkroć winni są zato śmierci na ciele i duszy, bo ja o haniebniejszych grzechach jako żywo nie słyszałem.

Patrzcie tylko, jakim możnym panem jest djabeł, jak on ma w ręku świat, jak on umie zakręcić, tysiące chłopów tak prędko porwać, uwieść, zaślepić, opętać, podburzyć i dokonać nimi wszystkiego, co tylko wymyśli jego wściekła furja.

Nic chłopom nie pomoże powoływanie się na Gen. 1 i 2, „wszystko jest w stanie wolnym i wspólnym stworzone i wszyscy narówni jesteście chrzczeni“, bo w Nowym Testamencie Mojżesz nie uznawany jest i bez znaczenia. Tu stoi Chrystus, Pan nasz, i poddaje nas z naszym życiem i mieniem cesarzowi i prawu świec-

kiemu, kiedy mówi: „oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego“... W tę naukę Chrystusa musimy wierzyć, jako że Ojciec Niebieski nakazuje i rzecze: „To jest mój Syn umiłowany, Tego słuchajcie“. Bo chrzest nie daje wolności życia i mienia, ale wolność duszy. Ewangelja nie uznaje też wspólnego mienia, chyba, że ktoś sam się własnego majątku pozbyć chce, jak to apostołowie czynili, którzy jednak nie żądali majątków Piłata i Heroda na cele wspólne, jak tego chcą nasi głupi chłopci, lecz własnym mieniem rozporządzali. Nasi chłopci cudze mienie chcą mieć wspólnem, swoje zaś dla siebie zatrzymać. To mi dopiero chrześcijaństwo! Zdaje mi się, że w piekle już ani jednego diabła niema, bo wszyscy weszli w naszych chłopów...

11. Relacja Zygmunta Cavalli, ambasadora weneckiego we Francji,

złożona doży i senatowi weneckiemu w r. 1574.

Do ust. 46.

(W wyjątkach).

E. Alberi: *Le relazioni degli ambasciatori Veneti. S. I. T. IV. Firenze 1860.*

[Położenie wewnętrzne Francji w czasie wojen religijnych]. Zły zarząd sprawami pieniężnymi, oraz nieporządek, które spowodowane zostały wojnami domowymi, stały się przyczyną, że królestwo Francji, które przez tyle lat mogło bez wyrażonej szkody utrzymywać nawewnątrz świetność rodziny królewskiej, a nazewnątrz prowadzić tak rozliczne i długotrwałe wojny z najpotężniejszymi narodami i monarchiami, znajduje się obecnie w rozprzężeniu prawie we wszystkich swych dziedzinach tak, że tym, którzy znali je z poprzednich czasów, wydaje się obecnie całkiem innym państwem.

Wszędzie widzi się ruiny, bydlę w znacznej mierze wyniszczone, skutkiem czego wielkie obszary dobrej ziemi leżą odłogiem, a liczni chłopci zamieniają się z konieczności we włóczęgów i opuszczają własne domy. Ceny wszystkich artykułów doszły do niebywałej wysokości, a zwłaszcza środków żywności, za które płaciłem sześć razy więcej ponad ich zwyczajną wartość. Ludność nie jest już, jak była dotychczas, rzetelna i usłużna, może to nędza obudziła w niej zuchwałość i dzikość, a może wylana krew i panujące rozruchy uczyniły ją złośliwą i jakby hardą. Nie dziw, że państwo doszło do takiego stanu, gdy się zważy różnicę między wojnami domowymi a zewnętrznymi. W tych ostatnich walczyło się tylko albo

na granicy, albo w przyległej doń pości kraju, podczas gdy w czasie wojen domowych ani jeden członek nie pozostał zdrowym. Każda prowincja, każda ziemia, każda wioska podzielona była na najzaciętsze partje, które usiłowały wszelkimi sposobami wyniszczyć się wzajemnie, nie mówiąc już o potężnych wojskach cudzoziemskich, które tak długo gospodarzyły dowoli w jej wnętrznościach, grabiły i precz unosiły, co się tylko dało.

A nawet w czasach, gdy nie było wojny, nie ustawało niszczenie, ogromne bowiem szkody wyrządzali niepłatni żołnierze armii regularnej J. Kr. Mci i oddziały najemne, gdyż każdy pod pozorem, że nie otrzymał żołdu, żył kosztem biednego narodu. Zapewniam Wasze Wysokości, że temu, kto nie widział tego na własne oczy, trudno uwierzyć, jak wielkie szkody wyrządzone zostały w całym państwie, a szczególnie przez żołdaków. Ci nie tylko objadają ludność, lecz nadto, gdy tylko biedny wieśniak ma dobrego do orki konia lub inną jakąś rzecz, która im się spodoba, zabierają ją, a biedacy nie mają nawet odwagi uskarżyć się na krzywdę. Do tego więc doszło, że gdy we wsi zjawi się jakiś oddział żołnierzy, szczęśliwy ten (z *mieszkańców*), kto przedtem zdołał umknąć i w opuszczeniu pozostawić dom własny.

Kler i szlachta znajdują się w równie ciężkim położeniu, chociaż z różnych powodów, lecz gorzej dzieje się szlachcie, która jest całkiem wyniszczona i zadłużona. Trochę życia i ruchliwości okazują tylko mieszczenie, kupcy, sklepikarze, oraz ten rodzaj ludzi, których nazywają „o długich szatach“, jako to: prezydenci, radni, skarbnicy i tym podobni, którzy wydają mało, umieją się lepiej rządzić i czekają, kiedy innych będą mogli pożreć. Otóż wszelkie warstwy ludzi są wyczerpane, a pieniądze przeszły w ręce małej grupy, to też muszą one króla drożej kosztować, ilekroć ich potrzebuje, i nie może uzyskać tak rychło pomocy i poparcia, jak to dawniej bywało. Do powyższych mizeryj przyłącza się jeszcze to, że sprawiedliwość i religja bywa bardzo nadużywana, ponieważ oprócz jawnych hugenotów jest jeszcze mnóstwo tajnych, a niemało z pośród tych, którzy wyznają katolicyzm, nie troszczy się, jak mi się wydaje, zbyt o religję, lecz posługuje się nią, o ile jest przydatna dla ich planów; ci, przygłuszywszy głos sumienia, stali się tak chciwymi i niesprawiedliwymi, że wydaje się, jakoby nie było w nich zupełnie bojaźni Bożej. Gdy umysły uległy zepsuciu, płynącemu z tyłu źródeł, zaniknął też dotychczasowy szacunek i posłuszeństwo względem króla, któremu dawniej poświęcali nie tylko mienie i życie, lecz także i honor. Natomiast obecnie w da-

waniu są bardzo oszczędni, a kpią sobie z posłuszeństwa rozkazom i edyktom królewskim.

[Charakterystyka Henryka III]. O obecnym arcychrześcijańskim królu (*Henryku III*) powiem to, co o nim sądzono, zanim wyjechał do Polski. Najpierw uważany był za człowieka o naturze spokojniejszej, usposobieniu miłszem i uleglejszem, aniżeli jego brat (*Karol IX*), a ponieważ mniej od niego był fizycznie ruchliwy, uważano go za bardziej skłonnego do zajęć państwowych. Gdy sprawował urząd generalnego zastępcy króla, uczestniczył chętnie i wytrwale przez trzy lub cztery godziny w porannych posiedzeniach „Rady państwa“, a popołudniu naradzał się ze sekretarzami i czekał długo na załatwienie różnych spraw; królowa matka (*Katarzyna de Medici*), która rządziła wszystkiem, bardzo chętnie pozwalała, aby wszelkie sprawy przechodziły przez jego ręce, gdyż to podnosiło jego powagę i znaczenie; kocha bowiem tego syna bardziej, niż wszystkich innych, razem wziętych. Dzięki więc przyzwyczajeniu i cierpliwości, którą J. Kr. M. okazywał w sprawach państwowych, uważa się, że wyrobił sobie w nich dość poważny i jasny sąd, a rozmowy i stosunki, jakie nawiązywał z różnymi monarchami i narodami w czasie swej podróży, udoskonalić jeszcze mogły jego poglądy. Posiada także znaczne doświadczenie wojenne, gdyż przez długi czas służył w wojsku, prowadził oblężenia i zdobywał liczne miasta. Lecz w istocie rzeczy ani z natury, ani z budowy ciała nie uchodzi J. Kr. M. za zbyt wojowniczego. Trudy sprawiają mu przykrość, a skłania się raczej ku spokojowi, stąd wysnuwa się wniosek, że zawsze będzie zachowywał pokój, o ile zdoła to pogodzić ze swym honorem. Rozrywki też i przyjemności J. Kr. Mci są wszystkie spokojne. Polowanie, jazda konna i owe ćwiczenia fizyczne, którym oddawał się jego brat, nie pociągają go zbyt, gustuje zato bardzo w kobietach i urządza sobie różne rozrywki podobne w swym pałacu, lubi także ubierać się z przepychem, używając klejnotów i pachnidła. Polakom też od pierwszego wejścia nie wydał się takim, jakim go sobie wyobrażali, albowiem wobec tego, że J. Kr. M. miał sławę wojownika, myśleli po swojemu, że będą mieli króla zupełnie dzikiego i nieokrzesanego, który o niczem innem nie będzie mówił i rozprawiał, jak tylko o broni i bitwach. Gorszyli się więc pewną jego zniewieścią, a zwłaszcza koleczykami, które nosił w uszach. Lubi wydawać dosyć i pod względem hojności nie ustępuje zupełnie swemu zmarłemu bratu.

12. Tomasz Morus: Złota zaprawdę ksiąteczka o najlepszym ustroju rzczpltej i o nowej wyspie Utopji.

Do ust. 50.

Bazyleja [1565].

(Wyjątki).

Swe marzycielskie poglądy na ustrój państwa i społeczeństwa, w którym nie byłoby własności prywatnej, ujął Morus w następującą opowieść: Wysłany do Flandrii w sprawach politycznych przez króla Henryka VIII, zetknął się w Amsterdamie z pewnym podróżnikiem, który był dawniej towarzyszem Ameriga Vespucci. Ten opowiada mu, że w czasie swych wypraw na nieznanie morza odkrył wyspę Utopję, a przepędziwszy na niej pięć lat, zapoznał się dokładnie ze szczęśliwym życiem tamtejszych mieszkańców, zupełnie różnem od europejskiego.

[Opis wyspy]. ...Wyspa posiada pięćdziesiąt cztery miasta, które wszystkie są obszerne i wspaniałe, a zupełnie jednakowe pod względem języka, obyczajów i praw; wszystkie mają taki sam rozkład i wygląd, o ile tylko położenie pozwala. Dwadzieścia cztery mile oddziela sąsiednie miasta od siebie, żadne jednak z nich nie jest tak oddalone, żeby z niego do najbliższego miasta nie można dostać się pieszo w ciągu jednego dnia. Trzej sędziwi i doświadczeni obywatele z każdego miasta schodzą się corocznie w Amaurotum, aby radzić o publicznych sprawach wyspy. Albowiem to miasto, (które, leżąc w samym środku lądu, jest łatwo dostępne dla wysłańców wszystkich stron) uważa się za stolicę. Role tak dogodnie są przydzielone miastom, że każde z nich ma wokoło nie mniej ziemi, jak 20.000 kroków, a niekiedy więcej, o ile z której strony jest znaczniejsza odległość między miastami. Po wszystkich polach mają miasta wygodnie rozłożone i w rolnicze przyrządy zaopatrzone dworki, które zamieszkują udający się tam kolejno mieszczanie. Żadna wiejska rodzina nie liczy mniej, jak czterdziestu ludzi, tak mężczyzn, jak kobiet (oprócz dwóch przydzielonych niewolników), nad którymi przewodzą poważni i stateczni ojcowie i matki rodziny, a każde trzydzieści rodzin podlega jednemu „filarchowi“. Z każdej rodziny wraca corocznie do miasta dwadzieścia takich osób, które spędziły na wsi dwa lata. Na ich miejsce przysyła się tyluż innych mieszczan, aby uczyli się od tych, którzy, przebywając tu rok, mają już więcej doświadczenia w sprawach wiejskich, i aby sami w roku następnym uczyli innych. Gdyby bowiem wszyscy tam byli nowi, łatwo mogliby skutkiem braku doświadczenia pobłądzić w czemś w gospodarce rolnej. Ten zwyczaj zmieniania corocznie rolników ma na celu, aby ktoś wbrew

swej woli nie był zmuszony do dłuższego prowadzenia twardszego życia; wielu jednak, którzy czują zamięłowanie do rzeczy wiejskich, uzyskuje pozwolenie mieszkania na wsi przez większą ilość lat...

Wszystkich rzeczy, których potrzebują wieśniacy, a których brak w gospodarstwach wiejskich, żądają od miasta i otrzymują je z łatwością od urzędników miejskich, nie sami wzamian nie dając; w tym celu każdego miesiąca schodzi się wielu z nich w dzień oznaczony. Gdy nadchodzi czas żniw, filarchowie oznajmniają urzędnikom miejskim, ile obywateli należy im przysłać, a gdy ta wielka ilość żniwiarzy zjawi się w czas dogodny, w jednym prawie dniu dokonywuje się żniwa.

O miastach, a szczególnie o Amaurotusie. ...Wysoki i szero-ki mur otacza miasto... Ulice zakreślone wygodnie tak do jazdy, jak przeciwko wiatrom. Domy bynajmniej nie liche, a długi ich rząd ciągnie się przez osadę...

Do tylnych stron domów wzdłuż całej osady przylega obszerny ogród... Niema domu, któryby nie miał od ulicy ogródka kwiatowego, oraz ztyłu do ogrodu prowadzących drzwi. Podwoje domów, otwierające się za lekkim pociągnięciem ręką, a potem zamykające się same, wpuszczają każdego, bo też nie masz tam nic, coby było prywatną własnością. Albowiem co dziesięć lat zamienia się mieszkania zapomocą losowania. Owe ogrody otaczają Utopijczycy taką pieczołowitością i mają w nich tak przepyszną winną latorośl, owoce, jarzyny i kwiaty, że nie widziałem nigdzie rzeczy pożyteczniejszej i wspanialszej...

O urzędnikach. Każdych trzydzieści rodzin wybiera sobie corocznie urzędnika, którego w dawnym swym języku „syfogramtem“, a w nowszym „filarchem“ nazywają. Nad dziesięciu syfogramtami wraz z podległymi im rodzinami ma przewodnictwo protofilarchus, zwany niegdyś traniborem. Wkońcu wszyscy syfogramtowie, których jest dwustu, wybierają tajnymi kreskami księcia z pośród czterech, przez lud wskazanych kandydatów, złożwszy wprzód przysięgę, że oddadzą głos na tego, którego uważają za najodpowiedniejszego. Władza księcia jest dożywotnia, a traniborów wybiera się co roku, podobnie rocznymi są wszyscy inni urzędnicy. Traniborowie odbywają narady z księciem co trzeci dzień lub częściej, jeżeli zachodzi potrzeba. Radzą o sprawach rzecpltej i wczas łagodzą spory prywatne (o ile jakie są), lecz te zdarzają się bardzo rzadko...

O rzemiosłach. Jedna umiejętność jest wspólna dla mężczyzn i dla kobiet, a mianowicie: rolnictwo, z którym każdy bez wyjątku

jest obznajomiony. Uczą się go wszyscy częściowo w szkole, gdzie się podaje jego zasady, częściowo na bliższych miastu polach, gdzie *uczniowie*, wyprowadzani pod pozorem zabawy, nietylko przyglądają się pracy, lecz sami ją wykonują rzekomo dla ćwiczenia ciała.

Oprócz rolnictwa przyswajają sobie każdy znajomość któregośkolwiek rzemiosła, a mianowicie: tkactwa, powroźnictwa, kamieniarstwa, stolarstwa lub kowalstwa. Poza tem nie masz rzemiosła, któremu oddawałaby się godna wzmianki ilość ludzi.

Albowiem ubiór wszystkich mieszkańców wyspy jest jednakowy, a tylko mężczyźni od kobiet, niezaślubieni od zaślubionych odróżniają się szatami... Każda, jak mówię, rodzina sporządza je sama. Lecz poza tem każdy uczy się jakiegoś rzemiosła i to nietylko mężczyźni, lecz także kobiety. Główne zaś i prawie jedyne zajęcie syfogramtów polega na czuwaniu, aby nikt nie pozostawał beczynnym, lecz oddawał się pilnie każdy swemu zajęciu, wcale jednak nie tak, aby męczył się jak wół nieustanną pracą od świtu do nocy. W takiej bowiem mitrędze, która jest gorsza od niewolniczej, wiodą życie rzemieślnicy prawie wszędzie indziej — z wyjątkiem Utopijczyków, którzy, podzieliwszy dzień wraz z nocą na 24 równych godzin, przeznaczają z tego sześć na pracę, a to trzy przed południem, poczem udają się na poranny posiłek, po śniadaniu odpoczywają przez dwie godziny popołudniowe, poczem, pracując znowu przez trzy godziny, zamykają dzień obiadem... A ponieważ pracują tylko przez sześć godzin, sądzisz pewno, że może z tego wyniknąć brak potrzebnych rzeczy. O tem tak dalece ani mowy niema, że zdarza się, iż tego wszystkiego, czego potrzebują dla życia i wygod, mają nietylko w dostatecznej ilości, ale nawet w nadmiarze. Dlaczego tak jest, zrozumiecie łatwo, jeżeli pomyślicie, jak wielka część ludności u innych narodów wie dzie życie beczynne. Najpierw prawie połowa wszystkich kobiet, a gdzie te są pracowite, tam przeważnie w ich zastępstwie próżniaczą mężczyźni. Do tego jakaż wielka gromada kapłanów i tak zwanych zakonników! Dodaj wszystkich bogaczy, a przedewszystkiem panów obszarów ziemskich, których powszechnie jaśnie wielmożnymi nazywają, oraz szlachtę; do tego dolicz ich dwór, t. j. całą ową tłuszcę uzbrojonych hultajów, wkońcu silnych i zdrowych żebraków; dodaj jeszcze takich, którzy, udając chorobę, o wiele mniej zaiste są niedołężni, niż przypuszczałeś, — a poznasz tych, których pracą powstają wszystkie te rzeczy, z jakich korzystają śmiertelnicy. Rozważ jeszcze w duszy, jak mało z nich poświęca się takim rzemiosłom, które są rzeczywiście konieczne. Ponieważ bowiem oceniamy wszystko

pieniądzmi, musi wykonywać się wiele takich rzemioł, które są zupełnie bezwartościowe i zbędne, a służą tylko zbytkowi i żądzy...

A gdyby ci wszyscy, którzy obecnie oddają się jałowym rzemiosłom, a nadto cała owa gromada, która gnuśniej w bezczynności i próżniactwie... wciągnięta została do powszechnej, a zarazem pożytecznej pracy, zobaczyłbyś, jak mało potrzeba czasu, aby w dostatecznej ilości uzyskać to wszystko, czego wymaga konieczność lub wygoda, a jeszcze zostanie nadwyżka, — wyraźnym tego dowodem są stosunki, panujące na Utopji. Albowiem tam w całym mieście wraz z przyległym okręgiem z liczby wszystkich mężczyzn i kobiet, nadających się z wieku i siły do pracy, przyznaje się zwolnienie od niej tylko pięciuset ludziom. Do tych należą także syfograntomie, lecz chociaż prawa zwalniają ich od pracy, przecież nie usuwają się od niej, aby innych swym przykładem zachęcić. Z owego więc przywileju korzystają tylko ci, którym lud, idąc za poleceniem kapłanów, na mocy tajnego głosowania syfograntomów przyznał owe wieczyste zwolnienie, aby mogli oddawać się nauce. Gdy zaś ktoś z nich zawiedzie pokładane w nim nadzieje, zawraca się go do pracy rzemieślniczej; z drugiej jednak strony nierzadko się trafia, że któryś rzemieślnik w czasie, od swych zajęć wolnym, przykłada się tak gorliwie do umiejętności i robi dzięki swej pilności takie postępy, iż uwalnia się go od rzemiosła i przydziela do grupy uczonych. Z owej to grupy uczonych wybiera się kapłanów, traniborów, a wreszcie i samego księcia. A gdy reszta ogółu ani nie jest bezczynna, ani nie zajmuje się bezużytecznym rzemiosłem, pojąć łatwo, jak wiele pożytecznych dzieł powstaje w krótkim czasie; do tego zaś, co powiedziałem, przyłącza się i to udogodnienie, że nawet w wielu potrzebnych rzemiosłach mniej muszą Utopijczycy poświęcać trudu, niż inne ludy.

Albowiem po pierwsze, wszędzie indziej budowa lub naprawa tak licznych budynków wymaga ciągłej pracy, gdyż co ojciec zbudował, to mniej rządzny dziedzic zrujnował...; spadkobierca więc jego buduje na nowo z wielkim pracy nakładem... Atoli u Utopijczyków, gdy już ułożyły się stosunki i rzeczpospolita została ustanowiona, bardzo rzadko zdarza się, aby wyznaczono nowe miejsca pod budowę, natomiast nietylko naprawia się szybko uszkodzenia, lecz także zapobiega się im na przyszłość. Dzięki temu przy bardzo niewielkiej pracy budynki trwają bardzo długo, a rzemieślnicy, do których to należy, nie mają niekiedy prawie nic do roboty, chyba że każe się im tymczasem materiały drzewny obrabiać, ciosać i przy-

stosowywać kamienie, aby (gdy zajdzie potrzeba) można rychlej wznieść budynek...

O wzajemnych stosunkach. Jako że państwo składa się z rodzin, te wiążą się ze sobą licznymi węzłami pokrewieństwa. Albowiem kobiety, gdy dojrzeją, oddane małżonkom, udają się do ich mieszkań. Atoli synowie i wreszcie wnukowie pozostają przy rodzinie i słuchają najstarszego z krewnych, a gdyby ten miał z powodu starości umysł osłabiony, zastępuje go wiekiem najbliższy. Ażeby jednak miasto nie ulegało ani wyludnieniu, ani przeludnieniu, unika się, żeby jakaś rodzina, których sześć tysięcy liczy każde miasto.... miała mniej, niż dziesięć, a więcej, niż sześćdziesiąt osób dorosłych. Liczby bowiem małoletnich niepodobna zgóry oznaczyć. Ten sposób łatwo da się zachować, przenosząc tych, którzy dorośli w rodzinach liczniejszych, do rodzin szczuplejszych. A gdyby kiedyś wogóle było ich więcej, niż należy, uzupełniają nimi inne wyludnione miasta. Gdyby zaś przypadkiem na całej wyspie wzrosła nadmiernie liczba ludności, wtedy wyznaczwszy obywateli któregośkolwiek miasta, zakładają na najbliższym lądzie, gdzie tylko krajowcy mają nadmiar nieuprawionej ziemi, kolonję na podstawie swych praw i dopuszczają do niej tubylców, o ile ci chcą żyć z nimi wspólnie...

Widzieliście już, że nie masz tam (*na Utopji*) żadnej wolności próżnowania, żadnych pozorów do lenistwa, żadnych winiarni, żadnych sposobności do zepsucia, żadnych kryjówek, żadnych targów, lecz jawnie na oczach wszystkich ludzie albo oddają się powszedniej pracy, albo korzystają z zaszczytnego wypoczynku. Z takich obyczajów ludu musi wynikać dostatek wszelakich rzeczy, a z tego, że dostają się one narówni wszystkim mieszkańcom, wynika, że nikt nie może być ubogim, ani żebrakiem. Skoro tylko do wiadomości senatu amaurotyjskiego... dojdzie, że w jednym miejscu jest obfitość pewnych rzeczy, a w innem ich niedostatek, braku jednych uzupełnia on nadmiarem drugich, a wszystko to robi się za darmo, bo ci, którzy dają, nie wzamian nie dostają od tych, którzy biorą... Tak więc cała wyspa tworzy jakby jedną rodzinę...

13. Sobór trydencki.

Do ust. 54.

Concilium tridentinum ed. Societas Goerreciana, Fryburgi.

Otwarcie soboru (*według diarjusza Severolusa*). W niedzielę dnia 13 miesiąca grudnia (1545 r.) zeszli się Wielebni legaci i inni prałaci w towarzystwie licznych rzesz wiernych w kościele św. Trójcy,

Stąd Wielebni kardynałowie i prałaci, ubrani w pluwiaty i białe mitry, udali się procesją razem z duchowieństwem trydenckiem, śpiewając „Veni Creator Spiritus“ do kościoła katedralnego, gdzie zasiedli w miejscu, specjalnie do posiedzeń przeznaczonem. A następnie kard. de Monte, *przewodniczący soboru*, odprawił mszę św. do Ducha św., po której ukończeniu udzielił wszystkim obecnym odpustu według przyjętej w kościele formy. Późem biskup z Bitonto wszedł z polecenia Wielebnych legatów na ambonę i wygłosił kazanie, którego początek był taki: „Cieszcie się w Panu“; mówił dalej wiele o konieczności soboru, wynosił pochwałami tak Ojca św. (Pawła III), jak innych monarchów chrześcijańskich i wezwał wszystkich, aby zaczęli nowe życie i nowe obyczaje...

Po skończeniu kazania, oraz odśpiewaniu litanji i innych zachowywanych zwyczajnie ceremonij biskup z Feltre odczytał z ambony głośno i wyraźnie bullę papieża o otwarciu soboru w Trydencie i listy uwierzytelniające legatów, wystawione przez Ojca św. pod pieczęcią ołowianą, a upoważniające ich do przewodniczenia i prowadzenia powyższego soboru.

Potem kard. de Monte, siedząc podle ołtarza, wygłosił pełną powagi i piękności mowę do wszystkich, w której chwalił najpierw Ojca św., zwołującego sobór w tak nagłych okolicznościach, następnie podnosił wytrwałość i poświęcenie prałatów i tych wszystkich, którzy przybyli do tego miasta, narażając się na wielką niewygodę. Po skończeniu zaś mowy zapytał zgromadzonych ojców, czy godzą się, aby uznać sobór za otwarty, i otworzył go w istocie. Gdy wszyscy odpowiedzieli „Zgadza się“, znów kardynał zapytał, czy zgadzają się, aby następne posiedzenie oznaczyć na dzień 7 miesiąca stycznia (1546 r.). Wszyscy odpowiedzieli również „Zgadza się“...

Dekret o reformie duchowieństwa, uchwalony na posiedzeniu szóstym, odbytem 13 stycznia r. 1547. Tenże sam sobór św. pod przewodnictwem tychże samych legatów Stolicy Ap., pragnąc przywrócić tak bardzo rozluźnioną karność kościelną i poprawić zepsute wśród duchowieństwa i chrześcijańskiego ludu obyczaje, uważa, że należy zacząć od tych, którzy są przełożonymi większych kościołów; bowiem nieskazitelność zwierzchników jest błogosławieństwem podwładnych. Kładąc tedy ufność w miłosierdziu Boga naszego i w zapobiegliwej gorliwości Namiestnika Bożego, uznaje się za rzecz konieczną, żeby do rządzenia kościołami (które jest ciężarem nawet jak na barki anielskie olbrzymim) według szanownych rozporządzeń błogosławionych ojców powoływać tylko tych, którzy okażą

się najbardziej godnymi, a których uprzednie życie od wczesnej młodości aż do lat dojrzałych dostarcza świadectwa, że oddawali się chwalebnie dyscyplinom kościelnym; *sobór św.* upomina... wszystkich przełożonych kościołów patriarchalnych, prymarjalnych, metropolitalnych i katedralnych, pod jakimkolwiek tytułem i imieniem byłyby, aby z uwagi na siebie i na trzodę, nad którą Duch św. ustanowił ich kierownikami Kościoła Bożego..., zachowywali czujność zgodnie z poleceniem Apostoła i z wielką gorliwością spełniali swoją służbę; muszą zaś wiedzieć, że nie zdołają jej spełniać, jeżeli powierzone sobie trzody opuszczają będą na wzór najemników i nie zajmą się strzeżeniem swych owieczek, których krwi rachunku z ich rąk Najwyższy Sędzia zażąda; jest bowiem rzeczą najoczywistszą, że nie może być usprawiedliwiony pasterz, jeżeli wilk owieczki pożera, a pasterz o tem nie wie.

Ponieważ jednak znajdują się w obecnych czasach niektórzy tacy, — co jest bardzo ubolewania godną rzeczą — którzy własnego zbawienia niepomni, a sprawy ziemskie nad niebieskie i ludzkie nad boskie przenosząc, błakają się po różnych dworach lub zajęci sprawami świeckimi, zaniedbują owczarnię i pieczę nad powierzonymi sobie owieczkami, przeto sobór św. postanawia wznowić dawne przepisy, skierowane przeciw nieprzebywającym *w swych diecezjach*, a które skutkiem niegodziwości czasów i ludzi poszły w zupełne niemal zapomnienie; wznowia więc je mocą niniejszego dekretu, a dla tem pewniejszego przebywania *biskupów w swych diecezjach*, oraz celem poprawy obyczajów w kościele ustala się je i zatwierdza w następujący sposób: Jeżeli ktoś z kościoła patriarchalnego, prymarjalnego, metropolitalnego, lub katedralnego, który został mu powierzony z jakiegokolwiek tytułu, przyczyny, imienia lub prawa, przez sześć bez przerwy miesięcy bawi poza swą diecezją bez prawnych przeszkód lub słusznych i racjonalnych przyczyn, ten podpada prawnie karze *utrąty* czwartej części dochodów rocznych, która przez starszych kościoła użyta będzie na uposażenie kościołów i wsparcie miejscowych ubogich. A jeżeli jeszcze przez następnych sześć miesięcy będzie dalej nieobecnym, utraci tem samem dalszą czwartą część dochodów, która w podobny sposób ma być użytą. Aby zaś poddać go wobec wzrastającego oporu ostrzejszej cenzurze św. kanonów, obowiązany będzie metropolita nieobecnych biskupów-sufraganów, nieobecnych zaś metropolitów najstarszy obecny biskup-sufragan oskarżyć w ciągu trzech miesięcy listownie lub przez pośła przed papieżem — a to pod karą zakazu przestępowania progu kościoła; papież zaś posiada

z powagi najwyższej Stolicy moc karcenia tych nieobecnych stosownie do tego, jak wymagać będzie każdego z nich większy lub mniejszy upór, a samym kościołom przydać pożyteczniejszych pasterzy tak, jak to uzna w Panu za rzecz zbawienną i pożyteczną.

14. Akt sekularyzacji Prus.

(Tłumaczenie w skróceniu).

Do ust. 61.

Vol. leg. t. I, str. 220.

W imię Pańskie Amen.

Ku wiecznej rzeczy pamięci. My Zygmunt, z Bożej łaski król polski, w. książę litewski... wszem wobec i każdemu zosobna, współczesnym i potomnym do wiadomości podajemy:

Gdy w przeszłości między Poprzednikami Naszymi, królami polskimi, a mistrzami i zakonem niemieckim N. Marji Panny zachodziły liczne poważne zatargi i toczyły się bardzo dla całego Chrześcijaństwa zgubne wojny o prawo własności ziem pruskich, — gdyż królowie wraz z Królestwem Polskiem stawali wytrwale w obronie swego prawa dziedzicznego, a mistrzowie i zakon wzbranił się ulegać swym prawowitym dziedzicom i panom — a gdy skutkiem owych zatargów i wojen do tego doszło, że za łaską Boską, wspierającą słuszne prawa Naszego Królestwa, pokój został zawarty, a mistrzowie i zakon i cała ich posiadłość przeszła pod władzę i poddaństwo królów i Królestwa Polskiego i to przez długi czas było zachowywane i przestrzegane; atoli zczasem wybuchły o toż prawo własności nowe zatargi i wreszcie wojna między Nami i Królestwem Naszem, a w. mistrzem, Albrechtem, margrabią brandenburskim, i zakonem z wielką szkodą i stratą całego Chrześcijaństwa, przeto tak papież: Leon X, Hadrian VI i współczesny Nam Klemens VII, jak Karol, cesarz rzymski, a zarazem katolicki król hiszpański, oraz krewniak Nasz, Ludwik, król węgierski i czeski, a nadto liczni książęta niemieccy zabiegali u Nas usilnie o przywrócenie zgody i pokoju. Wreszcie zgoda ta zawarta została za pośrednictwem Jerzego, margrabiego brandenburskiego... i Fryderyka, księcia Lignicy i Brzegu, a w. mistrz Albrecht, margrabia brandenburski, przybył do Nas osobiście z kilku członkami zakonu, a swymi poddanymi, którzy mieli pełnomocnictwa ze strony zakonu i wszystkich jego poddanych do oddania pod Naszą władzę jako prawowitemu dziedzicowi i panu wszystkich ziem pruskich; a najpierw ciż panowie doradcy Albrechta, w. mistrza, a następnie on sam usilnie Nas o to prosili, abyśmy ziemie te oddali mu w lenno,

oświadczając, że przez taki układ więcej pożytku przyniosą Nam i Rzeczypospolitej, a pokój będzie pewniejszym. My więc, biorąc pod uwagę przedewszystkiem pożytek Chrześcijaństwa, które wobec tak gwałtownego nacisku niewiernych jedynie pokojem i zgodą między chrześcijańskimi książętami może być zachowane, następnie spełniając życzenie Ojca św., Jego Cesarskiej i Katolickiej Mości, krewniaka Naszego, Ludwika, króla Czech i Węgier, oraz innych książąt chrześcijańskich... a wreszcie pragnąc wyświadczyć łaskę i przysługę ukochanemu siostrzeńcowi Naszemu, Albrechtowi, margrabiemu brandenburskiemu, i jego domowi de Anspach, godzimy się na to i... jemu, jakoteż jego prawowitym męskim potomkom nadajemy we wieczystą i niepodzielną inwestyturę przez wręczenie Naszej chorągwi poniżej wymienione ziemie, miasta, miasteczka i zamki... *Tu wymienione szczegółowo oddawane w lenno posiadłości, wchodzące w skład Prus wschodnich.* Ziemie powyższe poprzedni mistrze w. i tenże zakon mieli w swem posiadaniu, korzystali z nich i używali aż do ostatniej obecnej wojny, na przyszłość zaś ma je *Albrecht* trzymać, posiadać i używać jako wieczyste, dziedziczne, jednostkowe i niepodzielne lenno. Gdyby zaś sam Albrecht, margrabia i książę pruski... lub jego męscy spadkobiercy zeszli ze świata bez męskiego potomstwa, wtedy rzeczzone ziemie, miasta, miasteczka i zamki przejść mają na Jerzego, margrabiego brandenburskiego, i jego męskich potomków. Gdyby zaś ten lub jego spadkobiercy zmarli bez prawych męskich potomków, rzeczzone ziemie, miasta, miasteczka i zamki przejdą na Kazimierza i jego męskich potomków. Gdyby zaś ów margrabia Kazimierz, lub jego prawi męscy spadkobiercy zmarli bez męskich potomków, wtedy rzeczzone ziemie... w Prusiech przejść mają na margrabiego Jana i jego męskich potomków tak, że rzeczzone ziemie, gdy takie przypadki nastąpią w przyszłości za Boskiem zrządzeniem, przechodzić będą z brata na brata i ich męskich potomków bez żadnej przeszkody ze strony Naszej, Naszych Następców, oraz Naszego Królestwa Polskiego. Ilekroć jednak nastąpi owo przejście z jednego na drugiego z wymienionych braci lub ich prawych męskich dziedziców, każdy z nich ma Nam i Naszym Następcom, królom polskim, oraz Królestwu Polskiemu złożyć w czasie, prawem określonym, należny hołd lenny.

Gdyby wyżej wymienieni czterej bracia z domu Anspach lub ich prawi męscy dziedzice zeszli za zrządzeniem Boga ze świata bez prawego męskiego potomka, wtedy wszystkie rzeczzone ziemie... wrócić mają bez żadnej przeszkody i sprzeciwu do Nas, Następców Naszych i Królestwa Polskiego.

Margrabia Albrecht, ks. pruski, oraz jego następcy i dziedzice lenna, będą obowiązani za wyświadczone im przez Nas dobrodziejstwo składać Nam takie przyrzeczenie uległości, że gdybyśmy z racji owej ugody lub nadania lenna zostali zaatakowani przez jakiegokolwiek księcia lub państwo, wtedy margrabia Albrecht, względnie jego następcy, książęta pruscy, mają Nam i Naszemu Królestwu przyjść wszędzie z pomocą we własnej osobie wraz ze wszystkimi swymi poddanymi i z całą swą siłą. Nawzajem zaś My i Nasi Następcy będziemy obowiązani w podobnym wypadku to samo uczynić. Gdyby zaś zdarzyło się, że My lub Nasi Następcy i Królestwo Polskie zostaną napadnięci z jakiejś innej przyczyny czyto ze strony niewiernych, czyto innego nieprzyjaciela, a My sami lub Nasi Następcy osobiście z poddanymi Naszymi wyruszymy na wojnę, wtedy margrabia Albrecht, ks. pruski, lub jego rzeczeni następcy, książęta pruscy, mają z Nami ze stu uzbrojonymi jeźdźcami wyruszyć i służyć Nam w granicach ziemi pruskiej. Gdybyśmy zaś zechcieli wyprowadzić go lub jego następców poza granice Prus, będziemy odtąd obowiązani wypłacać owym stu jeźdźcom żołd, jaki wypłacać się zwykle będzie innym Naszym najemnym jeźdźcom.

Gdybyśmy zaś, My sami lub Nasi Następcy zechcieli, aby margrabia Albrecht lub jego rzeczeni następcy oddali Nam lub Naszym Następcom na usługi większą siłę zbrojną, mamy tym wszystkim, ponad stu, dostarczonym żołnierzom od chwili, gdy opuszczają swe domy, wypłacać zwyczajny żołd przez cały czas ich służby; gdyby zaś margrabia Albrecht lub jego następcy, książęta pruscy, nie mogli dostarczyć więcej, niż owych rzeczonych stu jeźdźców, nie mamy, ani My, ani Nasi Następcy, więcej od nich wymagać.

Następnie, ani sam margrabia Albrecht, ani jego następcy, książęta pruscy, nie mają żadnej z powyżej wspomnianych posiadłości, miast, miasteczek i zamków sprzedawać; gdyby zaś zmuszała ich do tego nadzwyczajna konieczność, winni o tem zawiadomić przedewszystkiem Nas i Naszych Następców, jako swych zwierzchników dziedzicznych. O ilebyśmy sami lub Nasi Następcy tego nie kupili, w takim wypadku margrabiemu Albrechtowi lub jego następcom, książętom pruskim, będzie wolno dokonać sprzedaży komukolwiek zechcą lub będą mogli, przyczem jednak obowiązki lennicze pozostaną nienaruszone.

W razie nieodzownej konieczności będzie mógł także margrabia Albrecht i jego spadkobiercy lenna zastawiać z powyżej

wymienionych posiadłości tyle, ile potrzeba, ale jedynie tylko swym poddanym i wasalom tak, aby pozostały one złączone i niepodzielone.

Wszystko to, co powyżej wymieniono, oraz także i to, do czego wasal i książę lenny jest wogóle obowiązany względem swego przyrodzonego dziedzicznego pana i zwierzchnika, ma margrabia Albrecht, książę pruski, oraz jego prawi spadkobiercy lenna ściśle i dokładnie wypełniać. My zaś nawzajem przyrzekamy imieniem Naszem i Naszych Następców otaczać go i jego następców pełną łaską i życzliwością królewską, oraz zachowywać ich przy ich prawach i wolności od ciężarów.

Na dowód i świadectwo tego wszystkiego zawieszono pieczęć Naszą na niniejszym akcie.

Dan w Krakowie drugiego dnia po Niedzieli Palmowej (10 kwietnia) roku Pańskiego 1525, panowania Naszego roku dziewiątego.

Następują podpisy świadków.

Zygmunt Król.

15. Stanisław Orzechowski: „O podjęciu wojny przeciw Turkom“.

Tłum. J. Janiszowskiego, wyd. Turowskiego, Sanok 1855.

Do ust. 63.

(W wyjątkach).

Mowa, pisana z okazji sejmu piotrkowskiego w r. 1544, który miał obmyślić środki obrony przeciw Turkom.

Przedmowa do króla Zygmunta I. ...Cesarz turecki, okrutnik wielki, ścieląc sobie rozmaitemi i przemysłnemi sztukami swemi drogę do Polski, a do tego uczyniwszy z Tobą przymierze, aby mu pomocnem było, przez które uzyskał swobodę wszelką czynić, coby chciał; posiadłszy niedawno ziemię węgierską i Ferdynandowe wojsko wyparłszy i wszystkie obrony niemieckiego ludu zwojowawszy, teraz już z Tobą i z Królestwem Twojem nie dalej jest, jedno o granicę. Tak ten tyran — poraziwszy tak wiele węgierskiego ludu, tak wiele wojska pobiwszy niemieckiego... — otworzył sobie teraz niedawno przez Węgry drogę do Polski. Bo do czegoż inszego mierzyły jego owe krzywoprzysięstwa, z któremi on na W. Kr. Mości przymierza wymatał, jedno, aby fortem doszedł tego u Ciebie, czego Bajazet od brata, Mahomet od ojca, Amurat od stryja W. Kr. Mości mieczem dostać nie mogli? Pytasz W. Kr. Mość, co jest takiego? To, abyś W. Kr. Mość, obli-giem przymierza zabawiony, ani wołoską ziemię bronił, ani rato-

wał Węgrów. I tak torując sobie bezpiecznie i wolno przez te obydwie prowincje drogę często do Polski — teraz, wzięwszy z Tobą przymierze, tę drogę już, aby zraz odprawił...

I tak wołoską ziemię posiadłszy, węgierską także ziemię podbiwszy, nie jedno tych ziem, już wziętych, zwycięzcą, ale i Królestwa i państwa Twego panem się liczy i tak to w garści u siebie być rozumie, że też jawnie powiada, iż Polska za trzy lata, albo co najwyżej za cztery zginąć może. Co jednak, iż tak jest, poseł W. Kr. Mości, Jan Ocieski, człowiek serca wielkiego i godny, wróciwszy się od niego, to W. Kr. Mości odniósł: z czego W. Kr. Mość dobrze pojąć może, czego się on jeszcze spodziewa, co myśli. Bo kiedyż się począł z tą mową swoją otwierać? zaż wtenczas, kiedy z Ludwikiem toczył wojnę? albo i kiedy z Ferdynandem? Nie tuszę, bo wtenczas Waszą Kr. Mość zwał sobie towarzyszem i przyjacielem; wtenczas wzywał Waszą Kr. Mość to na chrzciny¹⁾, to na wesele, to inszemi wszystkimi zaloty dochodził od W. Kr. Mości nam nieszczęsnego przymierza swego. Aż wtenczas co najmniej o tem wspomniął, kiedy mu on hetman w., Jan Tarnowski — człowiek zacny, wielką sławą rzeczy wojennych dozorcy — szczęściem W. Kr. Mości był odbił ziemię wołoską, Piotra, wojewodę wołoskiego, poraziwszy? I natenczas najmniej o tem słyhać nie było, bo i natenczas prędko przybył w rzeczy W. Kr. Mości na Piotra, a ono prawdziwie przeciw osobie W. Kr. Mości samemu Wołochom na pomoc²⁾. Jeśliżes tedy W. Kr. Mość przedtem zawsze być raczył w przyjaźni i w towarzystwie z cesarzem tureckim, a teraz dopiero czasów niedawnych stałeś się nieprzyjacielem jego, tedy W. Kr. Mość to dobrze zrozumieć może, żeć on po te czasy zawsze onemi zaloty swemi i przymierzem nie tej przyjaźni szukał, którą teraz wzgardził, ale korony polskiej, której nie bez przyczyny zawsze pragnął; na którą ponieważ się już zewsząd wiesza i ponieważ ją sobie odsłonił, pobiwszy okrutnie prawie w oczach W. Kr. Mości Węgry, także Wołochy, któreć zdradą wydarł, tedy się już chlubi, odpowiada, grozi, jako chce... To wszystko, ponieważ czuje i jaśnie baczy, nic inszego nie czyni, o żadnej rzeczy bardziej nie myśli, nic więcej nie pragnie, ani sobie życzy, jedno, aby co prędzej Polskę ubiegł...

Ponieważ tedy, Najjaśniejszy Miłościwy Królu! wszystkie

¹⁾ Chodzi tu oczywiście nie o chrzest, lecz o analogiczne uroczystości religijne, odprawiane przez muzułmanów po urodzeniu chłopca. — ²⁾ Mowa o walkach z wojewodą moldawskim, Piotrem Razes, zwanym Petryllą, którego hetman Tarnowski rozgromił pod Obertynem, 1531.

sztuki tureckie, któremi przedtem stał, fortelów używając, już są jasne i doszedłeś ich W. Kr. Mość; cóż przyczyną jest, czemu W. Kr. Mość tego tyrana tu doma u siebie, tak próżno siedząc, czekać masz? Albo co wždy przeszkadza, czemubys W. Kr. Mość, Pana Boga na pomoc wzięwszy, wszystkich jego niecnotliwych fortelów, które na Cię samego i na to imię polskie gotuje, wszelakiem staraniem swoim co prędzej i pilnie ustrzec się i od siebie odrazić nie miał?... Ze wszystkich stanów ludzie są gotowi; nawet starzy i młodzi którzy się od Ciebie tej wojny domagają, Ciebie proszą i poprzysięgają, abys im pod tem przymierzem ginać nie dopuścił; k'temu, abys w żadnej rzeczy inszej ostatnią nadzieję zdrowia Królestwa Twego nie pokładał, jedno w tej broni swej. Między temi są szlachcice polscy, którzy spuściwszy się na hetmaństwo W. Kr. Mości, na wojsko i na obronę domową, tak rozumieją, że dosyć gotowi są wszystkiej mocy tureckiej opór stawiać. Acz często w niezgodzie z sobą byli, ta jednak przyczyna, a to wspólne wszech niebezpieczeństwo tak je pojednało, że jako Polska stoi, nie było nigdy w tem Królestwie czasu takiego, któregooby wszyscy razem na jedno zgadzać się mieli i teraz inszej rzeczy żadnej już nie czekają, jedno skończenia sejmu tego piotrkowskiego, abys im W. Kr. Mość dozwolić raczył mieczem bronić zdrowia swego, wolności swych sobie, potomstwu i żonom swym, zatem zwłaszcza, jako je to Turczyn tem krzywoprzysięstwem swem oszukał i do takiej trwogi i bojaźni przywiódł. Więc serce takowe i myśl taką najdziesz W. Kr. Mość nie jedno w tem, tak mężnem rycerstwie swoim, ale też ochotą gotowy jest stan duchowny wszystek, który widząc wiarę Pana Chrystusową w niebezpieczeństwie ostatniem, nie omieszka przyłożyć się na tę wojnę tem, co przodkowie nasi za skarb święty w kościołach w tajemnem schowaniu dla przysług wielkich koronnych zakopali i zachowali.

Sejm piotrkowski uchwalił istotnie znaczny pobór na wyprawę turecką, w której także Rzesza Niemiecka miała wziąć udział, lecz do wykonania tej myśli nie przyszło.

16. Marcin Kromer: Polska.

Wyd. łac. Dr. Wiktor Czermak, Kraków 1901. Thum. Wład. Syrokomla, Wilno 1853.

Do ust. 79.

(Wyjętek).

[Charakterystyka Polaków]. Polacy są charakteru szczerzego i otwartego, łatwiej dadzą się oszukiwać, niż oszukują sami; skłonni raczej do przebaczenia, niż zachowywania uraz, to też,

gdy się na nich zręcznie i łagodnie wpływa, dają się łatwo powodować, czego dowodzi uległość ich wobec monarchów i urzędników.

Polak jest towarzyski, grzeczny, uprzejmy i gościnny tak dalece, że nawet ludzi nieznanych i obcych nie tylko rad gościnnie przyjmuje, lecz owszem zaprasza i ze wszelką uprzejmością im służy; a nie dosyć, iż się chętnie skłania do towarzyskiej poufałości, lecz owszem giętki jest do przyjmowania i naśladowania obyczajów tych, z którymi żyje, zwłaszcza cudzoziemców.

Wychowanie młodzieży jest swobodne i nieco zaniedbane, czego źródło leży w przyrodzonej dobroci narodu. Do szkół i nauczycieli posyłają dzieci płci męskiej, zarówno bowiem ubodzy, jak i bogaci, zarówno szlachta, jak i plebeje, a nadewszystko mieszczanie troszczą się o to, aby z łaciną oswajać dzieci od wczesnej młodości. Wielu trzyma nauczycieli po domach, przeto nawet w romańskich ziemiach trudno znaleźć tak wielu, jak tutaj, plebejów, z którymi można rozmówić się po łacinie. Niemniej też córki zamożniejszych rodziców, tak szlacheckie, jako i miejskie, w domu i po klasztorach uczą się czytać i pisać w języku krajowym i łacińskim. Uboższe panny zaprawiają się do zarządzania gospodarstwem domowym, do kuchni, chowu zwierząt domowych, przedzenia lnu i wełny, tkactwa i wyszywania igłą; mężczyźni zaś do roli, rzemiosł, handlu, urzędów, kapłaństwa i większych dostojeństw. Niektórzy z rodzicami mieszkają w domu, pomagając im w gospodarstwie, inni, zaniedbując domowe sprawy, z narażeniem się na nędzę i niewygody, puszczają się w podróże, gdyż się im rzeczy obce lepiej od swoich podobają. Mowy tych narodów, u których goszczą, chętnie i łącznie się wyuczają; sposób życia i obyczaje obcych naśladować radzi i to mają sobie za chlubę. Tak samo rzecz się ma z zasadami religijnymi; umysły ich bowiem są giętkie, i łatwo przyswajają sobie wszystko, z czem się zetkną. Wolą zapoznawać się z pomysłami obcych, niż sami coś wymyślać i zgłębiać, gdyż niechętnie poświęcając się jakiegokolwiek jednej nauce lub sztuce, pragną wiedzieć wiele, choćby mniej gruntownie. Stąd pochodzi właściwe temu narodowi zaniedbywanie, lekceważenie i unikanie ciężkiej pracy w dziedzinie przemysłu i rzemiosł, zadowalając się tutaj łaźdą czem, o staranne wykończenie rzeczy nie dbając. Trudnić się w tym kraju kunsztami i rzemiosłami nie masz komu, gdyż bogatsi wolą rozkosznie próżnować, niż kształcić się umysłowo lub mechanicznie, a ubodzy dla utrzymania życia mieć się muszą nieraz prac, do których nie mają powołania. Zaspokoiwszy rzeczy pierwszej potrzeby, już wzo-

rem bogatszych troszczą się o sprawy domowe, puszczają się na pieniactwa, wykrety, czepiają się możniejszych, jużto dla ambicji, jużto celem zjednania sobie i swoim jakowejś ochrony przed krzywdami i zniewagami... Ponieważ Polacy wydają się zdolniejszymi do nauk, niż do kunsztów mechanicznych, przeto wyroby rzemieślnicze oddawna, jako i dzisiaj, najpospoliciej sprowadzają z obcych krajów. Do nauk i sztuk wyzwolonych z usilnością się biorą ci mianowicie, którzy za ich pomocą wydobyć się pragną z nędzy domowej, albo z własnej, czy z rodziców woli poświęcają się stanowi duchownemu. Polacy aż do naszych czasów usilnie pracowali w naukach głębszych i nie brakło snadź pomiędzy nami dobrych matematyków, astrologów, dialektyków i filozofów oraz teologów, mianowicie tak zwanej nauki scholastycznej, kiedy z ustanowionej przed stuśmi laty krakowskiej Akademii mistrzowie wywoływali podziw w Paryżu i Pradze nie tylko najznakomitszych mężów, lecz nawet samych królów. Znajomość literatury klasycznej i starożytnych języków długo leżała odłogiem nie tylko u naszych przodków, ale i wszędzie, skutkiem jakowychś fatalnych przeszkód, leżących w duchu czasu; nasi więc pomimo, że przyjęli wiarę chrześcijańską, a z nią łagodniejsze obyczaje, nie mieli od kogo tych rzeczy się nauczyć. Nadto dla braku drukarni i środków wydania swych dzieł ludzie, uważani owocześnie za uczonych, i którzy byli nimi rzeczywiście, nie mogli obracać swej nauki na korzyść innych, gdyż się ich pisma nie rozpowszechniały, a pamięć ludzi uczonych z nimi gasła. Teraz, gdy nauka języków, wymowy i starożytnej literatury przysła ku większej cenie, nasi pilnie uczą się poczęli raczej na pożytek obywatelski i pospolity, niż dla chwały. Nie brakło u nas ani przedtem, ani teraz mężów biegłych w naukach i wymowie, a przenoszących nad pożytki i wygodę życia żądę naukowego przysługiwania się społeczności i tacy są przedmiotem podziwu jeśli nie u swoich, to zapewne u obcych, którzy zdrowiej o rzeczach sądzą. Ale wyliczać tych mężów na teraz nie masz potrzeby...

Do spraw gospodarskich i domowych wzięliśmy się przed niezbyt dawnymi czasy, gdy wolni on wojennych niepokojów, pokochaliśmy zbytek i przepych. Wszelakoż powszechnie rzecz można, iż wolimy raczej rozpraszać, niż zbierać...

[Szlachta i inne stany]. Szlachta mieszka odwiecznie w rozproszeniu w posiadłościach wiejskich. Każdy w swej wiosce, grodzie lub zamku, trudniąc się sprawami domu i doglądając pracy poddanych lub najemników, żyje z wyprzedaży ziemnych płodów,

z uprawy roli, chowu trzody, stad, pszczół, z łowów i ptasznictwa. Otrzymane stąd zyski starczą nietylko na wyżywienie rodziny i domowników, lecz nadto na zebranie niemałych bogactw. Panie domu i dziewice szlacheckie, trndniące się robotami z wełny, lnu i konopi, oraz chowem zwierząt domowych, nie mają za rzecz nieprzystożną sprzedawać nadwyżkę owoców swej pracy; zresztą trudnią się same kuchnią, wyjąwszy żony magnatów i senatorów, które się służbą wyręczać zwykły. Niewiasty używają do jazdy powozów lekkich i ciężkich kolebek, mężczyźni zaś wolą konno odbywać podróże; chodźć pieszo, mianowicie w przydłuższej drodze, poczyta się za rzecz ubliżającą, chyba że ostateczne ubóstwo do tego zmusza. Lecz już w tych czasach bogatsi i wytworniejsi ze szlachty, porzuciwszy wioski i folwarki, poczynają osiedlać się w miastach. Gdy mężczyzna lub niewiasta ze szlachty publicznie się ukazuje, zwykły im towarzyszyć służebne poczty mężczyzn lub niewiast, nawet dziewczicom ten orszak bywa przydawany i to się poczytuje za cechę dostojności. W tym celu każdy w miarę możności chowa w swym domu służbę, strojąc ją zbytkownie i kosztownie w odzież jednostajnej barwy i kształtu. Za panem, jadącym konno lub w powozie, służba dla okazałości zwykła postępować pieszo, lecz jeno przez miasta i przedmieścia. Senatorowie i dostojniejsi urzędnicy, idąc pieszo, otaczają się orszakiem sług, z których starsi idą przodem, a reszta czeladzi i pacholąt za panem...

Przy wyborze służebnych dworskich lub do towarzystwa przeznaczonych zwykło się zwracać uwagę na postać, wytworność i ród szlachecki. Nie mało bywa dzieci rycerstwa i szlachty, które jużto dla nabycia ogłady i nauki, jużto dla szczupłości własnego mienia, jużto dla zjednania opieki potężniejszego dla siebie i swoich idą na służbę do dworów nietylko magnatów, biskupów, kapłanów i uczonych, lecz nawet do równych sobie, a nawet do niższych pod pewnym względem, jeśli ci piastują urzędy lub znaczą coś na dworze królewskim, albo celują bogactwem, dowcipem i popularnością. Obowiązki tej służby są nieliczne, a rodzice lub krewni nietylko nie płacą za wykształcenie swej dziatwy, lecz owszem bywa niekiedy, iż pacholęta pobierają płacę od swych panów.

Ta dworska służba trwa dopóty, dopóki podoba się panu lub słudze czyli klientowi. Wielu bogatszych bierze na swój dwór dla uczciwego wychowania dziatwę swych powinowatych lub przyjaciół; podobnież i niewiasty idą na służbę niewiast. Ten rodzaj dworszczyzny nie wstydzi, ani poniża szlachtę, gdyż raczej jest towarzystwem swobodnem, niż służebnictwem. Nie rzadko się zdarza,

iż ktoś ze szlachty ma u siebie na służbie dziecię rodziców, którym sam służył za młodu. Dzięki opiece i wsparciu swych panów niemało ludzi z niskiego stanowiska przeszło nietylko do miernej, lecz nieraz do bardzo znacznej fortuny i zaszczytów...

Szlachta miewać zwykła na pierwszej uwadze nieskalaną uczciwość; zdradzać, nie dotrzymywać obietnicy, kłamać, zawsze się poczytywało i poczytuje za rzecz sromotną i haniebną, pomimo, iż dzisiaj swawola i chęć zysku większe są, niż dawniej. Jeśli ktoś został znieważony przez człowieka, równego sobie stanem, wymierza sobie sprawiedliwość raczej zbrojną ręką, niż uciekając się do powagi praw i sądów.

Plebejusze mniej troszczą się o swą godność i wystawność, wyjąwszy niewiasty miejskie, które są starannie wychowane i starają się miewać w swym orszaku jedną lub dwie służebne. Życie w stanach nieszlacheckich bywa zarówno u obojga płci pracowite i pełne mżozu, tylko, że niewiasta nie trudni się rzemiosłem i podwodą, ani nie odbywa podróży w sprawach handlowych; do pobliskich wszakże miast i niewiasty uczęszczają, a w domu trudnią się handlem. Stawać w sądach nie mają prawa.

Do plebejów zalicza się każdy nieszlachcic bez względu na to, czy trudni się rolą, ogrodnictwem, pszczelnictwem lub chowem bydła, czy jest rzemieślnikiem, wyrobnikiem, karczmarzem, przepkupniem, woźnicą lub kupcem, czy, jako się rzekło, mieszka na wsi, czy w miasteczku lub mieście...

Stan miejski swobodniejszy jest i lepiej poważany, niż wieśniaczy. Jedni i drudzy opłacają właścicielowi roczne czynsze, ale wieśniacy nietylko, że sami, lecz i ze swym sprzężajem obowiązani są do bezpłatnej uprawy pańskich gruntów, oraz do odbywania innych usług domowych jużto osobiście, jużto za pośrednictwem swej czeladzi lub najemników. Nie wolno im bez wiedzy pana oddalić się gdzie indziej, tak, że są, rzec można, przypisani do gruntu i w istocie pod te czasy nie wiele różnią się od niewolników. Nazywają się oni kmieciami, a jest jeszcze niższy rodzaj rolników tak zwanych zagrodowych, iż jeno uprawiają ogrody; obie te klasy noszą jeszcze wspólne miano chłopów, które jako obelżywe, nie odnosi się nigdy do szlachty¹⁾. Panowie posiadają prawo życia i śmierci nad kmieciami, wyjąwszy tych, którzy od młodości poświęcili się naukom, albo kapłańskiemu stanowi.

Wśród plebejów miejskich nie brak takich, którzy wyręczając

¹⁾ Autor ma zapewne na myśli najuboższą warstwę szlachty, która, nie mając poddanych, własną ręką, podobnie jak chłopci, uprawiała ziemię.

się w pracach ciężkich zastępcami lub służbą, sami oddają się szlachetniejszym naukom albo próżnowaniu i zbytkowi, wielu żyje wystawnie i kosztownie. Stąd rodzi się drożyzna, a niemało mieszczan do ubóstwa przychodzi...

17. Andrzej Frycz Modrzewski: Pięć ksiąg o naprawie Rzeczypospolitej.

Przekład Cyprjana Bazylka (1577), wybór, Warszawa 1914, oraz tłum. w wyd. Kaz. Turowskiego. Sanok 1857.

Do ust. 83.

(W wyjątkach).

Dzieło niniejsze składa się z pięciu ksiąg: 1) O obyczajach, 2) O prawach, 3) O wojnie, 4) O kościele, 5) O szkole. Pierwsze jednak wydanie z r. 1551, poprzedzone przedmowami do króla Zygmunta Augusta i do wszystkich stanów narodu polskiego, zawiera tylko pierwsze trzy księgi. Cenzura bowiem kościelna, idąc za zdaniem Hozjusza, dopatrzyła się w księgach „O kościele” i „O szkole” dążeń antykatolickich i zarządziła ich konfiskatę. Dopiero w kilka lat później (1554) ogłosił Modrzewski w Bazylei swe dzieło w pełnym wydaniu.

Przedmowa. ...Aby rzeczpospolita w całości a w zacności, sobie przystojnej, zawsze zostawała, trzech rzeczy do tego trzeba, t. j.: uczciwych obyczajów, albo zwyczajów, srogości sądu, a biegłości w rzeczach wojennych; które te trzy rzeczy tak się w sobie mają, aby rzeczpospolita biegłością rzeczy wojennych od postronnego nieprzyjaciela na ukrainie¹⁾ była obroniona, a uczciwymi obyczajami i sprawiedliwymi sądy w swoim porządku zachowana i rządzona była. Ale niejednako tych obyczajów i sądów używać trzeba, gdyż to są różne rzeczy; albowiem w tem towarzystwie, albo spólnem mieszkaniu ludzkim każdy człowiek obyczaje swoje ma, któremi wedle woli i upodobania swego sam siebie i sprawy tak swoje, jak i cudze sprawuje z pochwaleniem albo wszystkich, albo wielu ludzi, albo naostatek tylko dobrych a mądrych; bo ja tu mówię o obyczajach dobrych a uczciwych. Ale sądów, albo praw przeciwko tym, którzy z drogi dobrych obyczajów ustąpili, dlatego używają, aby wždy oni po niewoli to czynili, czego z dobrej woli swej a za powodem uczciwych obyczajów czynić nie chcieli. A tak, gdy te trzy rzeczy między sobą zgodnie się mają, tedy też i sama rzeczpospolita w dobrym porządku bywa; a zasię, jeśli która rzecz z onych trzech ma w sobie jakie ubliżenie, tedy też rzeczpospolitej na jej zacności i całości wiele schodzić musi...

¹⁾ Na granicy.

Ks. I. O obyczajach. Rozdział IX. O królu. ...Teraz mówić będziemy o obyczajach królewskiej władzy, którą prawie za boską poczytywać mamy, ponieważ samego Boga, który wszego świata jest królem, obraz na ziemi wyraża. A tak nie może żaden tej władzy szczęśliwie okrom rozmaitych a wielkich cnót sprawować, i to przyczyną zda się być, dla której ludzie zdawna poczęli jednemu być posłuszni — gdyż w takiej rzeczpospolitej barzo mało zawždy takich bywało, którzyby insze mnóstwo ludu cnotami przechodzili; a przetoż onego, którego między wszystkimi najmędrszego a najsprawiedliwszego być rozumieli i o którym tę nadzieję mieli, że się wszytkiej rzeczpospolitej dobrze zachować mógł, tego panem wszytkiej ziemi obierali a jemu rządzenie zlecali. Potym za czasem to przyszło, że takową władność synom królewskim poczęto zlecać, o których ta nadzieja była, że nie tylko na państwo, ale też i na cnoty a zacne przodków swoich sprawy nastąpić mieli. Jakoż jednak u wielu narodów w zwyczaj to weszło, iż synowie królewscy na państwo po ojcach wstępują — ale u Polaków nie dosyć jest urodzić się synem królewskim; trzeba, aby był obran ten, któryby tą najwyższą władzą rządził. Albowiem czem jest sternik w okręcie, tem się zdaje być król w królestwie; a to jest rzecz pewna, iż żaden mądry nie obiera sternika do nawy dla zacności rodzaju, ale dla godności a umiejętności sterowania; a tak i królowie nie dla zacności rodu mają być obierani, ale dla umiejętności rządzenia rzeczpospolitą. A ponieważ królowie polscy nie rodzą się, ale za zezwoleniem wszytkich stanów bywają obierani, przeto nie godzi się im tak tej władzy używać, aby mieli wedle woli swej albo prawa stanowić, albo podatek na poddane wkładać, albo co na wieczność stanowić.

Bo wszystko czynią albo wedle społecznego wszytkich stanów zezwolenia, albo wedle zamierzenia praw; co wždy jednak lepiej niżli u onych narodów, których królowie i podatki wedle woli wkładają i wojny z postronnymi zaczynają i insze rzeczy sprawują; co aczkolwiek często za przyczyną i z dobrem rzeczpospolitej czynią, ale iż prawu nie podlegli, przeto się łączą do onego mierzionego tyraństwa zmykają, któremu przyzwoito jest, wszystko wedle upodobania swego czynić; gdyż przedsię królewska władza winna obyczajów i praw ziemskich słuchać, a wedle zamiaru ich mądrze rządzić. Dla czego też wszyscy królowie polscy (okrom Bolesława, onego mężobójcy), aż do śmierci zacność swoją w całości zachowali i zawždy je za niezwycone miano — nie tak, jako królowie a panowie innych narodów, z których jedni albo od swoich, albo od

postronnych ludzi byli wygnani, drudzy gwałtem a zbrojną ręką pojmani, niektórzy byli wewnątrzni obywatelów swych rozruchami strapieni i znędnieni, niektórzy też w bitwie od nieprzyjaciół porażeni. Zaiste, kto w takiej wielkiej władzy rzeczpospolitą dobrze rządzić chce, temu nie dosyć jest czcią a dostojnością drugie przechodzić, ale też roztropnością i inszemi cnotami musi nad drugie wiele mieć. Roztropność przychodzi nam z doświadczenia albo naszego, albo kogo inszego; ale męstwo i cnota z naszych własnych spraw. A okrom roztropności żaden nie może ani sobie dobrze poradzić, ani drugiemu pomóc może. A przeto królowie mają się zabawiać ludźmi statecznymi, poważnymi i roztropnymi, a od nich rady we wszech sprawach szukać mają. Księgi też trzeba im czytać, bo trudno się może należeć insza droga, którąby kto łatwiej mądrości dostąpić mógł, jako czytając wiele i słuchając, a w pamięć sobie biorąc. Świadczą historie o wielu królów starodawnych, którzy żadnego dnia nie opuścili, aby czegokolwiek czytać nie mieli; ludźmi się też uczonymi bawili, które w ucziwości mieswali i radzi ich słuchali... A najwięcej te księgi królowie czytać mają, które są pisane o rządzeniu królestwa i rzeczypospolitej, albowiem w tych księgach wiele napisano, czego nie śmieją poddani królom swym mówić. Pożyteczna też jest królom wiedzieć obyczaje wszystkich narodów, a zwłaszcza tych, z którymi jaką sprawę kiedykolwiek mieć mają...

A ponieważ rzeczpospolita jest z różnych ludzi, które w sobie ma, zebrana, t. j. z ubogich, z bogatych, ze szlachty, z mieszczan i z inszych stanów: tedyć też król o to się ma pilnie starać, jeśli chce mieć trwałą między obywatelami ziemi swej zgodę, aby postanowił między nimi, ileby mogło być, porównanie, nie tym sposobem, aby już wszystkie rzeczy były między nimi spolne — albo żeby bogatym miał ujmować to, coby ubogim dawał, albo żeby mieskiego stanu ludziom prerogatywy, albo wolności szlacheckiej pozwalać miał, albo wszystkie stany mieszać — ale żeby tym wszystkim stanom chlubę niepotrzebną, nadętość, pychę i insze zarazy, towarzystwo ludzkie przerywające albo psujące, odjął. Widamy tego dosyć, gdy ludzie, takową wadą zarażeni, popisują się jawnie z tą przemierzchłą, nadętą, a rzeczypospolitej wielce szkodliwą nierównością, czyniąc się nad drugie ludzie zwierzchniejszymi, albo zaniejszemi świetną szatą, mnóstwem sług, dawnymi herbami, dodatkiem oręża, półhakami, albo harkabuzami i łyskaniem mieczów; a z tejsze nadętości dostojęństw żądają, urzędów się domagają, podlejsze a nie tak możne straszą, a onym, którzy są niższego rodu,

a nie tak możni i nie tak bogaci, niepomału w cnocie i godności naganiają. A stądże pospolicie rosną owe słowa i pisanie, uszczypliwej żółci pełne, że chłopska krew nigdy nie może życziwą, albo przyjaźną być szlacheckiej krwi. Za takimi słowy, a gdzie takie zarazy panują, żadne porównanie, to jest: żadna skłonność, żadne dobrowolenstwa, żadne miłosierdzie i żadna sprawiedliwość w rzeczypospolitej być nie może. Zaś zdjawszy z bogactw ludzi bogatych górne mniemanie, z narodu szlacheckiego nadętość i wysoką myśl, z możniejszych pychę, porównają się zwierzchni i zacni z niższymi, a w rozmaitych i różnych rzeczach okażą się jednakie serca i umysły wszystkich stanów; nie będą ubodzy stykować na swe ubóstwo, ani nieszlachcicy na swój stan, ani poddani na poddaność swoją.

Rozdział X. U Polaków mimo króla i pany radne barzo wiele może szlachecki stan, który posyła zawždy z każdego powiatu posły na sejm, którzy acz nie mają mocy wotować, wszakże wiele rzeczy potrzebnych podawają ku rozbieraniu senatorom.

Ustawy też wszystkie pilnie przeglądają; jeśli co rzeczypospolitej szkodliwego być widzą, aby się przeciw temu zastawili. A przetoż żadne prawa, ani ustawy nie są ważne, jedno na które posłowie ziemscy pozwolą. Nie inaczej podobno są ci posłowie u nas, jedno jako u Rzymian bywali starsi nad pospółstwem, które zwano: tribuni plebis. Bo ponieważ w pospółstwie potrzeba zawždy mądrości, powagi i stateczności, przeto poruczano to celniejszemu osobom, na to obranym, tribunis, to jest: starszym nad pospółstwem, aby się przeciwko wynalazkom panów rad opierali, a pilnie tego przestrzegali, żeby rzeczpospolita ubliżenia jakiego nie odnosiła. Widziałem to sam, gdy wiele rzeczy zacnych a potrzebnych postanowiono u nas za uchwaleniem szlacheckiego stanu; wiele rzeczy szkodliwych odrzucono za przyzwoleniem jego. Co, Panie Boże daj, aby na wieki trwało! Ale też niekiedy dali się w tem uznać, iż nazbyt stan swój miłują, a nie tak dalece o rzeczpospolitą dbają, jako pilnie wolności swoich bronią, co się okazało w niesłusznym a niesprawiedliwym artykule o mężobójstwie¹⁾. A tak niechaj tego pilnie strzegą posłowie, aby dla nich kiedy rzeczpospolita wielkiej szkody nie wzięła z wielką stanu ich sromotą i nędzą.

¹⁾ Mowa o uchwale sejmowej z r. 1538, która potwierdzała dawny zwyczaj, że szlachcie, dopuszczający się zbrodni zabójstwa, nie podlegał, jak plebejusz, karze śmierci, lecz tylko grzywnie pieniężnej t. zw. główszczyźnie. Przeciwko temu niesprawiedliwemu prawu występował Modrzewski kilkakrotnie bardzo ostro, żądając kary śmierci na mężobójców wszelkiego stanu.

Ale, Panie Boże, tego uchwaj, a racz wszystkiemu szlachec kiemu stanowi takie serce dać, aby oni, odrzuciwszy na stronę miłość samych siebie, wszystką rzeczpospolitę, to jest: wszystkie ludzi, w tem społecznego życia towarzystwie z nami mieszkające, miłowali, o wszystko się starali, wszystkich gardła, pożytków i zacho- cności bronili. Co kiedy będzie, tedy się okaże sprawiedliwa przy- czyną, dlaczego tak panowie rada, jako i szlachecki stan przydan jest do władności królewskiej...

Rozdział XX. Mimo te dostojęństwa, które abo rzeczpospo- lita, abo królowie dają... są niektóre insze, na które synowie po śmierci ojcowskiej następują; których ponieważ dziedzicami są, tedy rozkazują tym ludziom, którzy rodzicom poddani byli; które to panowanie barzo srogie jest, gdyż u nas nie godzi się kmie- ciowi, by też i największą krzywdę miał, skarżyć na pana swego. A są niektórzy panowie tak okrutni, że nie inaczej używają kmieci swych, jedno jako bydła. A przetoż i toby trzeba w dobre obyczaje wwiesć, aby pewnych czasów abo dozorczy obyczajów¹⁾, abo któ- rzy insi urzędnicy czynili opyt o takich paniech i wszystkich innych przełożonych, jako się sprawują, rozkazując swoim ludziom. Za- prawdę miałoby to być karano, jeśliby w czem okrutnie, łakomie, abo inaczej, niżli się godzi, sobie poczynali...

Powiedział jednego czasu u stołu on wielce możny a sławny mąż, Jan Tarnowski, hetman polski: Gdy jednego czasu jechał do Włoch przez baworską ziemię, chciał zstąpić do domu niektórego szlachcica, aby tam, w drodze się spracowawszy, (bo już noc nad- chodziła) sobie odpoczął; który szlachcic, iż na ten czas miał chorą żonę, prosił hetmana, aby do domu niektórego jego podda- nego zstąpił, chcąc mu tam wszystkiego, coby w domu miał, do- statek dać, a gdy na to Tarnowski przyzwolił, siedł on szlachcic do kmiecia swego, a dla uczciwości zdjawszy czapkę, prosił o noc- leg hetmanowi. Było natenczas około hetmana szlachciców polskich niemało, którzy... gniewali się i szemrali, powiedając to być rzecz niesłuszną, aby kmieć miał być tak od pana w uczciwości mian, abo proszon, któryby raczej miał być z domu wyrzucon, jeśliby czego panu, gdyby mu rozkazał, odmówił. To pan Tarnowski z rzeczy powiedział, gdy była zmianka o podatku, który naonczas mało nie na każdy rok na kmiecie wkładano, i o tych ciężarach, które wielkie i rozmaite na nie wkładają; a potem, pochwaliwszy onę baworskiego szlachcica ku swemu kmieciowi łaskawą skłon-

¹⁾ W osobnym rozdziale (XIII) uzasadnia Modrzewski potrzebę ustanowienia takich dozorców obyczajów.

ność, rzekł, że nieinaczej mają być rozumiani kmiecie, gdy powin- ności swej dosyć uczynią i czynsz zapłacą, jedno jako sąsiedzi. O słowa, mądrego hetmana godne! Nie może być, aby ten woj- skom miał umieć dobrze rozkazywać, który ludziom, sobie podda- nym, dobrze rozkazywać nie umie; a kto się nadyma, rządząc lud podły a prosty, temu nie dostanie serca do rządzenia ludu py- sznego a odpornego...

U Niemców i bezmała u wszystkich chrześcijan nie masz nie- wolników. Zakon też Mahometów broni tego, aby ktokolwiek tejsze wiary w liczbie niewolników miał być poczytan, chyba chrześcija- nie, których się oni wiarą brzydzą, służą im niewolniczą służbę. A my, którzy się prawdziwej ku Bogu wiary dierzemy, nie wsty- damy się mieć niewolnikami ludzi tejsze wiary, co i my. Nie mó- wię, żeby kto za jaką sprawiedliwą przyczyną nie miał być w nie- wolą skazan, jako Noe syna Chama dla jego występku w niewolą skazał. Ale mówię o tej zwyczajnej niewoli, której panowie nad poddanymi okrom wszelakiego ich występku używają, odejmując im ziemię a majątność, gdy się jedno spodoba, a — jako się w niektórych powieciech zachowuje — przedawając je jako bydło. A okrom inszego złego, które się w tem zamyka, i to nie dobrze, iż panowie chcą, aby im to wolno było, kiedy się im spodoba od- jąć kmieciowi rolę, a tego nie chcą, żeby też kmieciowi wolno, gdy mu się spodoba, puścić rolę, a iść z niej przecz; i owszem, kiedy rzecz idzie o zatrzymanie kmiecia, tak go sobie mocnie przy- właszczyć a zniewolić ze wszystkim chcą, iż i dzieciom jego nie wolno bywa odyść. Pan Bóg, stwórciel wszystkiego świata, jest tak dobrotliwy, że wszystkim pożywienia dodawa do sytości, nie- tylko bogatym, ale i ubogim. Lecz ci bogacze, żeby temu sadłu i chęci swej dosyć czynili, wszystko sobie śmieją przywłaszczać. Wołają, że ich świat, a wszystkie kmiece majątności za ich wolą i stać mają i nie stać... Lecz o jakoż ty tedy sam, o dobry mężu, jesteś pożyteczny rzeczpospolitej, który trochę ziemie wydzierając twemu sąsiadowi, wydzierasz mu z gęby chleb, w ubóstwo go przywodzisz, a prawie krew z niego wyciskasz? A z tego ubogich ludzi dławienia i uciskania jeśli tak rozumiesz, aby nie złego do rzeczpospolitej nie przychodziło, barzo błędzisz.

Ks. II. O prawach. Rozdział III. ...Jakoż takie prawo może być chwalone..., które jednakie enoty niejednakiemi zapłatami na- gradza; ani tejsze złości, której się różni jednako dopuszczają, nie jednakiem karaniem karze, ale jednym nazbyt folgując, rozpuszcza wodze do występków, a na drugie srogie karanie stanowiąc, odej-

muje im moc bronić się od krzywdy. Bo mówię (dając na przykład) o prawie, którym na jedno barzo srogie, a na drugie barzo letkie karanie za mężobójstwo jest postanowione. Ale co o jednym prawie rzeczono, to się i o drugich, im podobnych, niechaj rozumie. Trafiło się w niektórym powiecie, iż dwa czlowieki, jeden prostego stanu, a drugi szlacheckiego, oba bogaci i rolej mieli dosyć, ci srodze zranili jednego czlowieka, acz nie tak bogatego, ale przedsię szlachcica. Onego ranionego wzięto do balwierza, ale iż niektóre rany były w nim śmiertelne, przeto w miesiąc abo we dwa umarł. Ci, którzy go z strony powinności przyjacielskiej nawiedzili, abo też i ci, którzy na oglądanie ran od urzędu przysłani byli, pytali, któremuby z onych dwu, co go bili, większą w tem winę dawał? Odpowiedział, że szlachcic swaru bitwy początkiem był, ale, bijąc, oba mu zarówno byli ciężcy, iż zgoła nie wiedział, od którego z nich szkodliwsze rany podjął... Skoro tedy on ranny umarł, wnet poczęto szukać onego prostego stanu czlowieka, a gdy postawion przed sędzią, winę mu dano, a potem go ścięto. Bo statut jest, iż czlowiek prostego stanu, jeśli by szlachcica (który by przyczyny z siebie najścia nie dał) zabił, abo ochromił, abo srodze zranił, da gardło. To tedy jest karanie, które prostego stanu mężobójca za występki już podjął — lecz on szlachcic jeszcze żyw i mieszka między ludźmi; powiedają, że z osiadłości ma być od sędziego pozwan, a wedle postętku prawa polskiego abo za rany, abo za głowę, pieniężną winą ma być karan. Izali, dla Boga, ta sprawa nie jest takowa, która dwu rzeczypopolitych potrzebuje dla tych dwojga rodzajów ludzi, a tak daleko od siebie oddalonych, iż z jednej do drugiej przystęp żadny nie może być, że też jedna od drugiej pomocy nie potrzebuje tak, że się ich obywateli między sobą ani pojmują, ani się znają: na ostatek, że też ani wody, ani powietrza, ani słońca nie mają spólnego? Bo to, co jest u nas w obyczajach, iż oboje ludzie, mieszkające w jednej rzeczypopolitej, dla jednej przyczyny jedne ścinają, a drugim folgują, aza nie poszło na dziw? Nie trzeba się w tej rzeczypopolitej, w której takie prawa panują, spodziewać onego końca, ku któremu ludzkie zgromadzenia bywają; aby wszyscy obywatele spokojnie a szczęśliwie żyć mogli; w której tenże jest żywota twego i śmierci twej pan, a ty, bojąc się śmierci, musisz szkody i sromoty, abo łajanie od niego cierpieć. W tejże rzeczypopolitej jemu jest żart, a jakoby igrzysko zabić ciebie, a tobie to za główny występki poczytają, jeśli go zabijasz, abo ranisz...

Nic tedy nie jest rzeczypopolitej szkodliwszej, jako prawa

karania różność wedle różności występujących. Bo jednym a jednakim głosem prawo ma do wszystkich mówić, jednym a jednakim panowaniem ma wszystkim panować tak w rozkazowaniu, jako zabranianiu, jednym i jednakim sposobem o pożytkach i o trudnościach i krzywdach wszystkich wobec stanowić i radzić trzeba. A którzy takim prawom służą, ci za prawdziwie wolne mają być rozumiani, jako on, który, aby długo mógł być wolnym, pragnął tego, aby był niewolnikiem praw.

18. Egzekucja dóbr królewskich.

(W skróceniu).

Do ust. 84.

Vol. leg. t. II, str. 13.

Konstytucja sejmu piotrkowskiego, zaczętego w r. 1562, a dokończonego r. 1563

Zygmunt August, z łaski Bożej król polski, wielki książę litewski i t. d.

Oznajmujem wszem wobec i każdemu z osobna, którymkolwiek należy, i na potym należeć będzie. Gdyż od króla Zygmunta posłowie ziem wszech korony Naszej wielokroć i często na sejmach walnych koronnych z pilnością praszali, aby egzekucja, to jest: wypełnienie praw i swobód koronnych, stać się mogła, któremi Rzeczplta narodu polskiego przez Przodki Nasze i ich zasadzania utwierdzona i szczęśliwie rządzona do tych czasów była. Ale że sławnej pamięci Ojcowi Naszemu, królowi J. Mci, częścią wielkimi trudnościami i rozmaitemi przypadkami zabawionemu, egzekucja, o którą tak często praszany był, przez sposób złych czasów i obyczajów nakażonych tak zaniedbana długo, snadniej było i więcej należało od czasu do czasu to odkładać, niżeli skutkiem swym powinnym przez taką zabiegłość obyczajów i nakażenia czasów tak skoro temu dosyć uczynić, aby praw i ustaw starych zaniedbanie, a zastarzałe opuszczenie tak prędko z Rzeczypopolitej wypłść i wykorzeńić się mogło. Ku któremu dosyć uczynieniu, gdy z łaski Bożej, z spólnego wszech stanów zwolenia, na stolicę Ojcowską Korony tej posadzeniśmy są, gdyżeśmy się też listem Naszym na to zobowiązali, czego po zejściu z tego świata Ojca Naszego posłowie ziem wszech Korony Naszej, przez te wszystkie sejmy przeszłe, z pilnością wielką o to Nas praszali i tego się domagali, często obietnice tak króla J. Mości, Ojca Naszego, jako i Nasze, i ten obowiązek Nasz Nam przypominając... i opowiadając, żeby na koniec nie chcieli ani o dalszych potrzebach koronnych

Nanke. Wypisy do historii nowożytnej.

radzić, ani się w żadną rzecz wdawać, ażby pierwej tym obietnicom koniec a dosyć uczynienie skuteczne się stało, których prośbami i powinnością Naszą zwyciężeni, też i potrzebą Rzpltej przynuceni (*przynagleni*) i przywiedzeni, egzekucję tę praw i ustaw koronnych w imię Pańskie z tej części początek wziąć się Nam za potrzebne zdało, skąd najwięcej... Rzpltej potrzeba i użytek wszem się zdał i pokazywał.

A gdyż Nam z w. księciem moskiewskim, nieprzyjacielem możliwym, walczyć przyszło, też i innych nieprzyjaciół i niebezpieczeństw koronnych obawiać się i przestrzegać pilnie potrzeba — a skarb koronny przez zbytnie upraszanie dóbr stołu Naszego bardzo umniejszony i wyniszczony jest, o co się wszystkie ziemie Korony Naszej ustawicznie najwięcej uskarżały, przypisując i przyczynając to Nam za krzywdę i szkodę pospolitą, gdzieby upraszania takowe, bądź i zastawy, któreby przeciw statutom koronnym były dane i zapisane, zasię ku skarbowi i pożytkowi koronnemu przywrócone nie były. Chcąc już więc tedy tak ciężkiemu uskarżaniu pospolitemu najwięcej czasu tego, tak niebezpiecznego i zatrudnionego, koniec uczynić, żądając i pragnąc tego, aby zaspokojenie pospolite na wszem i we wszem zachowane było; tedy za zjechaniem tu Naszym i złożeniem sejmu walnego koronnego na dzień 22 listopada r. 1562, po długich a pilnych radach i namowach, któreśmy czynili i mieli z pany radami Naszemi koronnymi, za ich jednostajnym przyzwoleniem i za pozwaniem a obwieszczeniem wszem wobec, którymby ta rzecz należała, po wszystkiej Koronie dostatecznie uczynionym i wywołanym; te wszystkie rzeczy i namowy, tu niżej napisane, tak ustanawiamy i skazujemy:

Następne artykuły zawierają szczegółowe wyjaśnienie, w jaki sposób należy rozumieć ustawy w sprawie królewszczyzn, wydane przez poprzednich królów. Najważniejszą z nich, uchwaloną za Aleksandra w r. 1504, a zakazującą królowi rozdawania lub zastawiania dóbr królewskich bez zgody sejmu, objaśnia się w następujący sposób:

O statucie króla Aleksandra. Statut króla Aleksandra, stryja Naszego, tak go wyklądać i rozumieć znajdujemy, jako słowa tego statutu same w sobie brzmią i obmawiają, w mocy swej go zostawujemy. A tak wszystkie po tym to statucie daniny, darowizny wieczne, feuda abo lenna, też i przedania Nasze i Przodków Naszych... mają być i są tym statutem kasowane, a wniwecz obrócone, jako te, które są prawu pospolitemu przeciwne należone i osądzone, we wszystkich państwach i księstwach, do Korony na-

leżących, tak w księstwie i ziemiach pruskich, jako zatorskim i oświęcimskim księstwie, gdyż te księstwa pod jedną pieczęcią i łaską koronną są. Takowe wszystkie imion¹⁾ danie, infeudowanie i przedanie w ziemiach wyżej omienionych przypadają w ręce Nasze i Rzeczypospolitej, zostawując w mocy feuda i lenna książąt: pruskiego i pomorskich, z którymi przez potrzebę i dobro pospolite za zezwoleniem stanów koronnych te lenna uczynione i nadane są zdawna.

27. O pozwoleniu czwartej części na obronę potoczną.

Po namowieniu tych artykułów uniwersałowych, które się tyczą wewnętrznych spraw koronnych, k'temu za pilnym a usilnym solicytowaniem²⁾ posłów ziemskich o postanowieniu obrony potocznej takowej, któraby rok od roku na granicach koronnych trzymana być miała, tedy My z łaski Naszej królewskiej, a z miłości przeciwko Rzpltej pozwalamy tego, aby czwarta część wszystkich dochodów *totius corporis Regni*³⁾, ku stołu Naszemu należących, była na obronę potoczną obrócona tym obyczajem, że naprzód ze wszystkich dochodów każdego starostwa i każdej dzierżawy Naszej królewskiej ma być odłożono na wychowanie⁴⁾ starosty, abo dzierżawcy...; potym wszystkie dochody mają być na cztery części rozdzielone, z których czwartą część na obronę potoczną rok od roku ze skarbu Naszego będziemy powinni dawać... jako i ze wszystkich innych dochodów stołu Naszego królewskiego *nullis exceptis*⁵⁾.

19. Akt unji lubelskiej.

Do ust. 86.

Vol. leg. t. II, str. 87.

1. W Imię Pańskie, Amen. Ku wiecznej pamięci sprawy, niżej opisanej. My, prałaci i panowie rada, tak duchowna, jako i świecka, i posłowie ziemscy Korony Polskiej, na tym walnym, a z pany radami i posły i inszemi stany W. Księstwa Litewskiego spólnym lubelskim sejmie będący..., jakoteż posłowie ziemscy, tak swym, jako innych kolegów swych, na ten czas nie będących, imieniem, na ten to sejm walny koronny od wszech stanów, a wszego rycerstwa na sejmikach powiatowych województw i ziem... obrani, a tu z zupełną, z dostateczną mocą i poruczeniem zupełnym przysłani, i wszystka insza szlachta obywatele Korony Polskiej, tak tu w Lublinie będący, jako nie będący, których jednak wszystkich chuć i wola do tych niżej opisanych rzeczy jest nam dobrze z sejmików

¹⁾ Mienie, dobro. — ²⁾ Naleganiem. — ³⁾ Wszystkich części królestwa. — ⁴⁾ Utrzymanie. — ⁵⁾ Żadnych nie wyłączając.

powiatowych, które ten sejm walny lubelski uprzedziły, wiadoma tak, jakoby się też tu właśnie imiona ich wszystkich włożyły i pieczęci zawiesiły — oznajmujemy tym to listem naszym, wszem ninie i napotym będącym ludziom, do których jeano wiadomości ten list nasz przyjdzie, iż my, mając ustawicznie przed oczyma powinność naszą przeciw Ojczyźnie swej, sławnej Koronie Polskiej, którejsmy wszystką pocziwość, ozdobę, pożytek pospolity, a najwięcej umocnienie od niebezpieczeństwa tak wewnętrznego, jak zewnętrznego, opatrzyć powinni, bacząc też przytym i przed oczyma mając chwalebny, a obojemu narodowi barzo należyne związki i społeczność, przez przodki swe niegdyś z obywatelami na on czas W. Księstwa Lit. na wieczne czasy za spólnym a listownym obudwu narodów zezwoleniem uczynioną... i przez niemały czas uprzejmością a statecznością obojej strony dzierzoną, lecz potym za złemi a zawistnymi czasami niejako zatrudnioną; zawždyśmy, tak my, jako przodkowie nasi, o tym myśleli i Pany swe, tak sławnej pamięci Zygmunta, jako i szczęśliwie na ten czas obiema narodom, polskiemu i litewskiemu, panującego Pana, Zygmunta Augusta, króla Polski, przez niemały czas upominali i prośbami naszymi do tego wiedli, aby nam z powinności swej pańskiej a królewskiej, jako zwierzchni a jedni obudwu narodów panowie, do egzekucji a skutku tak spisów spólnych, jako innych praw i przywilejów naszych, które na ten związek i na tę społeczność z pany i ziemiany W. Księstwa Lit., jeszcze od pradziada J. K. Mości, także i za Aleksandra, króla, my z W. Księstwem Lit. mamy, z łaski a zwierzchności swej dopomóc, a to, co się z tej społeczności wykroczyło, w swą rezę wstawić raczyli; zwiódwszy nas z pany radami i inszemi stany W. Księstwa Lit. spólnie na jedno miejsce do wykonania tej to chwalebnej a obojemu narodowi pożytecznej sprawy, jako o tej sprawie uniej akta i konstytucje i deklaracje i recessy¹⁾ sejmów, po te czasy będących, jaśnie omawiają. Jakoż jednak za łaską miłego Boga... a za łaską też Pana swego, szczęśliwie na ten czas nam panującego Pana, Zygmunta Augusta, króla polskiego etc... tośmy na koniec za uprzejmym staraniem swym odzierzeli, iż przodkiem w Warszawie na sejmie r. 1563 złożonym, a potym w Parczowie r. 1564 zjechawszy się z stany W. Księstwa Lit., niemałyśmy wstęp do naprawienia tego zjednoczenia i tej po części naruszonej uniej uczynili, namawiając między sobą z obu stron i potwierdzając artykuły do tej uniej należące. Które artykuły, iż tam na on czas prze

¹⁾ Przekazanie przez sejm pewnej niezałatwionej sprawy następnemu sejmowi.

krótkość czasu i prze insze gwałtowniejsze potrzeby Rzeczypospolitej obojga narodu, spólnemi spisami naszymi z stany W. Księstwa Lit. warowane być nie mogły, przeto tego wolniejszego czasu zjechawszy się na ten sejm spólny do Lublina, na dzień 23 miesiąca grudnia w roku przeszłym 1568 przez Jego Kr. Mość za zezwoleniem oboich rad, polskich i litewskich, złożony i do tego czasu jednostajnie dzierzany i kontynuowany, takieśmy niżej opisane traktaty i namowy między sobą uczynili, któreśmy za łaską Bożą do tego końca i do tej konkluzji... przywiedli. Z czego bądź Panu Bogu, w Trójcy jedynemu, chwała wieczna: a królowi J. Mości, z łaski Bożej Panu Zygmunтови Augustowi dzięki nieśmiertelna, zacej też Koronie Polskiej i W. Księstwu Lit. sława i ozdoba na wiekuiste czasy.

2. Naprzód, iż aczkolwiek były stare spisy przyjaćielstwa, sprzymierzenia, pomnożenie i lepszy sposób Rzeczpltej, tak Korony Polskiej, jako i W. Księstwa Litewskiego czyniące, wszakoż, iż się nieco w nich widzi być różnego od dobrego i szczerego braterstwa dufania — przeto dla mocniejszego spojenia w spólnej a zajemnej miłości braterskiej i wiecznej obronie obudwu państw... one stare sprzymierzenia ponowili i umiarkowali w tym wszystkim, jako niżej opisano.

3. Iż już Korona Polska i W. Księstwo Lit. jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nie różna, ale jedna spólna Rzeczplta, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła.

4. A temu obojemu narodowi, żeby już wiecznymi czasami jedna głowa, jeden pan i jeden król spólny rozkazował, który spólnymi głosy od Polaków i od Litwy obran, a miejsce obierania w Polsce, a potym na królestwo polskie pomazan i koronowan w Krakowie będzie, któremu obieraniu wedle przywileju Aleksandrowego niebytność której strony przeszkadzać niema, albowiem powinnie *et ex debito*¹⁾ rady i wszystkie stany Korony Polskiej i W. Księstwa Lit. wzywane być mają.

5. Obieranie i podnoszenie W. Księstwa Lit., które przedtym osobno bywało w Litwie, aby już tak ustało: żeby i znak żaden, abo podobieństwo napotym nie było, z którego by się okazowało, abo znaczyło podnoszenie, abo inauguracja W. Księstwa Lit. A iż tytuł W. Księstwa Lit. i urzędy zostawają, tedy przy obieraniu i koronacji ma być zaraz obwołan królem polskim i tenże w. książęciem litewskim, ruskim, pruskim, mazowieckim, żmudzkiem, kijowskim, wołyńskim, podlaskim, inflanckim,

¹⁾ I z obowiązku.

6. *Successio*¹⁾ J. Kr. Mości *naturalis et haereditaria*²⁾, jeśliby J. Kr. Mości i komukolwiek z przyczyny jakiegokolwiek w W. Księstwie Lit. służyła, nie ma już wiecznemi czasy przeszkadzać tego spółku zjednoczenia obojga narodów i obieraniu jednego spólnego Pana; której J. Kr. Mość Koronie wiecznemi czasy odstąpił, nie wątpiąc w tym, i to też sobie warując, żebyśmy ani samej osoby J. Kr. Mości, ani potomstwa własnego, jeśliby J. Kr. Mości które Pan Bóg dać raczył, nie zgołocili, ale żeby pocziwie, a stanowi przystojne od Rzeczypospolitej opatrzenie miało, jeśliby na królestwo nie było wzięte, a wszakoż nie czyniąc żadnej dismembracji³⁾ Korony...

7. A przy koronacji nowego króla mają być przez króla koronowanego poprzysiężone i zaraz confirmowane na jednym liście i jednymi słowy na wieczne czasy prawa, przywileje i wolności poddanych wszystkich obojga narodów i państw, tak złączonych.

8. Sejmy i rady ten oboj naród ma zawždy mieć spolne koronne pod królem polskim, panem swym, i zasiadać tak panowie między pany osobami swemi, jako posłowie między posły i radzić o spolnych potrzebach, tak na sejmie, jako i bez sejmu, w Polszcze i w Litwie.

9. Też, aby jedna strona drugiej była radą i pomocą, aby J. Kr. Mość prawa, przywileje, tak wszem ziemiom i narodom tak Korony Polskiej, jako i W. Księstwu Lit. i ziemiom, do nich należącym, wszelakim pismem nadane... i wolności, dostojenstwa, prerogatywy, urzędy wszystkie obojga narodu całe i nieporuszone zachował...

10. We wszystkich przeciwnościach spolną pomocą my obojgo narodu prałaci, rady, *barones* i wszystkie stany pomagać sobie mamy wszystkimi siłami i możliwościami; jako spolnej radzie pożytecznie i potrzebnie będzie się zdało, szczęśliwe i potrzebne rzeczy za spolne rozumiejąc i wiernie sobie pomagając.

11. *Foedera aut pacta*, abo zmowy i przymierza z postronnemi narody napotym żadne czynione, ani stanowione, żadni też posłowie w rzeczach ważnych do obcych stron posyłani być nie mają jedno za wiadomością i radą spolną obudwu narodów; a przymierza, abo stanowienia, z którymkolwiek narodem przedtym uczynione, któreby były szkodliwe której stronie, dzierżane być nie mają.

12. Moneta tak w Polszcze, jako w Litwie ma być za spolną radą *uniformis et aequalis in pondere et grano et inscriptione mo-*

¹⁾ Nastęstwo. — ²⁾ Przyrodzone i dziedziczne. — ³⁾ Rozczłonkowania, podziału.

*netae*¹⁾. Co ku skutkowi przywieść J. Kr. Mość jest powinien i potomkowie J. Kr. Mości będą powinni.

13. Cła, myta wszystkie w Polszcze i w Litwie, ziemskie i wodne, jakimkolwiek imieniem nazwane, tak królewskie, jako i szlacheckie, duchowne i miejskie, J. Kr. Mość znosić raczy, iżby już *exnunc*²⁾ żadnego cła nie brano napotym wiecznych czasów od duchownych i od świeckich ludzi szlacheckiego stanu i od ich poddanych od rzeczy którychkolwiek własnej roboty i wychowania: nie zakrywając myt kupieckich, ani się zniżając z kupcy ku szkodzie a zatajeniu ceł, dawno zwykłych królewskich, tak w Polszcze, jako w Litwie.

14. Statuta i ustawy wszystkie, jakiekolwiek i z którejkolwiek przyczyny przeciw narodowi polskiemu w Litwie ustanowione i chwalone³⁾ około nabywania i dzierżenia imienia⁴⁾ w Litwie Polakowi, jakokolwiekby go kto dostał i dostawał, chociaż po żenie, abo z wysługi, abo za kupnem, darownym obyczajem, zamianą i którymkolwiek nabyciem wedla zwyczaju i prawa pospolitego — te wszystkie statuta aby żadnej mocy nie miały, jako prawu, sprawiedliwości i też spolnej braterskiej miłości i uniej a zjednoczeniu spolnemu przeciwne, ale aby wolno zawždy było tak Polakowi w Litwie, jako Litwinowi w Polszcze, każdym słusznym obyczajem dostawać imienia i dzierżyć je wedle prawa, w którym leży ono imienie.

16. Sejmów inszych żadnych osobnych stanom koronnym i litewskim od tego czasu Król J. M. składać nie będzie, jedno zawždy spolne sejmu temu obojemu narodowi, jako ciału jednemu, w Polszcze składać będzie, gdzie się J. Kr. Mości i radom koronnym i litewskim nasłuszniej zdać będzie.

17. Dygnitarstw i urzędów, jeśli które wakuja, abo wakować w W. Księstwie Litewskim na potym będą, Król J. M. nie ma dać nikomu, azby pierwej J. Kr. Mości i potomkom jego, królom polskim koronowanym, i temu nierozdzielnemu ciału, Koronie Polskiej, przysięgę uczynił.

18. Opatrujemy też dostatecznie i warujemy stany i osoby W. Księstwa Litewskiego, aby egzekucja ich samych i potomków ich nie tylko wedle statutu króla Aleksandra, ale i wedle żadnych przywilejów, listów, konstytucji i uchwał sejmowych, w Koronie Polskiej uczynionych, danych i uchwalonych jakichkolwiek przeszłych, około dóbr stołu J. Kr. Mości w W. Księstwie Lit. od wszech

¹⁾ Jednakowa, równa pod względem ciężaru i zawartości (kruszcza), oraz napisu. — ²⁾ Odtąd. — ³⁾ Uchwalone. — ⁴⁾ Majętność, posiadłość.

przodków i od J. Kr. Mości samego od zaczęcia unij w W. Księstwie Lit. komużkolwiek rozdanych, żadnego stołu nie doległa, ale wszystkie prawa, przywileje, od wszech przodków J. Kr. Mości i od J. Kr. Mości samego od zaczęcia unij W. Księstwu Lit. i narodom litewskim, ruskim, żmudzki i innym obywatelom W. Księstwa Lit. do tych czasów dane, cało, zupełne i ni w czym nienaruszone zostały... Jakoż panowie rady i wszystkie stany i posłowie wszystkich ziem, tym terażniejszym postanowieniem zamykają sobie i potomkom swym moc stanowienia i wznawiania jakimkolwiek kształtem także wspomniania i wszelakiego wynalazku wzniesienia egzekucji na wysługi i insze majątności przeszłe. A iż już od tego czasu rozdawanie dóbr stołu w W. Księstwie Lit. ustać ma, wszakoż imiona któregośkolwiek z domów książęcych i szlacheckich i pańskich ku stołowi J. Kr. Mości potym przypadać będą, te takowe imiona J. Kr. Mość wedle woli i łaski swej królewskiej rozdawać ma tak polskiego, jako i litewskiego szlacheckiego narodu ludziom, aby się tym służba ziemska i wojenna nie zmieszała. Takież w rekuperacji¹⁾ od nieprzyjaciela moskiewskiego zamków, imion, posesji i dóbr wszelakich będzie powinien J. Kr. Mość tym wracać, czyje te ojczyzny i possessje przedtym były przed osiągnięciem od nieprzyjaciela...

Które wszystkie artykuły my prałaci i panowie rada, posłowie ziemscy i insze wszystkie stany Korony Polskiej znając być chwalebne, potrzebne i obojemu temu narodowi, tak Koronie Polskiej, jako i W. Księstwu Lit., jakoż już jednej spolnej a nierozdzielnej Rzpltej pożyteczne, a ze spolnego naszego z stany W. Księstwa Lit. zezwolenia w ten list na ten kształt spisane, radzi i z dobrą wolą i z dobrą bracką chucią i miłością, tak prałatom, panom radom, posłom ziemskim, jako i inszym wszystkim stanom i osobom litewskim, tym listem naszym na wieczne czasy z strony naszej przyznawamy i one pieczęciami, przysięgami, pocziwościami swemi i potomstwa swego wszelakiego warujemy, utwierdzamy i umacniamy. Ślubując i obiecując przed Panem Bogiem, dobrym, uczciwym, szlacheckim i chrześcijańskim słowem naszym, iż to wszystko, co się tu napisało, znać, trzymać i dzierżyć, wypełniać, sami i z potomki swemi na wieczne czasy będziemy bez fortelów wszelakich, nie przywołując niczego z tych rzeczy na wieki w żadną wątpliwość, ani odmianę, nie odstrzelając się też ni w czym od tej jedności, w którąśmy się z narodem tego sławnego W. Księstwa Lit. związali wedle opisanego tego listu naszego... A jeśliby która strona przy-

¹⁾ Odzyskaniu.

wilejów i spisów o spolności, uczynionych między temi narody, tak nam, jako sobie trzymać nie chciała, abo jeden z osobna trzymać nie chciał, przeciw takiej stronie i każdemu z osobna, jako przeciwko nieprzyjacielowi naszemu i narodów spolnych, powstać z potomkami naszymi przy Panie naszym, królu polskim, będziemy powinni. Co wszystko czynić i wypełnić, mocnie dzierżyć w skutku wszystkim zawždy pod naszą przysięgą siebie i potomki nasze obowiązujemy.

19. A te wszystkie rzeczy, tu postanowione i obwarowane, ani przez J. Kr. Mość, ani przez pany rady i insze wszystkie stany i posły ziemskie obojga narodów za spolnym zezwoleniem, ani pojedynkiem od której części i strony nie mają nigdy wiecznymi czasy być wzruszane i odmieniane, ale wieczne, całe i mocne zachowane być mają. A ku lepszemu świadectwu rzeczy, wyżej opisanych, i wiecznej pamięci, my przerzeczeni prałaci, panowie rada, tak duchowna, jako i świecka koronna, k'temu posłowie ziemscy, na tym walnym, t. j. spolnym sejmie lubelskim będący, zawiesiliśmy na ten list pieczęci nasze.

Pisan i dan na tymże sejmie spolnym lubelskim, pierwszego dnia miesiąca lipca roku Pańskiego 1569.

20. Kaptur po śmierci Zygmunta Augusta,

w Krakowie na zamku uchwalony (1572).

Vol. leg. t. II, str. 123.

Do ust. 108.

(W skróceniu).

Gdyż już za tym przypadkiem śmierci Pana a Króla naszego prawa wszystkie ustały, a ku żadnej pociesze dobrym a spokojnym ludziom być nie mogą... albowiem źli, a wszeteczni ludzie, gdy nad sobą karania nie baczą, swego swowoleństwa używać się ważą. Przeto my, tak duchowni, jako i świeccy, widząc przodków naszych to postanowienie, którym takich złych a swowolnych rzeczy bronili, i obmyślając potomstwo swe i zdrowie Rzeczpltej po sobie, nas do tegoż swego postanowienia pocziwościami a wiarą naszą obowiązali, abyśmy przeciw takim wszyscy się ku ich wiecznej skazie podnieśli, a ruszyli, którzyby nieposłuszeństwo przeciw prawu ziemskiemu wszczynali, abo wojny jakie podnosili nam, abo Królestwu temu, a na prawie ziemskim spolnym przestawać, a nim się kontentować nie chcieli...

A tak my, przyznawając się radzi do tego, żeśmy są własni potomkowie onych dawnych a cnotliwych przodków naszych, toż

postanowienie przed się pod tym terazniejszym czasem bierzemy i obiecujemy i przyrzekamy cnotliwemi słowy... przeciwko takim powstać, którzyby swowoleństwa, gwałty, najazdy, łupiestwo tak majątności duchownych i świeckich osób i kościołów, abo jakiegokolwiek inne swowolności czynić się ważyli, zapomniawszy cnoty a powinnowactwa tego swego, które nań kto się jedno za potomka tej zacnej Korony i przodków tych, którzy to nam włożyli, znać chce, jest włożono a ku takiego każdego szkodzie i zniszczeniu tak na ciele, jako na majątności, ruszyć się tak wszyscy społem, jako też i jedna jakażkolwiek część, do którychby jedno tylko pierwszej wiadomość o takim swowoleństwie przyszła...

Co wszystko obiecujemy pod wiarą i poczciwością naszą, bez fałszu i zdrady, skutkiem wypełnić, a żadnemu takiemu ani radą, ani żadną przychylnością życzliwymi się okazować pod wiarą i poczciwością naszą nie chcemy, by też krwią i jakimkolwiek powinnowactwem nam złączeni byli, ani o żadnego takiego i słowa nikomu żadnego mówić nie będziemy, ale każdego takiego karać chcemy i obiecujemy.

Spisaliśmy to i zprzyrzekliśmy się na to w sobotę po św. Rozesłańcach¹⁾ w Krakowie, lata 1572. Do czego pieczęci swe sąśmy przycisnęli. Za rozkazaniem Ich Mościów panów rad koronnych, na ten czas w Krakowie będących.

21. Akt generalnej konfederacji warszawskiej r. 1573.

(W skróceniu).

Do ust. 103.

Vol. leg. t. II, str. 124.

My, rady koronne, duchowne i świeckie i rycerstwo wszystko i stany insze jednej i nierozdzielnej Rzeczpltej z Wielkiej i z Małej Polski, W. Księstwa Litewskiego, Kijowa, Wołynia, Podlasia, z Ziemi Ruskiej, Pruskiej, Pomorskiej, Żmudzkiej, Inflanckiej i miasta koronne.

1. Oznajmujemy wszystkim wobec, komu należy, *ad perpetuam rei memoriam*²⁾, iż pod tym niebezpiecznym czasem bez króla, pana zwierzchnego mieszkając, staraliśmy się wszyscy o to pilnie na zjeździe warszawskim, jakobyśmy przykładem przodków swych sami między sobą pokój, sprawiedliwość, porządek i obronę Rzeczpltej zatrzymać i zachować mogli. Przetoż statecznym, jednostajnym ze-

¹⁾ Dnia 19 lipca. — ²⁾ Na wieczną rzecz pamiętkę.

zwoleniem i świętym przyrzeczeniem sobie to wszyscy spolnie imieniem wszytkiej Rzeczpltej obiecujemy i obowiązujemy się pod wiarą, poczciwością i sumieniem naszym:

2. Naprzód, żadnego rozerwania między sobą nie czynić, ani dismembracji¹⁾ żadnej dopuścić, ani jedna część bez drugiej Pana sobie obierać, ani *factione privata*²⁾ z inszymi narabiać. Ale podług miejsca i czasu, tu naznaczonego, zjechać się do gromady koronnej i spolnie a spokojnie ten akt *electionis*³⁾, podług wolej Bożej do skutku słusznego przywieść, a inaczej na żadnego Pana nie pozwalać, jedno z takową pewną, a mianowitą umową, iż nam pierwszej prawa wszytkie, przywileje i wolności nasze, które są, i które mu podamy *post electionem*⁴⁾, poprzysiąc ma; a mianowicie to poprzysiąc: pokój pospolity między rozerwaniami i różnemi ludźmi w wierze i nabożeństwie zachowywać i nas za granicę koronną nigdy nie ciągnąć żadnym obyczajem, ani prośbą królewską swą, ani *solutione quinque marcarum super hastam*⁵⁾, ani ruszenia pospolitego bez uchwały sejmowej czynić.

3. Przetoż powstać przeciwko każdemu takiemu obiecujemy, ktoby abo miejsca i czasy insze do elekcji sobie obierał, abo lud służebny *privatim* przyjmował, abo elekcji onej, zgodnie od wszytkich *conclusae*⁶⁾, sprzeciwiać się śmiał. A iż Rzeczpltej naszej jest *dissidium*⁷⁾ niemałe *in causa religionis christianae*⁸⁾, zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycja⁹⁾ jaka szkodziwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy to sobie spolnie *pro nobis et successoribus nostris in perpetuum sub vinculo juramenti, fide, honore et conscientiis nostris*¹⁰⁾, iż którzy jesteśmy *dissidentes de religione*¹¹⁾ pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościelech krwi nie przelewać, ani się penować¹²⁾ *confiscatione bonorum*¹³⁾, poczciwością, *carceribus et exilio*¹⁴⁾, i zwierzchności żadnej, ani urzędowi do takowego progressu¹⁵⁾ żadnym sposobem nie pomagać, i owszem, gdzieby ją kto przelewać chciał *ex ista causa*¹⁶⁾, zastawiać się o to wszyscy będziemy powinni, choćby też za pretekstem dekretu, abo za postępkiem jakim sądowym kto to uczynić chciał.

4. Wszakże przez tę konfederację naszą zwierzchności żadnej nad poddanymi ich, tak panów duchownych, jako i świeckich, nie

¹⁾ Rozłamu. — ²⁾ Prywatnym związkiem. — ³⁾ Wyboru. — ⁴⁾ Po wyborze. — ⁵⁾ Za zapłatą pięciu grzywien od włóczni. — ⁶⁾ Dokonanej. — ⁷⁾ Rozłam. — ⁸⁾ W sprawie religii chrześcijańskiej. — ⁹⁾ Niepokój. — ¹⁰⁾ Za nas i naszych dziedziców na zawsze pod węzłem przysięgi, na wiarę, cześć i sumienie nasze. — ¹¹⁾ Różnowiercy. — ¹²⁾ Wadzić. — ¹³⁾ Konfiskatą dóbr. — ¹⁴⁾ Więzieniem i wygnaniem. — ¹⁵⁾ Wystąpienia. — ¹⁶⁾ Z tej przyczyny.

derogujemy¹⁾ i posłuszeństwa żadnego poddanych przeciwko panom ich nie psujemy i owszem jeśliby takowa licencja gdzie była *sub pretextu religionis*²⁾, tedy jako zawsze było, będzie wolno i teraz każdemu panu każdego poddanego swego nieposłusznego,... podług zrozumienia swego skarać.

5. A iż to do pokoju wiele należy, aby dyfferencje³⁾ *inter Status*⁴⁾ hamowane były, a między stanem duchownym i świeckim jest niemała dyfferencja *de rebus politicis temporalibus*⁵⁾ obiecujemy wszystkie te między sobą *comporre*⁶⁾ na blisko przyszłym sejmie *electionis*. Sprawiedliwości porządek taki w mocy zachowujemy, jakie sobie które województwo doma spólnie postanowiło, abo jeszcze postanowi zgodnie, także i około obrony potrzebnej zamków pogranicznych.

9. Obiecujemy też to sobie, że na elekcją naznaczoną jadąc, i na miejscu będący, i do domu się rozjeżdżając, gwałtu żadnego ludziom i sami między sobą, czynić nie będziemy.

10. Te wszystkie rzeczy obiecuję sobie i na potomki swe chować statecznie i trzymać. A ktoby się temu sprzeciwiać chciał i pokój a porządek pospolity psować, *contra talem consurgemus*⁷⁾... A dla lepszej pewności tych wszystkich opisanych rzeczy przyłożyliśmy pieczęci swe do tego i rękoma własnymi podpisali.

Działo się w Warszawie na walnym sejmie kor. 28 stycznia 1573 r.

22. Porządek na sejmie walnym,

do obierania Pana i Króla naszego przez Ich Mościów Pany Rady i wszystko Rycerstwo Kor. i W. Ks. Lit. postanowiony pod Warszawą przy wsi Kamieniu dn. 6 kwietnia r. 1573.

Do ust. 110.

Vol. leg. t. II, str. 125.

1. Naprzód pokój pospolity przy tej elekcji Pana nowego wając, tak Ich Moście postanowili obwołać, aby do wszystkich wiadomości przyszło, i rozkazać raczyli, aby żaden na te place, gdzie się województwa namiotów swych zjeżdżają, i tam, gdzie się Ich Moście panowie rada i z rycerstwem wszystkim do rady zjeżdżają, z żadną zbroją, z żadną strzelbą, ani ze wszelką bronią okrom zwyczajnej t. j. miecza, korda, szabli, koncerza, szpady, przyjechać ważyć się nie śmiał, a ktoby się tego ważył, ma być karan na

¹⁾ Znosimy. — ²⁾ Pod pozorem religii. — ³⁾ Zatargi. — ⁴⁾ Między stanami. — ⁵⁾ W sprawach politycznych i majątkowych. — ⁶⁾ Ułożyć. — ⁷⁾ Przeciwno takiemu wszyscy razem powstaniemy.

gardle. A jeden drugiemu stanowiska abo gospod, z urzędu jemu naznaczonych, aby nie zastępował; a ktoby zastąpił, aby wnet uprząłnął.

2. Aby się każdy tak na stanowiskach swoich, jako w mieście, tak na przedmieściu, a pogotowiu na tych miejscach, gdzie się województwa do namiotów swych zjeżdżają, i tam, gdzie Ich Moście ze wszystkim rycerstwem do rady zasiadają, także i w potykaniu jeden drugiego w drodze, namiocie, spokojnie jeden przeciw drugiemu zachować; a owszem, żeby się zwad jeden z drugim strzegł, także tumultów, rozruchów, sedycji, aby żaden czynić, ani do nich przyczyny dawać nie śmiał. Także z łukiem, z rusznicą chodzić, a pogotowiu z niej strzelać, także z hakownic, łuków, dział, ważyć się nie śmiał. A ktoby z rusznicą nabitą chodził, abo z nią z gospody, abo z stania swego, tu do namiotu przyjechał, a pogotowiu gdzieby z niej strzelał, także z łuków, hakownic, dział, takowy ma być więzieniem karan przed elekcją: a ktoby uszedł, ma być pojman od każdego urzędu, a na gardle karan.

5. Cudzoziemcy, pacholeta, pacholikowie i inne letkie osoby, aby się do tego namiotu nie cisnęli, gdzie Ich Moście tak panowie rady, jako i rycerstwo zasiadać będą, i gdziekolwiek na inszym miejscu będąc, aby się spokojnie bez wszelkiego wołania, huczenia, gwizdania, zachowali, a zwłaszcza przy słuchaniu posłów panów postronnych, którym tak samym, jako sługom ich, przystojnie się zachowującym, każdy na każdym miejscu, aby powinna uczciwość czynił. A ktoby się z takowych niespokojnie zachował, abo nieposłuszny był, gdy mu się laską, abo biczem dostanie, aby to Ich Mościów panów nie obrażało, bo każdy słusznie doma nauczać ma sługę swego, jako się między ludźmi zachować ma.

6. Aby żaden tak w mieście, jako i postronną, żadnej rzeczy mocą, ani gwałtem brać ważyć się nie śmiał, jedno tak, jako utarguje; a ci, którzy przedają, aby też pobożnie rzeczy swe sprzedawali. A ktoby gwałtem co wziął, ma stronie we dwoje zapłacić onej, co wziął, za dowodem strony.

8. Aby nikt nie śmiał na ten plac, gdzie namioty rozbite stoją, wozic ku szynku gorzałki, wina, piwa, ani wszelkiego picia. A ktoby się tego ważył, ma utracić to, co przywiezie.

10. A tego wszystkiego przestrzegać i pilnować mają słudzy Ich Mościów panów marszałków, którym to poruczą: na które ktoby się targnął, abo uderzył, a nie ranił, na ręce, a kto rani, na gardle ma być karan. A jeśliby też ci słudzy w czym wystąpili, abo komu ubliżyli, tedy takowi skarżyć się mają przed Jego Mością panem

marszałkiem, a tam z niego sprawiedliwość nieodwłoczna będzie, ale sam sobie aby z nich żaden sprawiedliwości nie czynił, ani się na nie targał pod takimże karaniem...

23. Pacta conventa.

(Tłumaczenie z łac. w skróceniu).

Do ust. 111.

Vol. leg. II, str. 133.

Artykuły *pactów conventów*, ułożonych między senatem i stanami Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego z jednej strony, a Janem Montlukiem, biskupem Walencji i *innymi dwoma posłami*, wysłanymi do stanów przez Karola, z Bożej łaski arcychrześcijańskiego króla Francji, i brata jego, Henryka, wybranego właśnie królem polskim.

Między królestwami Francji i Polski, ich wszystkimi krajami i poddanymi ma być zawarte wieczyste przymierze za staraniem i inicjatywą Najjaśniejszych Królów Francji i Polski. Ponieważ jednak tak ważnej sprawy nie można bez samychże monarchów załatwić, przeto posłowie, odłożywszy na inny czas ostateczne zawarcie traktatu przymierza, oświadczają jasno i otwarcie w imieniu Najjaśniejszego króla Francji, że gdyby kiedykolwiek jakiś nieprzyjaciół zagroził owemu Królestwu i jego prowincjom, nie byle jakimi napadami, lecz najazdem porządną armją, wtedy król będzie starał się układami powstrzymać go od wojny. Gdyby zaś tego nie zdołał osiągnąć, wtedy przyśle Królestwu na żądanie jego stanów piechotę jako wojsko posiłkowe; a jeżeli zamiast piechoty gaskońskiej stany Królestwa zażądata jazdy niemieckiej, to i tej król arcychrześcijański dostarczy lub udzieli zasiłków pieniężnych, gdyby to stanom wydawało się korzystniejszym.

Nawzajem, jeżeli Francuzi potrzebować będą polskiej jazdy, Polacy jej na swój koszt dostarczą.

Również ciż posłowie przyrzekają stanom Królestwa i zobowiązują się w imieniu arcychrześcijańskiego króla dostarczyć im na wojnę z księciem moskiewskim cztery tysiące wyborowej piechoty gaskońskiej, której arcychrześcijański król wypłacić ma żołd na sześć miesięcy.

Również ciż posłowie przyrzekają imieniem Najjaśniejszego Króla Elekta, że gdy tylko za wolą Bożą przybędzie do swego Królestwa, własnym kosztem wystawi, oraz stosownie do potrzeby i zgodnie z opinią stanów urządzi flotę potrzebną a dostateczną do ochrony portów i panowania na morzu, przyległym do Króle-

stwa i jego prowincji. Stany uważają, że flota ta będzie bardzo pożyteczna do przeszkadzania żegludze *miasta* Narwy lub nawet do pozyskania tego portu dla Królestwa.

Również przyrzekamy w imieniu Najjaśniejszego Króla Elekta, że w czasie najbliższym postaramy się o założenie w którymś z portów francuskich dogodnego emporjum (*składu*) dla kupców i towarów polskich, oraz o urządzenie wzajemnej wymiany towarów, do tej zaś sprawy wezwie on ludzi, w handlu i żegludze doświadczonych, bez których rady nie możnaby jej dobrze przeprowadzić. Jednak już teraz przyznają ciż posłowie imieniem Najjaśniejszego Króla francuskiego naszym ludziom pełną swobodę handlową we Francji, Aleksandrji i w „ziemiach nowych“ na zasadzie tych praw i wolności *handlowych*, jakie mają Francuzi.

Również przyrzekają i zobowiązują się rzeczeni posłowie imieniem Najjaśn. Króla Elekta, że co roku, jak długo będzie żył i będzie królem polskim, z dochodów swych posiadłości, jakie ma we Francji, czterysta pięćdziesiąt tysięcy florenów wniesie do Królestwa Polskiego i według swego uznania obróci je na pożytek Rzeczypospolitej.

Również, mając na uwadze honor i kredyt tegoż Królestwa, gdy zauważyli, że jest ono obciążone znacznymi długami, przyrzekają rzeczeni posłowie imieniem Najjaśn. Króla Elekta, że długi i zobowiązania pieniężne Rzeczypospolitej, zaciągnięte niegdyś za zgodą senatu przez św. pam. króla (*Zygmunta Augusta*) lub zrobione dla potrzeb Rzeczypospolitej od czasu jego śmierci aż do przybycia Najjaśn. Króla Elekta, których racje senatorowie i stany Królestwa Jego Kr. Mości wyjaśnią i na piśmie przedłożą, zapłaci Jego Kr. Mość swojemi pieniędzmi, a to połowę, gdy tylko do Polski przybędzie, a połowę w ciągu dwóch lat najbliższych.

Również przyrzekają rzeczeni posłowie, że Najjaśn. Król Elekt podniesie uniwersytet krakowski pod względem naukowym, powoławszy doń i sprowadziwszy skądkolwiek mężów uczonych, profesorów, w różnych gałęziach wiedzy i nauki biegłych, a tych stale z własnych funduszków utrzymywać będzie.

Również przyrzekają i zobowiązują się rzeczeni posłowie, że Najjaśniejszy Król Elekt najmniej stu synów rodzin szlacheckich w tymże krakowskim lub w paryskim uniwersytecie przez czas pobytu ich tam na studiach własnym kosztem utrzyma. Atoli gdyby stany Królestwa wołały połowę z nich kształcić w naukach, a drugą połowę w wojsku lub na dworach zagranicznych monarchów, to woli ich stanie się zadosyć.

Również przyjmują do wiadomości i zobowiązują się ciż posłowie imieniem Najjaśn. Króla Elekta, że nie przywiezie ze sobą tutaj na stałe mieszkanie żadnych cudzoziemców, oprócz kilku potrzebnych do zarządu domowego, a i tych potem w krótkim czasie odeśle, opłaciwszy ich z własnej szkatuły, nadto, że nie odda im żadnych dzierżaw, godności i urzędów, lecz wyłącznie rodowitym Polakom stosownie do praw Królestwa.

Również przyjmują i przyrzekają ciż posłowie imieniem rzeczonoego Najjaśn. Króla Elekta, że wszystkie prawa, przywileje, wolności, immunitety i prerogatywy tak każdego stanu, jak pojedynczego człowieka, mieszkańca Królestwa i W. Księstwa Litewskiego i wszystkich krajów, doń należących, nienaruszenie i w pełni zachowa, osobistą przysięgą według przedłożonej sobie formy przed koronacją swoją zatwierdzi i wydaniem odpowiedniego dokumentu umocni.

Wszystko to, co powyżej spisano i to, co potem następuje, (t. j. *artykuły henrycjańskie*) rzeczeni posłowie w imieniu i zastępstwie swych monarchów zaprzysięgną w odpowiedniej formie.

Dan pod Warszawą na polach wsi Kamienia na sejmie elekcyjnym dnia 16 maja r. 1573.

24. Artykuły henrycjańskie.

(W wyjątkach).

Do ust. 111.

Vol. leg. II, str. 150.

1. Rady koronne, rycerstwo i stany wszelakie Korony Polskiej i Litewskiego Narodu, także i inszych wszystkich państw, do Korony należących, to sobie u Nas warowali. A My ustanawiamy i za prawa wieczne mieć chcemy, iż za żywota Naszego My i Potomkowie Nasi, królowie polscy... nie mamy mianować, ani obierać, ani obierania jakiego składać żadnym sposobem, ani kształtem wymyślonym króla, na państwo successora Naszego wsadzać. A to dlatego, aby zawždy wiecznemi czasy po zejściu Naszym i Potomków Naszych wolne obieranie króla zostawało wszem stanom koronnym. Dłaczego i tytułu *haeredis*¹⁾ używać nie mamy, ani Potomkowie Nasi, królowie polscy.

2. A iż w tej zacnej Koronie narodu polskiego, litewskiego, ruskiego, inflanckiego i inszych jest niemało *dissidentes in religione*²⁾, przestrzegając napotym jakich *sedycyj*³⁾ i tumultów z tej

¹⁾ Dziedzica. — ²⁾ Różnowierców. — ³⁾ Rozruchów.

przyczyny rozerwania, albo niezgody religij, warowali to sobie niektórzy obywatele koronni konfederacją osobliwą, że w tej mierze *in causa religionis*¹⁾ mają w pokoju być zachowani, którą My im obiecujemy trzymać w cale²⁾ czasy wiecznemi.

3. A w sprawach koronnych, które się dotyczyć będą osoby Naszej i dostojęństwa Naszego, poselstw do cudzych krajów wysyłania i cudzych także poselstw słuchania i odprawowania, wojsk jakich, albo żołnierzy zbierania, albo przyjmowania, My i Potomkowie Nasi nic zaczynać i czynić nie mamy bez rady rad koronnych obojga narodu, spraw, sejmowi należących, w niczem nie wzruszając...

4. O wojnie albo ruszeniu pospolitym nic zaczynać nie mamy mimo³⁾ pozwolenie sejmowe wszech stanów, ani za granice koronne obojga narodu rycerstwa koronnego wojennym obyczajem wywodzić żadnym sposobem, ani prośbą Naszą królewską, ani płaceniem pięci⁴⁾ grzywien *super hastam*⁵⁾ My i Potomkowie Nasi, królowie polscy, nie mamy i słowem Naszym królewskim przyrzekamy... A jeśli byśmy za pozwoleniem wszech stanów za granice poddane swe wywieść chcieli, a oni Nam tego dobrowolnie dozwolili, tedy na każdego z osobna jezdnego, żadnej osoby nie wyjmując, także i szlachcica pieszego, wojnę służyć powinni, powinniśmy im dać, niż się z granic ruszymy, po pięci grzywien, a nie mamy ich dłużej trzymać na żołdzie tych pięci grzywien, jedno ćwierć roku, rozdziału żadnego na części wojsk, tak wielkiego, jako i małego, nie czyniąc między nimi. A jeśli byśmy ich do dwu niedziel nie ruszyli za granice, tedy przy Nas dłużej trwać nie będą powinni. A czasu wojny będziemy potrzeby wszystkie kosztem swym odprawować, jako działa, prochy, puszkarze, draby i straż wszelaką.

5. Granice koronne obojga narodu i wszystkich państw, do Korony należących, od wtargnienia nieprzyjaciela wszelakiego obroną opatrywać nakładem Naszym mamy i powinni będziemy i Potomkowie Nasi, zostawując kwartę w mocy wedle statutu polskiego.

6. Często też to przytrafiać się może, iż między tak wielą senatorów sentencje, zdania i rozumienia być mogą różne, a nie we wszem zawždy zgodne w sprawach wszelakich; przeto My i Potomkowie Nasi władzą swą nic konkludować nie mamy, ale się co najpilniej starać, abyśmy wszystkie do jednej sentencji przywieść

¹⁾ W sprawie religij. — ²⁾ W całości. — ³⁾ Bez. — ⁴⁾ Pięciu. — ⁵⁾ Od włóczni.

nie mogli; a jeślibyśmy ich do jednej a zgodnej sentencji przywieść nie mogli, tedy przy tych konkluzja Nasza zostawać ma, którzyby się najbliżej ku wolnościom, prawom a zwyczajom, wedle praw każdej ziemi i dobremu Rzeczpltej skłaniali, okrom spraw sejmowych, które się zwykłym obyczajem, z wiadomością i przyzwoleniem wszech stanów odprawować mają. Gdyż to jest rzecz pewna i doświadczona, iż sama jedna osoba królewska u tak wielkich państw tego Królestwa wszystkim sprawom zdołać nie może, za-czemby i w nierząd i w niebezpieczeństwo Korona wpaść mogła. Przeto ustanawiamy i za wieczne prawo mieć chcemy, aby każdego sejmku walnego naznaczeni i mianowani byli z rad koronnych osób szesnaście, tak z Polski, jako i z Litwy i innych państw, do Korony należących, z wiadomością wszech stanów..., którzyby przy Nas ustawicznie byli, przestrzegając osoby i dostojęństwa Naszego, wolności pospolitej, bez których rady i wiadomości nic My i Potomkowie Nasi czynić nie mamy, ani będziemy mogli w sprawach potocznych (nie wzruszając nic sejmowych). A ci panowie będą powinni przestrzegać, aby we wszystkich sprawach nic się nie działo *contra dignitatem Nostram*¹⁾ i przeciw prawu pospolitemu: z czego potym będą powinni respondować²⁾ na sejmie walnym, blisko przyszlým... Naznaczenie tych senatorów na sejmie ma być zaraz osób 16, na każde pół roka osób 4, jeden z biskupów, jeden z wojewodów, a dwa z kasztelanów, a mają iść kolejną, jako w radzie siedzą... a ci mają mieć opatrzenie z skarbu Naszego i Potomków Naszych, a to biskupi z ruskich krajów i inni świeckiego stanu senatorowie, każdy na swe pół roka po pięćset złotych. A panowie duchowni krajów polskich tego nie potrzebują, gdyż są dobrze opatrzeni.

7. Sejm walny koronny we dwie lecie nadalej ma być składan, a gdzieby tego była pilna a gwałtowna potrzeba Rzeczpltej, tedy za radą panów rad obojga państwa, jako czas i potrzeba Rzeczpltej przynosić będzie, powinni go składać będziemy. A dłużej go dzierżyć nie mamy, nadalej do sześciu niedziel; a przed takowemi sejmami w Polszcze wedle zwyczaju, a w Litwie wedle statutu W. Ks. Litewskiego sejmiki powiatowe być mają, jako w Kole i w Korczynie sejmik główny bywa, także w Litwie w Wołkowysku główny sejmik być ma. Na które sejmiki przez posły swe potrzeby przypadłe zwykłym obyczajem oznajmiać mamy.

9. Urzędy koronne obojga narodu w cale zachowane być

¹⁾ Przeciw godności Naszej. — ²⁾ Zdawać sprawę.

mają, także i dworskich urzędów umniejszać i zatłumiać nie mamy, ale owszem ludziom statecznym, godnym i zasłużonym obojga narodu, a nie obcym, gdybykolwiek wakowały, powinni będziemy dawać.

15. Osobliwie to warujemy, iż podatków, ani poborów żadnych, także ceł nowych na miastach Naszych w Polszcze i w Litwie i we wszystkich ziemiach, do Korony należących, składać i postanawiać nie mamy bez dozwoleń wszech stanów na sejmie walnym.

16. A iż na małżeństwie Naszym wiele Rzeczpltej należy, tedy obiecujemy i przyrzekamy zasię i za Potomki Nasze, króle polskie, nigdy nic nie stanowić, ani przed się brać około małżeństw Naszych mimo wiadomość i przyzwolenie rad koronnych obojga narodu. A okrom takowych przyczyn, które pismem i słowem Bożym są wyrażone, żadnych okazji do niemieszkania powinno w małżeństwie, abo do rozwodu, szukać sobie nie będziemy.

17. Kondycje wszystkie, przez posły Nasze imieniem Naszym podane i umocnione, wypełnić wszystkie powinni będziemy i słowem Naszym przyrzekamy to wszystko i coby jednokolwiek jeszcze wolności praw swych stany koronne obojga narodu Nam przy koronacji podali, przyjmujemy i przyjąć mamy, poprzysiąc, utwierdzić i na potomne czasy mocno trzymać, wypełniać powinni jesteśmy i obiecujemy pod wiarą i przysięgą Naszą, słowem Naszym przyrzekamy, utwierdzamy na wieczne czasy. A jeślibyśmy (czego Boże uchwaj) co przeciw prawom, wolnościom, artykułom, kondycjom wykroczyli, abo nie wypełnili, tedy obywatele koronne obojga narodu od posłuszeństwa i wiary, Nam powinnej, wolne czyniemy.

18. Stanowiono i pisano to wszystko przez rady koronne obojga narodu, rycerstwo i stany wszech państw, do Korony należących, na sejmie pospolitym *electionis* pod Warszawą przy wsi Kamionnej dnia 20 maja roku Bożego 1573.

25. Rajnold Heidenstein: „Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do 1594“.

Do ust. 116 i 118.

Thum: M. Gliszczyński. Petersburg 1857.

(W wyjątkach).

[Plan wojny z Moskwą]. Dnia 30 czerwca (r. 1579) król z Wilna do Świru wyjechał..., gdzie postanowił złożyć ogólną radę, dokąd miał naprzód wojsko posunąć. Litwini radzili, żeby przez

Inflanty na Psków ruszyć i zdobyć to miasto wielkie i ważne, chociażby to miało jak najwięcej trudów kosztować. Dowodzili oni, że opierać się długo nie może, bo ma stare i zaniedbane mury, a o jego obronie nie myślano, jużto ufając w jego silne położenie, jużto dlatego, że odległe było od teatru wojny. Król innego był zdania. Podniósł on tę wojnę w tym jedynie celu, żeby Inflanty z pod przemocy Moskwy uwolnić, gdyby więc teraz wojnę do Inflant przeniósł, naraziłby je na jeszcze większe zniszczenie od swoich i od nieprzyjaciół, a skutek wojny byłby bardzo niepewny, a przynajmniej opóźniony, jużto dlatego, że pełno jest tam twierdz i miast, silnie ufortyfikowanych, jużto dlatego, że brakłoby wojsku żywności, która przy tylu oblężeniach mogłaby się rychło wyczerpać. Co więcej, gdyby wojna w Inflantach toczyć się miała, ogłoszona z wojsk Litwa naddnieprzańska byłaby narażoną na srogie napady nieprzyjaciela. Gdyby zaś król poszedł prosto na Psków, ale nie przez Inflanty, lecz przez kraj nieprzyjacielski, byłoby to przeciw wszelkim prawidłom sztuki wojennej, zostawiać w tyle za sobą tyle zamków i twierdz nieprzyjacielskich, a długim i pustym krajem daleko w nieprzyjacielską ziemię się zapędzać, skąd ani odwrót nie byłby łatwy, ani dokąd pomoc nie mogłaby szybko nadejść. Król więc sądził, że obu celów dopnie, zdobywszy Połock, leżący nad Dźwiną, bo blisko stamtąd do Inflant i do Litwy; porządnie i wytrwale idąc, można potem włączyć się w kraj carski, a obszedłszy niejako Inflanty, odciąć od nich Iwana i całkiem je w moc swoją zagarnąć. Nie byłby król nawet, tym trybem postępując, zbyt daleko od Litwy i bardzo łatwo Inflantom i Litwie mógłby przyjść na pomoc. Miał jeszcze król i to na względzie, żeby Inflantom i Litwie otworzyć żeglugę na Dźwinie do portu ryskiego, przez co możnaby zarówno skutecznie zasłaniać Inflanty, jak gnębić nieprzyjaciela, a nadto otworzyłyby się stąd wielkie korzyści handlowe. Po zdobyciu Połocka odrazu cała Dźwina byłaby w jego ręku, bo... stamtąd posiłki i żywność Rosjanie posyłają do zamków inflanckich, stamtąd wycieczki robią po Dźwinie, przecinają dowóz towarów do Wilna i Rygi i handel niemi paraliżują. Wkońcu Połock niedawno zabrany został, a im świeższa jeszcze pamięć owej klęski, tem większa będzie radość z odmiany i większa chwała z odzyskania straty.

Niektórzy utrzymywali, że trudno będzie dobyć Połocka i że za ciężkie to przedsięwzięcie na początek wojny. Warowne to położeniem i sztuką miasto, mówili, zaopatrzone starannie w żywność, armaty, proch i we wszystko, co mieć musi pierwszo-

rzędna forteca, przeznaczona do tego, aby wytrzymała pierwszy i najgwałtowniejszy atak. Wszak wiele na tem zależy, a może i cała wojna od tego zawisła, aby wojska nie zostały czemś w samych początkach zrażone. Król przeciwnie utrzymywał, że nie masz takich przeszkód, którychby męstwo i wytrwałość przemóc nie potrafiły, a im trudniejsza sprawa i im lepiej ją się wykona, tem silniejsza na przyszłość obudza się w wojsku energia. Gdyby nawet zdarzyły się potem jakie przeciwności, to łatwiej je znosić, kiedy odwrót będzie zabezpieczony ztytu i komunikacja ze swoim krajem zapewniona.

Nie chciał król od swego zamiaru odstąpić, mając i tę jeszcze nadzieję, że sława takiego czynu daleko imię jego rozniesie.

[Pierwsze działania wojenne]. Podług przepisów sztuki wojennej wypadało wysłać naprzód jakiś oddział wojska, aby nieprzyjaciela, w twierdzy zamkniętego, pilnował i głównym siłom drogę torował... Król więc wysłał ku Połockowi Mikołaja Radziwiłła i syna jego, Krzysztofa, na czele oddziału litewskiego. Dodał im Kaspra Bekiesza z jazdą węgierską i kilkoma rotami piechoty. Ze Świru wyjechał do Dżisny. Szedł zaś w takim szyku: Ponieważ na prawem skrzydle leżały zamki nieprzyjacielskie: Kraśna, Susza i Turowla, posłał tamtędy Mieleckiego, hetmana w. kor. z polskim wojskiem, a sam w lewo się udał. Straż przednią prowadził Janusz Zbaraski. W drodze przeglądał król świeżo przybyłe wojsko litewskie, przyprowadzone przez panów litewskich... i wszystko znalazł w najlepszym stanie.

Tymczasem od kilku dni padać zaczęły ulewne deszcze, które utrudniały bardzo prowadzenie armat i cięższych przyborów wojennych tak dalece, że nieraz król od swoich własnych powozów konie odpręgać kazał, żeby przyspieszyć przeprawę...

Pod Dżisną przedstawiał Mielecki królowi wojsko polskie, już zupełnie zebrane w szyku bojowym, przesłicznie ustawione, na rotę i chorągwie podzielone. Przeciągało z rozpuszczonymi sztandarami przed królem. Jeźdźcy w stalowych szyszakach i pancerzach mieli oprócz włóczni i pałasza po dwie ręczne strzelby (*pistolety*), do siodeł przytroczone, to też defilując, równie silny szum wydawali, jak piechota, która same tylko miała strzelby. Przybyła też i opóźniona reszta wojska litewskiego oraz nadciągnęli Rozrażewski i Wejher z wojskiem niemieckim. Nie mogąc otwarcie zaciągów w Niemczech robić, pokrywom, kogo mogli, werbowali i przyprowadzili dobrze uzbrojonych i walecznych ludzi. Siły Stefana pod względem liczby, rodzajów broni i wyćwiczenia były tak do-

brane, że Mielecki przekładał je nad każde inne wojsko, jakie kiedykolwiek w kraju i zagranicą widział. Na niczem też ani piechocie, ani jeździe nie zbywało.

[Oblężenie i zdobycie Połocka]. Połock miał dwa zamki: jeden, na wznioślejszem miejscu położony, stanowił środek, drugi, który Rosjanie w swoim języku zamkiem Strzelców nazywają. Obok rozciągało się miasteczko Zapołocie...

Góra, na której stoi środkowy zamek, strasznie urwista, głębokimi fosami i wałami, oraz innemi sposobami umocniona została.

Całe wojsko polskie tak było rozłożone: od Dżisny ku Połockowi Dźwiną idąc, ale pod wodę, stali Węgrowie pod Zapołociem. Wygodne to było miejsce, szczególnie dla dowozu żywności, bo niższa część Dźwiny spokojna była; stamtąd wojsku wszystkiego dostarczano i stał na rzece most przenośny. Niżej trochę od Węgrów, z tej strony Połoty stał Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński, z synem swoim, Krzysztofem. Wojsko ich składało się z zaciężnych i ochotników litewskich, a rozstawione było w różnych pozycjach. Za Połotą i jakimś jeziorem stał obóz królewski. Tutaj znajdowali się senatorowie, jazda polska i Mikołaj Krzysztof Radziwiłł (*Sierotka*), marszałek nadw. lit., który w nieobecności marszałka kor. dworem króla zawiadywał. W samym środku obozu stały senatorskie namioty tem bliżej króla, im przedniejszą godność senator piastował. Tworzyły one rodzaj ulic, tak gęsto w trzy rzędy rozstawione były. Dwie bramy w ich środek prowadziły i tyleż bram do obozu samego. Zewnątrz obóz zabezpieczony był wozami, spojenemi zapomocą łańcuchów wedle zwyczaju Polaków, którzy gdy się albo gwałtownego napadu, albo jakiego niebezpieczeństwa spodziewają, kopią rów, sypią okop, a za nim wozy stawiają, co nadaje obozowi postać bardzo silnej warowni. Wyżej królewskiego obozu stali Niemcy. Przybyło do nich pięciuset wyborowej piechoty, przysłanej przez Jana Fryderyka, margrabiego brandenburskiego. Prusacy życzyli sobie stać razem z Niemcami.

Gdy w pierwszych szturmach nie udało się opanować Połocka, rozpoczął król regularne oblężenie.

Deszcze i niepogody tak były ciągle przyjaźne oblężonym, że prosty żołnierz przypisywał je jakimś tam wierszom, czy słowom, mającym moc, jak wierzyli zabobonni, sprowadzania owych zmian w naturze. Deszcze przeszkadzały w podpalaniu miasta,

załały rowy i ziemię rozmyły tak, iż żołnierz nasz nigdzie ostać się nie mógł.

Do trudów samego oblężenia dodać trzeba niedostatek żywności i zapasów. Sprowadzano je od Dżisny i z niższej Dźwiny. Całą bowiem przestrzeń kraju między Wilnem a Połockiem aż do Połostawy zniszczył nieprzyjaciół; Wilno zaś odległe stąd było na 225.000 kroków, a tem mniej wygodnie było dowozić stamtąd żywność, że Susza była jeszcze w ręku nieprzyjaciela. Załoga tego zamku przecięła zupełnie dostawę żywności od strony Wilna. Nad górną rzeką był zamek Turowla, którego załoga żadnych furażowań w tamtej stronie czynić nie dopuszczała.

Do tego wszystkiego drogi od ciągłych deszczów tak się popsuły, że konie pociągowe, nie mogąc z błot się wydostać, precz po drogach zdychały. Grunt tłusty i wilgotny tak przesiąkł wodą, że nawet pod namiotami senatorskimi, ze skóry robionemi, nie można było na ziemi spocząć. Takim sposobem nasi mieli odciętą zewsząd żywność, a także kupcy, zrażeni dalekością i trudnością drogi, rzadko się pokazywali w obozie. Cena żywności i furażu tak wzrosła, że, co dotąd niesłychanem było w Polsce, korzec owsa 10 talarów kosztował, to też kupowano go tylko dla lepszych koni. Byli tacy Polacy i Węgrzy, co końskie ścić jedli. Rzecz dziwna i niezwykła! Nie jedzeniu się jednak dziwiono, ale temu, że ci, co jedli, wcale nie chorowali. Niedostatek ów dokuczył najwięcej Niemcom, jużto dlatego, że wojując zwykle w bliskości miast i w urodzajnej ziemi, nigdy żadnego niedostatku nie cierpieli, ale bardziej dlatego, że stali na końcu obozu i żywność ostatni dostawali. Przed nimi stali Węgrzy i Litwini, a dalej obóz królewski. Kto tedy był bliższy Dżisny, ten pierwszy żywność otrzymywał. Prusacy, dobrze znający kraj i trudności miejscowe, we wszystko się zaopatrzyli i żywność na wozach z sobą przywieźli. Węgrzy jednak wszystkich wytrzymałością przewyższali. Bekiesz nadewszystko, chociaż na reumatyzm i kurcze żołądkowe bardzo cierpiał, nie upadł na duchu i powiadał, że nigdy się lepiej nie miał. Zawsze był przy armatach, tam jadał, tam spał... Polska piechota, chociaż nowo zaciężna, nie także na odwadze nie traciła.

Król, zafrasowany takimi trudnościami, zwołał radę, co dalej robić. Wszyscy jednogłośnie zawołali, co już dawniej głośno powtarzano, że trzeba ławą iść na miasto ze wszystkich stron i całemi siłami uderzyć. Król nie przystawał na to dlatego, że gdyby się szturm taki, na którym cała nadzieja polegała, nie udał, nie

innegoby nie pozostawało, jeno odstąpić od oblężenia. Radził więc co innego przedsięwziąć. Wydał znowu odezwę do Węgrów i ogromne im nagrody wyznaczył, żeby tylko miasto podpalić się starali, jazdę zaś namawiał, aby, rzuciwszy konie, każdy, kto silny w rękach, razem z piechotą ku murom szedł. Zalecał przy tem, aby nie odstępowali od murów aż wtedy, kiedy się już płomieniem zajmą, na co dawniej nie zwracali uwagi. Wołał wreszcie, że zaszczytniej jest pod murami od strzałów nieprzyjacielskich ze sławą zginąć, niż z hańbą od oblężenia odstąpić. Żołnierz zapłonął odwagą i pobiegł pod wilgotne mury, niosąc ze sobą wszystko, co do zapalenia zasieków potrzebne było. Jakby na ukoronowanie tego męstwa deszcz ustał trochę, a ogień, pod fundamenta podłożony, wnet tamtą część zasiek do szczętu strawił. Stąd szeroko się rozszerzył i trudny już do ugaszenia, cały dzień buchał płomieniem. Było to 29 sierpnia.

Przerażeni Połoczanie zaczęli o poddanie się traktować, dzieściu ich nawet z murów do naszych przeszło. Bekiesz odesłał ich do króla, ale Węgrzy zabili ich na miejscu, żeby innych od poddania się odstraszyć, a siebie samych nie pozbawić sławy i korzyści ze zdobycia miasta; gdyby się bowiem poddało, przepadłyby ich trudy i nadzieje wielkiej zdobyczy. Znosili oni wszystkie owe przykrości i odważnie podpalali miasto w tej myśli, że zrabują zamek, a szczególnie cerkiew św. Zofji. Bogactwa w niej miały być niezmiernie w naczyniach, srebrze i darach różnych, przez ruskich kniaziów hojnie tam składanych. Kiedy już wieczór się zbliżał, niepodobnem było wdrzeć się na pagórek przez największe płomienie, bo pożar trwał jeszcze, a żadnej innej drogi do zamku nie było. Odłożono dalsze kroki do następnego dnia. Tymczasem kiedy król do obozu się cofnął, Węgrzy, naradziwszy się między sobą, wprost przez straszne płomienie, na wpół popaleni, do zamku wpadli. Za ich przykładem poszła piechota polska. Ale załoga od owej strony, gdzie pożar powstał, rów przekopała, na nim małe armatki ustawiła i niemi naszych przyjęła. Tą samą więc drogą przez płomienie cofać się musieli, a nieprzyjaciel, ducha nabrawszy, zbliżał się do nich. Tymczasem owi 200 piechoty węgierskiej Zamojskiego, na straży przy moście, do zamku prowadzącym, stojący, ujrzawszy naszych w potrzebie, na pomoc im pobiegli i na Rosjan z impetem wpadli — jakoż odparli ścigających. Król, spostrzegłszy ten ruch, rozkazał postać posiłki. To samo i Mielecki uczynił; zsiadłszy z konia, wezwał za sobą wiele szlachty i przybiegł na pomoc armatom i przykopom. Ale

i nieprzyjaciele nie zalegli pola i ze wszystkich wież, a szczególnie ze środkowego zamku, jako najwyższego, strzelali gęsto na wszystkie strony.

Cały ten ruch noc uspokoiła, ale umysły były bardzo poważnione tem, że nie chciano odrazu z pożaru skorzystać i szturm dokonać, że nieprzyjacielowi ducha się tem dodało, a naszym dużo energii odebrało. Wybuchły nawet ostre kłótnie między wojskami. Polacy oskarżali Węgrów o nierozważny pośpiech i zaczęcie tak niepomyślnego ataku, a Węgrzy zarzucali Polakom, że ich nie dość silnie w potrzebie wsparli.

Nazajutrz, żeby rozjątrzone umysły uspokoić, na nowo szturm rozpoczęto. Już poprzednio wojsko cara, spaliwszy Zapolocie, do zamku się cofnęło, ale próbowało znowu opuszczone przez siebie miejsce odzyskać. Król, dowiedziawszy się o tem, nie chcąc im pozwolić na okopanie się w tem miejscu, rozkazał wyrzucić stamtąd nieprzyjaciela i miejsce dobrze obsadzić. Węgrzy w jednej chwili ową część góry opanowali, a stamtąd według rozkazu przykopy dalej posuwali, a mając na czele Piotra Raca, Węgra, zapalili pierwszą zaraz zasiekę, a płomień całą noc buchał. Nasi, niosąc na przodzie ogromne szturmaki, razili z nich nieprzyjaciela i przez całą noc tyłu przez fosę się przedarło, że nad ranem znaleźli się bardzo blisko nieprzyjacielskich okopów. Tym sposobem oba boki nieprzyjacielskie tak były ogołocone, że nawet w samym zamku trudno było już się utrzymać.

Straciwszy tedy nieprzyjaciel wszelką nadzieję obrony, poddać się zamyślił. Wysłano zaraz posłów imieniem wszystkich bojarów i wojska. Żądano gwarancji życia dla wszystkich, znajdujących się w zamku, oraz swobody, żeby każdy w swoich sukniach mógł odejść, gdzie mu się będzie podobało. Sam tylko biskup, którego władzą nazywają, Cyprjan, i wojewodowie poddanie się odradzali, stanowczo oświadczyszy, że wolą śmierć, niż niewolę; chcieli nawet ogień między prochy rzucić, zamek, siebie i wszystkich w powietrze wysadzić, ale żołnierze nie pozwolili im tego uczynić, — przeto odrzuciwszy zdanie wszystkich, zamknęli się w cerkwi św. Zofji i oświadczyli, że tylko siłą wyprowadzić się stamtąd dadzą. Król, zatrzymawszy posłów, rozkazał władcy i wojewodów sprowadzić. Stanąwszy przed królem, obyczajem swojego narodu powitali króla, czołem w ziemię bijąc. Król oddał ich pod straż Wawrzyńcowi Wojnie, podskarbiemu litewskiemu, a na zajęcie zamku wysłał oddział Polaków i Węgrów. Mnóstwo ciał nieopogrzebionych zarażało powietrze tak, że król musiał zaniechać zamiaru odprawienia dziękczynnego

nabożeństwa w samym zamku. Rozkazał potem wyprowadzić z zamku pozostałych tam Rosjan. Wyznaczywszy zaraz oddział do zasłonięcia tych żołnierzy od wszelkiej zniewagi, rozdzielił ich na dwie części, jedną, która przyjęła poddaństwo króla, drugą, która do Moskwy chciała powrócić. Każdemu z nich pozostawiono zupełną wolność rozporządzać się sobą i swojemi rzeczami. Większa część powróciła do Moskwy do pana swego, nie chcąc gwałcić zaprzysiężonej wiary, chociaż wiedzieli dobrze, że idą na pewną śmierć i na okrutne męki. Car jednak przebaczył wszystkim, czyto uwzględniając przymusowe położenie, w jakim się znaleźli, czyto, że w niebezpieczeństwie upadł na duchu i o okrucieństwie swoim zapomniał. Porozsyłał ich po innych zamkach, do Wielkich Łuków, Zawołocia, Newla i Uświata, żeby tam hańbę z poddania się Połocka męstwem odkupili. Przestrzegał też król naszych bardzo, żeby im żadnej krzywdy nie czynili. Trafiło się, że jakiś żołnierz, myśląc, iż łatwo się w tłumie ukryje, zaczął ich obdzierać; król, ujrawszy to, sam buzdyanem żołnierza owego uderzył. Wypadek ten wielki mu szacunek u nieprzyjaciół zjednał. Znajdowano w zamku dosyć często trupy naszych żołnierzy, zamordowanych okrutnie przez załogę. W czasie bowiem straszego głodu wielu z naszych zapędzało się aż do ogrodów, pod zamkiem Strzelców leżących, i tam zielska różne na pokarm zbierało. Złapani okrutną śmierć ponosili. Zauważono, że Rosjanie na Niemcach daleko się bardziej, niż na innych, pastwili. Wsadzali ich aż po kolana w kotły i, podłożywszy ogień, żywcem w gorącej wodzie gotowali. Żołnierze nasi, zobaczywszy to, wściekali się ze złości, ale król, nie chcąc łamać słowa, raz nieprzyjacielowi danego, wracającym do Moskwy dodał eskortę, z dwóch rot jazdy złożoną.

[Charakterystyka Stefana Batorego]. Nieśmiertelnej pamięci ten monarcha urodził się na Węgrzech r. 1533 dn. 27 września za czasów króla Jana Zapolyi, wojewody siedmiogrodzkiego. Rodzice jego, Stefan Batory, i matka, Katarzyna Thelegdy, pochodzili ze znakomych rodzin, bogatych i stale do religii katolickiej przywiązanych. To też lubił król powtarzać, że kiedy z dopuszczenia Bożego całe prawie Węgry od katolickiego kościoła odpadły, jedna tylko familja Batorych de Somlio wierną mu pozostała. Braci miał dwóch, Krzysztofa i Andrzeja, i kilka siostr. Kiedy skutkiem działań między tak liczmem rodzeństwem, oraz wojen, które ciągle na Węgrzech wrzały, majątkowa świetność ich rodu znacznie się zmniejszyła, wstąpił do służby Ferdynanda, wówczas króla węgierskiego...

Jeszcze w służbie Ferdynanda będąc, dostał się w jakiejś bitwie do niewoli. Mimo prośby i nalegania Ferdynand nie chciał go wykupić; obrażony takim zaniedbaniem, Stefan przystał do Jana, księcia siedmiogrodzkiego, syna Jana Zapolyi. Nie wstydził się nigdy ubóstwa swego i często szczegóły o tem sam opowiadał. Wysłany w poselstwie przez Jana do cesarza Maksymiljana II, pod pozorem naruszonego rozejmu trzy lata pod strażą był trzymany. Cały ten czas przepędził na czytaniu historyków i innych pisarzy, oraz na rozmowie z uczonymi ludźmi, których usilnie do siebie spraszał. Tym sposobem wyrobił sobie ową zadziwiającą znajomość ludzi i rzeczy, ową roztropność rzadką i stałość niewzruszoną, żadnemi przeszkodami niezwalczoną. Wypuszczony z niewoli, po śmierci Jana za zgodą stanów powołany został na księcia Siedmiogrodu (w r. 1571) i przemógł współzawodnika swego, Bekiesza, dobijającego się najemnem wojskiem niemieckiem o rządy nad tą krainą.

Natura obdarzyła Stefana najświetniejszymi przymiotami umysłu i ciała, jakby w jednej jego osobie pokazać chciała całą doskonałość ludzką. Miał on w twarzy, postawie i mowie dziwną powagę, a obok tego jakąś dziewczęcą powściągliwość i lubość. Łagodny nadzwyczaj i pełen wrodzonej powagi i majestatyczności, która go nigdy prawie nie odstępowała, często z bliskimi sobie poufale obcował i bojaźliwych ośmielał. To też niewiadomo, czy się go więcej bano, czy go więcej kochano. Przepisy religii katolickiej ściśle wypełniał, widać to z testamentu jego, w którym synowcowi swemu, Zygmuntowi, księciu siedmiogrodzkiemu, wyraźnie zaleca, aby bronił religii katolickiej i jezuitów przeciw arjanom węgierskim, przestrzegając go jednak stanowczo, żeby się żadnych gwałtów, ani prześladowań nie dopuszczał.

Roztropność jego była zadziwiająca, nabył jej czytaniem i rozważaniem historyków węgierskich, tureckich i włoskich. Lubił najbardziej Cezara i ciągle go miał pod ręką. Po łacinie mówił doskonale, a wszystkie jego słowa nosiły na sobie niezaprzeczone piętno mądrości tak dalece, że za wyrocznię prawie uchodziły. Gdy wiedział, że ma prawo i słuszość za sobą, nigdy nie ustąpił. Prawda u niego była najwyższą cnotą, to też, jak sam był uosobioną prawdą, tak też łatwo wszystkim wierzył. Utrzymywali niektórzy, że kiedy jeszcze był księciem Siedmiogrodu, do gniewu i okrucieństwa był bardzo pochopny. Ale ja przekonany jestem, że nikt prędzej nad niego krzywd wyrządzonych nie przebaczał i nie zapominał, zato najmniejszą usługę dla siebie długo pamiętał i hojnie ją wynagra-

dzał. Nieraz się zdarzało, że niejednen, zapomniawszy już nawet, że w czemś kiedyś królowi usłużył, niespodzianie łaskę jego otrzymywał. Zawsze na wszystko bacznym, za zbyt oszczędnego u wielu uchodził. Rzeczywiście był oszczędny i oględny, kiedy jednak potrzeba wymagała, umiał być hojnym i wspaniałym, nawet dla domowników i poufałych swoich. Żaden z królów polskich nie umiał lepiej używać pieniędzy, a mimo to i urzędnicy nadworni i służba dobrze za niego się mieli. Za złe mu poczytywali niektórzy, że Węgrom bardzo był życzliwy, i że Węgrzy w obcym państwie chciwymi się okazywali. Może być, ale zato zasługi jego dla Polski są nieocenione. Sławę wojenną Polaków, już za Zygmunta Augusta i w czasie bezkrólewioń prawie upadającą, podźwignął, broń i sposób wojowania zmienił lub ulepszył, wprowadził pancerz żelazny, zniósł ogromne kulbaki tureckie, że zaś nie wszyscy mogli używać ogromnych tarczy węgierskich, do kopji dodał strzelbę.

Inflanty i Połock odzyskał, granice Litwy rozszerzył, cło portowe w Gdańsku, Elblągu i Rydze korzystnie urządził, innemi dochodami skarb wzbogacił, bo był dobrym gospodarzem i dla siebie i dla Rzeczypospolitej. Słowem, sławą świetnych swoich czynów całą prawie kulę ziemską napełnił i gdyby go była tak prędko śmierć nie zaskoczyła, byłby daleko większych rzeczy dokazał, które już w myśli przygotowywał.

26. Uniwersał Stefana Batorego do narodu,

wzywający do współdziałania w wojnie z Moskwą.

Do ust. 118. Pawiński. Źródła dziejowe. T. XI. Warszawa, 1882, str. 55.

Stefan i t. d. Wszem wobec i każdemu z osobna, jakiegokolwiek zawołania, dostojności i stanu ludziom, w królestwie i państwach Naszych będącym, do których jedno wiadomości list Nasz przyjdzie, uprzejmie i wiernie Nam miłym, łaskę Naszą królewską. Uprzejmie i wiernie Nam mili! Za zezwoleniem spólnem wszech stanów na przeszłym warszawskim sejmie i za potrzebą prawie gwałtowną Rzczpltej przychodzi Nam do tego, że wojnę przeciw nieprzyjacielowi dziedzicznemu państw Naszych moskiewskiemu przedsięwzięmy i acześmy nie do końca do tak wielkiej potrzeby sposobieni, dlaczego chcieliśmy byli za zdaniem rad Naszych sejm walny w tym czasie złożyć; ale iż Nas z niektórych miejsc dochodziło, że takowe złożenie sejmu wielu się ludziom nie zdało, przeto dogadzając w tym żądaniom ludzkim, którzy po Nas statecznego

wojny zaczęcia rekwirują i k'temu doznawszy niemalej chęci ku Rzczpltej obywatelów Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy Nam pewne pocztę na tę potrzebę, każdy według przemożenia swego, jedni mniejsze, drudzy większe, a niektórzy po pięciset koni i kilkuset pieszych ofiarowali, zaniechawszy sejmu, już w imię Pańskie za wojną się imujemy i już wszystkim ludziom Naszym żołnierskim naznaczyliśmy czas stawienia się ku tej potrzebie dzień czwarty miesiąca maja blisko przyszedł, jednym, co z Małej Polski i Rusi, w Brześciu Litewskim na Podlasiu do tego się sposobiając, abyśmy już na on czas ze wszytkiem gotowi byli i nie opuszczając nic czasu godnego do boju, to jest letniego, żebyśmy zaraz w ziemię nieprzyjacielską ciągnęli. Na której potrzebie wzywamy też Uprzejmości i Wierności Waszych, obywatelów koronnych i państw, do niej należących, napominając niniejszym listem Naszym, abyście Uprzejmości i Wierności Wasze, dla rozmnożenia swej i Rzczpltej sławy, nie zaniechawali jej w potrzebie terażniejszej według tego, jako kto jest sposobion służyć, nie wydawając w tym sławnych przodków swych, którzy niczym inszym, jedno uprzejmą swą ku służbie Rzczpltej chęcią, a nie folgując dla Niej ani wczasom, ani swym własnym rzeczom, tak szeroko Ją rozmnożyli i sławę po sobie wielką u wszech narodów zostawili, którą gdy Uprzejmości i Wierności Wasze, cale i z pomnożeniem też jakim potomstwu swemu zachowacie, wielką im *hereditatem*¹⁾ i wielkie bogactwa zostawicie, do czego My Uprzejmościom i Wiernościom Waszym powodem być chcemy i chcemy też k'temu *ornamenta i beneficia*²⁾ tej Rzczpltej, któreśmy po te czasy za zaleceniem tylko zasług ludzkich przeciw Rzczpltej dawali, teraz już nie z zalecenia, ale z własnego Naszego widzenia, jakim się kto przeciw Rzczpltej pokaże, gdy czas jest po temu, jemi szafować. A tak tedy Uprzejmości i Wierności Wasze, bacząc być tego potrzebę wielką, uczynią to z uprzejmej przeciw Ojczyźnie miłości, sobie od przodków swych wrodzonej, że do tej ku Nam potrzebie na czas wyżej mianowany, czwarty dzień maja, przybędą i z Nami przeciw nieprzyjacielowi pociągną, zaczym i sobie z potomstwem swym sławy i państwom tym pomnożenia z bezpieczeństwem za pomocą Bożą przyczynią i nakoniec po Nas to wszelaką wdzięczność i wszelakie przeciw sobie baczenie znać będą.

Dan w Wilnie dnia 6 marca roku Bożego 1579 panowania Naszego roku trzeciego. Stephanus rex.

¹⁾ Dziedzictwo. — ²⁾ Zaszczyty i dobrodziejstwa.

27. Uniwersał w sprawie piechoty wybranieckiej.

Do ust. 118. *Pawiński. Źródła dziejowe, t. XI, Warszawa 1882, str. 134.*

Stefan, król. i t. d. Wszem wobec i każdemu zosobna, starostom Naszym i dzierżawcom wsi Naszych królewskich i wszem poddanym Naszym, w tych to wsiach mieszkającym, także i innym, którymby to wiedzieć należało, uprzejmie i wiernie Nam miłym, łaskę Naszą królewską. Uprzejmie i wiernie Nam mili! Tak, jakośmy już przedtym czyniąc dosyć konstytucji, na sejmie warszawskim w r. 1578 uchwalonej, posłaliśmy byli urodzonego Antoniego Lubowickiego do województw: łęczyckiego, brzeskiego, inowrocławskiego i ziemi dobrzyńskiej na wybieranie *pieszych* według liczby pewnej łanów ze wsi wszelakich Naszych królewskich, tak już teraz, chcąc tych pieszych Naszych użyć do tej zaczętej z moskiewskim księciem wojny, której wedle uchwały sejmu, blisko przeszłego, potężnie poprzeć za Bożą pomocą mamy, posyłamy tam tegoż Antoniego Lubowickiego, rotmistrza Naszego, dlatego, aby się pośpieszał w obieraniu takowych pieszych, który od Nas ma w poruczeniu, aby obierał ze dwudziestu łanów oddawan bywa jednego pieszego, nie majątniejszego, ale zdalszego, śmielszego i strony wzrostu i lat do potrzeby wojennej między poddanymi Naszymi najpodobniejszego, które tedy za rozkazaniem Naszym ma koniecznie wyprawić, wywieść i postawić na dzień blisko przyszły, ostatni miesiąca maja do Mielejcie, miasteczka, należącego do starostwa Naszego brzeskiego w Księstwie Litewskim, ku popisu, po którym popisie rotmistrzowi tych pieszych ze dwieście pieszych wywiedzie po 20 złotych polskich; propornikowi i bębenniczemu po trzy złote, a każdemu pieszemu po złotych dwa na miesiąc każdy żołd płacon będzie. A tak, iż mamy tę wiadomość, iż niektórzy z Uprzejmości i Wierności Waszych, gdy pierwiej tegoż rotmistrza Naszego do tych tam województw dla wybierania i postanowienia takowych pieszych z dóbr Naszych posłaliśmy byli, wybierania tych pieszych bronili, a niektórzy zaś, choć dopuścili wybierania ich, jedna od robót, czynszów i angaryj¹⁾, od których są wyzwoleni, wolnemi tych pieszych nie uczynili, drudzy zaś używania zwykłego lasów, wód i innych pożytków im zabronili, przeto zdało się Nam tym uniwersałem Naszym Uprzejmości i Wierności Wasze inaczej w tej sprawie Rzczpltej, dla której obrony to wyprawowanie pieszych z uchwały sejmowej się dzieje, postępowali, aniśli snąc dotąd po-

¹⁾ Dostarczanie podwód i wogóle innych ciężarów.

stąpili, i rozkazujemy Uprzejmościom i Wiernościom Waszym, aby nie zwłaczając, ani trudniąc dalej tej sprawy obierania pieszych, z każdych dwudziestu łanów, abo włók po jednym pieszym obrać nie bronili i owszem, abyście się Uprzejmości i Wierności Wasze z miłości Ojczyzny i Rzczpltej, której każdy z Uprzejmości i Wierności Waszych po Bogu powinien wszystko, do tego przyczynili i przychylni byli, jakoby ci piesi bez omieszkania przez tego rotmistrza Naszego wybrani, wyprawieni, wywiedzeni i na czas, przez Nas naznaczony, na miejsce postawieni byli. Także rozkazujemy, aby Uprzejmości i Wierności Wasze żadnemi robotami, ani wyciąganiem czynszów i innych powinności, od których takowi obrani piesi wolnymi od Nas są uczynieni, ani ich przymuszali, gdyż to wszystko drudzy ci, co na dziewięćcinascie łanach, abo włókach są, zrobić, oddać i za tego pieszego, co z dwudziestego łanu jest obran, zastąpić powinni, używania też lasów, wód i innych pożytków tym pieszym Naszym, których podług zwyczaju z drugimi poddanymi Naszymi zarówno używali, chcemy, aby im Uprzejmości i Wierności Wasze nie bronili, ani bronić kazali, a inaczej Uprzejmości i Wierności Wasze nie czyńcie z powinności swej i dla łaski Naszej. A gdzieby więc kto uporny w tym chciał być przeciwny, a takowych pieszych obierania po dobrach Naszych dzierżawy swej i teraz jeszcze nie dopuścił, abo tej potrzebie Rzczpltej zatrudnienie i mieszanie jakie czynił, tedy przeciw takowym, jako przeciw nieposłusznym uchwały pospolitej i rozkazaniu Naszemu, prawnie postąpić każemy, a szkód tych, któreby stąd Rzczplta miała, na takowym patrzeć będziemy.

Datum z Warszawy, dnia 16 miesiąca lutego roku Bożego 1580, panowania Naszego roku czwartego. Stephanus rex.

28. Poselstwo Iwana Groźnego w Rzymie.

Do ust. 118. *Mon. Poloniae Vaticana, t. IV. Cracoviae 1915, str. 572.*

Iwan Groźny, nie mogąc sprostać przewadze militarnej Stefana Batorego, wysłał posła do Rzymu, starając się uzyskać pośrednictwo pokojowe papieża Grzegorza XIII. O przebiegu tej sprawy donosi kard. Como, który jako „sekretarz stanu“ kierował polityką „kurji rzymskiej“, nuncjuszowi w Polsce, Caligaremu, w następujący sposób:

Rzym 4 marca 1581 r.

Do Polski doszła już niezawodnie wieść o pośle moskiewskim, który morzem przybył do Lubeki, a stąd odbywając lądem — przez dwór cesarza (*Rudolfa II*) i Wenecję — dalszą podróż, stanął tutaj

nakoniec. Krótko mówiąc, przybył on pod główną bramę *Rzymu* dn. 23 zeszłego miesiąca i wysłał przodem jednego ze swych ludzi, aby przygotował mu pomieszczenie; potrzebował zresztą bardzo niewiele, nie mając ze sobą więcej, niż czterech towarzyszy.

Chociaż Panu naszemu (= *papieżowi*) wiadomo, że za czasów Klemensa VII umieszczano podobnego posła w pałacu watykańskim i przyjmowano z wielkim przepychem¹⁾, mimo to poprzestał na wydaniu Jego Ekscelencji, Panu Jakóbowi²⁾, polecenia, aby tego posła zabrał do swego domu, wysławszy po niego kilku dworzan. Tak się też stało dn. 24 (*lutego*). Przez następny dzień poseł odpoczywał, a dn. 26-go został przyprowadzony do Jego Świątobliwości (= *papieża*) na audjencję, która odbyła się w prywatnej komnacie bez żadnej ceremonii. Jak ze wszystkiego widać, poseł ten nie jest znakomitą osobistością, (co zresztą sam przyznaje), lecz zwyczajnym dworzaninem swego księcia i nazywa się Tomasz Szewrygin. Ucałował on nogi Jego Świątobliwości i, klęcząc ciągle, wypowiedział z pomocą przyprowadzonego ze sobą tłumacza kilka słów, poczem przedłożył po rusku pisany list, który został potem przetłumaczony.

Treść tego listu, jak i słów posła jest tylko taka: książę moskiewski pragnie utrzymania związków przyjacielskich z Jego Świątobliwością i z innymi władzami chrześcijańskimi, oraz nawiązania stosunków handlowych między swymi a naszymi poddanymi; poczem przechodzi do skarg na wojnę, którą prowadzi z nim król polski, i na wywołany nią rozlew krwi, prosi więc Jego Świątobliwość, aby zechciała doprowadzić do jej zakończenia — co umożliwi mu zwrócić broń w łączności z innymi państwami przeciw Turkom, wspólnym wrogom — i aby w tym celu wysłała z owym posłem, Tomaszem, swego nuncjusza.

Całe to poselstwo przedstawia się dość obłudnie, lecz wiadomo nam wszystkim, że nie wynikało ono wcale z dobrej woli księcia, lecz jest następstwem porządnego ciągu, które ów Najjaśniejszy Król zadał mu w tych dwóch latach, a które upokorzyły go znacznie, przeto niewielką można mieć nadzieję, aby owa misja przyniosła jakąś korzyść tem bardziej, że o religii *ne verbum quidem (ani słowa)*. To nawet wydało się dość dziwnem Jego Świątobliwości, która oczekiwała, że książę moskiewski, jeżeli nawet nie ze szczerzej intencji, to przynajmniej dla pozoru, aby tem łatwiej nakłonić Jego Świątobliwość do tego, czego pragnie, powinien był w sprawie

¹⁾ Posła Wasyla III w r. 1525. — ²⁾ Jakób Buoncompagni, krewny papieża gubernator czyli zarządca Państwa Kościelnego.

religii okazać pewien ślad dobrej woli względem Stolicy św., jak to czynili dawniej jego poprzednicy, gdy wysyłali swych ludzi do Rzymu.

Z tem wszystkiem jednak Jego Świątobliwość, rozważywszy całą sprawę z mężami wielkiej pobożności i rozumu, uznała, że ze względu na swój obowiązek pasterski, który każe starać się gorliwie o zbawienie dusz i czynić wszystko, co tylko można, aby nawet jedną, a cóż dopiero niezmierną ich ilość ocalić... przeto, powtarzam, uznała, że nie może, ani powinna żadną miarą pominąć obecnej sposobności, która, być może, została zesłana przez Boga, aby dać początek jakiemuś wielkiemu dobru. A jako wyroki Boskie są niezbadane, przeto Jego Świątobliwość, nie chcąc stać się winną żadnego zaniedbania, musi czynić wszystko, co wynika z Jej obowiązków.

Jego Świątobliwość postanowiła przeto wysłać kogoś z tym posłem (nie nuncjusza jednak), i to osobę pewną, a o ile sędzę, będzie nią jezuita, może o. Possevin, aby przedewszystkiem zajął się sprawą religii katolickiej, starając się odciągnąć owego księcia i owe ludy od błędów i schizmy, w której tkwią, i przywieść do jedności z Kościołem św. Chociaż uważa się to za rzecz bardzo trudną i niemal niewykonalną, mimo to z przyczyn powyżej przytoczonych, oraz aby nie okazać braku ufności w moc i miłosierdzie Boskie, musimy ze swej strony próbować jej wszelkimi sposobami.

Atoli ponieważ jest rzeczą oczywistą, że sprawę religijną będzie można podsunąć tylko ukradkiem, a to zapomocą rokowań pokojowych zgodnie z życzeniem księcia moskiewskiego, przeto Jego Świątobliwość poleci osobie, którą wyśle, traktować także w tej materji, ofiarując mu swe pośrednictwo i swą powagę wobec Najjaśniejszego Króla polskiego, jeżeli tylko zgodzi się na porzucenie wyznania schizmatycznego i na połączenie się z kościołem katolickim, z czego później łatwo wyniknąć może to, co proponuje, t. j. współdziałanie wojenne przeciwko Turkom. Lecz gdy nie okaże się powolnym w sprawie religijnej, to i Jego Świątobliwość nie zajmie się pacyfikacją.

Wasza Wielebność zechce więc z rozkazu Jego Świątobliwości przedstawić niezwłocznie całą sprawę Jego Kr. Mości... i to tem bardziej, że Jego Świątobliwość zawiadomiła już o wszystkim ambasadora polskiego¹⁾, który dzisiaj o tem do króla ma napisać. Nie byłoby więc dobrze, gdyby Jego Kr. Mość nie dowiedział się równocześnie od nas o tem, co się dzieje.

¹⁾ Ambasadorem polskim w Rzymie był wówczas Piotr Wolski, biskup płocki.

Tak więc Wasza Wielbność powie królowi, że Jego Świątobliwość powzięła powyższą decyzję w tem przekonaniu, że nie wywoła ona niezadowolenia, lecz owszem wielkie zadowolenie Jego Kr. Mości, albowiem, o ile chodzi o religję, król dawał zawsze we wszystkich okolicznościach dowody głębokiej pobożności; uzna więc niewątpliwie za rzecz dobrą, że Jego Świątobliwość podejmuje się tak godnego zadania.

Co się zaś tyczy drugiego punktu, t. j. pacyfikacji, to Jego Kr. Mość może być zupełnie pewny, że gdy przyjdzie do rokowań, Pan Nasz będzie bardziej po Jego stronie, niż po stronie Moskwy, i starać się będzie o to, aby uzyskać jak najkorzystniejsze dla Niego warunki; wszystkim zresztą wiadomo, że Jego Kr. Mość okazywał się zawsze gotowym do zawarcia pokoju, byle warunki były słuszne i nadające się do przyjęcia.

Jego Świątobliwość nie dąży, ani nigdy dążyć do tego nie będzie, aby układy stanowiły przeszkodę w zwycięskim działaniu Jego Kr. Mości; przeciwnie uważać będzie za rzecz korzystną, gdy energicznie dalej wojnę poprowadzi i porządnie przycisnie nieprzyjaciela. Przeto jest rzeczą jasną, że z owej misji, którą podejmuje Jego Świątobliwość, wyniknie dla Jego Kr. Mości niezawodnie korzyść, zadośćuczynienie i sława.

Przy tej sposobności może Wasza Wielbność podnieść sprawę, którą w zeszłym roku polecił Nasz Pan traktować z Jego Kr. Mością, przedkładając Mu, że byłby teraz czas pomyśleć o sprawach Wschodu, a szczególnie Wołoszczyzny, tak ważnej dla Polski. Turcy bowiem mają skutkiem wojny z Persją związane ręce, są wyczerpani i znajdują się w ciężkim położeniu. Ta okoliczność wywołuje tem większe pragnienie Jego Świątobliwości doprowadzenia do zgody z Moskwą — byle z pełnem zadowoleniem Jego Kr. Mości — żeby potem wszcząć rokowania w sprawie związku monarchów chrześcijańskich przeciw Turcji i skierować umysł ku wielkim przedsięwzięciom, które mają na celu pozyskanie zarówno królestwa niebieskiego, jak krain ziemskich...

29. Relacja o bitwie pod Białą Górą, 1620.

List Maksymiljana, ks. bawarskiego i wodza Ligi, do papieża Pawła V.

Do ust. 127. *Fr. Khevenhiller: Annales Ferdinandeï, t. IX, Leipzig, 1724.*

Najświętszy Ojcze w Chrystusie i Najłaskawszy Panie!

Po najpokorniejszem ucałowaniu stóp Świętych Pańskich. Okażał Bóg wkońcu swą łaskę Matce św., Kościołowi i pogromił Jego

nieprzyjaciół, złamawszy ich świetnem zwycięstwem, które słusznie przypisuje się zasłudze Boga. Zaiste ja przyszedłem i widziałem i uczestniczyłem w bitwie, lecz zwyciężył Bóg najlepszy, któremu wdzięcznem sercem przypisuję pełny tytuł zwycięzcy. Najświętszy Ojcze! Zaprawdę kierowała nami ręka Boża, która zwyciężyła nieprzyjaciela, tak możnego i stawiającego opór w bardzo obronnem miejscu. A zdaje się, że nie stało się to bez szczególnego zrządzenia Boga, iż starliśmy się z nieprzyjacielem w samą oktawę Wszystkich Świętych, a ta wypadła w dwudziestodrugą niedzielę po Zielonych Świątach, w której odczytuje się ewangelję: „Oddaj cesarzowi, co jest cesarskiego“. Oddał to istotnie elektor-palatyn¹⁾, chociaż wbrew swej woli, a skoro otrzymał wiadomość o klęsce swego wojska, uszedł z Pragi razem ze swą małżonką, już tem samem przyznając zwycięstwo armii katolickiej. W tem zwycięstwie Boga (tak je nazywamy) zasługi podziwienia godne rzeczy:

Nieprzyjaciół był liczny, nie brakło mu żołnierzy weteranów, a samo położenie dodawało mu otuchy, gdyż ustawił się przeciwko nam na górze, przyległej do miasta Pragi. A podczas gdy ja ze swem wojskiem byłem przez całą niemal noc w marszu, tego tylko pragnąc, aby mi danem było nieprzyjaciela dosięgnąć i z nim się zetrzeć, nieprzyjacielowi natomiast wypadło stoczyć z nami łatwą bitwę w najdogodniejszym dla siebie i warownem miejscu. Mimo to wkońcu uznając, że należy przedewszystkiem ufność położyć w Bogu i uważając za najlepsze szukać oparcia w mocy Bożej, uderzyliśmy z niedogodnego, niżej położonego miejsca na nieprzyjaciela. Nasze wojsko zrazu jakby chwiać się poczęło, lecz odzyskawszy rychło ducha, z taką szybkością poszło na wroga, że wnet opanowało wielkie działa spiżowe... a rozprószeni zbiegowie, rażeni i rąbani nieprzyjaciele poszli na zupełną zagładę. Nasi nie prędzej powstrzymali się, aż w pościgu za uchodzącymi zaczęli pod samem miastem siać wśród nich spustoszenie. Skutkiem tego tak wzrosła liczba zabitych, że liczono ich na wiele tysięcy, podczas gdy z naszej strony brak zaledwo stu ludzi, wielu jednak odniosło rany.

Oprócz tych mnogich nieprzyjaciół, którzy zostali w pień wycięci, dostało się kilkuset z nich do niewoli, a między nimi znajduje się najstarszy syn ks. Anhalt, który jest ciężko ranny, dwóch hrabiów, wiele szlachty i starszyzny wojskowej. W tej też bitwie zdobyto na nieprzyjaciela, oprócz stu sztandarów, dziesięć ciężkich

¹⁾ Fryderyk, elektor-palatyn nadreński, wybrany królem przez powstańców czeskich.

armat do zaprzęgu. Węgrzy, gdy już wielu z nich padło, rzucali się wpław do rzeki Mołdawy, chcąc ratować się ucieczką, lecz podobno około tysiąc z nich utonęło w wodzie. A bitwa ta, jako się rzekło, wypadła w oktawę Wszystkich Świętych, którzy tak dotkliwie wywarli zemstę na swych wrogach.

Następnego dnia, t. j. 9 listopada wysłała Praga do mnie listy z poddaniem się w zupełną moc cesarza. Trzeciego dnia mieszkańcy tak nowej, jak starej Pragi przyrzekli wszyscy bez wyjątku posłuszeństwo cesarzowi i dziś właśnie stany Królestwa Czeskiego, hrabiowie i baronowie, błagając publicznie o odpuszczenie popełnionej zbrodni, złożyli mi, jako zastępującemu cesarza, nową przysięgę, wyrzekając się wszelkich związków, zawartych tak z Węgrami¹⁾, jak z innymi, a dokumenta owych sojuszów oddali do mych rąk.

W ten sposób (Bogu jedynemu niechaj będzie chwała) już Austria Górna siłą do uległości cesarzowi doprowadzona, Austria Dolna uspokojona i od wrogów uwolniona²⁾, wiele miast i twierdz czeskich wziętych, pod Pragę wojsko nieprzyjacielskie rozbite, Praga zajęta, a stany Królestwa Czeskiego powracające pod zwierzchność cesarza — oto pokrótce opowiedziane wypadki, z powodu których należy Kościołowi rzymskiemu złożyć gratulacje.

Dan w Pradze 12 listopada (1620 r.).

Waszej Świątobliwości najbardziej oddany
i uległy syn, *Maksymiljan*.

30. Joachim Bielski: Dalszy ciąg Kroniki polskiej Marcina Bielskiego.

Wyd. F. Sobieszczański, Warszawa, 1851.

Do ust. 137.

(W wyjątkach).

„Kronikę świata“ Marcina Bielskiego, w skład której weszła kronika polska (będąca streszczeniem kroniki Wapowskiego), uzupełnił jego syn, Joachim, doprowadziwszy dzieje Polski do r. 1598, t. j. niemal do swej śmierci († 1599).

[Szlachta podnosi zarzuty przeciw Zygmunтови III].
Dnia 9 kwietnia r. 1592 był zjazd w Lublinie, na którym było po

¹⁾ Z Bethlen Gaborem, ks. siedmiogrodzkiego, który stał na czele powstańców węgierskich. — ²⁾ Protestantki ruch rewolucyjny, skierowany przeciw Ferdynandowi II, ujawnił się także w krajach austriackich, nie przybrał jednak tak groźnych, jak w Czechach, rozmiarów.

części senatorów i rycerstwa, bo dla trybunału siła się ludzi tam najechało. Rozdzielili się na dwoje, jedna część przy królu została, a druga *male contenta*¹⁾; tamże w pośrodku ich te urazy przez niektóre zwłaszcza z województwa krakowskiego były proponowane. Pierwszy uraz był, że małżeństwo swe król zawiera²⁾ nad opisanie prawa pospolitego, to jest bez pozwolenia stanów, i to udawali, jakoby obyczajem niezwykłym przez cudzoziemce, których król nie miał przy sobie bawić, i oniżby traktaty jakieś z arcysk. Hernestem około królestwa polskiego mieli czynić. Czego suspicję³⁾ czynił żołnierz, który w spiskich mieściech leżał. Drugi, że sejm uprosić senatorowie i rycerstwo do tych czasów nie mogli. Trzeci, że z strony ugody będzińskiej nie ze wszystkim się dosyć stało, to jest, że Maksymiljan nie przysiągł⁴⁾. Czwarty, że kwartę wzięto na prywatne potrzeby, która na zapłatę żołnierzom służyła; do tego, że sklepy w Lublinie otworzono gwałtem na zapłatę żołnierzom; potem jakoby do skarbu koronnego otworzyć miano bez wolej podskarbiego. Naostatek była wzmianka niektórych osób, jakoby króla do tego wieść mieli, żeby był w Rewlu od nas odjechał. Co spomniano i kaucję, która była dana królowi szwedzkiemu w Rewlu, i Estoniej także nie przepomniano. Potym ukazał Mikołaj Kazimirski list jakiś od cesarza, przez Dykieręją niejakiego posłany, z którego dowodził, że praktyki jakieś są z domem rakuskim. Więc i drugich listów nie mało snadź było, co cesarz do niektórych osób pisać miał.

Także kilka dni w swarach straciwszy, różne posły do króla wyprawili i z różnemi poselstwami. Od jednej strony⁵⁾ byli posłowie: Jan Solikowski, arcybiskup lwowski, Bernard Maciejowski, biskup łucki, Stanisław Gomoliński, biskup chełmski, ks. Ostrogski, wojewoda wołyński, i innych niemało, których wszystkich było w liczbie 22. Z drugiej strony⁶⁾ ci byli posłani: Mikołaj Firlej, wojewoda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda natenczas lubelski, a potym krakowski i inni. Król też na dzień 13 tegoż miesiąca konwokację na pany złożył; jednak na nie panów barzo mało

¹⁾ Niezadowolona. — ²⁾ Z Anną, córką arc. Karola. — ³⁾ Podejrzanie. — ⁴⁾ Arc. Maksymiljan, który od bitwy pod Byczyną przebywał w niewoli polskiej, został uwolniony na mocy umowy, zawartej między ces. Rudolfem II a Polską w Będzinie pod tym warunkiem, że zrzeknie się wszelkich pretensyj do korony polskiej, 1589. Gdy go jednak odprowadzono do granicy, umknął, odmówiwszy złożenia przysięgi na artykuły układu będzińskiego i nie zaprzestał nadal używać tytułu króla polskiego. — ⁵⁾ Ze strony zwolenników króla. — ⁶⁾ Ze strony opozycji.

przyjechało, abo zgoła nic, i miasto tego do Lublina wiele ich jechało.

Przyjechali tedy z Lublina ci pomienieni posłowie i w ten sposób przemowę swą do króla czynili, powiedając, że jako to za królów polskich nie nowina bywała obywatelom tej Rzeczpltej z królmi, pany swemi, umawiać się i do uszu ich donosić, coby kiedy ozdobę majestatu królewskiego i bezpieczeństwo tej Rzeczpltej, także prawa i wolności ich zachodziło, tak i teraz pewni tego są, że król, idąc torem sławnych królów, przodków swych, tego, co im jest od braci ich odnieść zlecono, cierpliwie słuchać będzie i serce swe królewskie, które w rękę Boskich jest, do tej sprawy przyłoży. Więc jęli przypominać, jako jest wielka trwoga w ludziach około jakichsi praktyk cudzoziemskich i około odjazdu królewskiego od nas; które było trwogi miały przychodzić z niejakiego zamyślenia z Rewla odjazdu i z powierzenia się niektórym osobom tego; więc i to przymnaża suspicje¹⁾ w ludziach, że niedosyć uczyniono w kilku rzeczach transakceji²⁾ będzińskiej i częste posłów cudzoziemskich do Korony i z Korony przyjeżdżanie, nuż tak długa przewłoka sejmu. Gdzie te urazy, które zachodzą ludzi, najlepiejby naprawione być mogły. Potym przypominali to spowinowacenie, o które się król stara, z domem rakuskim, które ku temu końcowi miałyby się najlepiej ściągać i najwięcej, aby ta Rzeczplta wedle zwyczajów dawnych w pokoju i w zgodzie z domem tym żyła, a obrazy, które się dla osoby i dostojenstwa króla samego stały, z tem spowinowaceniem zatrzeć się mogły. Jednak miasto tego obawiają się, aby to tam spowinowacenie z tym domem jakiego niebezpieczeństwa królowi samemu i Rzeczpltej nie przyniosło, zwłaszcza widząc, że się jeszcze zgodzie będzińskiej nie we wszystkim dosyć stało, to jest, że arc. Maksymiljan nie przysiągł, stany węgierskie nie przysięgły, a konfirmacja³⁾ tej zgody od króla hiszpańskiego jeszcze nie jest dana...

Przeto radzili królowi, aby pierwiej zgodzie będzińskiej we wszystkim się dosyć stało, toż dopiero do przyjaźni, żeby się przystępowało; sejm też złożyć pierwiej radzili, bez którego i oprawa⁴⁾ królowej namówiona i uczyniona być nie mogła; który gdyby król złożył przed weselem swem, łatwiejby uznał, kto czego w tych mieszaninach chce, i dopiero obaczył, że oni, jako zawždy bywali, wierni a życzliwi mu poddani są...

Przemowa drugich posłów to zasię w sobie miała: iż jako

¹⁾ Podejrzenia. — ²⁾ Układu. — ³⁾ Potwierdzenie. — ⁴⁾ Wyposażenie.

w Lublinie niektórzy z panów rad i rycerstwa przygodnie, niektórzy też strwożeni takimi nowymi zjazdami będąc, trafili się tam, żeby się przysłuchali wszystkiemu: tak i tu one w poselstwie wyprawili, aby się także przysłuchali, co tu różni posłowie przynosić będą; których przysłuchawszy, to ukazowali, że o żadnych praktykach, tam będąc, nie się takiego pewnego dowiedzieć nie mogli. Urazów też prawie żadnych takich nie widzieli, któreby Rzeczpltę tak barzo zachodzić miały. Lecz jeśliby jakie były, tedy żeby tu placu nie miały, jedno na sejmie, który jednak przed weselem już nie mógł być złożon, gdyż wesele królewskie zachodziło; lecz też po weselu prędko król go już złożyć umyślił, tedy aby król władzą swą pańską koniecznie tych prywatnych zjazdów zabronił, prosili. Także też i panów senatorów, aby do tego króla wiedli pilnie, napominali i żądali.

Na te różne poselstwa tych posłów lubelskich Jan Tarnowski, podkanclerzy kor., imieniem królewskim takowy respons dał: iż jako o to król ustawicznie pana Boga prosił i na tem staranie i obmyśliwanie swe zasadził, aby ta Rzeczplta za panowania jego na potomne czasy w pokoju i rządzie domowym, w dawnych prawach i wolnościach ze wszystkich stron kwitnęła; tak stąd wielką żalność odnosi, że gdy za błogosławieństwem Bożem Korona ta od postronnych tak chrześcijan, jako i pogan uspokojona jest, w domu do zjazdów takowych i mieszanin między poddanymi... przychodzi. Czem jeśli się prawu pospolitemu i zwyczajom dawnym, jeśli dekretowi elekcji, a nawet bezpieczeństwu królewskiemu dosyć dzieje, nie wiele o tem mówiąc, puszcza to król na uznanie sejmu i każdego bacznego. Nie może tedy jedno¹⁾ to wdzięcznie przyjmować od tych, którzy się tam stawiwszy, inszy plac, insze miejsce do namów takich spraw ukazowali; co też i teraz im to pochwała, a życzyłby był tego, aby napominanie ich i rada braterska miała była u drugiej braci miejsce... A iż będąc strwożeni suspicjami niektórymi, proszą niektórzy o sejm rychły — tedy życzyłby był sobie król tego, aby i teraz był przed weselem, nie tak kwoli tym próżnym suspicjom, jedno, żeby był żądaniu takiemu pilnemu niektórych poddanych swych dogodził. Ale iż się już te rzeczy tak zaciągnęły, że bez wielkiej obrazy domu tego (z którym się król dla uspokojenia królestwa swego powinowaci) cofnąć się nazad nie może, i przetoż do sejmu żadną miarą przyjsć nie może. Acz by go rad król był złożył przedtym, ale powietrze²⁾

¹⁾ Jak tylko. — ²⁾ Zaraza.

niemał po wszystkiej Koronie przeszkadzało, k'temu też jednostajnego zdania panów senatorów wszystkich do tego nie było. Jednak wiedząc, że suspicje i te niewiary w każdej rzeczpltej są rzeczy szkodliwe i niebezpieczne, deklarację swą natenczas w tej mierze czyni, upewniając słowem swym każdego królewskim, że z domem rakuskim żadnych traktatów z strony królestwa nie czynił, ani o tym myśli; i te suspicje, których między ludźmi nasiano, nie z żadnej przyczyny królewskiej, ale z samej złości niektórych poszły. Potym, że Królestwo Polskie i Szwedzkie swoje dziedziczne, gdy się z czasem otworzy, trzymać i tu mieszkać z nami chce... A on też w tem *poddanych swych* upewnia, że okrom sejmu koronnego i pozwolenia stanów koronnych drogi tamtej¹⁾ przedsiębrać nie będzie... A iż to król widzi, że te wszystkie suspicje i trwogi z praktyk, tak postronnych, jako i domowych pochodzą, o to się na przyszłym sejmie postara, aby przeciwko tym praktykom proces rychły, a surowy był namówion. Tę tedy deklarację swą uczyniwszy, napomina wszystkich, aby te trwogi i suspicje z serc swych wykorzeniwszy, zjazdów i mieszanin tych, które ludzi i Rzeczpltą trwożą niepotrzebnie, zaniechali, a wiarę zwykłą i chęć swoją i życzliwość panu, przykładem przodków swych, cale oddawali, to o panu swym rozumiejąc, że nad swobody ich, sławę, pożytki i nad miłość poddanych ku sobie nie milszego i droższego nie ma...

Po tej przemowie dana była asekuracja ta na piśmie pod pieczęcią i ręką królewską tymże posłom.

[Wjazd narzeczonej Zygmunta III, arc. Anny do Krakowa. Zaślubiny jej i koronacja]. *Uroczyste poselstwo, wysłane przez Zygmunta III, przywiodło arc. Annę, przyszłą królowę polską, wraz z matką, wdową po arc. Karolu, do Polski.*

Dnia 26 maja w r. 1592 wyjechała arcyksiężna matka z Balic do Krakowa, przeciw której wyjechał król w pole w poczcie ludzi niemałym, a poczty były na schwał cudne i kosztownie ubrane tak, iż wszystkie od złota, srebra i złotogłówów się świeciły. K'temu konie takie cudne były, że się im cudzoziemcy wydziwić nie mogli... Było wojska wszystkiego, tak jazdy jako i piechoty i z piechotą miejską, do sześciu, abo siedmiu tysięcy. Więc miejska piechota w jednej barwie brunatnej wszystka po włosku była. Z arcyksiężną nie wiele ludzi było... jakoż pięciuset osób wszystkich nie było więcej. Był z nią biskup wrocławski a landgraf z Lichten-

¹⁾ T. j. do Szwecji.

bergu. Sama na wozie świetnym i cudnym jechała. Po prawej stronie królowa *Anna*, córka jej, siedziała w szacie srebrnogłowej. Potym ich pod namioty król przyjmował, których było trzy rozbitych w polu; do jednego arcyksiężna siadła z królową, a w drugim król był z radami, w trzecim co był w pośrodku, witali się. Królowę król naprzód witał, potym arcyksiężnę. Gdzie uczynił rzecz do króla Jan Tarnowski, podkanclerzy kor., dziękując Bogu za to, że arcyksiężnę i królowę, panią naszą, w dobrem zdrowiu przywieźć raczył, a Boga prosząc, aby te zaczęte sprawy i to małżeństwo święte sam tak prowadzić raczył, co by było z dobrem jako tych państw sobie przyległych, tak też i chrześcijaństwa wszystkiego. Po tej przemowie arcyksiężna odpowiedzieć kazała biskupowi swemu. Więc zasię od królowej starej¹⁾ ksiądz Goślicki, biskup przemyski, uczynił przemowę. Potym poczty się wszystkie okazawszy, poszły naprzód do miasta. Za nimi król jechał, więc królowa z arcyksiężną matką swą, przesiadłszy na wóz inszy, który miała od króla, piękny i kosztowny; a przy nim było ośm koni na urząd cudnych, potym królowa stara z królowną szwedzką²⁾. Więc fraucymer także; wjechali w miasto już przed wieczorem bramą św. Florjana. Przed Kleparzem w polu była też brama uczyniona z napisy, które pod ten czas służyły, i z muzyką, barzo osobliwą. Druga brama nad zwodem tworzyjańskiej bramy, a na tej przyprawieni byli dwaj satyrowie na kształt mężczyzn z białogłową, którzy trzymali orła wielkiego białego. Trzecia brama przed kościołem Panny Marji, a na tej też była muzyka wdzięczna. Czwarta na grodzkiej ulicy barzo ochędożna... Był też *arcus triumphalis*³⁾ przed zamkiem i dwie piramidzie przy tym. Na mieście wszędzie, gdzie królowa jechała, kobiercami i oponami kamienice obito.

Przed mynicą⁴⁾ pieniądze miotano na kształt orłów, na których były po jednej stronie dwie palmie, między niemi rzeka, przez którą się siebie sięgały one palmy; po drugiej napis w ten sens, że miłość rzeczy rozróżnione złącza. Piechota na mieście po obu stron stała, także jazda, począwszy od bramy aż do samego zamku. Pod zamkiem po górze wszędzie rozsadzono piechotę, gdzie działa wytoczono. A gdy do kościoła wysiadła, jęto z dział zarazem bić, i ona piechota, która była pod zamkiem, barzo długo strzelbę trzymała.

Dnia tegoż, kiedy królowa wjeżdżała w Kraków, obrał się je-

¹⁾ Anna Jagiellonka, wdowa po Stefanie Batorym. — ²⁾ Anna, siostra Zygmunta III. — ³⁾ Łuk triumfalny. — ⁴⁾ Mennica.

den ciesielczyk, Niemiec, który stanął na samej gałce wieży Panny Marii, mając proporzec z tawty¹⁾ czerwonej i białej, na którym był we środku orzeł wielki biały malowany. Było tawty w tym proporcu łokci 40. I z tak wielką rzeczą na gałce stanawszy, władał i obracał nim dobrze, a gdy mu zawadzał powietrznik, zdjął go z żerdzi i spuścił na dół, a sam przy onym dragu stanawszy, dopiero obracał proporcem tak długo, aż wszyscy w miasto wjechali... Pod nim siedział na drabinie trębacz, który mu przytrębował...

Dnia ostatniego tegoż miesiąca była koronacja królowej około 15 godziny; koronował ją Hieronim Rozrażewski, biskup kujawski, a ksiądz kardynał Radziwiłł, legat do tego aktu, ślub dawał. Lecz arcybiskupa gnieźnieńskiego²⁾ to był urząd królowę koronować, ale się chorobą wymówił. Arcybiskup lwowski był i świadczył się, że go w tem, jako pierwszego miejscem w niebytności arcybiskupa drugiego, upośledzono. Ale prawo jest, abo raczej zwyczaj dawny, aby koronator był zawsze w Wielkiej Polsce, gdyż korona do Małej Polski przyniesiona jest. Podskarbiego kor. też natenczas nie było, bo się pogrzebem pana krakowskiego, Bonara, zabawił, gdzie też i drudzy senatorowie byli, klucz jednak posłał. A iż niektórych senatorów nie było, których do takowego aktu potrzeba było, w niebytności ich drudzy tę powinność ich odprawowali.

Przed królem niósł *sceptrum*³⁾ Jerzy Mniszek, wojewoda sandomierski, a jabłko Potulicki, wojewoda kaliski. Miecz niósł Mikołaj Wolski, miecznik koronny. Przed królową młodą Andrzej Leszczyński, wojewoda brzeski, jabłko, Stanisław Miński, wojewoda łęczycki, *sceptrum*. Ceremonje odprawiwszy, szedł tak król, jako i królowa, w koronie i w ubiorze królewskim na pokoje swe... Po obiedzie tańce bywały oprócz dnia pierwszego, bo też królowa dnia tego sakrament Pański przyjmowała. Trzeciego dnia oddawano dary królowej młodej od cesarza, Wenetów, książąt i miast wielu. Potym ze czwartku na piątek całą noc były maskary⁴⁾ tamże w zamku na sali, kosztem wielkim do tego przyprawionej, która nakształt nieba była zasklepiona modrem płótnem, a po niej były gwiazdy złote, które od wielkości świec, co w górę tkwiały, świeciły, jako owe gwiazdy na niebie. Ściany też wszystkie rozmaitej barwy kitajkami⁵⁾ były wkoło obite. Tamże wprzód wytoczyła się wieża, proporcją cudną uczyniona, na której

¹⁾ Rodzaj tkaniny. — ²⁾ Stanisław Karnkowski. — ³⁾ Berło. — ⁴⁾ Maski, tutaj: bal maskowy. ⁵⁾ Tkanina.

muzyka była, a stała nad dziurą, którą maskary nieznacznie z ziemi wychodziły; gdzie wyszło naprzód sześćdziesiąt drabantów, nakształt Szwajcarów ubranych, z bębniem i piszczałką szwajcarską, którzy w koło stanęli. Potym wyszły Nimfy, które śpiewały, więc kawalerowie, którzy tańcowali, między którymi król sam był. Potym zasię wszyscy do onej wieży weszli...

Dnia 6 tegoż miesiąca, to jest z soboty na niedzielę, w nocy znowu maskary na onejże sali były odprawowane, gdzie kunsztów i sztuk osobliwych było niemało. A naprzód wóz królewski był barzo cudny, na którym cztery *virtutes*¹⁾ siedziały, jako: *prudentia, temperantia, justitia et fortitudo*²⁾. Potym wyszedł obłok Mikołaja Wolskiego, miecznika natenczas kor. a potym marszałka nadw. Więc Zygmunta Myszkowskiego, starosty natenczas piotrkowskiego, a potym marszałka kor., żółw. Za nim Akteon³⁾, co go psi jegoż własni zjedli, a ten był tych czterech: Stanisława Stadnickiego, Daniłowicza, Krasickiego, Teodora Łąckiego. Potym Neptun się ukazał z siwą brodą, nago, którego delfinowie morscy wieźli, a ten był Krzysztofa Dorostajskiego, podczaszego natenczas lit., z Opalińskim, krajczym kor. Więc muzyka wyszła Krasickich, oboźnego synów; po nich wjechał Stanisław Miński, a ten reprezentował Orfeusza, który, mając żal po żonie swej, szedł do piekła, aby ją graniem swym wybawił od śmierci, a natenczas też żona mu była umarła. Po nim Wisła z Nimfami jechała, która była Piotra Myszkowskiego, starosty chęcińskiego. Naostatek wyszedł labirynt Niemojowskiego.

Nazajutrz w niedzielę były gonitwy na rynku, na które królowa stara i młoda i arcyksiężna i królowna szwedzka, z kamienice z rynku patrzyły, gdzie też było także sztuk i kunsztów osobliwych kilka. Jako naprzód świat królewski, który Atlas i Herkules dźwigał. Nuż okręt starosty piotrkowskiego, na którym była strzelba przyprawna i rac pełno. Więc bata⁴⁾ Bekieszowa z strzelbą także i hydra krajczego kor. i triumfy Persei⁵⁾ podczaszego lit. Nuż ziemianin Stanisława Stadnickiego. Więc góra zapalona, którą krokodylowie wieźli, starosty chęcińskiego. Potym po persku przyjechali Jazłowiecki, starosta śniatyński, i Sieniawski, podczaszy kor., przy których szli Mazurowie, dosyć pięknie i kosztownie ubrani. Potym cztery pary z sobą goniły. Nagotowało się ich było

¹⁾ Uosobienie cnót. — ²⁾ Mądrość, umiarkowanie, sprawiedliwość, męstwo. —

³⁾ Bożek Akteon, wielki myśliwy, zamieniony został — według mitologii greckiej — przez Artemidę w jelenia i przez psy pożarty. — ⁴⁾ Okręt. — ⁵⁾ Perseusz, bohater grecki, który dokonał nadzwyczajnych dzieł waleczności.

więcej, ale król nie dał im gonić, abo że się czas skracał, abo żeby się nie poobrażali, bo ta gra tak umie. Potym sam król w maszkarach obyczajem włoskim gonił, a z nim innych bardzo wiele, którzy także w maszkarach wszyscy byli.

[Sejm inkwizycyjny]. Na dzień 7 września w tymże roku 1592, tak jako był sejm złożony, zjechali się panowie senatorowie do Warszawy. Także posłowie ziemscy. Tegoż dnia po odśpiewaniu mszy o Duchu św. zeszli się posłowie i obrali marszałka, cywuna¹⁾ wileńskiego, Paca. Nazajutrz, gdy chcieli iść króla witać, krakowscy posłowie powiedzieli, że do żadnej rzeczy nie przystąpią, aby inkwizycja na praktykanty rakuskie była; dla tegoż ani witać, ani propozycję słuchać chcieli. Wielcy Polacy²⁾ także ze swym się skryptem wyrwali, w którym był określony niejako sposób ten inkwizycji, czytali go im; który to skrypt, długo między sobą obracając i swarząc się, wyprawili do króla i senatu posły swe z tem, że jedni chcą króla witać i propozycję słuchać, a drudzy witać tylko, propozycję nie słysząc, ażby naprzód do inkwizycji panowie rady mówili. W czym i senatorowie byli różni, a wszakże większa część przemogła, żeby po witaniu propozycja zaraz była, i na propozycję mowa. Z tym się z rady rozeszli. Lecz zasię nazajutrz posłowie na to się wszyscy zgodzili, żeby od inkwizycji panowie senatorowie wota swe zaczęli; około czego rada, zamknawszy się bez króla, strawili on cały dzień... Nazajutrz posłali senatorowie, dokończywszy mów swych, do posłów, że się już z nimi zgadzają od inkwizycji począć. Zaczyn też oni tegoż dnia przyszli wszyscy na górę (co było dnia 12 tegoż miesiąca września), także było witanie tegoż dnia.

Dnia 14 tegoż miesiąca kanclerz kor., przystąpiwszy do króla, miał poswarek niemały z księdzem podkanclerzym³⁾ o propozycję; jednak ksiądz podkanclerzy proponował od króla. Zaczyn obaj arcybiskupi tylko tegoż dnia odwotowali, gdzie gnieźniński⁴⁾ bardzo ostro nacierał na króla, aż go król napominał. Nazajutrz ksiądz biskup krakowski⁵⁾ wotował; Hieronim Rozrażewski, biskup kujawski, który że jeździł po małżonkę królowi do Rakuz, nie był od suspicji wolen, przetoż chciał, aby mu w oczy mówiono, jeśli nań kto co wiedział. Potym wota drugich panów senatorów się odprawowały; których wszystkich w ten cel bił, że jedni chcieli, aby był porządek jaki pierwszej namówiony tej inkwizycji przez

¹⁾ Cywun (tiwun), urzędnik ziemski na Litwie. — ²⁾ Wielkopolanie. — ³⁾ Jan Tarnowski, przeciwnik Zamojskiego. — ⁴⁾ Stanisław Karnkowski. — ⁵⁾ Kard. Jerzy Radziwiłł, stronnik austriacki.

deputaty obu kół. Drudzy chcieli zaraz, kto co wie na kogo, powiedział; lecz jeśli by też nie dowiódł, tedy żeby winy żadnej nie popadał. Dnia 16 tegoż miesiąca skoro zasiedli panowie, wystąpili posłowie krakowscy, oświadczając się od niekąd części przeciwko księdzu kardynałowi Radziwiłłowi, nie chcąc go mieć za biskupa swego. Naprzeciwno czemu drudzy także się świadczyli i kapituła przy nich wszystka krakowska... Nazajutrz posłowie z pany senatorzy zgodzili się wszyscy, którzy chcieli zaraz tej inkwizycji, a król też po wotach senatorskich ją sądzić. Przetoż niektórzy posłowie chcieli posłać do króla, aby sądów zaniechał, ażby się odprawiła ta inkwizycja pierwszej. A drudzy rozumiejąc, żeby to z ujmą władzy królewskiej było, przeciw temu byli. Także spór długi wiodąc z sobą, na to się zgodzili, posłać do króla, żeby niechając wszystkiego, władzą swą pańską przywiódł senatorzy do tego, żeby się na jedno zgodzili. Jednak żadną miarą do zgody między sobą przyjść nie mogli. Za czym po długich swarach artykuły różne na dwu kartach od nich do izby poselskiej przez księdza Tylickiego, sekretarza w., były przyniesione, na które po województwach mówili. *Po długich sporach zgodzono się* na deklarację królewską, która 28 dnia tegoż miesiąca września była im od króla podana. Suma jej była: że tymi zjazdami, które się po te czasy działy¹⁾ (rozumiejąc, że dobrym umysłem czynione były) najmniej się obrażać nie chciał, i z tej wolej nie jest przeciwko żadnemu z tych, co na tych zjeździech bywali... A jeśli by kiedy zamyślił z Korony tej do Szwecji na czas mały odjechać, tedy o tym zamyślać więcej nie chce i tu z nami obecnie zawżdy mieszkać chce, widząc, że się tym uczyniła tak wielka trwoga między ludźmi... Acz on nigdy nie miał tej wolej opuścić nas, abo tego, coby było ku skazie wolności naszych, uczynić. Takowe tedy praktyki stąd bacząc, nie chce im więcej i podobieństwa dawać. Bo acz widzi to dobrze, że sprawy królestwa szwedzkiego takie są, że koniecznie bytności jego tam potrzebują, wszakże widząc z drugiej strony, jakoby tu odjazd jego tej Koronie był niebezpieczny, musi te tam sprawy odłogi natenczas położyć, by też z największą szkodą swoją, a inszych dróg do tego szukać, to jest w tym wszech stanów, aby oni z tego sejmku posłali od siebie posły swe do króla i stanów szwedzkich, którzyby z nim traktowali, jakoby bez zatrudnienia wszelakiego on na to tam dzieciczne swe państwo po śmierci pana ojca swego wstąpić mógł,

¹⁾ Tuż przed sejmem odbył się w Jędrzejowie opozycyjny zjazd szlachty, który wystąpił ostro przeciw konszachtom króla z Austrią.

a przytym temu się przypatrzeli, jeśli żeby bez bytności jego samego to tam być mogło, albo nie, i to na sejm przyszedł odnieśli... Gdzieby też pan Bóg śmierć zesłać raczył na pana ojca jego, tedy sejm zaraz uczynić miał, aby za wiadomością wszech stanów tak, jako to ma w pakciech swych, odjechał. Żądał tedy, aby tym mieszaninom już uczynili koniec...

21. „Porządek ze strony Niżowców i Ukrainy“.

Konstytucja sejmu warszawskiego r. 1590.

(W skróceniu).

Do ust. 138.

Vol. leg. tom II, str. 310.

Nierząd i swowoleństwo pograniczne, iż wszystkiego tego, do czego na ten czas przychodzi, jest przyczyną i zapalem, acz po czasie, ale jednak za barzo potrzebną być rozumiemy, aby wždy się kiedy to opatrzyło i obwarowało, jakoby takowa licencja¹⁾ tam się nie działa i przyszołoby do pokoju z tamtymi nieprzyjacioły, nie targala się znowu. Naprzód tedy uchwałą sejmu tego, za wszech stanów zezwoleniem, około tych ludzi, którzy się na Niżu i Zaporozu bawią, postanawiamy, aby hetman kor. sam przez się, albo kogo innego, niżliby wojsko z tamtych miejsc i tamtego ugranicza było zwiedzione, miejsca te, na których ci ludzie przemieszkują, tak opatrzył, żeby tam na nich ludzie, pod posłuszeństwem będące, bądź z tychże tam samych ludzi, bądź z inszych jakich zostawił, dawszy im przełożonego człowieka szlacheckiego narodu, osiadłego, także rotmistrze, albo setniki szlachcice. Ci wszyscy przełożeni, albo starszy i setnicy, a nakoniec i pacholek każdy, żeby przysięgę czynili Nam i Rzeczpltej, tego mianowicie dokładając, że mimo wolą hetmańską, albo komuby to hetman poruczył, nie mają nigdy granic koronnych przechodzić, ani wodą, ani ziemią, a pogotowiu²⁾ w państwa sąsiedzkie wtargać, albo wojować ich. Kupców i ludzi żadnych, którzyby kiedy tamtemi miejscy szli, nie zabierać, ani im, ani majątnościom ich żadnego gwałtu czynić; nikogo do towarzystwa swego nad wolą starszego, albo przełożonego, a starszy, albo przełożony nad hetmańską wolą nie przyjmować i ma ich być zawždy registr u hetmana. A kiedyby który ze służby szedł, a inszy na to miejsce był przyjęty, ma o tym starszy zawždy dać znać do hetmana, aby pewną o nich i imionach ich miał wiadomość. Przesądzonych³⁾, albo na gardło i na

¹⁾ Swawola. — ²⁾ Zbrojnie. — ³⁾ Zasądzonych.

poczciwość skazanych, aby tam nie przyjmowano; żywności, prochu i inszych potrzeb w miasteczkach *im* nie przedawano, a nakoniec ani puszczano do miasteczka żadnego jedno, któryby miał od starszego, albo od setnika świadectwo, że za wolą jego odszedł; i wszystko, coby jedno do porządku i zachowania sprawy dobrej i *disciplinam* między nimi należało, w moc hetmanowi dajemy. A iżby też po miastach i miasteczkach i wsiach, tak Naszych, jako i poddanych Naszych to swowoleństwo nie znajdowało się i nie mnożyło, takowy porządek w sprawie tej i takowe postanowienie czyniemy: Mają wszyscy a wszyscy starostowie i dzierżawcy dóbr Naszych, także panowie książęta i szlachta, w miastach i w miasteczkach i we wsiach Naszych i własnych swych, mieć urzędniki przysięgłe, burmistrze, wójt i watamany takową przysięgą, że mają wszelaką mieć pieczę na to, ile nawięcej z nich może być, bronić tego, jakoby z onego miasta, albo miasteczka i wsi nie chodził nikt na Niż, nie chodził w pole na zdobycz, a pogotowiu za granice do państw sąsiednich. Ktoby też skądinąd z zdobyczą jaką tam przyszedł, takowego, albo takowe imać i karać mają, a jeśliby im zdołać nie mogli, panu swemu, albo staroście, a w niebytności urzędnikowi jego o tym oznajmić. Także prochów, saletr, broni, żywności nikomu, jedno, ktoby świadectwo miał od starszego swego, albo setnika, żeby nie przedawano, zdobyczy żadnych nie kupowano. Za takową przysięgą te wyżej wspomniane urzędy, burmistrzowie, wójtowie, watamani mają tych wszystkich rzeczy z wielką pilnością przestrzegać i nie dopuszczać swowolnikom żadnym przebywać i przemieszkować, albo składy jakie mieć u siebie. A którzyby w tym niedbali byli i mimo przysięgę uczynioną nie czynili powinnościom swym dosyć, takowych starostowie i ich panowie, przez się, albo urzędniki swe, mają na gardle karać. Także też i swowolniki, którzyby się najdowali w dobrach ich, mają tymże sposobem na gardle karać. Sami też starostowie, albo panowie, książęta i szlachta, którzyby się ważyli w pole chodzić mimo wolą hetmańską, a pogotowiu państwa sąsiednie najeżdzać, albo nachodzić i pokój z niemi wzruszać, mają być karani...

A iżby te rzeczy do skutku przychodziły, mamy naznaczyć teraz zaraz z sejmu dwu dozorców, których ta będzie powinność, żeby każdy w swej części ugranicza, jako im hetman kor. albo za zaleceniem jego polny, naznaczy, doglądał i pilnował tego, jakoby się we wszem temu postanowieniu dosyć działa i żadne swowoleństwo tam się nie wszeczynało. Ci dozorecy, z strony niżowych

żołnierzy gdyby się co pokazało, hetmanowi mają dać znać, u którego oni jako żołnierze w mocy być mają i ten z zwierzchności swej karać je ma podług występu...

Dozorcy mają mieć za *sallarium*¹⁾ do trzechset złotych na rok stąd, skąd i Niżowcy zapłatę swą, a mają być szlachcice i osiadli. Która konstytucja niniejsza ma za uspokojeniem z cesarzem tureckim czasy wiecznymi nienaruszenie stać...

32. Votum Jana Zamojskiego, hetmana i kanclerza w. kor. na sejmie warszawskim 1605 r.²⁾

(W skróceniu).

J. Czubek: *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*, t. II, str. 85, Do ust. 141. Kraków 1918.

Radbym, żebym był od wszystkich słyszany, gdyż nie dobre zwykłem miewać słów moich *interpretes*³⁾, którzy więc inaczej mowy moje udawać i wykladać zwykli. Długo się bawić nie będę i nie mogę, bo i zęby i zdrowie straciłem, w starości kaszlu i inszych chorób nabyłem; jednak mi tego nie żal, ani się tego wstydzę, bom tego wszystkiego nabeł na posługach W. Kr. Mości, na posługach miłej Ojczyzny mojej.

Naprzód tedy o tureckim niebezpieczeństwie mówiąc, życzylbym, aby się te rzeczy nie w ostrogach i jako na wsiadaniu odprawowały, nie w ten czas dopiero, kiedy nieprzyjaciół w progach, którego nigdy nie obawiał, jako teraz, za tym zapalem węgierskim. Trzeba się poczuwać. Już Turczyn blisko, ściany nie mamy i cośmy pierwiej na inszych obronę patrzyli, teraz sami o sobie myśleć musimy... Złe z nim sąsiedztwo barzo!

Rozumiałbym przeto, aby posła do niego wyprawić z rzeczami gruntownymi i dobrze się jednak namyśliwszy na to z wielką ostrożnością; bo ci tam poganie mają ten obyczaj i są tak ostrożni, że pisma chowają, które im przychodzą od innych monarchów — a nasze najbardziej — i na nich się w traktowaniu spraw najwięcej sadzą i gdy się im co przeciwnego od sąsiadów dzieje, temi listy allegują⁴⁾. Wprzód tedy gońca posłać, przyjaźń i *foedera*⁵⁾ potwierdzając, opowiadając⁶⁾ według zwyczaju posła wielkiego, prosząc

¹⁾ Wynagrodzenie. — ²⁾ Uczestnicy rokoszu Zebrzydowskiego rozpowszechniali później między szlachtą sfałszowany tekst powyższej mowy Zamojskiego, zawierający w znacznie ostrzejszej formie wypowiedziane zarzuty przeciw królowi. — ³⁾ Tłumaczy. — ⁴⁾ T. j. zdradzają ich treść innym państwom. — ⁵⁾ Przymierza. — ⁶⁾ Zapowiadając wysłanie.

przytym, aby jego wojska około granic naszych skromnie się zachowały, nie czyniąc nic naprzeciw starym przymierzom. Trzebaby przeto gońca tego z sejmu zaraz wyprawić.

Drugie sąsiedztwo mamy z Tatarzyńcem, który z przyjaźnią się wielką opowiada, ale i upominków się zwykłych upomina; głodny jest i musi jako sługa do pana swego się uciekać.

Radziłbym tedy nieodwłocznie upominki posłać, a potem i posła *cum ampla facultate*¹⁾, z którymby się mógł namówić i traktować o tych rzeczach tajemnych, o których on często w swoich poselstwach wspomina²⁾. Nie zawadzi tego charta mieć na smyczy i za okazją spuścić go i co dobrego uchwycić. Upominki bądź z Żydów, bądź z kontrybucji będą dawane, zgodzę się rad na to z Ich Mościami drugimi.

Co się dotyczy sprawy moskiewskiej, ten nieprzyjaciół był przedtym straszliwym tej Rzeczpltej, aż onego Iwana Wasilowicza nieboszczyk król Stefan uskromił, który i potem zamyślał o dalszych rzeczach i zmałiali się z Ojcem Świętym, Sykstem V, jakoby na Turka i tu od nas i od Moskwy przez Persy wojsko było prowadzić, i na toć one miliony Sykst V zbierał, żeby uprzątnąwszy tamte kraje północne, na nieprzyjaciół chrześcijaństwa wszystkiego uderzył. I miał to być król Stefan *ordinibus Regni*³⁾ podać na przyszłym Sejmie, przed którym umarł; o którego śmierci gdy Sykst V usłyszał, rzekł te słowa z płaczem: „*Nos sperabamus, quod esset redempturus Israel*“⁴⁾ Radziłem i ja niektóre rzeczy po ześciu króla Stefana *in hoc negotio*⁵⁾, które się Ich Mościom pp. senatorom nie zdały; zaczym też zaszły *foedera*⁶⁾ między WKMcią a terazniejszym carem, za którego uczynieniem potrzebuje tego niepokałane sumnienie WKMci, aby *pacta*⁷⁾ nienaruszenie zachowane były i dla tegoż ja radziłem z strony tego carzyka Dymitra, aby do sejmu *res integra*⁸⁾ była zachowana. Bo, czego Boże uchwaj, tam od tej strony jakiej klęski, gdyż obawiam się, aby tamte rzeczy krom cudu jakiego Boskiego dobrze stanąć miały, bardzoby ona nasza sława, którąśmy w rzeczach wojennych po cudzych krajach słynęli i za króla Stefana temu nieprzyjaciółowi strasni beli, naruszona nie była, kiedyby od Borysa, tak nikczemnego człowieka, miała się hańba jaka odnieść, ponieważ w obcych krajach nie wie-

¹⁾ Z szerokiem pełnomocnictwem. — ²⁾ Zapewne chodzi o porozumienie Polski z Tatarami w sprawie stosunku do Moskwy lub Turcji. — ³⁾ Stanom Królestwa — ⁴⁾ „Spodziewaliśmy się wszyscy, że stanie się zbawcą Izraela“. (Cytat z *Ew. św. Łuk.*) — ⁵⁾ W tej sprawie. — ⁶⁾ Przymierza. — ⁷⁾ Warunki układów. — ⁸⁾ Cała sprawa.

dzą, jeśli to tam kozactwo tylko, czyli wojsko polskie poszło. Co się dotyczy samej osoby tego Dymitra, który się mieni być synem owego Iwana, prawda, że miał dwu synów, z których jeden pozostał, którym ten to Dymitr mieni się być, tak było słyhać, że był zadawiony¹⁾. Lecz on powiada, że kogo inszego na to miejsce zadawiono; czego ja perswadować sobie nie mogę, aby to co pewnego było, co on o sobie udaje. Przebóg, czy to *Plauti*, czy *Terencjuszowa komedia*²⁾! Jeśli to rzecz podobna kazać zamordować kogo, a zwłaszcza *in eo statu*³⁾ a potem nie patrzeć, jeśli ten, a nie inszy jest zamordowany!... Wielkieby to było głupstwo i rozumiem, że jest zabity tamten syn Iwana. Ale i krom tego Dymitra są własni *heredes*⁴⁾ tego księstwa moskiewskiego. Włodzimirskich dom był własny *heres*⁵⁾ tego księstwa moskiewskiego, który iż zszedł, po nich właśnie *iure successionis et hereditario*⁶⁾ przychodzi na dom Szujskich, tak, jako w ruskich kronikach łącno się doczytać. Zdałoby mi się co prędzej posłać do kniazia moskiewskiego, *factum*⁷⁾ to carzyka obmawiając, że się to stało *absque consensu regis et Reipublicae*⁸⁾.

Dalej, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, trzeba zewsząd tę Koronę uciszyć i wokoło z drugimi sąsiady statecznie około granic i komercja postanowić⁹⁾, a osobliwie z królmi angielskim i duńskim, i dla handlów, które z nimi zdawna mamy i dla snadniejszego rekuperowania Szwecyej.

Z strony Inflant rozumiem, że gdyby był sejm krakowski przeszedł nie rozerwany, a ekspedycja stateczna się uczyniła, nie zostałoby było nic w ręku nieprzyjacielskich, gdyż tam tylko trzy zamki zostały, którychśmy nie odebrali: Rewel, Narew i Pernawa. Narew i Pernawa nie są bardzo mocne miejsca. Rewel, tegom nie widział; powiedają o wielkiej mocy jego, że przy morzu, że mocnymi murami i przykopami jest obwarowany; ale że wielki jest jego *circuitus*¹⁰⁾, rozumiem, że nietrudnoby tam znaleźć jaki przystęp człowiekowi, w rzeczach wojennych biegłemu...

O Estonją częstokroć upominaliśmy się WKMc, abyś ją był według swoich pakt, na koronacyej utwierdzonych, do Korony przyłączył; czegoś się WKMość na ten czas zbraniał, a to dla świętej pamięci ojca swego, króla Jana, który na to przyzwolić nie chciał.

¹⁾ Zadławiony t. j. uduszony. — ²⁾ T. Marcius Plautus († w r. 184 przed nar. Chr.) i współczesny mu P. Terentius Afer († około r. 159), łacińscy komedjopisarze. — ³⁾ W tym stanie t. j. w tych warunkach. — ⁴⁾ Dziedzice. — ⁵⁾ Dziedzic. — ⁶⁾ Prawem następstwa i dziedzictwa. — ⁷⁾ Wypadek z.... — ⁸⁾ Bez zgody króla i Rzeczpltej. — ⁹⁾ T. j. zawrzeć układy handlowe. — ¹⁰⁾ Rozmiar.

Po śmierci jego upominaliśmy się tego u WKMc, aleśmy nigdy nie mogli nic otrzymać, a to dlatego, żeś się WKMość wymawiał uspokojeniem tamtych rzeczy szwedzkich, które *alias*¹⁾ dość²⁾ nie mogły, *quod nos tulimus non tam libenter, quam patienter*³⁾. Cóż było czynić? Trudno z panem za pasy chodzić! A tak się i Szwecja utraciła i my Estonją.

Przystępując do domowych rzeczy między inszemi, które *Reipublicae statum et quietem convellunt et perturbant*⁴⁾, najduje się nieznośna *insolentia militum*⁵⁾, której nikt uhamować nie może; i hetmańska u nich *auctoritas*⁶⁾ nieważna, bo i sami między sobą hetmaństwo sobie uzurpują. Ale ktoż tego przyczyną, jedno my sami, ponieważ konstytucjami tak *enervata est*⁷⁾ władza hetmańska, że trudno, albo niepodobno rząd czynić... Zaś konstytucja jest, aby żołnierz nie mógł czynić schadzek ani konfederacyj żadnych bez wolej hetmańskiej. Zaczyn, gdy w Inflanciech bunt poczęli beli czynić, rozkazałem, zgromadziwszy je, konstytucją tę czytać, rozumiejąc, że im tym prawem od tych buntów pohamować miał. Alie w tejże konstytucji dołożono tego i razem ekscepcją uczyniono: „chyba żeby im zapłata zatrzymana była“. *Ergo*⁸⁾, gdy się nie płaci na czas, wolno się im konfederować i *consequenter*⁹⁾ buntować. Jest i druga konstytucja: „Nie karz, hetmanie, żołnierza bez ławice rotmistrzów i pułkowników“. Alieci oni sobie rotmistrze spraktykują; jakoż nie łąniejszego, bo z tegoż koła sami, i tak *impune omnia*¹⁰⁾ wychodzą im. Musi tedy koniecznie sejm rękę do tego przyłożyć i władzę hetmanów, którą przedtym mieli, przywrócić; inaczej *disciplinam militarem*¹¹⁾ szkoda i wspominać. Więc też i *otia dant vitia*¹²⁾. Trzebaby temu zabieżeć, żeby nie na leżach, gdzie w krajach ruskich i podolskich ciężki zwykł bywać, ale za Dnieprem żołnierz miał swoją leżę, gdzieby prędzej mógł i najazdom tatarskim i swowoleństwu kozackiemu zabieżeć.

Sprawą WKMc z strony rekuperowania¹³⁾ Szwecyej kładę nie między postronne rzeczy, ale za własną naszą domową, bo mając WKMość, pana swego, z tamtego królestwa, krzywda WKMc krzywda nas jest wszystkich i o nią pewnie czynić i zastawiać się do gardł naszych powinni i gotowi jesteśmy. Życzymy WKMc Szwecji, i życzymy z serca, ale strzeż Boże, żeby za tym odjazdem miało co przeciwnego przypaść na WKMość; rady tedy, jako we wszystkim,

¹⁾ Inaczej. — ²⁾ Dojść (do skutku). — ³⁾ Co znosiłiśmy nie tyle chętnie, ile cierpliwie. — ⁴⁾ Równowagę i spokój Rzeczpltej naruszają i zakłócają. — ⁵⁾ Samowola żołnierzy. — ⁶⁾ Władza. — ⁷⁾ Osłabiona jest. — ⁸⁾ Przeto. — ⁹⁾ W następstwie. — ¹⁰⁾ Bezkarnie wszystko. — ¹¹⁾ Karność wojskową. ¹²⁾ Bezczytność rodzi występki. — ¹³⁾ Odzyskania.

tak i w tym pilnie potrzeba. Cobym miał WKMc i o tym radzić, nie wiem, ażbym naprzód od WKMc i słyssał, co za *media*¹⁾ sposobne i ładne do tego mieć raczysz.

Dalej co do spraw domowych należy, *luxum*²⁾ pohamować potrzeba. Więc i dobrzeby do nas rzemieślników cudzoziemskich przyciągnąć, którzy od nas dostawszy materyej, drogo nam potym każdą rzecz sprzedają. Jużem ja był do swego Zamościa przywiozł rzemieślniki, co safiany robili tak dobrze, jako kiedy w Turcech, a nie kosztowała skóry, tylko złoty. Potym Ormianie, żeby ich z Polski zbyli, spuścili byli skóry swe po groszy 24; i tak ich wygnali z Polski. Teraz, skoro po odjachaniu ich jako drogo Ormianie safiany swe sprzedają, widzimy; trzeba im było na wytrwaną iść.

Ale tu nie mogę zapomnieć, że między inszemi rzeczoma, które *luxum* wystawują, są też tytuły cudzoziemskie w naszej Rzeczpltej niezwyčajne, które wniesione są z wielkim uszczerbkiem Rzeczpltej, gdyż zatym stan szlachecki, *seminarium ordinis senatorii*³⁾, na którym zawisła wszytka Rzeczplta, musiałby być nawątlony. Nic nam po tych obcych tytułach; proszę WKMc i, żebyś WKMość jednych familij nad drugie nie wysadzał. Dość ozdoby ma szlachcic z swobody i prawa swego; tak się i przodkowie naszy i my *in ea aequalitate*⁴⁾ kochamy, że gdy na onych zjazdach z pany chrześcijańskimi króla Władysława, który pod Warną zginął, i potym za Zygmunta i za Maksymiljana cesarza potykano wiele ludzi stanu rycerskiego tej Korony różnymi tytułami, wszytkiem pogardzili, swoją się tylko ozdobą rycerską kontentując. I mnie po kilkakroć potykano od pp. chrześcijańskich z tymi tytułami; alem ja kontent na prerogatywie szlachcica polskiego i wołałem i wolę równo z tą bracią zacząć moją szlachectwa zażywać i wolności i nic sobie nad żadnego z nich wolności nie przepisować, jakoż dalibóg i najmniejszego szlachcica równym sobie we wszytkim kładę. Ta nas *aequalitas*⁵⁾ trzyma i *in ea libertas nostra consistit*⁶⁾.

Dalej, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, rozumiem temu, że się WKMość obrażać nie będziesz raczeł, kiedy to, co w sumnieniu swym czuję, wiernie WKMc i powiem i powinności swej dosyć uczynię. Bo iż ojczyznę i Rzeczpltą miłuję, miłować teraz muszę WKMość, jako głowę tej Rzeczpltej, *a cuius salute salus Reipublicae pendet*⁷⁾ i nie rozdzielam ja WKMc i od Rzeczpltej, gdyż to jedno być ma i *coniunctim*⁸⁾ zawsze chodzi, i kto to dzielić chce, źle czyni. Ludzie się najbar-

¹⁾ Środki — ²⁾ Zbytek. — ³⁾ Macierz stanu senatorskiego. — ⁴⁾ W tej równości. — ⁵⁾ Równość. — ⁶⁾ Na niej wolność nasza polega. — ⁷⁾ Od którego dobra dobro Rzeczpltej zależy. — ⁸⁾ Łącznie.

dziej trwożą braniem posesyjej w oprawę królowej Jej Mci, matki królewica Jego Mci. Nie radziby tego pozwolili niektórzy nie z żadnego *odium*¹⁾ albo niechęci ku WKMc i, albo królewicowi Jego Mci, jedno się obawiają dysmembracyj, które się już nam samym i przodkom naszym znać dały. Ale żeby królewic JMość sustentacji²⁾, kondycji swej przystojnej, mieć nie miał, żaden nie jest, któryby tego chciał; życzymy tego wszyscy, aby królewic był wychowany, jako przystoi *in spem regni*³⁾, gdyż wielkiego ćwiczenia trzeba synowi królewskiemu, wielkich *virtutes regias*⁴⁾ ma się zmlodu uczyć, *iustitiam colere, sapientes consulere, assentatores fugere*⁵⁾. Obchodzi też niektórych zamysł (nie wiem, jeśli prawdziwy) WKMc i z strony koronacyej królewica JMci, obchodzi ich to z miłości nie telko przeciw Rzeczpltej, ale i przeciwko WKMc i, gdyż mamy znaczne przykłady w historjach, że takie koronacje za żywotów królewskich nigdy z dobrym Rzeczpltej nie bywały i na zgubę im zachodziło. Daj Boże, abyś nam WKMość jako najdłużej panował. Ale i o synaczku swym nie trzeba WKMc i wątpić; tylko o to prosimy, abyś WKMość dał mu dobre wychowanie, godne urodzenia jego, żeby z rozumem zaraz napijał się cnót, bo z jaką opinią młody rozumu nabędzie, takim zawždy bywa...

Druga też rzecz ludzie *sollicitos tenet*⁶⁾ wielce, zaciąg WKMc i z strony małżeństwa w domu rakuskim, co czynią nietylko z miłości przeciw WKMc i, ale i przeciwko Rzeczpltej, obawiając się, by nie przyszło co takiego, co drugich w takich małżeństwach potkało; a dawna to jest, że *timidi sunt, qui amant*⁷⁾.

Racze tedy WKMość wszytkiemu w czas zabiegać i exorbitancje w Rzeczpltej uprzętać przed odjazdem swym do Szwecyjej, a my WKMc i będziemy tu z radością czekać, winszując szczęśliwego wrócenia, wiary wiernie dochowywając, Pana Boga prosząc, aby WKMość nam długo zdrowego chował, państwa WKMc i rozmnażał, wszelakim szczęściem i błogosławieństwem swym szczęście raczył. Tego WKMc i synaczkowi WKMc i z serca życzymy, żeby po ześciu WKMc i, które racz Panie Boże przedłużyć, nam szczęśliwie panował i szerzej jeszcze rozkazywał. Co da Bóg nie minie; uniżenie tylko WKMość proszę, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, miłujże tę Ojczyznę naszą, bo jest ci to tak, że cię Szwecja *genuit*⁸⁾, ale cię ta *excepit*⁹⁾ i *genus* twoje *maternum*¹⁰⁾ i ciebie ozdo-

¹⁾ Nienawiści. — ²⁾ Utrzymanie. — ³⁾ W nadziei, że będzie królem. — ⁴⁾ Cnót monarszych. — ⁵⁾ Dbać o sprawiedliwość, zasięgać rady mądrych mężów, a unikać pochlebców. — ⁶⁾ Utrzymuje w niepokoju. — ⁷⁾ Troskają się ci, którzy kochają. — ⁸⁾ Na świat wydała. — ⁹⁾ Przyjęła. — ¹⁰⁾ Twej matki ród.

biła, ubogaciła, wstawiła, na głowach naszych posadziła, którzy Cię wiernie piastujęm i piastować będziem, jako prawdziwi synowie ojca swego, czegoś WKMość od samego swego na to państwo wezwania i wolnego obrania doznawał. A wy też, błogosławione dusze onych cnych sławnych Tarnowskich, Tęczyńskich, Ostrorogów, których dusze, wierzę, że w onych wiecznych radościach odpoczywacie i teraz na oblicze Boga swego patrzycie, wejrzenie na nas i na naszą Ojczyznę miłą, sposabiajcie w nas miłość ku Rzczpltej i ku JKMei panu naszemu, więc i króla JMci animusz i serce nakłaniajcie do nas, aby on szczerze i wiernie miłował jako swe własne syny i poddane.

33. Objasnienie artykułu „O wypowiedzeniu królowi posłuszeństwa“.

Konstytucja sejmku walnego 1609 r.

Do ust. 141.

Vol. leg. t. II, str. 462.

...Jeśli by ktokolwiek stanu szlacheckiego lub senatorskiego umyślny gwałt, albo co przedsięwziętego ku naruszeniu całości Rzczpltej i wolności być widział, będzie to mógł zawżdy bądź X. arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, jako prymasowi, bądź panom senatorom, przy Nas wedle konstytucyj mieszkałym, bądź któremu inszemu z senatorów, lubo swego, lubo inszego województwa donieść i na nie włożyć. Którzy albo spólnie wszyscy, albo którykolwiek z nich przestrzec i napomnieć Nas będzie powinien. A gdzie by się przestrodze, albo napomnieniu ich niedosyć od Nas stało, wolno to będzie każdemu z tych senatorów, wolno i samemu szlachcicowi, który by tę przestrożę do nich odniósł (gdzie by oni w tym pierwszym napomnieniu byli niedbali), na sejmik uprzywilejowany, przed walnym *immediate*¹⁾ onego czasu sejmem, na stan szlachecki włożyć i posłom zlecić, aby Nas i Sukcesory Nasze w tym upomnieli. Co gdy by nie szło, ani byśmy My i Sukcesorowie Nasi po tym wtórym napomnieniu poprawić tego nie chcieli, w czym by się ujma wolności i swobód pokazała, mają to włożyć na wszystkie stany, na onymże sejmie będące. A gdzie byśmy My i Sukcesorowie Nasi za tym trzecim upomnieniem w sprawie tej, któraby wniesiona była, i postępkowi jej słusznej przyczyny nie dali i za tymi instancjami nie uczynić nie chcieli, a byłoby to dowodnie i dostatecznie pokazano, iż się od Nas całości Rzczpltej i wolności ubliżenie dzieje, dopiero

¹⁾ Bezpośrednio.

stany mają się w tym zachować wedle artykułu, „*de non praestanda oboedientia*“¹⁾. A jeśli by też kto, pominawszy te stopnie i *solemnitates*²⁾, tu wyrażone, kupieniem ludzi wojennych i tumultami pokój popospolity *pretextem*³⁾ tego, jakoby się co przez Nas całości Rzczpltej i wolności szkodliwego działało, wzruszał, ma być na sejm pozwany i *per Ordines Regni in absentia Nostra*⁴⁾ sądzony.

34. Ukrócenie swawoli kozaków.

Konstytucja warszawskiego sejmku walnego w r. 1635.

Do ust. 151—152.

Vol. leg. t. III, str. 403.

Pohamowanie inkursji od wojska zaporoskiego.

Jako za łaską Bożą nie są Nam i tej Rzczpltej straszne *arma*⁵⁾ nieprzyjaciół Naszych, tak z nimi *pacta et foedera*⁶⁾ nienaruszone z strony Naszej mieć chcemy. A iż cesarz turecki, — za tąż opatrnością Boską, a gotowością naszą i pomknieniem się prędkim, po szczęśliwie odprawionej ekspedycji moskiewskiej, ku tamtej ukrajinie Naszym i za odwagą przy J. Wielm. Stanisławie Koniecpolskim, kasztelanie krakowskim, hetmanie w. kor., wojsk Naszych za ochotą obywatelów tej Korony do niego skupionych, — z pola ustąpiwszy, do pokoju się skłonił, który z nim jest *cum dignitate Reipublicae*⁷⁾ zawarty; chcąc światu wszytkiemu oświadczyć, że i nieprzyjaciołom naszym *fidem pactorum*⁸⁾ dotrzymać umiemy i chcemy, wzięliśmy przed się zahamowanie swejwoli kozackiej, która po te czasy *ad hostiles conatus*⁹⁾ pogaństwu okazję dawała. Przeto *authoritate praesentis conventus*¹⁰⁾, za zgodą wszech stanów mieć chcemy, aby kozacy żadnej namniejszej przyczyny do rozerwania pokoju tego lądem i morzem nie dawali, pod utraceniem wszytkich, nadanych sobie od Przodków Naszych i Rzczpltej praw, wolności i przywilejów. *Iniungimus*¹¹⁾ też to starostwom Naszym, aby oni, tej swejwoli zabiegając, nie dopuszczali w starostwach swoich drzewa na czółna gotować i sposabiać, ani żywności, ani prochów i kul i wszelakich inszych potrzeb, bez których się odprawować inkursje kozackie morskie nie mogą. Czego i urzędy miejskie dozierać i przestrzegać mają *sub poena colli*¹²⁾. Tenże miejski urząd *sub iisdem poenis*¹³⁾ zabraniać tego ma, aby synowie ich,

¹⁾ O „wypowiedzeniu posłuszeństwa“. — ²⁾ Tu: zwyczaj. — ³⁾ Pod pozorem. —

⁴⁾ Przez Stany Królestwa, w naszej nieobecności. — ⁵⁾ Oręż. — ⁶⁾ Układy i przy mierza. — ⁷⁾ Z godnością Rzczpltej. — ⁸⁾ Układów. — ⁹⁾ Do wrogich przedsięwzięć. —

¹⁰⁾ Pod powagą obecnego sejmku. — ¹¹⁾ Dodajemy. — ¹²⁾ Pod karą śmierci. — ¹³⁾ Pod takimżeż karami.

młódź w miastach Naszych, do wojska się zaporoskiego nie przybierali. A iż trafia się często, że na tamtej ukrainie niektórzy stanu szlacheckiego ludzie tych inkursyj morskich kozakom zaporoskim dopomagają i rozmaite im *adminicula*¹⁾ do tej swejwoli submini-strują²⁾, sami z niemi na morze chodzą i łupem się z niemi dzielą; przeto jeżeliby się to na którego z nich pokazało, takowy ma być *ad delationem cuiusvis*³⁾ przez instygatora Naszego pozwany na sejm i *eo processu*⁴⁾ sądzony: a jeżeliby był *convictus, iisdem poe-nis*⁵⁾ karany, jakie ma w sobie konstytucja *de crimine perduellio-nis*⁶⁾. Wojska tego zaporoskiego w zaciągu Naszym i Rzeczpltej nad siedm tysięcy więcej aby nigdy napotym nie było, *authoritate prae-sentis conventus*⁷⁾ warujemy: czego hetmani Nasi przestrzegać mają. A na wpisanie tego siódmego tysiąca komisarzy Nasze zeszlemy. Płaca w Kaniowie zawsze dochodzić ma wojska tego, które w re-gestrach tych siedmiu tysięcy najdować się będzie; a któryby z tych rejestrowanych kozaków pokazał się być buntownikiem i lub het-manom Naszym, lub ich namiestnikom, bądź też swej starszyźnie nieposłusznym..., ten nietylko ma być z rejestru wymazany, ale i na gardle karany. Chcąc też tym gruntowniej przez zahamowanie kozackich morskich inkursyj z cesarzem tureckim świeżo posta-wione *pacta et foedera* strzypać, *ex consensu Ordinum*⁸⁾ postana-wiamy, aby za upatrzaniem przez inżynierów miejsca nad brzegiem dniewrowym, gdzie się będzie najspodobniej hetmanom Naszym zdało, zamek był zbudowany; który to zamek *firmitate praesidio*⁹⁾ ludzi tak pieszych, jako i konnych, i municją wojenną dostatecznie opatrzone będzie. A na tym prędzej zbudowanie jego i na wzwyż mianowane *praesidia* sumę sto tysięcy zł. p. z tych przyszłych po-datków na raty skarb, żeby w robocie zamku tego omieszkanie nie było, wydać ma.

35. Konstytucja sejmu r. 1646 w sprawie zaciągów wojskowych na wojnę turecką.

Vol. leg. t. IV, str. 43.

Do ust. 151—152.

(W skróceniu).

Takośmy zawsze nie inszy panowania Naszego *propositum finem*¹⁰⁾ mieli, tylko całość powierzonych Nam od Boga państw, tak

1) Pomoce. — 2) Dostarczają. — 3) Na czyjekolwiek doniesienie. — 4) Pod tym zarzutem. — 5) Przekonany (o winie), temiż karami. — 6) Za zbrodnię stanu t. j. działanie przeciw państwu. — 7) Pod powagą obecnego sejmu. — 8) Za zgodą sta-nów. — 9) Silną załogą. — 10) Cel.

za tymże *sollicitudinis paternae*¹⁾ około bezpieczeństwa pospolitego idąc duktem²⁾, wojska przed sejmem zaciągnęliśmy, obawiając się, aby co *inter tot vicina bellorum incendia*³⁾ tak *floritem*⁴⁾ nie inter-turbowało⁵⁾ *pacem*⁶⁾... A jakośmy ten zaciąg wojska *optima in-tentione*⁷⁾ i *solo securitatis Reipublicae intuitu*⁸⁾ uczynili, tak za prośbą wszytkiej Rzeczpltej, którąśmy zawsze *desideriis Nostris ante-ponere*⁹⁾ zwykli, wojsko to nowego zaciągu rozpuszczamy i *exnunc*¹⁰⁾ im służby wypowiadamy, o co nietylko *a nobilitate universa*¹¹⁾ na sejmikach, ale i na sejmie od izby poselskiej przez urodzonego marszałka po kilka razy, a nawet od obojga stanów, senatorskiego i poselskiego za spólną z sobą namową, przez Najwielebniejszego X. arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa *et primum principem Regni*¹²⁾, będąc *requisiti*¹³⁾, wysłaliśmy uniwersały i komisarzy na odebranie chorągwi i wojska tego rozpuszczenie jako najprędzej — a osobliwie naznaczamy, aby nie dalej nad dwie niedziele po te-raźniejszym sejmie rozeszło się to wojsko; a którzy się nie rozejdą po tych dwóch niedzielach, *ipso facto*¹⁴⁾ będą *infames et pro hosti-bus patriae habendi, et a quovis persequendi in vita et bonis*¹⁵⁾. ...Obiecujemy przytym *pro Nobis et Successoribus Nostris*¹⁶⁾, że ta-kowych zaciągów napotym czynić nie będziemy, ani przypowied-nich listów z pieczęcią, abo sygnetem pokojowym wydawać. ani żadnych wojen *in scia et inconsulta Republica*¹⁷⁾ podnosić, ani *pacta, foedera*¹⁸⁾ z postronnymi zawierać, ani zawartych wzruszać. Ażeby do podobnych *exempla*¹⁹⁾ napotym nie przychodziło, obiecujemy, że cudzoziemców przy boku Naszym *juxta pacta conventa*²⁰⁾ mieć nie będziemy, ani ich *ad munia*²¹⁾ zażywać i owszem na legacjach i re-zydencjach²²⁾ będących rewokujemy²³⁾. A wiernych poddanych Na-szych, których *fidem, amorem et integritatem*²⁴⁾ dobrze wiadomą mamy, do takich *munia*²⁵⁾ zażywać będziemy. Gwardja zaś Nasza nie będzie większa, nad dwanaściset, którą z samych tylko *indi-genis*²⁶⁾ koronnych i z W. Ks. Lit. *constituemus*²⁷⁾, a zawsze ją przy

1) Troskliwości ojcowskiej. — 2) Wskazaniem. — 3) Wśród tylu pobliskich pożarów wojennych. — 4) Kwitnącego. — 5) Zakłóciło. — 6) Pokoju. — 7) W naj-lepszym zamiarze. — 8) Tylko dla zabezpieczenia Rzeczypospolitej. — 9) Od naszych pragnień wyżej stawiać. — 10) Od teraz. — 11) Przez całą szlachtę. — 12) Pierwszego dostojnika Królestwa. — 13) Proszeni. — 14) Tem samem. — 15) Za wywołanców i nieprzyjaciół ojczyzny mają być uważani i przez każdego na życiu i dobrach ścigani. — 16) W imieniu Swem i Następców Naszych. — 17) Bez wiedzy i porady Rzeczypospolitej. — 18) Układów i przymierzy. — 19) Przykładów = rzeczy. — 20) Według paktów conventów. — 21) Do urzędów. — 22) Poselstwach. — 23) Od-wołujemy. — 24) Wierność, miłość i nieskazitelność. — 25) Urzędów. — 26) Kra-jowców. — 27) Złożymy.

boku Naszym trzymając, bez szkody obywatelów Rzczpltej, z własnych prowentów¹⁾ Naszych żyć ma, nie uciążając Rzczpltej i duchownych i szlacheckich obojga narodów.

Władysław, król...

36. Ugoda hadziacka.

(W skróceniu).

Do ust. 163.

Vol. leg. t. IV, str. 297.

W Imię Pańskie, Amen.

Ku wiecznej pamięci teraz i na potym będącym zawždy.

1. Komisja między stanami Korony Polskiej i W. Ks. Lit. z jednej, a Wielm. hetmanem i wojskiem zaporoskiem z drugiej strony, przez... Wielm. Stanisława Kazimierza Bieniewskiego, wołyńskiego, Kazimierza Ludwika Jewłaszewskiego, smoleńskiego, kasztelanów, z sejmu od Najjaśniejszego Jana Kazimierza, z Bożej łaski króla polskiego i szwedzkiego, w. książęcia lit... i wszystkich stanów koronnych i W. Ks. Lit. naznaczonych komisarzów, z Wielm. Janem Wyhowskim, hetmanem i wszystkim wojskiem zaporoskiem w obozie pod Hadziaczem dnia 16 *septembris*²⁾ roku Pańskiego 1658 daj Boże szczęśliwie i wiecznie trwale skończona. Na którym miejscu Wielm. hetman zaporoski z wojskiem swym nas komisarzów, jako należy, przystojnie i wdzięcznie przyjąwszy..., deklarował się ze wszystkim wojskiem: iż jako nie po dobrej woli, ale z musu wojsko zaporoskie, przyciśnione różnemi opresjami, do obrony swojej przystąpiło, tak gdy J. Król. Mość ojcowskim sercem przepominając wszystkiego, co się w zamieszaniu stało, wzywa do jedności, nie pogardzając łaską J. Kr. Mości, Pańską, dobrotliwego Pana klemencję pokornie przyjmując, do tej komisji przystępują, potym do spólnej namowy, postanowienia zgody, szczerości i zobopólnej miłości, biorąc na świadectwo strasznych Zastępów Boga, że to, co się stanowi, szczerze, prawdziwie i wiecznie ma być trzymane.

Pokój wieczny i nigdy nierozzerwany zastanowiliśmy tym sposobem:

Religia grecka starożytna, ta i taka, z jaką starożytna Ruś do Korony Polskiej przystąpiła, aby przy swoich prerogatywach i wolnym używaniu nabożeństwa zostawała, póki język narodu ruskiego zasięga, we wszystkich miastach i miasteczkach, wsiach, tak w Koronie Polskiej, jako i w W. Ks. Lit., także na sejmach, wojskach, trybunałach, nietylko w cerkwiach, ale publicznie w procesjach...

¹⁾ Dochodów. — ²⁾ Września.

i we wszystkim zgoła tak, jako nabożeństwa swego *libere et publice*¹⁾ zażywa *ritus romanus*²⁾... Tej zasię wiary, która jest przeciwko wierze greckiej prawosławnej, i która dyssensją³⁾ między rzymskim i staro-greckim narodem mnoży, żaden z duchownego i świeckiego, senatorskiego i szlacheckiego stanu... pomnażać... jakimkolwiek sposobem nie ma... *Romanae*⁴⁾ zasię *fidei*⁵⁾ w województwach kijowskim, braclawskim, czerniechowskim, *liberum exercitium conceditur*⁶⁾...

A że w spólnej Ojczyźnie spólne prerogatywy i ozdoby wzajemnie należeć *utrique ritui*⁷⁾ mają, tedy metropolita kijowski, teraz i na potym będący, ze czterema władkami⁸⁾, łuckim, lwowskim, przemyskim, chełmskim i piątym z W. Księstwa Lit. mścislawskim... w senacie zasiadać ma z taką prerogatywą... jako w senacie zasiadają J. Wielebni Ich Moście duchowni *ritus Romani*...

W województwie kijowskim dygnitarstwa senatorskie nie mają być dawane tylko szlachcie *ritus graeci*... W województwach zaś braclawskim, czernichowskim też *praeeminencie*⁹⁾ senatorskie alternatą konferowane¹⁰⁾ być mają; tak iż *post decessum*¹¹⁾ senatora *ritus graeci* ma *succedere*¹²⁾ senator *ritus romani*...

Akademję w Kijowie pozwala J. Król. Mość i stany koronne erylować¹³⁾, która takimi prerogatywami i wolnościami ma *gaudere*¹⁴⁾, jako akademja krakowska...

Wojska zaporoskiego liczba trzydzieści tysięcy być ma, abo jako Wielm. hetman zaporoski na regestrze poda...

Konsistencja wojsku zaporoskiemu w tych województwach i dobrach naznacza się, w których przed wojną zostawali, któremu to wojsku wszelakie wolności, przywilejami królów polskich nadane, konfirmuje się, zachowując, ale owszem wszelaką one potwierdzając powagą.

Nadto żaden dzierżawca dóbr J. Kr. Mości i starosta, ani pan dziedziczny i dożywotny, ani ich podstarościowie, urzędnicy i inși wszelacy sładzy żadnych podatków z futorów kozackich, wsi, miasteczek i domów wyciągać żadnym pretekstem nie będą, ale *kozacy*, jako ludzie rycerscy, wolni od wszystkich, największych i najmniejszych ciężarów, także od ceł, myt po wszystkiej Koronie i W. Ks. Lit. być mają. Także i od sądów wszelakich starostów, dzierżawców, panów i ich namiestników mają zostawać wolni, ale tylko pod samego hetmana wojsk ruskich zostawać jurysdykcją. Przytym

¹⁾ Swobodnie i publicznie. — ²⁾ Wyznanie rzymskie. — ³⁾ Niezgoda. — ⁴⁾ Rzymskiej. — ⁵⁾ Wierze. — ⁶⁾ Przyznaje się swobodę. — ⁷⁾ Obydwu wyznaniom. — ⁸⁾ Biskupami prawosławnymi. — ⁹⁾ Godności. — ¹⁰⁾ Naprzemian nadawane. — ¹¹⁾ Po śmierci. — ¹²⁾ Następować. — ¹³⁾ Założyć. — ¹⁴⁾ Cieszyć się.

wszelakie napoje, łowy polowe i rzeczne i insze kozaków pożytki według starych zwyczajów przy kozakach wolne zostawać mają.

Zosobna zaś dla dalszego do usług J. Kr. Mości przychęcenia którychkolwiek Wielm. hetman wojsk ruskich prezentować będzie J. Kr. Mości godnych klejnotu szlacheckiego, tych wszystkich bez trudności potka nobilitacja z nadaniem wszelakich wolności szlacheckich, tak jednak miarkując, żeby z każdego pułku sto być mogło nobilitowanych.

Wojsk żadnych polskich, litewskich, abo cudzoziemskich nikt prowadzić nie ma w województwo kijowskie, bractawskie, czernichowskie... A gdyby wojna jaka być miała od granic ruskich i potrzeba posiłków koronnych przystąpiła, w ten czas te posiłki mają być pod regimentem hetmana wojsk ruskich.

Dla tym lepszego tych pakt utwierdzenia i pewności hetman wojsk ruskich *ad extrema vitae suae tempora*¹⁾ hetmanem ruskim i pierwszym w województwach: kijowskim, bractawskim, czernichowskim, senatorem *pro hac vice*²⁾, a *post fata*³⁾ jego ma być wolne obieranie hetmana, a to jest czterech elektów obiorą *status* województw kijowskiego, czernichowskiego, z których jednemu Król. J. Mość konferować będzie...

Spolna rada i spolne siły być mają tych narodów przeciw każdemu nieprzyjacielowi.

Starać się mają te trzy narody spolne wszelkimi sposobami, aby wolna była nawigacja na Czarne morze Rzczpltej.

Jeżeli car J. Mość moskiewski prowincji Rzczpltej przywrócić nie zechce, a na Rzczpltą następować będzie, tedy wszystkie siły, tak koronne, jako W. Ks. Lit., jako i wojska ruskie zaporoskie pod regimentem hetmana swego łączyć się i wojować będą... A dla lepszej pewności, ponieważ hetman z wojskiem zaporoskiem i województwa oderwane wszystkie insze postronnych narodów protekcje odrzuca, a dobrowolnie, jako wolni do wolnych, równi do równych i zacni do zacnych powracają, przeto dla pewniejszego dotrzymania tego terażniejszego postanowienia pozwala temuż narodowi ruskiemu J. Kr. Mość i Rzczplta wolnych pieczętarzów, marszałków i podskarbach *cum dignitate senatoria*⁴⁾ i insze urzędy narodu ruskiego, którzy według rotury urzędników koronnych przysięgę wykonać mają, przydawszy ten punkt, iż przeciwnego terażniejszemu postanowieniu przez konstytucje, albo dekreta sejmowe i zadworne reskrypta, uniwersały, przywileje nic się przeto nie działo...

¹⁾ Do końca życia. — ²⁾ T. j.; Z tytułu piastowania tego urzędu. — ³⁾ Po śmierci. — ⁴⁾ Z godnością senatorską.

Do buławy wielkiej ruskiej należeć ma czechryńskie starostwo, tak jako *continetur*¹⁾ w przywileju urodzonego niegdyś Bohdana Chmielnickiego od J. Kr. Mości konferowanym²⁾. A hetman wojsk ruskich od residencji przy J. Kr. Mości ma być wolen...

37. Z „Pamiętników“ Jana Chryzostoma Paska.

Do ust. 166.

Opracował Aleksander Brückner. Kraków. b. r. w.

[Wybuch rokoszu Lubomirskiego]. Roku Pańskiego 1664. — Uczyniwszy pokój z Moskwą mizernemi kondycjami³⁾ i dawszy rześisty basarunek za to, cośmy ich potłukli, nietylko ich własności nie naruszywszy, swego od nich, co nam przedtem pobrali, nie rekuperowawszy⁴⁾, zaczynamy szczęśliwie wojnę domową, która jest *malum supra omne malum*⁵⁾. Złożony sejm, na którym wniesiona materja, aby sądzić Jerzego Lubomirskiego, hetmana, oraz i marszałka w., o to, że *aspirat*⁶⁾ do królestwa *post fata regnantis*⁷⁾... Zdrajca Prażmowski⁸⁾ był najpierwszy tej wojny *fomes*⁹⁾, który postępek, że się samemu nie podobał niebu i oczywisty na ojczyznę naszą zaciągnął gniew Boży, bo zaraz, jak o tem poczęto traktować, pokazał się na niebie straszny i wielki *kometa*, który przez kilka miesięcy trwając, swoją oczom ludzkim groził srogością, i im dłużej trwał, tem bardziej serca truchlałe trwożył, ominując¹⁰⁾ niedobre afekty, które potem nastąpiły dla zawziętości i faksji ludzi złych, którzy swoje promowując interesa, ojczyznę w niwecz obrócili bardziej, niżeli nieprzyjaciele. Bo prawda to jest, że Lubomirski *rokosz podniósł*, widząc pana *sine successore*¹¹⁾, widząc *ultimum in linea domus regiae, domus Jagiellonicae*¹²⁾ widząc zawziętość i praktyki Ludwiki królowej, *natione*¹³⁾ Francuzki, że koniecznie nam do wolności naszych chce *inducere gallicismum*¹⁴⁾ przez wprowadzenie na królestwo jakiegoś fircyka francuskiego, widząc, że już i króla ujęto za nos, kiedy pozwolił z kancelarji uniwersały na

¹⁾ Znajduje się. — ²⁾ Chmielnicki miał na mocy ugody zborowskiej otrzymać starostwo czechryńskie. — ³⁾ W r. 1664 nie zawierano żadnego pokoju z Moskwą. Zkońcem r. 1663 przedsięwziął Jan Kazimierz wyprawę wojenną przeciw carowi, która, rozwijając się pomyślnie, sięgnęła nawet w okolice Moskwy. Gdy jednak w kraju zaczęły się wicherzenia Lubomirskiego, król przerwał działania wojenne i powrócił do Warszawy. Tę wyprawę, w której zmarnowały się tylko siły polskie, ma zapewne Pasek na myśli. — ⁴⁾ Odzyskawszy. — ⁵⁾ Najgorszem złem. — ⁶⁾ Dąży. — ⁷⁾ Po śmierci panującego. — ⁸⁾ Michał Prażmowski, prymas i kanclerz kor., był stronnikiem królowej. — ⁹⁾ Podżegacz. — ¹⁰⁾ Wróżąc. — ¹¹⁾ Bez następcy. — ¹²⁾ Ostatniego z domu królewskiego, z domu Jagiellońskiego. — ¹³⁾ Rodem. — ¹⁴⁾ Wprowadzić zwyczaje francuskie.

sejmiki przedsejmowe do województw, *proponendo novam electionem stante vita*¹⁾. Francuzów w Warszawie więcej, niżeli owych, co cerberowe²⁾ rozdymają ogień; pieniądze sypią, praktyki czynią, a najbardziej nocne; wolność im w Warszawie wielka, powaga wielka; triumfy publiczne sprawują z otrzymanych wiktoryj³⁾, choć też nie za prawdziwe, lecz za zmyślane. Do pokoju wnieść Francuzowi zawsze wolno, a Polak u drzwi musi i pół dnia stać; zgola sroga i zbyteczna powaga...

Widząc tedy pan Lubomirski, na co się rzeczy zanoszą, wniósł także *initia*⁴⁾, czem nie wszystkim musiał się podobać; sam zaś, że miał *magnam popularitatem*⁵⁾ u wojska i u ziemianów, choć się o to nie starał, to go nieraz przy jego ludzkości, jak to zwykle było, w komplementach od żołnierzy... takie potykały słowa: „Tobie, zacny panie, trzeba u nas być królem polskim“. To on też, uważając swoją *dignitatem*⁶⁾ i zasługi w ojczyźnie, mawiał: „W waszych to rękach, moi drodzy bracia“; i nie dziwować się, bo to *quisquis suae fortunae faber*⁷⁾ i nie czytałem tego przykładu, żeby się kto wyłamywał *ex occasione regnandi*⁸⁾. Z tych tedy racyj wpadł u ludzi w podobieństwo, że sobie życzy wielkiej królestwa powagi; co choćby był jawnie pokazał i wdał się w konkurencję, nie byłoby go o co sądzić, bo zwyczajnie każdy sobie życzy i po staremu nie obralibyśmy na królestwo aniola, tylko człowieka, nie obralibyśmy królewicza, ale szlachcica polskiego; a na poparcie mego sentymentu i to przypomnę, żeśmy mianowali za kandydata Polanowskiego⁹⁾, natenczas porucznika... Jeżeli tedy wolno było do tej prerogatywy¹⁰⁾ wołać Wiśniowieckiego, Polanowskiego, toć nie było się o co gniewać, choć przy wolnej elekcji wołano i Lubomirskiego, ponieważ *Spirytus, ubi vult, spirat*¹¹⁾, komu do kogo Pan Bóg serca nakieruje, woli Jego Boskiej jest to dzieło. Ale cóż ma robić *invidia, bonorum noverca*?¹²⁾ Takto mówią: gdy konia kują, żaba też podnosi nogę. Owi *consilarii placentini*¹³⁾, którzyto zawsze źle nam radzili, egzacerbowali¹⁴⁾ mu serce do Lubomirskiego; królowa widząc, żeby impreza jej upadła *in promotione*¹⁵⁾ Francuza, gdyby Polak stanął elektem, tem bardziej *cooperabatur*¹⁶⁾ i sama *per*

1) Wzywając do nowego wyboru za życia (króla). — 2) Piekierne. — 3) Mowa o zwycięstwach Ludwika XIV nad wojskami koalicji. — 4) Początki, to znaczy: zaczął starać się o koronę dla siebie. — 5) Wielką popularność. — 6) Godność. — 7) Każdy sprawcą swego losu. — 8) Gdy następuje się sposobność królowania. — 9) Podczas najbliższej elekcji część szlachty okrzyknęła królem porucznika, Aleksandra Polanowskiego, o czem Pasek mówi poniżej. — 10) Zaszczytu. — 11) Duch św. gdzie chce, tam się kieruje. — 12) Zazdrość, dobrych macocha. — 13) Doradcy schlebający. — 14) Jątrzyli. — 15) W wyniesieniu. — 16) Współdziałała.

*importunas instantias*¹⁾ i przez owe *consiliarorum subiecta*²⁾, którzy jedni się w tem królowi chcieli przysłużyć, żeby pokazawszy swoją życzliwość i pieczołowanie, tem bardziej kożę francuską doić; drudzy też *sub praetexto*³⁾ dworskiej afektacji i swoją mieli *prae oculis*⁴⁾ prywatę, *supponendo*⁵⁾: „A co wiedzieć, jeżeli i mnie nie zawołają do korony?“ Król też zawsze jako *flexibilis*⁶⁾, do czego go przywodziło, to czynił, a osobiwie w radę ślepego konsyljarza⁷⁾ tak wierzył, że choćby najgorzej radził, już to *ex ore Apollinis*⁸⁾ zdrowa rada; choćby to miało być ze zgubą ojczyzny, i to nie, kiedy się jemu tak podobało. Sądzić tedy pana Lubomirskiego *conclusum*⁹⁾. Zwodzą na niego świadków, przekupują, żeby na niego świadczyli. Posłowie niektórzy ziemscy, jako poczciwi, którzy brali rzeczy *a fine*¹⁰⁾, co za konsekwencja z tego być może, bronili tego *potentissime*¹¹⁾, ale trudno było przemóc. Hałasy, rozruchy wielkie w Warszawie, a tymczasem Ukraina wszystka też znowu w rebelją, a przecie nie możemy się spostrzec, co to gas¹²⁾ na nas. Stanął tedy dekret: *infamia, exilium, privatio*¹³⁾ urzędów; ucieszyli się *malevoli*¹⁴⁾, ale ojczyzna na to się stękała, czując, co miała ucierpieć z tej okazji. Po sejmikach, po posiedzeniach jedni to chwalą, drudzy ganią, w wojsku także już o związku poczynają szeptać; nawet samo niebo grubemi nieszczęśliwości pokryło się chmurami, że nikt nie rzekł, żeby na wiosnę mogło być dobrze w ojczyźnie naszej, i nie trzeba było astronomów do wytłumaczenia, co w przyszłym roku *subsecutum*¹⁵⁾, kiedy i ojczyzna zrujnowana i krwie niewinnej tak wiele się wylało.

Roku Pańskiego 1665. — Roznieciła się domowa wojna *ex ratione*¹⁶⁾, że *civis oppressus*¹⁷⁾. Poszło wojsko do związku, obrawszy sobie marszałkiem Ostrzyckiego, a substytutem¹⁸⁾ Borka. Weszło tedy do związku chorągwi 40 dobrych, osobiwie te, którzy mieli do J. Mci pana Lubomirskiego wielką relacją¹⁹⁾ jako to: jego własne, braterskie, synowskie, szwajcarskie i niektórych koligatów i dobrych przyjaciół. *In partem*²⁰⁾ króla poszło chorągwi 60 i coś, regimenty zaś wszystkie wojewoda ruski²¹⁾ utrzymał *in rem*²²⁾ króla i ruszył się z nimi od Białej Cerkwi ku Zasławiu²³⁾. Związkowi zaś poszli ku Lwowu, potem ku Samborzu, tam *sedem belli*²⁴⁾ chcąc założyć.

1) Przez natrętne prośby. — 2) Zauszników. — 3) Pod pozorem. — 4) Przed oczyma. — 5) Myśląc. — 6) Dający się powodować. — 7) Prymasa Prażmowskiego. — 8) Z ust Apolina. — 9) Postanowiono. — 10) Od końca. — 11) Bardzo usilnie. — 12) Kłeska. — 13) Niesława, wygnanie, pozbawienie. — 14) Żli. — 15) Nastąpiło. — 16) Z przyczyny. — 17) Obywatel uciśniony. — 18) Zastępcą. — 19) Stosunek. — 20) Na stronę. — 21) Stanisław Jabłonowski. — 22) Na rzecz. — 23) Nad Horyniem, w powiecie krzemienieckim. — 24) Siedlisko wojny.

Nam tedy, cośmy do związku nie poszli, kazano się zmykać ku Lwowu; kozaków zaciągniono 12.000 tych, co cnotliwych; Ukraina zaś wszystka poszła w srogi bunt, widząc, że mają czas po temu. Otóż *partus*¹⁾ rozlania krwi naszej koło rekuperowania²⁾ Ukrainy dla ludzi niecnotliwych.

Do ordy posłano, inwitując³⁾ ich na tę wojnę. Obiecał się zrazu chan wyjść we sto tysięcy, ale potem odesłał, że tego nie uczyni, obiecując to nagrodzić na inszą usługę, ale nie na tę wojnę, gdzie brat na brata szablę dobywa. Litewskie wojsko król wyprowadził porządne i dobre, którzy jakoby ich z dziesięciu chlewów wywarł, tak głodni i tak siła jedli, rabunki wielkie czynili; ale też tego pod Częstochową przypłacili. Na którym miejscu ludzie dostępują łask i odpustów, oni dostali dyscypliny⁴⁾. Województwa poszły *in partes*⁵⁾: jedni przy królu, drudzy przy Lubomirskim. Województwo krakowskie i przy niem kasztelan krakowski, Warszucki, *personalliter*⁶⁾ przy królu; województwa poznańskie, sandomierskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, stanęły *in armis pro parte*⁷⁾ Lubomirskiego. Te zaś drugie chciały toż czynić, ale nie śmiały *ex ratione*⁸⁾, że bliższe sąsiedztwa boku królewskiego, ale i ich też po staremu król nie wokował *ad societatem belli*⁹⁾, bo jedno, że im nie ufał, drugie, że ufał w siły, które miał, i tuszył sobie powiązać tych wszystkich, co przy Lubomirskim byli, i jego ślepy *consultor*¹⁰⁾ obiecował...

Wyprowadził król wojsko w pole dość dobre i porządne i ja też musiałem być, choć mi się nie chciało, regalistą, bo chorągiew w tem tu była wojsku; ale po staremu, chociaż tu byli, tośmy tamtej stronie bardziej wygranej życzyli, widząc *iniuriam*¹¹⁾ Lubomirskiego, a w jego osobie *totius nobilitatis*¹²⁾, bo ta wszystka, na niego wywarta furja o nic inszego nie była, tylko że jako *potens manu et consilio*¹³⁾ impediował¹⁴⁾ elekcji Kondeusza, którego królowa Ludwika *omnibus modis*¹⁵⁾ na królestwo prowadziła; ale i sam król francuski do tego szczerze dopomagał *ex ratione*¹⁶⁾, że go z Francji radby był pozbył, gdyż był bardzo wielki *factiosus*¹⁷⁾ i *nummosus*¹⁸⁾ i większą prawie *in regno Galliae*¹⁹⁾ miał *popularitatem*²⁰⁾, niżeli

1) Owoc. — 2) Odzyskania. — 3) Zapraszając. — 4) Cięgi. — 5) Na części. —

6) Osobiście. — 7) Pod bronią po stronie. — 8) Z powodu. — 9) Wzywał do uczestnictwa w wojnie. — 10) Doradca. — 11) Krzywdę. — 12) Całej szlachty. — 13) Można ręką i radą. — 14) Przeszkadzał. — 15) Wszelkimi sposobami. — 16) Z przyczyny. —

17) Intrygant. — 18) Zasobny w pieniądze. — 19) W Królestwie Francuskim. —

20) Popularność.

król¹⁾; bał się, żeby się za jaką fortuny rewolucją do niego nie przekierowały *affectus populi*²⁾; a druga racja, żeby było za taką okazją *regnante Gallo*³⁾ w Polsce dławić między sobą cesarza i wydrzeć mu koronę imperjalną; dlatego sypano pieniędzmi w Polsce, żeby dopiąć swego.

Skupiło się tedy wojsko w rawskie i mazowieckie województwo, bo też o panu Lubomirskim już było słyhać koło Krzepic⁴⁾ po wyjściu z wygnania wrocławskiego. Miał król wojsko dość piękne, ale cóż: wszystkie jego nadzieje upadły przez śmierć Czarnieckiego, któremu był dał buławę polną i przez niego spodziewał się wszystkiego dokazać! Jakoż mógłby był tego dokazać, żeby Lubomirskiego przywiódł *ad humilitatem et submissionem*⁵⁾, boby był Czarniecki, jako wielki wojennik, wiedział, co z tym czynić; ale Kondeusza wprowadzić *per promotionem*⁶⁾ Czarnieckiego — tegoby byli nigdy nie dokazali, bo ja wiem, co on o tej elekcji *sentiebat*⁷⁾.

Wybrał się tedy król J. Mość szczęśliwie z królową Jejmością, z fraucymerem i z całym dworem z Warszawy na tę wojnę. I tak właśnie należało, żeby do gonionego tańca były w pogotowiu i damy, bo to nie wojna była, ale właśnie goniony taniec, bośmy ustawicznie z miejsca na miejsce gonili, nie goniąc; oni też przed nami uciekali, nie uciekając; a corazto nas przecie, jak się ono Mazurów biją: „Ej ziec siepękną cię⁸⁾“, to odlew buch pięścią...

Gdy się już wojska zeszyły blisko, posłano kilka tysięcy koronnego wojska, litewskie wszystko oprócz husarskich, *per modum*⁹⁾ mocnego podjazdu; zetknęli się z sobą pod Częstochową¹⁰⁾; tam na tym odpuście, jak się poczęli ofiarować, tak Litwa niebożęta w tak się gorące wdali kontemplacje, aż się krwawym potem pocili i tak wielkie zostawili wota, że prawie ze wszystkiego się wykrzyli¹¹⁾. Strojno na tamto miejsce, bo konno i rzędno przyjechawszy, poszli do domu piechotą i prawie nago, chyba, że kto miał bardzo złe suknie, albo buty, to ich od niego na ofiarę nie przyjęto. Toż to ten naród litewski jest bardzo nabożny! Ale nie mówiąc *figuraliter*¹²⁾, jak wsiedli na Litwę Lubomirszczycy, bo na nich mieli wielki

1) Ojcem ks. Enghien, kandydata do korony polskiej, był „wielki“ Kondeusz, który jako znakomity wódz odznaczył się w wojnach z cesarzem, ale później, zwalczając ówczesnego ministra Ludwika XIV, Mazariniego, służył w wojsku hiszpańskim przeciw własnej ojczyźnie. — 2) Przychylność narodu. — 3) Za panowania Francuza. — 4) W województwie krakowskim. — 5) Do upokorzenia i uległości. — 6) Za poparciem. — 7) Myślał. — 8) Ej zec, palnę cię. — 9) Na sposób. — 10) Bitwa pod Częstochową 4 września 1665 r. — 11) Wyzuli. — 12) Przenośnie.

apetyt o to, że wyszli na tę wojnę domową, tak się ani złożyć nie dali, nacięto, nabito. Do klasztoru chcieli uciekać, zamknęli mnisi bramę, o co zaś król gniewał się. Nie wielu ich przecie na śmierć zginęło oprócz tych, co w pierwszym spotkaniu, póki ich nie przełamali, ale nasieczono gwałt, z koni pospychano, z sukien, pancerzów poobdzierano na sromotę, drugich kańczugami cięto i tak z nich piechotę uczyniono i wolno do króla puszczono; starszyznę jednak, rotmistrzów, pułkowników pobrano. Czego winszując panu Lubomirskiemu, frant jeden towarzyszył, Pustoszyński, tak mówi: „Miłościwy Dobrodzieju, więcej nam Pan Bóg daje na to, niżesmy Go prosili“. Spytał Lubomirski: „Jakże to?“ Odpowiedź ów: „A to prosiliśmy zawsze: *da pacem Domine! da pacem Domine!*¹⁾; my prosili o jednego, a Pan Bóg dał nam pięciu Paców“. Bo między więźniami pięć samych Paców było, a wszystko oficerów znacznych; bo to natenczas był Pac kanclerz, Pac hetman, Pacowie biskupi, to się promowowali. Chorągwie, kotły pobrano; drudzy też chorążowie na mury mnichom chorągwie podawali, a potem je nazajutrz wykupywali.

Tak tedy po owej chłości i bitwie, którą związkowi dali Litwie, wybiwszy nas, znowu nam zdrajcy poczęli uciekać, a my ich znowu gonić; a tu woły, krowy ryczą, owce beczą, snopy, kopy lecą. Udał się ku Wielkiej Polsce, a my też radzi. Postój złodzieju! Napędzimy cię teraz w ką, już się nam nie wymkniesz, albo pewnie przez Bałtyckie morze musisz pływać do Szwecji, a my przy tej okazji zażyjemy wielkopolskich agnusków²⁾ i tłustych gomółek! Kiedy już z dobrą nadzieją dogrzewamy im i spodziewamy się tu gdzie koło Odry, albo koło Bałtyckiego morza związać ich, aż się oni jakoś wymknęli bokiem. Przyszła wiadomość, że już Lubomirski z związkami w tyle; dopieroż my, zdesperowawszy, że ich już ugonić niepodobna, nuż z nimi traktować o pokój, a po staremu my się gonili, a traktowali...

Goniliśmy się tedy, póki nam pary stawało, potem rozeszliśmy się na stanowiska, żeby się na przyszłą lepiej przygotować kampanją.

Do ust. 179.

[Elekcja Michała Korybuta]. Nastąpiła elekcja króla. Wyszły od arcybiskupa innotescencje³⁾ do województw, zagrzewając *Ordines Reipublicae*⁴⁾ do elekcji prędkiej i życząc, żeby się ten akt *per deputatos*⁵⁾ mógł odprawić. Aleć województwa słowa na

¹⁾ Ześlij pokój, Panie. — ²⁾ Baranek z ciasta. — ³⁾ Uwiadomienia, oznajmienia. ⁴⁾ Stany Rzeczpltej. — ⁵⁾ Przez deputatów.

to nie dały rzec, ale żeby wszystkim wsiadać na koń tak, jako na wojnę; wiedzieli, co za ducha ma w sobie arcybiskup; wiedzieli, że on do śmierci praktyki francuskiej nie odstąpi, wiedzieli też i to, że wiele nowych do tej oblubienicy gotuje się konkurentów, jakoto: ksiązę *Longueville*¹⁾, ksiązę nejburgski²⁾, ksiązę lotaryngski³⁾. Gromadzą się tedy województwa dobrym porządkiem, każde u siebie w domu, a potem ruszyły się ku Warszawie... Jako z rękawa wysypały się województwa, wojska wielkie, poczty pańskie, piechoty, zgoła ludzi bardzo pięknych i wiele. Sam Radziwiłł Bogusław⁴⁾ miał z sobą ludzi z ośm tysięcy, bardzo pięknych. Wtenczas najpierwszy raz w Polsce muzyka, którą zowią pruską, słyszana była, co na tych pomortach⁵⁾ grają przed rajtarją.

Opuścił tedy uszy arcybiskup, powątpiewając w swojej intencji, ale po staremu nie ustaje w dopinaniu i ma nadzieję. Aleć jak się kołowanie zaczęło, różni różnie sądzą: ten będzie królem, ten będzie, a o tem nikt nie wspomnie, którego sam Bóg przejrzał... Francuskie subjekta, jako zhukane, *laborant*⁶⁾ skrycie, ale nejburgskie i lotaryngskie jawnie. O polskim zaś konkurencie i wzmianki żadnej nie masz. Tam dają, darują, sypią, leją, częstują, obiecują; ten nikomu nic nie daje, ani obiecuje, ani o to prosi, a przecie odnosi...

Nazajutrz⁷⁾ pojeżdżali się do szopy; okryły wojska pole: dopiero różni różne dają sentencje, ten tego, ten zaś inszego chwając. Ozwie się jeden szlachcic z województwa łęczyckiego, którzy zaraz nad kołem stali na koniach: „Nie odzywajcie się Kondeuszowie, bo tu będą kule koło łba latały“. Senator jeden odpowiedział mu coś *crude*⁸⁾. Kiedy to poczną ognia dawać, senatorowie z miejsc w nogi między karety, to pod krzesła; rozruch, tumult. Zaraz insze chorągwie skoczyły w drugą stronę piechotę potrać, deptać; piechota w rozsypkę. Obstąpiono *circumcirca*⁹⁾ koło. Kiedy to poczęto *egzorty*¹⁰⁾ prawić: „Zdrajcy, wytniemy was, nie wypuścimy was stąd; darmo mieszać Rzeczplą; inszych senatorów *constituemus*¹¹⁾, *ex gremio*¹²⁾ sobie króla obierzemy, jakiego nam Pan Bóg poda do serca“. Takci skończyła się nowa sesja tragicznem widowiskiem... Nazajutrz sesja nie była, bo się panowie po utrząśnieniu smarowali i olejki, hja-cynty pili po przestachu. Województwa też w pole nie wychodziły, ale stały w obozie. Posyłają województwa 19 *iunii*¹³⁾ do arcybiskupa,

¹⁾ Karol, synowiec „wielkiego“ Kondeusza. — ²⁾ Filip Wilhelm, ks. najburski. — ³⁾ Karol IV. — ⁴⁾ Bogusław Radziwiłł (1620—1669), głowa kalwinów litewskich. — ⁵⁾ Piszczałkach. — ⁶⁾ Pracują. — ⁷⁾ Dn. 17 czerwca 1669 r. — ⁸⁾ Po grubjańsku. — ⁹⁾ Ze wszystkich stron. — ¹⁰⁾ Upomnienia. — ¹¹⁾ Ustanowimy. — ¹²⁾ Z grona (naszego). — ¹³⁾ Czerwca.

żeby wyjechał na sesję i zagaił według prawa *continuationem operis*¹⁾). Odpowiedział, że: „nie wyjadę, bo nie jestem *securus*²⁾ zdro-
wia i insi panowie senatorowie nie wyjadą“. Posłano znowu, że
już wojska pomykają się ku szopie: „Kto cnotliwy i senator i kto
chce, niech z nami wyjedzie; obierzemy sobie pana. Kto nie wy-
jedzie, będziemy go mieli za zdrajcę Ojczyzny i jaka stąd będzie
konsekwencja, niech się domyśli!“ Stanęły tedy województwa jak
o pół ćwierci mile od szopy. Już tedy senatorowie nie do szopy
zjeżdżali się, ale do nas. Nasz³⁾ kasztelan krakowski, Warszyski,
i insi senatorowie przyjechali do nas. Dopieroż w radę... Pan⁴⁾
krakowski rzecze; „Imię jego święte (bo to jego przysłowie), chwale
ja ten postępek⁵⁾); w tem się ma pokazać polska *generositas*⁶⁾,
że to króla powinna obierać wszystka *nobilitas, non certus nu-
merus personarum*⁷⁾ nie mam ja o to urazy, lubo mi kule świ-
stały nad głową, bo wiem, że to u każdego szlachcica *haeret in pectore* ta *malevolentia*⁸⁾ ludzi, która się już wszystkiemu
światu ogłosiła; i owszem, jeżeli pożyję, na tem będę stał, aby
sejmy odprawowały się na koniach, bo inaczej nie upilnują nam
posłowie tych naszych wolności, których antecessorowie⁹⁾ nasi
krwawo nabyli... Przysyłają wtem do nas Wielkopolacy: „Cóż
z tem mamy czynić, ponieważ o nas nie dbają senatorowie?“ Od-
powiedzieliśmy i zaraz swoich posłaliśmy posłów; że my mamy
swoich senatorów, ruszamy się do szopy i będziemy o sobie ra-
dzić“. *Ad locum electionis*¹⁰⁾ ruszyli się i stanęli. O! kiedy się to
z Warszawy karety wysypią! Jedni ryścią, drudzy na cwał, do koła,
co żywo, (bo się spodziewali, że ich województwa prosić będą i nie
bez nich nie zaczną), a potem arcybiskup przyjechał, obaczywszy,
że się nie kłaniają i przepraszać nie myślą za onegdajsze napszty-
kanie¹¹⁾. Zasedli tedy, ale już *non tam numero*¹²⁾, jako przedtem,
bo kto bardzo tchórz, to ten uczynił się chorym... a drudzy też
i prawdziwie w chorobę powpadali z przełknięcia, alboważ brzuch
tłusty utrząsnął się... Zasiadłszy w kole, siedzą, jakoby z choroby
powstali, nic nie mówiąc żaden do żadnego. Ozwie się ktoś tam
z kupy: „Mości Panowie, nie na próżnowanieśmy tu przyjechali,
milcząc a patrząc na siebie, nic tu nie sprawimy. Ponieważ książd
Imć. z Prażmowa¹³⁾ funkcji, urzędowi swemu należytej, nie czyni

¹⁾ Dalszy ciąg czynności. — ²⁾ Pewny. — ³⁾ Pasek przybył na elekcję ze szlachtą województwa krakowskiego. — ⁴⁾ Kasztelan. — ⁵⁾ T. j. wystąpienia szlachty przeciw senatowi. — ⁶⁾ Zaczność pochodzenia. — ⁷⁾ Szlachta, nie zaś pewna liczba osób. — ⁸⁾ Tkwi w sercu ta nieżyczliwość. — ⁹⁾ Przodkowie. — ¹⁰⁾ Na miejsce elekcji. — ¹¹⁾ Strzelaninę. — ¹²⁾ Nie tak licznie. — ¹³⁾ Prymas.

dosyć, więc prosimy „JMści pana kasztelana krakowskiego, jako
pierwszego *in regno*¹⁾ senatora, aby nam był dyrektorem; wszakże
też to nie papieża obierają, możemy się obejść i bez księdza“. Do-
piero się arcybiskup porwie: „A, Moi Mości Panowie, pókim ja
żyw, w tych wszystkich okazjach, *quae sunt mei muneris*²⁾, oj-
czyźnie i każdemu z WMM. Panów *specialiter*³⁾ służyć *non desi-
nam*⁴⁾. I teraz zaczynamy szczęśliwie, aza Bóg pobłogosławi...
WMM. Panowie mianujcie, który się z tak wielu zacnych podoba
konkurentów, a ja starszy brat i sługa WMM. Panów do gotowego“.
Brali insi głosy *pro et contra*⁵⁾. „Ja tego“ — „Ja też tego życzyć“, —
„Mnie się podoba ten“ — „Mnie też ten“ — Racja tego taka, tu
też taka. To się agituje, a Wielkopolacy już krzyczą: „*Vivat rex*“⁶⁾.
Skoczy od nas kilku, na kogo wołają; przynieśli nowinę, że na
Lotaryńczyka. W łęczyckiem województwa znowu i w brzesko-
kujawskiem *intulerunt*⁷⁾ to, że nam nie trzeba bogatego pana, bo
on będzie bogatym, zostawszy królem polskim. Nie trzeba nam
z inszymi koligowanego monarchami, bo to jest *periculum liberta-
tis*⁸⁾, ale nam trzeba *virum fortem, virum bellicosum*⁹⁾. Gdybyśmy
byli mieli Czarnieckiego, pewnieby był usiadł na tronie, że go nam
Bóg wziął, obierzmy jego ucznia, obierzmy Polanowskiego“. To się
agituje, ja *per curiositatem*¹⁰⁾ skoczyłem do Sandomierzanów, którzy
najbliżej nas stali, aż tam trafiłem na tę materję, że życzą sobie
*de sanguine gentis*¹¹⁾ i mówią „Niewieleby nam trzeba szukać króla,
mamy go między sobą. Wspomniawszy na cnotę i pocziwość, prze-
ciwko ojczyźnie wielkie *merita*¹²⁾ księcia ś. p. Jeremiego Wiśni-
owieckiego, słusznaby rzecz zawdzięczyć to jego *posteritati*¹³⁾. Owo
jest książę Jegomość Michał¹⁴⁾, czemuż go nie mamy mianować,
alboż nie z dawnej wielkich książąt familji, alboż niegodzien ko-
rony?“ A on siedzi między szlachtą pokorniusieńki, skurczył się,
nic nie mówi. Skoczę ja znowu do swoich i powiadam: „Mości Pa-
nowie, już w kilku województwach zanoszą się na Piastą“. Spyta
mnie pan krakowski: „A na któregoż? Powiadam, że na Polanow-
skiego, a tu na Wiśniowieckiego“. A tymczasem hukną w Sando-
mierskiem: „*Vivat Piast*“. Dębicki¹⁵⁾, podkomorzy, ciska czapkę do
góry, wrzeszczy na wszystkich głos: „*Vivat Piast, vivat rex Michael!*“.

¹⁾ W królestwie. — ²⁾ Które należą do mego urzędu. — ³⁾ W szczególności. —
⁴⁾ Nie przestanę. — ⁵⁾ Za i przeciw. — ⁶⁾ Niech żyje król. — ⁷⁾ Wnieśli. — ⁸⁾ Niebez-
pieczeństwo wolności. — ⁹⁾ Męża dzielnego, męża walecznego. — ¹⁰⁾ Z ciekawości. —
¹¹⁾ Z krwi narodu. — ¹²⁾ Zasługi. — ¹³⁾ Potomności. — ¹⁴⁾ Michał Korybut Wi-
śniowiecki. — ¹⁵⁾ Marcin Dębicki, naprzód podczaszy, potem chorąży, wreszcie
podkomorzy sandomierski, główny podobno sprawca wyboru Wiśniowieckiego.

A tu też nasi Krakowianie: „*Vivat Piast!*“ Rozbieży się nas kilku między województwa inne z munsztułukiem¹⁾, wołając: „*Vivat Piast!*“ Łęczycanie i Kujawianie, rozumiejąc, że na ich Polanowskiego, poczęli zaraz też wołać, insze województwa też. Wrócę się nazad do swoich, a tu go już biorą pod rękę i wiodą do koła. Starszyzna nasza krakowska *negat, contradicit*²⁾, (bo od inszych pieniędzy dużo nabrali i obietnice mieli wielkie)... *Pomimo jednak tych sprzeciwów* wprowadziliśmy go (t. j. *Wiśniowieckiego*) do koła szczęśliwie. Tam dopiero *gratulationes*³⁾, tam dopiero pociecha dobrych, a smutek złych. Czyniłci arcybiskup te ceremonie, co do jego urzędu należały, a jakoto *circa inaugurationem*⁴⁾ i w inszych *gratiarum actiones*⁵⁾... po kościołach, ale z jakim sercem, z jaką ochotą! Właśnie, kiedy owo wilka zaprzęgną do pługą i każą mu gwałtem orać...

Koronacja potem była w Krakowie dnia 29 września w wielkiej ludzi różnych frekwencji i sejm *coronationis*⁶⁾ zaczął się zaraz, ale *malo eventu*⁷⁾, rozerwany przez Olizara, posła województwa kijowskiego, który proceder już to był z praktyki...

38. Jakób Bossuet: Zasady polityki, wysnute ze słów Pisma św.,

przeznaczone dla Dostojnego Delfina.

Paryż 1709.

(W wyjątkach).

Do ust. 173.

Księga II. Rozdział I. Prawdziwym królem jest Bóg. Uznaje to wielki król (*Salomon*), gdy mówi wobec całego swego ludu: „Bądź błogosławiony Panie, Boże Izraela, Ojcie nasz po wiek wieków. Do Ciebie, Panie, należy i majestat i władza i sława i zwycięstwo i uwielbienie. Wszystko, co znajduje się na niebie i ziemi, jest Twą własnością. Do ciebie należy królowanie i rozkazywanie wszystkim książętom. Wszelkie zaszczyty i bogactwa są w Twym ręku. Panujesz nad wszelką rzeczą. W Twoim ręku jest siła i potęga i naczelną władza... Władza Boga jest absolutna. Któż śmiałby Cię zapytać Panie: Dlaczego tak postąpiłeś, lub któż mógłby się ostać przeciw Twemu wyrokowi?“

¹⁾ Nowina dobra. — ²⁾ Protestuje, sprzeciwia się. — ³⁾ Powinszowania. — ⁴⁾ Co do ogłoszenia. — ⁵⁾ Modły dziękczynne. — ⁶⁾ Koronacyjny. — ⁷⁾ Ze złym skutkiem.

Rozdział II. Bóg wykonywał swą władzę nad ludźmi najpierw osobiście, rządząc Izraelem, a później ustanowił królów, którzy są Jego zastępcami na ziemi.

Rozdział VII. Monarchja jest najpowszechniejszą, najstarszą, a także najnaturalniejszą formą rządu. Lud Izraela podporządkował się sam monarchji, gdyż rządy takie były powszechnie przyjęte. „Ustanówmy króla, jakich mają wszystkie inne ludy, aby nas sądził“.

Jeżeli Bóg się gniewał, to dlatego, że dotychczas sam osobiście rządził ludem i był jego rzeczywistym królem. Dlatego też rzekł do Samuela: „To nie Ciebie odrzucają, lecz mnie; nie chcą, abym im królował“.

Zresztą ta forma rządu była tak dalece najbardziej naturalna, że widzi się ją pierwotnie u wszystkich ludów. Widzieliśmy ją w historii św., a także rzut oka na historję świecką przekona nas, że nawet republiki były początkowo monarchjami.

Rzym od tego zaczął i do tego wrócił, jako do swego stanu naturalnego.

Miasta greckie bardzo późno i tylko stopniowo przekształcały się w republiki. Opinię Grecji starożytnej wyraził Homer w *Iliadzie* przez swe znamienne powiedzenie: „Niedobrze jest, gdy jest wielu książąt. Niechby był jeden książę i jeden król“.

Współcześnie nie masz takiej republiki, któraby niegdyś nie podlegała monarsze. Szwajcarzy byli poddanymi książąt austriackich. „Zjednoczone prowincje“ (*Niderlandy*) wydobyły się z pod zwierzchnictwa Hiszpanji i dynastji burgundzkiej. Wolne miasta niemieckie miały swych osobnych panów oprócz cesarza, jako wspólnego władcy dla całego państwa germańskiego. Miasta włoskie przekształciły się w republiki dopiero za czasów cesarza Rudolfa, kupiwszy od niego swą wolność...

Wszyscy ludzie rodzą się poddanymi, a władza ojcowska, która przyzwyczają ich do posłuszeństwa, przyzwyczają ich równocześnie do podlegania jednemu zwierzchnikowi.

Rozdział VIII. Monarchiczny rząd jest najlepszy. Jeżeli jest on najbardziej naturalny, jest także w następstwie najtrwalszy, a zatem i najsilniejszy. Najlepiej bowiem zapobiega wszelkim rozłamom, które są najistotniejszym dla państwa złem wedle słów: „Wszelkie królestwo, w sobie rozdzielone, zostanie zniszczone. Nie oprze się żadne miasto, ani żadna rodzina, które dzielą się w sobie“. Widzimy, że w tej sentencji stosował się nasz Zbawiciel do naturalnego rozwoju formy rządu i pragnął

prawdopodobnie wskazać królestwom i miastom taki sam sposób jednoczenia się i skupiania, jaki natura ustanowiła w rodzinach.

W istocie jest naturalną rzeczą, że gdy rodziny mają łączyć się, aby wytworzyć ciało polityczne, same poddają się pod taki rząd, jaki im jest właściwy.

Gdy się tworzy państwa, dąży się do wzajemnego łączenia się, a największą spójność osiąga się pod władzą jednego zwierzchnika...

Armja, która jest najlepszym wyrazem siły ludzkiej, wymaga jednego zwierzchnika; wszystko jest zagrożone, gdy rozdzielą się komendy... Z tego wynika, że taka forma rządu nadaje się dla wszystkich państw słabych i mogących stać się zdobyczą pierwszego lepszego najeźdźcy, jeżeli ten zechce tylko wypowiedzieć mu wojnę.

I taka forma rządu musi wkońcu uzyskać przewagę, gdyż władza wojskowa, mająca siłę w ręku, pociąga za sobą całe państwo.

Musi to przedewszystkiem nastąpić w państwach wojowniczych, które przekształcają się łatwo w monarchje. Tak stało się z rzecząpospolitą rzymską i z wielu innymi państwami tego samego rodzaju.

Lepiej więc, aby monarchja została zaraz na początku łagodnie ustanowiona, gdyż staje się zbyt gwałtowną, gdy dopiero dzięki zbrojnej przemocy uzyskuje zwycięstwo.

Księga IV. Rozdział I. Panujący nie jest obowiązany zdawać przed nikim sprawy ze swych zarządzeń. „Wykonujcie rozkazy, które wychodzą z ust króla i dotrzymujcie przyśiąg, któreście mu złożyli...”

Słowa króla są tak potężne, że nikt nie śmie mu rzec: Dlaczego tak czynisz?...“

Bez owej władzy absolutnej nie mógłby król ani czynić dobrze, ani usuwać zła; jego władza musi być taką, aby nikt nie mógł mieć nadziei, że jej ujdzie, a jedyną obroną ludzi prywatnych wobec władzy publicznej niechaj będzie ich niewinność.

Taka zasada jest zgodna z tem, co mówi św. Paweł: „Pragniecie nie obawiać się władzy? Czyńcie więc dobrze“,

Księga VII. Rozdział II. Państwu należy służyć tak, jak rozumie monarcha. Ci, którzy chcą służyć państwu inaczej, niż służąc monarsze i słuchając go, — przywłaszczają sobie część władzy królewskiej i zakłócają porządek publiczny...

Takimi właśnie byli synowie Sarwji¹⁾, albowiem kierowani fałszywą gorliwością, chcieli stracić tych, którym Dawid udzielił przebaczenia²⁾...

Monarcha widzi dalej i wyżej, musi się więc wierzyć, że widzi także lepiej, przeto należy słuchać go bez szemrania, gdyż wszelkie szemranie jest wstępem do buntu.

Monarcha zna wszystkie tajemnice i cały przebieg spraw. Nie wykonać raz jego rozkazu, to narazić wszystko na ryzyko. Dawid rzekł do Amasy³⁾: „Zbierz armję w trzech dniach i w takimż czasie przywiedź ją do mnie“. Amasa poszedł więc zbierać armję, lecz bawił dłużej, niż król rozkazał. A Dawid rzekł do Abisai⁴⁾: Seba⁵⁾ wyrządzi nam więcej złego, niż Absalon⁶⁾. Pójdź szybko z ludźmi, którzy są przy mej osobie, i ścigaj go bez wytchnienia.

Amasa nie zrozumiał tego, że posłuszeństwo polega na punktualności.

Rozdział V. Otwarta zbrodnicość monarchów, a nawet prześladowanie nie zwalnia poddanych od winnego im posłuszeństwa. Godność królewska jest święta i nietykalna nawet wtedy, gdy sprawują ją niewierni monarchowie. Cyrus został nazwany przez Izajasza „Palcem Bożym“.

Nabuchodonozor był bezbożnikiem i takim zarozumialcem, że chciał równać się z Bogiem, a tracić kazał tych, którzy odmawiali mu czci świętokradzkiej; mimo to Dawid wyrzekł do niego te słowa: „Ty jesteś królem nad królami, a Bóg Niebieski obdarzył Cię królestwem, potęgą, władzą i sławą“.

Z tego też powodu lud Boży modlił się o życie Nabuchodonozora, Baltazara, Aswerusa... a prorocy owego czasu czynią zadziwiające cuda, aby bronić królów i królestwa...

Taka zasada ujawniła się w dalszym ciągu w rozwoju religii chrześcijańskiej.

Właśnie za czasów Tyberjusza, który był nietylko poganinem, lecz także przewrotnym człowiekiem, powiedział Pan Nasz Żydom: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego“.

Św. Paweł apeluje do cesarza i uznaje jego władzę... Św. Piotr poleca wiernym, aby byli ulegli władzy...

W następstwie tej apostolskiej zasady pierwsi chrześcijanie, chociaż prześladowani w ciągu trzech wieków, nie wywołali nigdy

¹⁾ Joab i Abisaj, wodzowie Dawida. — ²⁾ Mowa o Abnerze, wodzu Saula, ulaskawionym przez Dawida, a zamordowanym podstępnie przez Joaba i Abisaja. — ³⁾ Wódz Dawida. — ⁴⁾ Wódz Dawida. — ⁵⁾ Naczelnik powstania przeciw Dawidowi. — ⁶⁾ Syn Dawida, który przeciwko niemu podniósł bunt.

najmniejszego rozruchu w Cesarstwie... Nie przestawali modlić się za cesarzy nawet wśród mąk, na które ci skazywali ich niesłusznie...

A także powaga cesarzy heretyckich, którzy panowali po Walensie..., nie była nigdy przez katolików naruszana i osłabiana, chociaż wypędzali oni prawowiernych biskupów, a nawet papieży z ich siedzib i napełniali kościół mordem i krwią.

Wkońcu w ciągu siedmiu wieków nie masz ani jednego przykładu, żeby odmawiano posłuszeństwa cesarzom pod pozorem religii... — dopiero wobec upadku Cesarstwa, kiedy cesarze ledwo podołać mogli obronie Wschodu, Rzym, wystawiony przez dwa blisko wieki na wściekłość Longobardów i zmuszony do szukania opieki Franków, zniewolony był zerwać z cesarzami.

Cierpiano długo, zanim doszło do tej ostateczności, której chywycono się dopiero wtedy, gdy stolicę dawnego imperjum zaczęli uważać cesarze za straconą i pozostawili ją jej własnemu losowi...

39. Z „Pamiętników“ Saint-Simona.

Saint-Simon: Memoires 1. Paris, 1840.

Do ust. 177.

Wyjątek (t. XXIII, Rozdział 395).

Ks. de Saint-Simon (1675—1755) pochodził z możnej rodziny francuskiej. Najpierw zgodnie z tradycją arystokracji odbywał służbę wojskową, biorąc udział w wojnach Ludwika XIV przeciw koalicji, następnie wstąpił na dwór królewski, gdzie odgrywał wybitną rolę w końcowych latach Ludwika XIV i za rządów regencji, sprawowanej przez Filipa, ks. orleańskiego, w czasie małoletności Ludwika XV. W spuściźnie po sobie pozostawił obszerne, kilkadziesiąt tomów liczące pamiętniki, które są świetną charakterystyką życia dworskiego i wogóle stosunków Francji ówczesnej.

[Pogląd na sposoby ratowania finansów Francji]. *Gdy zbliżała się chwila zgonu Ludwika XIV, Filip, ks. orleański, ofiarował S. Simonowi przewodnictwo w komisji finansowej, która miała być przy przyszłym rządzie regencyjnym utworzona, ale S. Simon propozycji tej nie przyjął. ...Sprawy finansowe budziły we mnie odrazę z różnych powodów..., między którymi obawa przed pracą najmniejszą odgrywała rolę. Lecz miałem strach przed niesprawiedliwościami, które są nieodzownie z niemi związane, nie mogłem pogodzić się z tem, żeby być obuchem narodu i wogóle wszystkich i słuchać krzyku nieszczęśliwych; ostatecznie jednak o mojej decyzji rozstrzygnął ten wzgląd, że wojny i inne niezmiernie wydatki doprowadziły państwo do takiego stanu, iż widziałem tylko*

dwa możliwe sposoby wyjścia: Chcąc sprostać tym olbrzymim długom, należało albo utrzymać w mocy i jeszcze powiększyć, o ile możliwości, wszystkie podatki i w konsekwencji doprowadzić do tego, że runie wszystko, albo też ogłosić urzędownie publiczne bankructwo, uznając przyszłego króla za wolnego od wszelkich długów i nieobowiązanego do płacenia tych, jakie zaciągnął jego pradziadek i poprzednik — ogromna niesprawiedliwość, która przyniosłaby mnóstwu rodzinom ruinę.

Mamże wyznać, że gdybym objął kierownictwo finansów, przechylałbym się bardziej na stronę zupełnego bankructwa, lecz taką miłą odpowiedzialnością nie chciałbym się obarczać ani wobec Boga, ani wobec ludzi. Z obu jednak straszliwych niesprawiedliwości bankructwo wydaje mi się mniej okrutnem, gdyż za cenę ruiny tej gromady wierzyteli, którzy zostali nimi po większej części w chęci zysku... cała reszta społeczeństwa byłaby przynajmniej ocalona, przyniosłoby ono bowiem w swem następstwie bardzo znaczne i natychmiastowe obniżenie podatków. Byłaby to nadzwyczajna korzyść dla ludności miejskiej i wiejskiej, która ma znaczną przewagę co do swej liczby, a jest zarazem żywicielem państwa. Byłoby to także niezmiernie korzystnem dla handlu zewnętrznego i wewnętrznego, który jest obecnie zupełnie zatamowany i wyczerpany owym ogromem przeróżnych podatków.

Do powyższych racji przyłącza się jeszcze jedna, którą tylko z drżeniem wymieniam. Nie masz już żadnego możliwego hamulca, któryby był w stanie zatrzymać rząd na tem miejscu, gdzie się ostatecznie znalazł. Wprawdzie odkrycie skarbów Ameryki wprowadziło tak znaczne zmiany w ilości złota i srebra w Europie, przywożonego odtąd nieustannie z za oceanu, to jednak przyrost ten nie pozostaje w żadnym odpowiednim stosunku do dochodów i rozchodów naszych ostatnich królów... a szczególnie Ludwika XIV.

Louvois, chcąc rządzić sam i wysadzić Colberta, obudził w królu ducha podbojów. Tworzył olbrzymie armje, najechał Niderlandy aż po Amsterdam i tak przeraził całą Europę szybkością swych sukcesów, że zniewolił ją do zawiązania koalicji przeciw Francji i zmusił inne mocarstwa do utrzymywania tak licznych, jak królewska, armij. Tu leży źródło nieustannych odtąd wojen i osłabienia królestwa, które mimo swej rozległości i zasobności nie mogło podołać, gdyż było ciągle samo przeciw całej Europie; tu źródło tego, że król znalazł się wkońcu w takim rozpaczliwym położeniu, iż nie mógł ani wojny dalej prowadzić, ani

uzyskać pokoju, choćby na najcięższych warunkach. A dodajmyż do tego owe niezmierne, a żadnego pożytku nieprzynoszące budowle, które za jego panowania powstały — owe twierdze, lub owe królewskie tereny łowieckie i inne wszelkiego rodzaju wydatki ogromne i lekkomyślne...

Cóż należy więc czynić, aby zabezpieczyć króla i królestwo przed otwierającą się przepaścią?...

Silne i oczywiste względy rozumowe przekonywają mnie, że ten oddałby największą usługę państwu... a także i samym królom, którzyby odebrał im wogóle możność wpadnięcia w przepaść, otwierającą się tuż pod ich stopami; to zaś możnaby uczynić tylko w ten sposób, żeby zabezpieczyć ich przed ambitnymi podszeptami jakiegoś przyszłego Louvois i przed uleganiem własnym zachciankom i namiętnościom, oraz upajaniem się własną potęgą i sławą...

Ogłoszenie bankructwa byłoby takim skutecznym lekarstwem, gdyż w przyszłości każdy wierzyciel stałby się ostrożniejszym w pożyczaniu królowi pieniędzy, wiedząc, że z jego śmiercią przepadnie mu cała należność. Miałoby to między innymi ten zbawienny skutek, że dla króla stałoby się rzeczą niemożliwą wydostawać olbrzymie sumy pieniężne celem robienia wszystkiego, co mu się podoba, a częściej, co inni w interesie swoim własnym uznają za stosowne wbić mu w głowę. Ta niemożliwość zaciągania lekkomyślnych długów zmusiłaby go do rządów rozważnych i umiarkowanych, któreby nie zamieniały jego panowania w panowanie krwi, łupieży i nieustannych wojen przeciwko całej Europie..., zniewolonej do koniecznej obrony orężnej..., aby wkońcu, jak to się przytrafiło Ludwikowi XIV, upokorzyć go, doprowadzić do ostateczności, pokonać i zniszczyć... Niemożliwość ta przeszkodziłaby mu także w stawianiu olbrzymich budowli wojskowych i cywilnych, utrzymywaniu tak licznej stajni nadwornej, że mogłaby tworzyć całą kawalerję jego poprzedników, oraz niezliczonych powozów, służących do polowań, uroczystości i pompy, powstrzymałaby go od wszelkiego rodzaju zbytku, który podciąga się pod miano rozrywek, a których koszt przekracza znacznie wszystkie dochody Henryka IV i początków panowania Ludwika XIV.

Niemożliwość ta nie przeszkodziłaby jednak królowi być i okazywać się najmożliwszym władcą w Europie,łożyć na wszystkie potrzeby rządu z taką szczodrością, że stałby się nie tylko poważnym, ale wprost strasznym dla wszystkich monarchów europejskich..., wcale też nie byłby pozbawiony środków na utrzymanie

dworu, godnego tak wielkiego monarchy, na urządzenie rozrywek, odpowiadających jego wielkości, i na tak obfite zaopatrzenie członków swej rodziny, jakiego wspólny ich majestat wymaga...

40. Stanisław Leszczyński: Głos wolny, wolność ubezpieczający.

Wyd. T. Wierzbowski. Warszawa 1903.

Do ust. 219.

(W wyjątkach).

Przedmowa. ...Wiem, że księga *correctionis status*¹⁾ jest *inter libros prohibitos*²⁾, nie godzi się w tej materji mówić, jak z Turczynem o Alkoranie: wiem, że to próżne słowa chcieć racjami perswadować to, co dotąd fatalna *experientia, rerum magistra*³⁾ nie dowiodła... Chcieć dopieroż prawa warować tam, gdzie je wolno *impune*⁴⁾ łamać... chcieć dobry porządek zalecać tam, gdzie nie-szczęsne *axioma*⁵⁾ w przysłowie poszło, że Polska nierządem stoi, zgoła jest to chcieć leczyć pacjenta, który mocnej swej naturze dufając i konstytucji dobrego temperamentu, lekce sobie waży śmiertelne symptoma⁶⁾, i owszem brzydzi się tym, coby go ratować mogło, lubo wie, że się trudno pozbyć choroby, tylko lekarstwem, zdrowiu pożytecznym, choć przykrym i przeciwnym smakowi. Poszliśmy na owych heretyków, którzy po długich kontrowersjach⁷⁾ lubo *convicti*⁸⁾ o błędach swoich, inszej racji nie mają... tylko tę: „w tej wierze chcę umrzeć, w którejem się urodził“, albo na tych, którzy *ex pietate*⁹⁾ ku antecesorom¹⁰⁾ swoim, we własnych budynkach mieszkając, nie chcą ich nawet poprawić, choć się trafi, że ich przywalić mogą, z tej tylko racji: „Ojciec to mój, dziad, lub pradziad budował; jak on mieszkał, tak i ja mieszkać chcę bez żadnej odmiany“. Rzecz dziwu godna! Każdy *in particulari*¹¹⁾ przyznaje, że ta wyśmienita Rzeczpltej naszej fabryka¹²⁾ *mole propria ruit*¹³⁾, a nikt *in publico congressu*¹⁴⁾ dostatecznie nie radzi, jako ją skutecznie ratować. Może kto mieć *non vanum scrupulum*¹⁵⁾, aby chcąc ten stary gmach poprawić, cale go nie obalić. Tego się i ja obawiam, jeżeli jak dotąd czyniemy na radach naszych i zjazdach, kleić tylko będziemy i łatać, słabe coraz podpory dając, żeby się

¹⁾ O naprawie państwa. — ²⁾ Między książkami zakazanymi. — ³⁾ Doświadczenie pouczające. — ⁴⁾ Bezkarne. — ⁵⁾ Powiedzenie. — ⁶⁾ Objawy. — ⁷⁾ Sprzeczkach. — ⁸⁾ Przekonani. — ⁹⁾ Z czci. — ¹⁰⁾ Przodkom. — ¹¹⁾ Zosobna. — ¹²⁾ Budowla. — ¹³⁾ Wali się pod własnym ciężarem. — ¹⁴⁾ W publicznym zebraniu. — ¹⁵⁾ Niepłonny skrupuł.

*tandem*¹⁾ cała struktura nie obaliła... Jeżeli chcemy tedy wystawić *opus saeculorum*²⁾, rzućmy się *unanimitèr*³⁾ do restauracji tego walącego się budynku i, że tak *allegorice*⁴⁾ rzekę, do poprawy fundamentów, ścian i dachu.

Fundamenty Rzeczpltej należy naprawić przez wyszukanie takich sposobów, któreby ukrócały nadmierną wolność szlachty, a królowi dały większą władzę wykonawczą.

Kochamy się w wolności, i słusznie, jeżeli się szacujemy *per privilegia*⁵⁾, nad które nie masz nic zaniejszego, jako urodzić się szlachcicem polskim, bo co może być za kondycja szczęśliwsza dla partykularnego⁶⁾ jako być sobie panem wielowładnym, mieć *ius vitae et necis*⁷⁾ nad swoim poddanym, mieć moc *pro libitu*⁸⁾ w dobrach swoich nakładać podatki, mieć *per liberam vocem*⁹⁾ prawo radzić o sobie; nie wyliczam inszych prerogatyw, które nie w tym *consistunt: quod placet, licet*¹⁰⁾, nie w tym, aby to prawem było, co się komu zda *in particulari, sine ullo respectu*¹¹⁾ na dobro polspolite i na wolne braci zdanie, ponieważ *par super parem*¹²⁾ nie powinien mieć *potestatem*¹³⁾, a dopieroż nie w tym, żeby tą władzą *usurpare*¹⁴⁾ nad samą Rzeczpltą.

Druga *circumstantia*¹⁵⁾ rujnującej się struktury Rzeczpltej naszej są ściany, przez które rozumiem *securitatem externam*¹⁶⁾. Uważmy, proszę, co nas za sąsiedzi opasali, co ich od nas dzieli, co im wstręt czyni, żeby się na nas ustawicznie nie łakomili, i przyznajmy, nie pochlebając sobie, że nie jesteśmy sami przez się *in statu*¹⁷⁾ żadnemu z nich oprzeć się, bo w siły nasze, tak mizerne, nie podobna dufać, traktatom trudno wierzyć, w których codziennie widzimy wiarołomstwo. Dopieroż na tej niepewnej trudno się zawodzić polityce, że sąsiedzi dla własnego swego interesu zginać nam nie dopuszczają, gdyż widzimy, że się na teże opinii zawiodły, i straciły swą wolność Królestwa Czeskie, Węgierskie i inne, a zatem i nas to czeka, że nas albo jeden posiędzie, albo wszyscy, zgodziwszy się, między sobą rozszarpią. Rzecze kto: „Tożto są narody, co się ich przodkowie nasi nie bali“. Prawda, ale... insze teraz u nich rządy, insze zwyczaje, inszy *modus bellandi*¹⁸⁾, temu wszystkiemu się nie oprzemy, jeżeli tymże sposobem nie chwy-

cimy się nowych do obrony naszej zwyczajów, które *nova saecula prodeunt*¹⁾ do wyniesienia państw i królestw. Jest to rzecz dziwna, za co starych zwyczajów u nas tak *religiosa observantia*²⁾; bo jeżeli brzydziemy się *novitatibus*³⁾ dlatego, że *in tanta veneratione*⁴⁾ mamy *antiquitates*⁵⁾, toć świat terażniejszy bardziej konsiderować⁶⁾ należy, bo im dalej, tem starszy i tym daleko większej we wszystkim eksperjencji nabywa, niż tę, którą miał przy młodszych i dawniejszych wiekach...

Rzecz jeszcze kto, że szabla polska rozprzestrzeniła granice. Prawda, ale to wtenczas było, kiedy monarchowie nasi wielowładnie panowali, nim się wyzuli ze wszystkiej mocy. Ale jak wolność, złączona z nierządem, poczęła iść w górę, tak *potentia*⁷⁾ królestwa naszego na dół; każdy obywatel, nie znający żadnej władzy nad sobą, zakłada bezpieczeństwo swoje w obronie *intaminatae libertatis*⁸⁾, siedzi — jak za mocnymi okopami — za osłoną udzielnej kondycji swojej i rozumie, że go sama *immunitas*⁹⁾, jak od najazdu sąsiada, *ab ictu*¹⁰⁾ nieprzyjaciela postronnego ubezpieczy: nie dba, czy Rzeczplta uboga, czy słaba, ma się za *invulnerabilem*¹¹⁾, choć ją widzi *inermem*¹²⁾ i bronić go *incapacem*¹³⁾, jakoby konserwacja partykularnego *non consistat in salute publica*¹⁴⁾ i jakoby jeden członek mógł *subsistere*¹⁵⁾, gdy całe ciało umiera. Pytam się, co za bezpieczeństwo ścian naszych? Wrota zewsząd otwarte, nieprzyjacieli wchodzi, po wnętrznościach Ojczyzny grasuje, po kraju się rozpóściera, kontrybucje nakłada, pali, w niewolę zabiera. Cóż my na to, bez piechoty, bez artillerji, bez fortec, bez prowiantów, zgola bez żadnego do naturalnej obrony sposobu? Udajemy się zwyczajnie do rady, do sejmu, albo do konfederacji, a potem do traktatów, kiedy nas za gardło trzymają, przez które okupując życie i puste grunta, ustępujemy wszystkiego, co się tylko nieprzyjacielowi podobna nam *imponere*¹⁶⁾. W czyn poszliśmy na tego, który w starości najlepiej stara się o konserwację zdrowia, kiedy życie na schyłku, albo na owego marnotrawnego, który wszystko straciwszy, zaczyna być oszczędnym, kiedy już nie ma co tracić. Słyszałem często i gorszyłem się z tego, że w Polsce nic po fortelach, że Polak od pola ma swoją definicję¹⁷⁾, że mu się nie trzeba między wałami zamykać. Racja tego, że nieprzyjacieli, dobywszy fortecy,

1) Wkońcu. — 2) Dzieło wieczne. — 3) Zgodnie. — 4) Obrazowo. — 5) Według przywilejów. — 6) Pojedynczego (człowieka). — 7) Prawo życia i śmierci. — 8) Dowoli. — 9) Wolnym głosem. — 10) Polegają: co się podoba, to wolno. — 11) Prywatnie, bez żadnego względu. — 12) Równy nad równym. — 13) Władzy. — 14) Przywłaszczając sobie. — 15) Rzecz. — 16) Bezpieczeństwo zewnętrzne. — 17) W stanie. — 18) Sposób wojowania.

1) Nowe wieki przynoszą. — 2) Święte poważanie. — 3) Nowościami. — 4) W takiej czci. — 5) Dawne rzeczy. — 6) Brać pod uwagę. — 7) Potęga. — 8) Niepokalanej wolności. — 9) Nietykliwość. — 10) Od ciosu. — 11) Nie mogącego być zranionym. — 12) Bezbroną. — 13) Niezdolną. — 14) Nie polegającą na dobru publicznym. — 15) Ostać się. — 16) Narzucić. — 17) Nazwę.

tak się w niej osadzi, że go potem trudno z niej rugować. Nie znają tej nieuważnej polityki obce narody, które przez fortece *provident*¹⁾ bezpieczeństwa granic swoich. Trzeba mieć fortece, ale przytym trzeba mieć prócz czym je osadzać, i czym im *succurrere*²⁾, kiedy są w oblężeniu. Słyszałem i tę nierozsądną maksimę, że się nie trzeba bić Polakom wstępnym bojem, tylko urywczo infestować³⁾ nieprzyjaciela.

Ten *modum*⁴⁾ wojowania zostawmy Tatarom, Wołochom, kozakom, a naśladowmy godniejsze w przykładach narody...

Należy i to do reparacji ścian naszych, t. j. ugruntowania *securitatis externae*⁵⁾, żeby mieć koligacje z postronnymi dla uczynienia dywersyj nieprzyjacielowi, o które nie będzie trudno, kiedy będziemy *in hoc statu*⁶⁾, że taż pomocą będziemy być mogli koligatom, którą oni nam, zwłaszcza tym, których interes zobopólny naturalnie z nami wiąże, *alias*⁷⁾, jako się zwyczajnie dzieje, jeżeli w ten czas posiłków zaciągać zechcemy, kiedy się sami ratować nie będziemy mogli, drogo je okupując, więcej stracimy przez koligacje, niż przez klęski z nieprzyjacielem. Na to trzeba mieć posłów, a przynajmniej ustawicznych rezydentów u dworów cudzoziemskich, aby zawsze wiedzieć dokumentalnie, nie przez gazety, co się dzieje? co za negocjacje między postronnymi? co za konjunktury? co za kombinacje interesów?, aby nie być jako dotychczas jesteśmy, obcych narodów igrzyskiem, które często o nas bez nas, a prawie zawsze nami rządzą.

Trzecia *circumstantia*⁸⁾, potrzebująca restauracji tego budynku po założonych fundamentach i wyniesionych ścianach, jest dach, przez który rozumie się *securitas interna*⁹⁾. Niezgód naszych wichry odarły ten dach, nic nas nie zaskania a *tempestate*¹⁰⁾ ustawicznych rewolucyj, tak dalece, że tak rzekę, jak w starym i zbutwiałym gmachu, zewsząd na nas kapie. Przykrycie najbezpieczniejsze powinno być protekcją Boską, której się spodziewać nie możemy, jeżeli *vitia*¹¹⁾ pospolite w narodzie naszym nie wykorzeniemy, jako to: krzywoprzysięstwa, rozwody, oppressje ubogich, krzywdy bliźniego, nieszczerości, zawziętości, zbytki i insze, a przytym, jeżeli się nie chwycimy tego wszystkiego, na czym w inszych pospolitościach *securitas interna* zawisała, to jest: na dobrych radach, na egzekucji praw, na powadze *et fidei administratione magistratum*¹²⁾,

¹⁾ Starają się o. — ²⁾ Przychodzić z odsieczą. — ³⁾ Podjazdową walką niepokoić. — ⁴⁾ Sposób. — ⁵⁾ Bezpieczeństwa zewnętrznego. — ⁶⁾ W tem położeniu. — ⁷⁾ Nie tak. — ⁸⁾ Rzecz. — ⁹⁾ Bezpieczeństwo wewnętrzne. — ¹⁰⁾ Przed burzą. — ¹¹⁾ Wady. — ¹²⁾ I rzetelnej działalności urzędów.

a zwłaszcza na zgodzie powszechnej i dobrym porządku. Prawda, że u nas nie schodzi na dobrych radach, ale cóż po nich, kiedy ich prywaty słuchać nie dopuszczają..., nie schodzi na prawach, ale jaka forma stanowienia ich, jaka potem ich *observantia, fatalis eventus probat*¹⁾, nie schodzi na powadze urzędów tak dalece, że jej częściej zażywamy na oppressję słabszych, niż na sprawiedliwe *exercitium*²⁾ tej powinności, do której nas różne funkcje *obligant*³⁾. Co do zgody i porządku spodziewać się niepodobna *in tanta dissolutione*⁴⁾, bo taki *status*⁵⁾, jako nasz, anielskiej bardziej naturze, żadnym pasjom nie podległej, niż ludzkiej *convenit*⁶⁾, gdyż to rzecz niepojęta, jako może królestwo *subsistere*⁷⁾ bez sprawiedliwości w sądach, bez zgody w radach, *sine disciplina militari*⁸⁾ w wojskach, bez pieniędzy w skarbie, i bez żadnego porządku *in politia*⁹⁾.

Forma obrad. ...Mamy według zwyczaju trzy *genera*¹⁰⁾ sejmików: jeden przedsejmowy, drugi *relationis*¹¹⁾, a trzeci deputacki. Nim do nich przystąpię, znajduję tamę nieprzebytą, o którą się rozbijają najlepsze rady i najpilniejsze około dobra pospolitego starania, to jest: rwanie sejmów i sejmików, które nietylko, że nie dopuszcza dobrze radzić, ale *tollit omnem consulendi modum*¹²⁾, zaczynam, nim ułożymy *formam stabilem consiliorum*¹³⁾ trzebaby wprzód radzić *de possibilitate consulendi*¹⁴⁾.

Zjeżdżamy się na sejmik przedsejmowy, aby z posłów *formare corpus*¹⁵⁾ Rzczpltej — na deputacki, aby z deputatów *creare*¹⁶⁾, trybunał, reprezentujący także Rzczpltę Polską. Pytam się, jaka jej może być *validitas*¹⁷⁾ na sejmie *ad statuendas leges*¹⁸⁾, co za *authoritas*¹⁹⁾ zupełna w trybunale *ad iustitiam administrandam ob carentiam*²⁰⁾ z tak wielu czasem województw posłów i deputatów, którzy ją całą powinni *componere*²¹⁾. Nie chcieć mieć posłów na sejmie, gdzie radzą o mnie beze mnie, jest to chcieć się dobrowolnie *exuere*²²⁾ z najosobliwszych wolności prerogatyw, owszem jest to chcieć *renuntiare omnibus iuribus nobilitatis*²³⁾, o które przecie tak żwawo *zelamus*²⁴⁾. Urodzenie moje w stanie szlacheckim *constituit*²⁵⁾ i mię *partem et membrum*²⁶⁾ wolnej Rzczpltej, a zerwanie sejmika w chłopca i poddanego mię obraca, bo muszę słuchać tego, co insi

¹⁾ Przestrzeganie, dowodem wynik opłakany. — ²⁾ Wykonywanie. ³⁾ Obowiązują. — ⁴⁾ Przy takim rozluźnieniu. — ⁵⁾ Stan. — ⁶⁾ Odpowiada. — ⁷⁾ Ostać się. — ⁸⁾ Bez karności wojskowej. — ⁹⁾ W rządach. — ¹⁰⁾ Rodzaje. — ¹¹⁾ Relacyjny. — ¹²⁾ Odbiera wszelką możność radzenia. — ¹³⁾ Stałą formę rad. — ¹⁴⁾ O umożliwieniu radzenia. — ¹⁵⁾ Tworzyć ciało. — ¹⁶⁾ Tworzyć. — ¹⁷⁾ Moc. — ¹⁸⁾ Do stanowienia praw. — ¹⁹⁾ Powaga. — ²⁰⁾ Do wymierzania sprawiedliwości przy nieobecności. — ²¹⁾ Tworzyć. — ²²⁾ Wyzuwać. — ²³⁾ Zrzekać się wszystkich praw szlacheckich. — ²⁴⁾ Troszczymy się. — ²⁵⁾ Czyni. — ²⁶⁾ Częścią i członkiem.

o mnie postanowią... Pewien jestem, że nikt nie jest taki, któryby nietylko nie widział najfatalniejszych stąd konsekwencji, ale żeby nawet mógł się spodziewać, aby kiedykolwiek Rzeczpospolita przy najgruntowniejszych prawach, przy największej potencji i przy najdoskonalszym *de caetero*¹⁾ porządku mogła być *in securo, stante abusiva et tam periculosa potestate*²⁾ rwania sejmów i sejmików i póki na tej słabej jednej nitce *sors*³⁾ Ojczyzny zawieszony będzie. Ale cóż, choć to każdy przyznać musi, co to jest oczywista prawda, nie masz jednak żadnego z nas, w wolności się kochającego, żeby jej fundament w tym nie zakładał, i żeby sobie nie pomyślił: *malo periculosam libertatem quieto servitio*⁴⁾, tej będąc perswazji, że ją straci z straconą mocą rwania obrad publicznych, ale snadno tę w nas preokupacją⁵⁾, z próżnej bojaźni pochodzącą, przełamać, byleśmy się w tem reflektowali, że owszem przez rwanie sejmów i sejmików nikt nie jest wolnym, tylko ten, co przy tej *licencji*⁶⁾ ma sobie za wolność *imperium exercere*⁷⁾ nad drugimi. Uchowaj zaś Boże tykać, jako żrenicy w oku, i najmniej naruszyć *pupillam libertatis „liberum veto“, et sancita*⁸⁾ jako się stanowić powinno *nemine contradicente*⁹⁾, na tych bowiem dwóch fundamentach wszystka się wolność wspiera, jako na niej wszystkie ojczyste swobody. O to się tedy starać potrzeba, żeby nic nie mogło *vetare*¹⁰⁾ *liberum veto* i żeby było *in maiori*¹¹⁾, niż jest, *observantia*¹²⁾, ale z tą distinkcją¹³⁾, którą zakładam: Niech ma *omnem vim et robur*¹⁴⁾ w materji proponowanej, która dopiero *agitatur*¹⁵⁾..., ale gdy kto *per*¹⁶⁾ *liberum veto* chce znieść, co już prawem stanęło, takowa kontradikcja¹⁷⁾, rozum sam *dictat*¹⁸⁾ że powinna być *nullitatis*¹⁹⁾, to jest kiedy zajdzie przeciwko wyraźnemu prawu, na którego zniesienie albo jaką odmianę sama tylko Rzeczplta *nemine contradicente*²⁰⁾ ma *potestatem*²¹⁾... Ale jeden partykularny, przeciwko prawu się protestujący, stając mu się *rebellis*²²⁾, jaką może mieć *activitatem*²³⁾ którą owszem *eo ipso*²⁴⁾ tracićby powinien. A dopieroż, kiedy się protestuje *contra totum actum*²⁵⁾ i gdy rzecze: *Sisto activitatem*²⁶⁾! Pytam się, co za prawo może *authorisare talem licentiam*²⁷⁾. Co

¹⁾ Zresztą. — ²⁾ Bezpieczną przy istnieniu owej nadużywanej i tak niebezpiecznej mocy. — ³⁾ Los. — ⁴⁾ Przekładam niebezpieczną wolność nad spokojną niewolę. — ⁵⁾ Uprzedzenie. — ⁶⁾ Swawoli. — ⁷⁾ Władzę wykonywać. — ⁸⁾ Żrenicę wolności „liberum veto“ i ustawy. — ⁹⁾ Bez niczyjego sprzeciwu. — ¹⁰⁾ Zabraniać. — ¹¹⁾ We większem. — ¹²⁾ Poważaniu. — ¹³⁾ Warunkiem. — ¹⁴⁾ Pełną moc i siłę. — ¹⁵⁾ Rozważa się. — ¹⁶⁾ Przez. — ¹⁷⁾ Sprzeciw. — ¹⁸⁾ Dyktuje. — ¹⁹⁾ Nieważny. — ²⁰⁾ Bez niczyjego sprzeciwu. — ²¹⁾ Władzę. — ²²⁾ Buntowniczy. — ²³⁾ Prawo czynienia. — ²⁴⁾ Tem samem. — ²⁵⁾ Przeciw całemu aktowi. — ²⁶⁾ Wstrzymuję prawomocność. ²⁷⁾ Uzasadniać taką swawolę.

inszego przy prawie, przy słuszności, przy wolnym swym zdaniu wolno *et salutare*¹⁾ nie pozwalać na jaką materję *specificę*²⁾, ale dla zniesienia jednej materji chcieć protestacją swoją *annihilare totum actum*³⁾, jest co inszego... Takowa *licentia*⁴⁾ partykularnego nie może się nazwać wolnością, gdy się obraca w tyranją nad całym państwem. Przydaję i to do warunku *liberi veto*, że nie będąc *in hoc respectu*⁵⁾, jak należy, daje często okazją *ad hunc abusum*⁶⁾ rwania sejmów i sejmików. Widziałem to nieraz: szlachcic czasem nie ma żadnej woli wynieść z protestacją na sejmiku, albo posel na sejmie, zajdzie materja, która mu się nie zda i na którą nie pozwala. Ci, co ją *promovent*⁷⁾, miasto perswazji i dobrych *ad convicendum*⁸⁾ racji, chcą go zahuczeć, nie dbają na jego kontradikcją i *tandem*⁹⁾ przywodzą go *ad hanc extremitatem*¹⁰⁾, że *exacerbatus*¹¹⁾ wyjdzie z protestacją, żeby jej pokazał *validitatem*¹²⁾.

41. [Stanisław Konarski]: O skutecznym rad sposobie, albo o utrzymaniu ordynaryjnych sejmów.

Warszawa 1760—1763.

Przedruk anastatyczny. Warszawa 1923.

Do ust. 219.

W wyjątkach.

Co jest i jak poznać anarchją i skąd pochodzi? ...Anarchja, t. j. stan bez rady i rządu, powoli opanowywa wszystko, a przez anarchją następuje pewny upadek wolności. Bo pod anarchją trwać długo żadne państwo nie może. Skąd zaś najlepiej anarchją poznać i zmiarkować, że się w jakim poczyną, że rośnie, że górę bierze kraju? A to z tych, w Rzymskiej Rzeczpltej czas nie miały obserwowanych przez polityka¹⁾, niechwalebnych rzeczy: „Ambicji (mówi)“ „pełni ludzie, którzy wolność chcą zgubić. Konfuzją naprzód w rady“ „wprowadzić, rządy zatem znieść i anarchją wnieść usiłują. To się“ „dobrze udało Pompejuszowi, Krassowi i Cezarowi, trjumwirom,“ „niecnoty najpierwej publiczne od kar i prawa wyjęli, cokolwiek“ „na hamulec grzechów i obyczajów zepsowanych dawnych święto-“ „bliwość i mądrość opisały, wywrócili. Cokolwiek na trzymanie“ „w powinności każdego i ku dobremu rządzeniu prawa rozka-“

¹⁾ Ku pożytkowi. — ²⁾ Specjalnie. — ³⁾ Całą czynność (sejmu lub sejmiku) unieważniać. — ⁴⁾ Swawola. — ⁵⁾ W tem poszanowaniu. — ⁶⁾ Do tego nadużycia. — ⁷⁾ Podnoszą. — ⁸⁾ Do przekonywania. — ⁹⁾ Wkońcu. — ¹⁰⁾ Do tej ostateczności. — ¹¹⁾ Rozdrażniony. — ¹²⁾ Ważność. — ¹³⁾ Montesquieu'go („Uwagi o przyczynach potęgi i upadku Rzymian“).

„zały, znieśli. A jako dobrzy prawodawcy jak najlepiej Rzczplłtą“
 „ustanowić i obywatelów jej lepszemi zrobić starają się, tak oni,“
 „aby jak najgorszych z nich zrobić usiłowali. Łakomstwo ludu za-“
 „ostrzyli, wprowadziwszy we wszelkie obierania przedajność kresek.“
 „O ambicją, o szkodliwe korupcje, o źle sprawowane urzędy oskar-“
 „żonym całą ufność zostawili w okupieniu się i złocie. Elekcje bro-“
 „nią i żelazem zakłócili i znieśli. Trybunały bojaźnią, groźbami i gwał-“
 „tami przestraszyli. Magistratów i ludu rzymskiego powagę zwalili.“
 „Tak pierwsi ci ludzie wszystko do góry obrócili, żeby przez te nie-“
 „rządy ludowi rzymskiemu jego własną obmierzili wolność. I do-“
 „kazali tego“.

Z tego krótkiego portretu znać, gdzie anarchja panować po-
 czynia, która swój bierze od rad zamieszania i zniesienia początek.

Nie możemy, dobrą wiarą idąc, zaprzeczyć tego, że niemałe przynaj-
 mniej tych rzeczy podobieństwo i u nas widzimy. Narzekamy na
 trybunały i sądy niesprawiedliwe i często bez wstydu przedajne, —
 na krzywoprzysięstwa, obrócone już prawie w nałóg i naturę, —
 na bluźnierstwa przeciw Bogu i świętościom, bez żadnej kary, bez
 wstrętu żadnego, — na kryminały bezkarne, — na krzywdy od
 możniejszych i mocniejszych nieznośne, i że małych tyranów i ty-
 ranji nad słabszymi co niemiara jest wszędzie, — że wojska do
 kraju proporcji i wewnętrznego bezpieczeństwa, aż z ohydą, zbyt
 mało, i tego komplet niezmiernie krzywdzony, — że bojaźń jakaś,
 lichota umysłów i podłość generalna opanowała wszystko, — że
 interesów prywatnych, ambicji, emulacji, łakomstwa taka moc jest,
 iż zda się, że w nas pamięć o Rzczplłtej i Ojczyźnie wygasła, jakby
 każdy obywatel kraju o niczym więcej myśleć nie powinien, tylko,
 żeby jemu dobrze było, choćby wszyscy zginęli. Oszukania i fał-
 szów w publicznych transakcjach ustawicznych tak gęsto, że prawie
*fidem publicam*¹⁾ ledwie znajdziesz. Skarb koronny od wielu mia-
 stek cudzoziemskich publicznej kassy uboższy i gorzej rządzony.
 Handle w kraju całe upadłe, od żydów zabrane, zdzierstwami par-
 tykularnych kupcom obrzydzone. Żydostwa, fatalne królestwom,
 i hołot rozplenienie. Poddaństwa niezmierne ubóstwo. Miast i mia-
 steczek ruina. Śmiecia monety kraj zarzucony, złoto i srebro wy-
 niszczone, bez sposobu zabezpieczenia na granicach wprowadzeniu
 najgorszych pieniędzy, bez sposobu utrzymania domowych fałsze-
 rzów, bez sposobu otworzenia i ubezpieczenia mennicy. Oppresje
 od sąsiadów nieznośne, zewsząd granic uszczerbki i gwałty i pod-

¹⁾ Wiarę publiczną.

czas pokoju jassyry. W domach własnych bezpieczeństwo fortun,
 żon i życia, od domowych i od obcych najazdów i kup swawol-
 nych stracone. Nieugaszone między panami niesnaski. Elekcje urzę-
 dów, posłów, sędziów tak zakłócone i niepodobne, że chyba ukrad-
 kiem, z wielką wszystkich praw wiołencją¹⁾, udać się gdzie mogą.
 Sejmy, sejmiki niegodziwie bez ustanku rwane, że od siedemdzie-
 sięciu lat jeden tylko ordynaryjny sejm rachować się może. Jurys-
 dykcje i prawa urzędów zmieszane. Nieskończone nigdy między
 kościołem i świeckimi utarczki. Z postronnemi tysiączne interesa
 z niezmierną Rzczplłtej krzywdą bez żadnej konkluzji. Niesława,
 hańba, słabość, sromota, upadek na wszystkim całego narodu. Praw
 ojczystych zupełna ruina. Rozpacze wielkie po całym kraju, że już
 nigdy lepiej nie będzie, i być nie może. Tysiączne tym podobne
 skutki, nie sąż to próby anarchji? Nie sąż to oczywiste dowody,
 że bez rady i sejmów giniemy, że ten stan, w którym jesteśmy,
 niczemu przypisać się nie może, tylko rwaniu ustawicznemu sej-
 mów? Możesz kto o tym wątpić rozsądnie?

**XIV. Gdzie są ciężkie nieporządki powierzchowne
 i wewnątrz na sejmach, tam nie masz przystojnej i do-
 brej wolności.** ...Śmiechu i wzgardy godzien grubiański on perski

zwyczaj, który mieli, że gdy kto coby najlepszego a tyranom ich
 niepodobającego się powiedział, plagi mu za to dawano. Ale nie
 wiem, jeżeli nie cięższe morderstwo i na umyśle plagę wielcy
 i godni u nas ponoszą posłowie, kiedy u równych swoich, jakośmy
 mówili, tyranów, głosy ich zgodne, gorliwe i mądre w takim by-
 wają nieposzanowaniu w izbie, kiedy skutku żadnego nie mają;
 kiedy nie są w takiej wrzawie i zgiełku słuchani, a zrozumieni
 dobrze, kiedy w takim nieporządku i odmęcie sejmowe muszą do-
 siadywać sessje? Czyż to bowiem nie cięższe nad zamiar umar-
 twienie zdrowego rozumu i dobrego ku ojczyźnie serca widzieć
 aktualnie nasze same rady? Nie wchodzę do sejmikowych kościo-
 łów, o których lubo z wielą nacji i niesprawiedliwą krzywdą obcy
 złorzeczą pisarze, że to są rzeźnicze jatki, i jak — niegodziwa
 ekspresja²⁾ — sienie jakieś piekielne³⁾, ale idę do onej praw sławnej
 świątnicy, do poselskiej izby, z której cudzoziemcy ordynaryjnie
 wnoszą, co się tam na sejmikach dziać musi.

Nie wiem całe, od czego zacząć, bo i w tej izbie często nie
 widać ni początku, ni końca. Na powierzchowny rzucisz nieporzą-
 dek oko? Żal ci bierze godnego marszałka, czy dyrektora izby,

¹⁾ Pogwałceniem. — ²⁾ Wyrażenie. — ³⁾ Jakiś przedsiomek piekiel.

który mając całą Rzeczpltej ciężar na swych barkach dźwigać, z początku sessji każdej zawsze z godzinę i przez całe sessje, jakby nie miał nic lepszego robić, pasować się, szamotać się musi z ludzi gminem, i z ustawiczną falą, pchającą się na środek izby; musi swemi ich ramionami i laską swą, tak poważną, odpychać. Posłów nie widzą posłowie, słyszeć się nie mogą dla zgrai, szemrania, śmiechów i hałasów niezliczonego ludu. Pacholkom, lokajom, laufrom, kozakom, wolny wstęp do tej rad świątnicy. Posłom miejsca od nieposłujących zabrane, kwadrans, pół godziny czasem trzeba szukać i wymierzać¹⁾ na marszałku miejsca: „Mości Panie Marszałku, proszę o miejsce!“ Kiedy się kolwiek opóźni poseł, za ledwie przez ciżbę przedrze się do środka i usieść na łonie drugiego. Jak z miejsc wstaną posłowie, zatarwszy się na jakieś materji, co się nieszczęśliwie kilka razy w każdej sessji przytrafia, dobrej znowu trzeba zawsze do uproszenia na miejsca i ułożenia godziny. Taką właśnie już po schyłku wolności obserwował w rzymskich radach konfuzją Plinusz: „Przeciw przystojności, zgromadzeniom tak poważnym“ „należącej, grzeszymy licencją; ani czasu mówienia, ani w siedzeniu“ „zachowujemy powagi. Wielkie zewsząd i niewdzięczne wrzaski,“ „wybiegają z miejsc wszyscy, wiele gminu na środku izby, wiele“ „kręcących się i nieprzystojne radzących zmieszanie. Jakośmy od-“ „stąpili daleko od przodków naszych zwyczaju, u których wszystko“ „widzieć było rozporządzone dobrze, wszystkie w moderacji²⁾ i spo-“ „kojności sprawowały się rady, wszystko powagę i wstydliwą obser-“ „wacją wskazywało miejsca“. Tak właśnie i u nas, prawdę rzekłszy, majestatu i powagi, jaka w tak celnej radzie byćby powinna, żadnej nie masz; respektu tak świętego miejsca tego, jak kościoła, nie widać; wrzawa, tumult, zgiełk, krzyki, zamieszanie panuje. Same uśmierzania szelestu, zgiełku i konfuzji sejmowania czasu ledwie nie codzień zabierają trzecią część.

Idźmyż do wewnętrznego porządku. Już wolno zrywać bez marszałka elekcji sejmy, jakośmy dosyć napatrzyli się tego. Na niektórych sejmach przeciw ceremonjały pierwsze jako-tako idą do powrotu z senatu; tu zaś już żadnego, aż do końca sejmu, niemasz porządku w materjach, nie masz w głosach, wolno mówić naprzykład o sposobach przymnożenia do skarbu intrat Rzeczpltej, drugi głos wpada o poprawie trybunału, trzeci o aukcji wojska, czwarty o interesie kurlandzkim, piąty już o reparacji kamienieckiej fortocy, szósty, że nawigacje zatarasowane młynami, inszy o żydo-

¹⁾ Upominać się u ... — ²⁾ Umiarkowaniu.

stwie i o olkuskich minach¹⁾, aż tu jeden wypadnie: „*Ante omnia*²⁾ według instrukcji mojej, pod upadkiem sejmu, trzeba, żeby Rzeczplta rozsądziła tę albo owę krzywdę“. Mów kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt minie, nie wiedzieć jeszcze, o co dziś nam pryncypalnie idzie. Marszałek i rozumniejsi wołają: „Ale mówmy Mściwi Pano- wie do skarbowego interesu, od któregośmy zaczęli; niepodobna razem radzić o wszystkim, przyjdziemy do wszystkiego powoli“. Nie masz na to słuchu, bo każdemu, przy czym chceć, upierać się wolno. W trybunale spraw porządek i między sobą sprawy, rzeczy daleko mniejszej konsekwencji, są swemi opisane rejestry. W świecie całym rozłożone na dni i sessje rad różne objekta, i być to inaczej naturalnie nie może; skończywszy o jednym, rada zaczyna się o drugim. U nas każdemu każdego momentu, co chceć, proponować i do upadłej utrzymywać jest wolno, każdemu przerwać i zatamować, które mu się nie podobają rady. Trzy, cztery, pięć, szósty tydzień sejmu mija, skonkludowanego nic nie masz; nie masz się z czym przed Majestatem pokazać, prócz zgody na prawo pierwsze o pospolitem ruszeniu. Jeżeli jest co więcej, nigdy tak nie ułożonego, nigdy tak powszechną nie utwierdzonego zgodą, żeby kontradycentów³⁾ nie było, którzy jeżeli podczas pisania, jakiego ich zdaniu, lub interesowi przeciwnego projektu dyssymulować musieli, to tysiączne inne mają po gotowiu sposoby, na czym inszym zatrudniać, żeby wniwecz i to (na co jakkolwiek niby już zgoda zaszła) obrócić.

Sejm się tedy on walny jakby się na deklamacją zjachał, na kilkuset oracjach gładkich, a częścią dziecięcych i szkołą cuchnących, rozłazi lub zrywa. Nasłucha się moc wielką i rozumnych i wielkich głosów, ale te serce bardziej kują, że, jak mówią, jakby groch na ścianę rzucał, uczynić pożytku żadnego nie mogą. Izba ta więc od zaczęcia rwania sejmów, dopiero od zaczęcia rwania sejmów przez kontradycenta jednego, od wynalazku tamowania *activitatis* wszystkim, od wprowadzonego nieforemnego zwyczaju gadania, co się komu podoba, wnoszenia jakiej się i kiedy się komu podoba materji, izba ta, mówię, przestaje być oficyną⁴⁾ praw, świątnicą rad, ale obraca się z obelgą Rzeczpltej w jakąś gadalnicę i swarnicę.

Pewnie nie z ozdobą narodu pewien Holender, wróciwszy się z naszego sejmu, reprezentował go na publicznym teatrum, kiedy na nim wór ptactwa wysypał, z których każde, swoje trzepiocząc,

¹⁾ Kopalniach. — ²⁾ Przed wszystkimi sprawami. — ³⁾ Sprzeciwiających się. — ⁴⁾ Przybytkiem.

rozwrzeszczawszy uszy i każde się naświegotawszy, drzwiami i oknami w swoją porwał się i uleciało stronę, a szarletan lekko-myślny zawołał: „Otóż to sejm polski“. A niechże już i zgodzą się na co, niech prawa projekt napiszą, przeczytają, i już niby skończony odłożą; to i tak jeszcze nigdy końca, jeszcze nowych potym wątpliwości, klauzul, przydatków, ociesywania słów tyle, że konstytucja w egzekucji nic warta, sama się zagmatwa, osłabi i przyjsię dla obojętności słów, dla wygluzowanych¹⁾ potrzebnych terminów do wykonania nie może... Idzie o to, że żadnej formy rad ułożonej nie masz, każdemu, jeśli jego chęci zadosyć się nie stanie, wszystko wolno zatamować i psować; każdy na lepiej rozumiejących wymusza, co mu do imaginacji przyjdzie; rozsądniejsi, przegadać i przewrzeszczeć nie mogąc, muszą na wszystko w tumultcie zezwolić, choć widzą, że mało warto. A my potym skarżemy się, że prawa pełne kontradycji²⁾, ciemne, obojętne, nie dolane; kłótni na sejmach i trybunałach źródło. Lecz cóż lepszego w takiej wrzawie, hałasie, zamieszaniu, stracie zbawiennego czasu, sentymentów i głosów konfuzji stać się kiedy może?

W takim tedy powierzchownym i wewnętrznym nieporządku sejmowania naszego jestże tu pozór rozumnej owej i przystojnej panów radnych wolności? Alboż to na tym, żeby wolno było, co chcieć, na sejmie gadać, wolność kraju zawisła? Rozumni owi, sędziwi, cnotliwi, zacni, o dobro Ojczyzny żarliwi z województw wybrani ludzie, których w tym kole zawsze daleko większa znajduje się liczba, czyli na to wszystko nie schną? Czyli na to wszystko nie jęczą? Czyli tego, że nic dobrego uradzić, nie skończyć nie mogą, że ich nie wąż zdania i głosy, że im mniejsza ludzi wszystko psuje cząstka, a często i jeden, czyli tego, mówię, nie czują męczeństwa i prawdziwej na tyłu słusznych i godnych tyranji? Czyli w takiej rad konfuzji i nikczemności posłować mają sobie za wielki plezyr³⁾? A czy raczej poselskich sobie przez to najgodniejsi ludzie czasem nie obmierzają funkcji?

Nie masz tego wszystkiego, gdzie rady przez większej liczby respekt i decyzją idą, nie masz tej godniejszej, choć też w większej liczbie będących wilipensji⁴⁾, nie masz tego nieznosnego, od liczby mniejszej daleko, dopieroż od jednego czasem i złego człowieka musu; nie masz tego i powierzchownie i wewnątrz niezdołającego ludzi godnych zamieszania w obradach publicznych. Gdzie tego wszystkiego nie masz, tam jest rozsądna i prawdziwa między

¹⁾ Wyglądzonych. — ²⁾ Sprzeczności. — ³⁾ Przyjemność (z franc.: *plaisir*). — ⁴⁾ Lekceważenia.

radzającami wolność, toć gdzie ta większej i poważniejszej liczby jest wzgarda, gdzie ten mus, gdzie ta znajduje się konfuzja, tam nie masz prawdziwej, cośmy dotąd mówili, wolności.

XV. Wolność polska żadną miarą ocaleć i trwać nie może bez zakazu rwania sejmów i bez przywrócenia większej liczbie w radach powagi. ...Nie trzeba na to ani bajecznych z Delfu wieszczków zaciągać, ani świętym tchnąć Daniela, o monarchjach prorokującego, duchem; zdrowy, chociaż i bez subtelnej polityki, dosyć na to jest rozum, aby mógł widzieć i bezpiecznie to twierdzić, że ta, (taka, jaka jest teraz) musi zginąć bezradna i nierządna wolność, i niewątpliwie zginie. Zginie! (mówię śmiało), albo od nas zginie, albo zginie od kogo inszego. Jeżeli my sami, postrzegłszy się, tę taką, jaką mamy, rozsądnie i dobrowolnie sobie sami nie umiarkujemy wolność, zginie ta, nie mówię już, waruj Boże, wolność, bo tego tak miłego i świętego nie warta imienia, ale raczej zapamiętała na Ojczyznę i jej prawdziwe swobody licencja¹⁾. Jeżeli zaś my sami sobie tej nie umiarkujemy rwania rad wszystkich licencji, (bo nie mówię) wolności, to nierząd nasz zapewne i nieohybnie ją przez czyje insze ręce zgubi, ale pewnie na ten czas, zgubi z nią i nieszczęśliwą (bogdajem tego nie domówił) Ojczyznę.

Nie może stać taki stan, w jakim jesteśmy, przez wszelkie okoliczności i racje. „Wróżby jakieś mnie biorą“ (z rzymskim owym najmędrszym konsulem²⁾) „i pewne rzeczy przewidzenie;“ „nie omylimy się, inaczej to się nie stanie. Żadnym bowiem sposobem stać nie może długo ten tyrański nierząd, musi upaść, albo“ „przez adwersarza³⁾“ jakiego, albo przez siebie, boć on sam sobie „największym nieprzyjacielem jest“.

Z ludźmi więc rozumnymi mówię, z oświeconymi światłem od Boga naturalnem mówię, z niemającymi szwanku na rozumie mówię, a kto nie szwankuje na nim, czy możesz temu przeczyć, że bez rady stać królestwo nie może, co my już tyle razy mówili, ale i milion razy toż samo nie zawadzi i trzeba powtórzyć. Nie może być w państwie sprawiedliwości — bez rady; nie może być w państwie należytego i trwałego dostatku, dla ludzi wyżywienia i wygody — bez rady; nie może być w państwie sił, dla obrony potrzebnych — bez rady; nie może być w państwie utrzymania każdego w swojej powinności — bez rady; nie może być dobrych praw, ani praw (na nic się inaczej nie zdających) egzekucji — bez

¹⁾ Swawola. — ²⁾ Ciceronem. — ³⁾ Przeciwnika.

rady; nie może być w państwie rezolwowania¹⁾ i decyzji milionnych potrzeb, interesów publicznych i prywatnych — bez rady; nie może być w państwie granic ucalenia i bezpieczeństwa — bez rady; nie może być w państwie harmonji z sąsiedzkimi potencjami i dyfferencji²⁾ z niemi zakończenia — bez rady; nie może być w państwie rządu i porządku żadnego — bez rady. A kiedy więc państwo bez sprawiedliwości, bez dostatku, bez obrony, bez utrzymania w swojej powinności każdego, bez praw egzekucji, bez stałego pokoju, bez dobrej wojny, bez decyzji niezliczonych interesów, bez bezpieczeństwa granic, bez porozumienia się i zachowania z sąsiadami, bez porządku, bez rządu, stać żadną miarą nie może, a to wszystko być nie może bez rady; toć raz, wolny szlachecki narodzić, wbijmy to sobie w głowy, że królestwo nasze stać bez rady żadną miarą nie może, chyba, że królestwo niesprawiedliwe, słabe, ubogie, bezludne, zamieszczone, bezprawne, bezbronne, szarpane i od każdego deptane, stać długo nie może.

A kiedy stać to królestwo nie może bez rady, toć stać nie może bez sejmików i sejmów, bo to jest nasza rada. A kiedy nie może stać bez sejmików i sejmów, upaść koniecznie musi. A kiedy upaść musi bez sejmików i sejmów, toć sejmiki i sejmy ordynaryjne utrzymać trzeba; a kiedy sejmiki i sejmy rwą się i rwać się naturalnie muszą... dla jednej tej teraźniejszej rad formy, to jest: dla danej każdemu dobremu i złemu zupełnej mocy rwania sejmików i sejmów, kiedy, mówię, przez tę nadludzką kondycją, aby wszyscy na jedno się koniecznie bez ekscepcji³⁾ żadnego zgodzili, rwą się sejmiki i sejmy, toć się naprzeciw przez jeden zakaz rwania sejmów, przez powróconą *pluralitatis*⁴⁾ w radach powagę utrzymać mogą. To więc ten jeden sposób utrzymać sejmiki i sejmy, utrzymać rady; a gdy rady jedne utrzymują Ojczyznę, toć ten jeden *pluralitatis* sposób utrzymać Ojczyznę. Utrzymanie zaś Ojczyzny, cóż to jest? Tylko utrzymanie wolnej i swobodnej, jaka była za przodków naszych, Rzeczpltej, utrzymanie tej złotej wolności, która tak nam smakuje. Toć już więc tej pożądanej wolności polskiej, ale wolności prawdziwej utrzymanie nie jest żadnym innym sposobem podobne, tylko jedną radą skuteczną przez powrócenie decyzji przy większej liczbie na sejmach; inaczej ginąć sejmy, ginąć rady, ginąć królestwo, ginąć Ojczyzna, ginąć wolność polska, ginąć wszystko musi — i zginie. Boć kiedy, jako to uznajemy, giną wszystkie królestwa bez rady; kiedy bez rad i bez sejmów i ta nasza Rzeczplta, i ta zginie Ojczyzna, kędyż ta wolność będzie?

¹⁾ Załatwienia. — ²⁾ Sporów. — ³⁾ Wyjątku. — ⁴⁾ Większości.

42. Montesquieu: Listy perskie.

Do ust. 221.

(Przekład Boya. Kraków—Warszawa 1918).

Kilku Persów odbywa podróż po Europie i w szeregu listów opisuje swe wrażenia.

List C. Rika do Rhediego

w Wenecji.

Znajduję, iż moda ma u Francuzów zdumiewające kaprysy. Zapomnieli, w jaki sposób chodzili ubrani tego lata; nie wiedzą tem bardziej, jak będą chodzili tej zimy; ale przedewszystkiem nie uwierzyłyby nikt, ile kosztuje męża uczynić ze swej żony kobietę modną.

Na cóżby się zdało dawać ci tutaj dokładny opis ich stroików i ubiorów? Nowa moda zniweczyłaby rychło moje dzieło i, zanimbyś otrzymał mój list, już wszystko byłoby zmienione.

Kobieta, która opuszcza Paryż, aby spędzić pół roku na wsi, wraca równie antyczną, jak gdyby się tam zagrzebała na przeciąg trzydziestu lat. Syn nie poznaje portretu matki, tak bardzo strój, w jakim dała się malować, wydaje mu się obcy! Wyobraża sobie, iż jest to portret mieszkanki Ameryki, albo też, iż malarz nakreślił jakiś twór własnej wyobraźni.

Naprzykład koki¹⁾; rosną, rosną nieznacznie, aż nagle od jednego zamachu przychodzi przewrót, który je niweluje. Był czas, gdzie ich olbrzymia wysokość sprawiała, iż twarz kobiety znajdowała się w pośrodku jej postaci. Kiedy indziej znowu stopy zajmowały toż samo miejsce; obcasy stanowiły piedestał, który utrzymywał je w powietrzu. Ktoby uwierzył? Architekci byli często zmuszeni podwyższać, zniżać i rozszerzać drzwi wedle tego, jakie były chwilowe wymagania kobiecych strojów; prawidła ich sztuki były zmuszone poddać się tym kaprysom. Niekiedy widzi się na twarzy zdumiewającą ilość muszek, które znikają nazajutrz bez śladu. Niegdyś kobiety miały kibić i zęby, dziś niema już o tem mowy. W tym zmiennym narodzie... córki mają inną budowę, niż matki.

Z obyczajami i sposobem życia jest tak samo, jak z modami: Francuzi zmieniają zwyczaje wedle wieku swego króla. Monarcha, gdyby zamierzył, mógłby doprowadzić naród nawet do tego, aby się stał poważnym. Władca przekazuje właściwości swego ducha dworowi, dwór miastu, miasto prowincji. Dusza władcy jest formą, która nadaje kształt wszystkim innym.

W Paryżu, 8 dnia księżyca Saphar r. 1717.

¹⁾ Rodzaj fryzury.

List CXII. Usbek do Ibbena

w Smyrnie.

Najpotężniejsze państwo w Europie, to państwo cesarza, po nim królów Francji, Hiszpanji i Anglii. Italja i znaczna część Niemiec podzielone są na nieskończoną ilość małych państweczek, których książęta są, ściśle biorąc, męczennikami władzy. Nasi wspaiali sułtani mają więcej żon, niż niektórzy z tych książąt poddanych. W Italji, która jest bardziej rozbita (*niż Niemcy*), los ich jest smutniejszy; państwa ich są otwarte, jak karawanseraje¹⁾, zniewolone są przyjąć pierwszego lepszego, który w nie wlezie: muszą tedy trzymać się większych książąt i opłacać haracz raczej własnego strachu, niż przyjaźni.

Większość rządów Europy jest monarchiczna lub raczej taką ma nazwę; nie wiem bowiem, czy kiedykolwiek istniał rząd naprawdę monarchiczny, a przynajmniej trudno, aby mógł się utrzymać w swej czystości. Jest to stan przejściowy, który wyradza się zawsze w despotyzm, albo w rzeczpospolitą. Władza nie może być nigdy równo rozdzielona pomiędzy lud i księcia; równowaga zbyt trudna jest do utrzymania. Władza jednej strony musi zmniejszać się w miarę, jak wzrasta władza drugiej; ale przewaga jest zazwyczaj po stronie księcia, gdyż ten stoi na czele armji.

To też władza europejskich królów jest bardzo wielka. Można powiedzieć, że mają jej tyle, ile chcą; ale nie wykonują jej w takiej rozciągłości, jak nasi sułtani — po pierwsze, ponieważ nie chcą razić obyczajów i religji ludu, po drugie, ponieważ nie jest w ich interesie posuwać władzę tak daleko.

Nic bardziej nie zbliża naszych (t. j. *perskich*) monarchów do losu ich poddanych, jak ta olbrzymia władza, jaką sprawują nad nimi; nic bardziej nie poddaje ich odmianom i kaprysom fortuny.

Zwyczaj, jaki praktykują, aby za najlżejszem skinieniem palca uśmiercać każdego, kto im się nie podoba, wywraca stosunek, jaki powinien istnieć pomiędzy winą i karą, który jest jakoby duszą państw i harmonją królestw. Ten stosunek, sumiennie strzeżony przez władców chrześcijańskich, daje im ogromną wyższość nad naszymi sułtanami.

Pers, który przez nieostrożność lub nieszczęście ściągnął na siebie niełaskę władcy, jest pewny śmierci; najmniejszy błąd, najmniejszy kaprys stawia go w tej ostateczności. Ale gdyby się targnął na życie swego monarchy, gdyby chciał wydać powierzona

¹⁾ Kupieckie domy zajezdne na Wschodzie.

mu fortecę w ręce nieprzyjaciół, tak samo okupiłby to tylko śmiercią; nie więcej tedy stawia na kartę w ostatnim wypadku, niż w pierwszym.

To też za najmniejszą niełaską, widząc pewną śmierć, a nie widząc nic gorszego, próbuje z konieczności wzniecić rozruchy w państwie i spiskować przeciw władcy; jedyna to deska zbawienia, jaka mu zostaje.

Nie tak się rzeczy mają z magnatami Europy, którym niełaska nie odejmuje nic, prócz przychylności i względów pana. Usuwają się z dworu i myślą wyłącznie o tem, aby cieszyć się spokojnem życiem i przywilejami urodzenia. Ponieważ kara śmierci grozi im jedynie za zbrodnię obrazy majestatu, strzegą się w nią popaść, rozumiejąc, jak wiele mają do stracenia, a jak mało do zyskania. To sprawia, iż buntury są tu bardzo rzadkie i mało który władca ginie gwałtowną śmiercią.

Gdyby przy tej nieograniczonej potędze, jaką mają nasi władcy, nie otaczali się tyloma ostrożnościami, aby ubezpieczyć własne życie, nie żyliby ani jednego dnia; gdyby nie mieli na żołdzie nieprzeliczonej liczby wojsk, aby tyranizować resztę poddanych, cesarstwo ich nie przetrwałoby ani miesiąca.

Minęło dopiero cztery albo pięć wieków, jak król francuski wbrew zwyczajom swego czasu wziął straż, aby się ubezpieczyć od morderców, jakich jakiś królik azjatycki nasłał na jego zgubę. Aż do tego czasu królowie żyli spokojnie pośród poddanych, jak ojcowie pośród dzieci.

Królowie Francji nietylko nie mogą własnowolnie odjąć życia żadnemu z poddanych (jak to mogą nasi sułtani), ale przeciwnie niosą zawsze z sobą ułaskawienie zbrodniarzy. Wystarczy, żeby skazaniec miał szczęście ujrzeć dostojne oblicze monarchy, aby tem samem przestał być niegodnym istnienia. Monarchowie są, jak słońce, które wszędy niesie ciepło i życie.

W Paryżu, 8 dnia księżyca Rebiab r. 1717.

List CXXIV. Usbek do Rhediego

w Wenecji.

Jaka może być pobudka tej bezmiernej szczodroblowości, jaką książęta okazują dworakom? Czy chcą ich do siebie przywiązać? Przecież ci są już im oddani, jak tylko być mogą. Zresztą, jeśli książęta przywiążą do siebie kilku poddanych, kupując ich, muszą z tej samej racji tracić nieskończoną mnogość innych, których ubożą.

Kiedy myślę o położeniu władców, otoczonych wiecznie ludźmi chciwymi i nienasyconymi, mogę ich tylko żałować. Żałuję

ich jeszcze więcej, kiedy nie mają siły oprzeć się prośbom, zawsze zaspakajany na koszt tych, którzy nie proszą o nic.

Ileć słyszę o tych hojnościach, łaskach i pensjach monarszych, przychodzą mi do głowy tysiączne zastanowienia. Cała ciżba myśli lęgnie mi się w duchu, mam wrażenie, że słyszę, jak ktoś ogłasza publicznie taki oto nakaz:

„Wobec tego, iż niestrudzona wytrwałość kilku poddanych w dopraszaniu się o pensję doświadczała bez wytchnienia Naszej Monarszej wspaniałomyślności, ustąpiliśmy wreszcie bezlikowi żądań, jakie Nam przedkładali, a które aż dotąd stanowiły największą troskę tronu. Przedstawili Nam, iż od czasu, jak przywdzieliśmy koronę, nie omieszkali znajdować się przy Nas w chwili, gdyśmy wstawali z łóżka, a zawsze spotykaliśmy ich w Naszej drodze nieruchomych, jak słupy graniczne, jak usilnie wspinali się ponad ramiona wyższych, aby oglądać Naszą Dostojność. Otrzymaliśmy również liczne podania, pochodzące od osób, należących do płci pięknej, które błagały Nas, abyśmy wzięli pod uwagę jako fakt niezbity i stwierdzony, iż utrzymanie ich połączone jest ze znacznym kosztem. Niektóre nawet, bardzo wiekowe, prosiły Nas, trzęsąc sędziwą głową, abyśmy zważyli, iż były one ozdobą dworu Naszych Królewskich Poprzedników; i że, jeśli generałowie armji uczynili państwo potężnem przez czyny wojskowe, one w niemniejszym stopniu przyczyniły się do sławy dworu przez swoje intrygi. Zaczem, pragnąc okazać wobec suplikantów Naszą łaskawość i wysłuchać wszystkich ich żądań, postanowiliśmy co następuje:

Iż każdy rolnik, mający pięcioro dzieci, odetnie codziennie piątą część chleba, jaki między nie rozdziela. Zaleca się ojcom rodziny, aby uszczupleniem tem obciążyli każde z dzieci w sposób możliwie najsprawiedliwszy.

Zakazujemy wyraźnie wszystkim, którzy krzątają się około uprawy swej spuścizny, lub którzy mają powierzone ziemie w postaci dzierżawy, aby czynili w nie jakiegokolwiek wkłady.

Nakazujemy, aby wszystkie osoby, które wykonują rzemiosła podłe i mechaniczne i które nigdy nie były obecne przy rannem wstawaniu Naszego Majestatu, nie kupowały odzieży sobie, swoim żonom i dzieciom częściej, niż co cztery lata. Zabramy im prócz tego bardzo surowo niewinnych uciech, jakie mieli zwyczaj wyprawiać sobie w rodzinie w uroczystsze święta roku.

Ponieważ doszło do Naszej wiadomości, iż większość mieszkańców Naszych wiernych miast zaprzęta się gorliwie uposażać

nim córek, które nie zasłużyły się Naszemu państwu niczem innem, jak tylko smętną i nudną skromnością, nakazujemy, aby wstrzymali się z wydaniem ich zamaż aż do czasu, w którym dośięgnąwszy wieku, zakreślonego statutami, zniewoli się je do tego prawem. Zabramy urzędnikom łożyć na wychowanie dzieci“...

W Paryżu, pierwszego dnia księżyca Chalwal, r. 1718.

43. Montesquieu: O duchu praw.

Do ust. 221.

Ks. XI. Rozdz. II—VI.

Różne znaczenia, nadawane wyrazowi: „wolność“. Nie masz wyrazu, któremu by nadawano tak różnorodne znaczenie..., jak wyraz: wolność. Jedni rozumieli przez nią łatwość usunięcia tego, któremu dali władzę tyrańską, inni prawo wyboru tych, których mieli słuchać, inni znowu prawo noszenia broni i wykonywania aktów gwałtu, a znowuż inni przywilej podlegania wyłącznie władzy takiego monarchy, który jest tej samej, co oni, narodowości, lub rządu się rodzimem prawem. A był nawet pewien lud, który prawo noszenia długiej brody¹⁾ mienił długo wolnością.

Jedni odnosili ten wyraz jedynie do formy rządu, pomijając inne jego znaczenia. Ci, którzy zakosztowali rządów republikańskich, dopatrywali się wolności w takiej właśnie formie rządu, natomiast pozostający pod władzą monarchiczną, widzieli ją w monarchji... Wkońcu, ponieważ przy ustroju demokratycznym lud może pozornie robić to, co chce, więc też w takiej formie rządu widziano wolność, a władzę ludu wzięto za wolność ludu.

Co to jest wolność. Prawdą jest, że w demokracjach pozornie może lud robić to, co chce, lecz wolność polityczna nie polega wcale na tem, aby robić to, co się chce... W państwie, to znaczy: w społeczeństwie, mającem prawa, wolność polegać może jedynie na tem, aby móc robić tylko to, co się powinno chcieć, i aby nie być zmuszanym do robienia tego, czego nie powinno się chcieć.

Trzeba wrazić sobie dobrze w umysł, co to jest niezależność, a co wolność. Wolność jest to prawo robienia wszystkiego, na co ustawy pozwalają; gdyby zaś jeden obywatel mógł robić coś, czego one zabraniają, nie masz już wolności, gdyż wszyscy inni mieliby możność czynienia tego samego.

Państwa demokratyczne i arystokratyczne nie są jeszcze z na-

¹⁾ Mowa o ludności moskiewskiej.

tury wolnemi. Wolność polityczna istnieje jedynie przy rządach umiarkowanych, ale i tam jest tylko wtedy, gdy się nie nadużywa władzy. A jak uczy doświadczenie wieków, każdy człowiek, który sprawuje władzę, ma skłonność do jej nadużywania, a idzie w tem tak daleko, aż go się powściągnie. Któżby uwierzył, a jednak tak jest, że nawet cnotę musi się ujmować w pewne karby.

Aby zapobiec nadużyciom władzy, muszą być w ten sposób ułożone stosunki, aby jedna władza stanowiła ograniczenie drugiej...

Cele ogólne różnych państw. Wszystkie państwa mają ten sam cel ogólny, t. j. samozachowanie, lecz nadto każde z nich ma pewien właściwy sobie cel szczególny. I tak celem Rzymu był wzrost terytorjalny, Lacedemonji — wojna, ustawodawstwa żydowskiego — religja, Marsylji — handel, Chin — spokój publiczny, ustawodawstwa Rodyjczyków — żegluga; w zwyczajach prawnych plemion dzikich chodzi o wolność naturalną. Ogólnie celem państw despotycznych jest zaspakajanie zachcianek księcia, a monarchicznych zdobywanie sławy dla siebie i dla monarchy; swoboda każdego poszczególnego obywatela jest celem ustawodawstwa w Polsce, czego następstwem jest tam ucisk wszystkich.

Istnieje także na świecie taki naród, który za bezpośredni cel swej konstytucji ma wolność polityczną. *Jest to naród angielski.* Przystąpmy do zbadania zasad, na których ją opiera. Jeżeli są dobre, ukaże się tam wolność, jak w zwierciadle...

Konstytucja angielska. W każdym państwie istnieją trzy rodzaje władz najwyższych: 1) ustawodawcza, 2) wykonawcza w zakresie spraw, wynikających z prawa narodów, oraz 3) władza wykonawcza w dziedzinie prawa obywatelskiego.

W dziedzinie pierwszej książę lub rząd republikański wydają prawa na czas określony lub na zawsze, oraz poprawiają lub uchylają te, które już zostały wydane.

Z tytułu drugiego rodzaju władzy zawierają pokój lub wypowiedzują wojnę, wysyłają i przyjmują poselstwa, zapewniają bezpieczeństwo państwu i zapobiegają najazdom.

Z tytułu trzeciego rodzaju karzą zbrodnie i rozstrzygają spory między poszczególnymi ludźmi.

Wolność polityczna obywatela polega na owym spokoju umysłu, który wynika z poczucia osobistego bezpieczeństwa; rząd więc musi być taki, aby jeden obywatel nie potrzebował obawiać się drugiego.

Otóż jeżeli w ręku tej samej osoby lub w tem samem ciele rządowem władza prawodawcza jest połączona z władzą wykonawczą, nie masz wtedy wolności; zachodzi bowiem obawa, że ten sam monarcha lub ten sam senat może wydać tyrańskie prawa, aby je następnie po tyrańsku wykonywać.

Nie masz również wolności, jeżeli władza sądownicza nie jest oddzielona od władzy prawodawczej i wykonawczej. Jeżeli bowiem jest połączona z władzą prawodawczą, moc stanowienia o życiu i wolności obywatela stanie się arbitralną, gdyż sędzia byłby zarazem prawodawcą. Gdyby zaś była złączona z władzą wykonawczą, sędzia przez swą siłę mógłby stać się ciemiężcą.

Wszystko więc byłoby stracone, gdyby ten sam człowiek, lub to samo ciało, złożone czy z panów, czy ze szlachty, czy z ludu, sprawowało wszystkie trzy rodzaje władzy, t. j. wydawało prawa, wykonywało postanowienia, tyżące spraw publicznych, oraz sądziło zbrodnie i spory między poszczególnymi ludźmi.

Większość królestw w Europie ma rząd umiarkowany, albowiem panujący, który ma w swem ręku dwa pierwsze rodzaje władzy, pozostawia poddanym sprawowanie trzeciej. W Turcji, gdzie wszystkie trzy rodzaje władzy są połączone w ręku sułtana, panuje okrutny despotyzm.

W republikach włoskich, gdzie owe trzy rodzaje władzy są zjednoczone, mniej jest wolności, niż w naszych monarchjach. Dlatego rządy tamtejsze muszą dla swego utrzymania uciekać się do podobnych środków gwałtu, jak rząd turecki. Dowodem inkwizytów państwa¹⁾ i szkatuła, gdzie każdy donosiciel mógł w każdej chwili rzucić kartę z oskarżeniem²⁾.

Zobaczmyż, jakie jest położenie obywatela w owych republikach. Ten sam organ rządzący posiada, jako wykonawca praw, pełną władzę, którą sam sobie nadał, jako prawodawca. Może niszczyć państwo wolą zbiorową, a ponieważ ma także władzę sądowniczą, może gnębić każdego obywatela zosobną wolą swych poszczególnych członków.

Władza jest tu jedna i daje się dobrze odczuć na każdym kroku, chociaż nie masz tu takiej zewnętrznej pompy, jaką otacza się książę-despota.

Przeto książęta, którzy chcieli zostać despotami, zaczynali zawsze od jednoczenia w swem ręku wszystkich urzędów.

¹⁾ „Rada Dziesięciu“ w Wenecji, zob. *Hist. średn. ust.* 298. — ²⁾ Do dnia dzisiejszego znajduje się w pałacu dożów otwór (ujęty niegdyś w paszczę lwa), przeznaczony do rzucania tych anonimowych oskarżeń.

Wiem dobrze, że czysta arystokracja dziedziczna włoskich republik nie odpowiada dokładnie despotyzmowi Azji. Wielka ilość urzędników przytępia niekiedy surowość urzędów. Nie wszyscy bowiem moi dążą zawsze do tych samych celów, a nadto tworzy się tam różne instytucje, które się wzajemnie powściągają. Tak więc w Wenecji „Wielka Rada“ ma prawodawstwo, *pregadi*¹⁾ władzę wykonawczą, a *kwarancja*²⁾ sądowniczą.

Zło tkwi w tem, że członkowie wszystkich tych instytucyj należą do jednej i tej samej grupy społecznej, co powoduje, że w istocie władza naczelna jest jedna.

Władza sądownicza nie powinna być powierzana stałemu senatowi, lecz wykonywana przez osoby, wybierane z pośród ludu co roku w pewnym stałym terminie, w sposób, przez ustawę określony. Taki trybunał nie trwałby dłużej, niż konieczność nakazuje.

W ten sposób władza sądenia, tak dla ludzi groźna, nie będąc przywiązana ani do pewnego stanu, ani do pewnego zawodu, stanie się, rzec można, jakby niewidoczną i żadną. Nie ma się ustawicznie sędziów przed oczyma, a czuje się obawę przed urzędem, a nie przed urzędnikami.

W ważnych sprawach karnych powinien także oskarżony mieć prawo wybierać sobie sędziów, lub co najmniej z pośród tych, których kto inny mianuje, wykluczać tak wielu, aby ci, których pozostawi, mogli być uważani za pochodzących z jego wyboru.

Inne dwa rodzaje władzy mogłyby być oddawane urzędnikom, lub jakiejś instytucji stałej, ponieważ nie dotyczą bezpośrednio żadnego poszczególnego człowieka; pierwsza bowiem jest wyrazem woli powszechnej państwa, a druga wykonywaniem tej woli powszechnej.

Atoli o ile trybunały sądowe nie powinny być co do składu stałymi, o tyle wyroki muszą opierać się ściśle na brzmieniu ustawy; albowiem gdyby były one wyrazem opinii każdego poszczególnego sędziego, to znaczyłoby, że żyje się w społeczeństwie, nie wiedząc dokładnie, do czego jest się właściwie obowiązany.

Sędziowie mają także należeć do tego samego stanu, co oskarżony, lub być jemu równi społecznie, aby mu nie mogło przyjść do głowy, że popadł w ręce ludzi, którzy mu gwałt zechcą wyrządzić...

Jako że w państwie wolnem każdy człowiek winien być rządzony sam przez siebie, (gdyż mu się przyznaje, że ma wolną duszę), przeto lud, wzięty jako całość, powinien posiadać władzę pra-

¹⁾ Rada, złożona z trzystu najznakomitszych obywateli. — ²⁾ „Rada Czerdziestu“.

wodawczą. Ponieważ jednak w państwach wielkich jest to rzeczą niemożliwą, a w małych powoduje także wiele niedogodności, przeto niechaj lud przez swoich przedstawicieli wykonuje to wszystko, czego sam bezpośrednio wykonywać nie może.

Każdy zna znacznie lepiej potrzeby własnego miasta, aniżeli miast innych, i każdy wydaje lepszy sąd o zdolnościach sąsiadów, aniżeli innych współziomków. Z tego wynika, że członkowie ciała prawodawczego nie powinni być wybierani ogólnie z pośród ludu, lecz trzeba, aby w każdej większej miejscowości mieszkańcy wybierali swego przedstawiciela.

Przedstawiciele mają tę wielką wyższość, że są uzdolnieni do roztrząsania spraw publicznych, do czego lud wcale się nie nadaje, i to stanowi wielką wadę demokracji.

Niema potrzeby, aby przedstawiciele otrzymywali od swych wyborców, prócz instrukcji ogólnej, instrukcję szczegółową odnośnie do każdej sprawy, jak to się praktykuje w sejmach niemieckich. Prawda, że przy tym systemie głos posłów byłby dokładniejszym wyrazem woli narodu. Atoli to wywołałoby nieskończoną rozwlekłość i każdego posła uczyniłoby panem wszystkich innych, a w ciężkich okolicznościach cała siła narodu mogłaby być sparaliżowana przez kaprys...

Wszyscy obywatele w różnych okręgach powinni mieć prawo oddawania głosu przy wyborze przedstawiciela z wyjątkiem tych, którzy należą do tak niskiego gminu, że nie przypisuje się im własnej woli.

Większość republik starożytnych miało tę wielką wadę, że lud był uprawniony do podejmowania także czynności wykonawczych, a do tego jest zgoła niezdolny. Winien więc brać udział w rządzie tylko przez dokonywanie wyboru przedstawicieli, do czego nadaje się najzupełniej. Albowiem chociaż mało jest takich ludzi, którzy umieją określić dokładnie stopień zdolności innych, to przecież każdy może ogólnie wiedzieć, czy ten, kogo wybiera, jest od reszty mądrzejszy.

Ciało reprezentatywne nie może być wybierane po to, aby podejmowało się czynności wykonawczych, gdyż tego nie umiałoby dobrze robić, lecz po to, aby stanowić prawa, oraz kontrolować, czy wykonano dobrze te, które zostały ustanowione; to zadanie może dobrze spełniać, co więcej, jedynie ono może je dobrze spełniać.

W każdym państwie są ludzie, wyróżniający się urodzeniem, bogactwem lub godnością; gdyby ci zostali zrównani z ludem i gdyby mieli tylko po jednym głosie tak, jak inni, wolność powszechna

stałaby się dla nich niewolą; nie mieliby żadnego interesu, żeby jej bronić, gdyż większość ustaw byłaby przeciwko nim skierowana. Niechaj więc ich udział we władzy prawodawczej będzie proporcjonalny do tej wyższości, jaką posiadają w państwie w odniesieniu do innych. Z tego wynika, że winni tworzyć odrębne ciało, które miałoby prawo systowania uchwał ludu, jak lud miałby takie same prawo w stosunku do nich.

Tak więc władza prawodawcza byłaby rozdzielona narówni między ciało, utworzone ze szlachty, oraz ciało, pochodzące z wyboru i będące reprezentacją ludu; każde z nich odbywałoby oddzielnie zebrania i narady, a miałoby własne cele i własne interesy.

Ciało, utworzone ze szlachty, powinno być dziedziczne, gdyż po pierwsze: jest ono takim już z natury, a po drugie: trzeba, aby było zainteresowane w utrzymaniu swych nienawistnych *dla ogółu* uprawnień, które w państwie wolnym muszą być ciągle zagrożone.

Atoli ponieważ dziedziczna władza może doprowadzić szlachtę do tego, że ta kierować się będzie własną korzyścią, a zapomni o potrzebach ludu, przeto w sprawach takich, w których ma szczególny interes, aby władzy nadużyć, jak np. gdy chodzi o rozkład danin państwowych, udział jej w prawodawstwie ma polegać jedynie na prawie „systowania“, a nie „stanowienia“.

Prawem „stanowienia“ nazywam prawo wydawania rozkazów od siebie, lub poprawiania tego, co zostało rozkazane przez kogoś innego. Przez prawo zaś „systowania“ rozumiem prawo unieważniania uchwały, powziętej przez kogoś drugiego; takąż właśnie władzę posiadali trybunowie w Rzymie...

Władza wykonawcza winna pozostawać w ręku monarchy, ponieważ ten rodzaj czynności rządowych, wymagający prawie zawsze szybkiego działania, może być lepiej wykonywany przez jednego, niż przez wielu.

Jeżeli w państwie niema monarchy, a władzę wykonawczą powierza się pewnej ilości osób ze zgromadzenia prawodawczego, niemasz wtedy wolności, albowiem obydwie władze są ze sobą połączone...

Gdyby ciało prawodawcze nie zbierało się przez czas dłuższy, niemasz już wolności, ponieważ wtedy nastąpiłaby jedna z dwóch ewentualności: albo zanik władzy prawodawczej i państwo popadłoby w anarchję, albo wydawanie praw przeszłoby na władzę wykonawczą, która stałaby się absolutną.

Natomiast, gdyby ciało prawodawcze było stale zgromadzone, mogłoby dojść do tego, że tylko uzupełniałoby się nowymi posłami

w miejsce zmarłych. W takim zaś wypadku, niechby raz tylko uległo zepsuciu, zło nie dałoby się już usunąć...

Ciało prawodawcze nie ma zbierać się samo od siebie, uważa się bowiem, że władzę posiada dopiero wtedy, gdy jest zebrane... Do władzy więc wykonawczej powinno należeć oznaczanie czasu zwołania i długości trwania tego zgromadzenia, co zależy od bieżących potrzeb, które są jej dobrze znane. Ciało prawodawcze stałoby się despotyczne, gdyby władza wykonawcza nie miała prawa systowania jego zamierzeń, ponieważ, mogąc sobie przyznać wszelkie możliwe prerogatywy, potrafiłoby unicestwić każdą inną władzę. Z drugiej strony władza prawodawcza nie powinna posiadać mocy tamowania władzy wykonawczej. Wykonywanie bowiem praw jest już ze swej natury ograniczone, nie trzeba go więc jeszcze bardziej ścieśniać... Wobec tego wadliwą była władza trybuna w Rzymie, albowiem ograniczała nie tylko władzę prawodawczą, lecz także wykonawczą, a to było powodem wielkich nieszczęść.

Atoli o ile w państwie wolnym władza prawodawcza nie może mieć prawa tamowania władzy wykonawczej, o tyle winna mieć możność kontrolowania, w jaki sposób prawa, które sama ustanowiła, zostały wykonane; taki ustrój miałby wyższość nad formą rządu w Sparcie..., gdzie eforowie wcale nie zdawali sprawy ze swego urzędowania.

Lecz jakkolwiek wypadłaby ta kontrola, ciało prawodawcze nie może mieć władzy sądenia kogokolwiek, a więc także tego, który sprawuje władzę wykonawczą. Jego osoba winna być uświęcona, państwo bowiem potrzebuje go koniecznie, aby ciało prawodawcze nie stało się tyrańskim...

Jeżeli monarcha uczestniczy w prawodawstwie z mocą stanowienia, niemasz wolności. Lecz przecież powinien brać w niem udział, aby się bronić, niech więc posiada prawo systowania.

Gdyby władza prawodawcza uchwałała pobór danin publicznych nie z roku na rok, lecz na zawsze, naraża się na utratę swej wolności, gdyż władza wykonawcza przestałaby być od niej zależną... To samo nastąpiłoby, gdyby w sprawach sił morskich i lądowych, które ma powierzać władzy wykonawczej, stanowiła nie z roku na rok, lecz na zawsze.

Aby ten, który ma w swych rękach władzę wykonawczą, nie mógł dopuszczać się ucisku, musi armja, którą mu się powierza, być narodową, oraz owianą tym samym, co cały naród, duchem, jak to było w Rzymie aż do czasów Marjusza. Osiągnąć zaś to można w dwojaki sposób: niechaj do służby wojskowej używa się

ludzi na tyle zamożnych, aby mogli materialnie odpowiadać za swe postępowanie wobec innych obywateli i niechaj służą w wojsku tylko przez rok... Albo też, gdy ma się wojsko stałe i to takie, którego żołnierze rekrutują się z najnikczemniejszych warstw narodu, tam musi władza prawodawcza mieć moc rozwiązania go, gdy uzna za stosowne; niechaj też żołnierze mieszkają razem z obywatelami, nie mają ani oddzielnych obozów, ani koszar, ani twierdz...

Kto zechce przeczytać przedziwne dzieło Tacyty o obyczajach Germanów, spostrzeże, że od nich Anglicy wzięli ideę takiej właśnie formy rządu. Nie należy zaś do mnie badanie, czy obecnie korzystają sami z owej wolności. Wystarczy mi stwierdzić, że jest ona ustanowiona przez ich prawa. Nie chodzi mi o nic więcej...

44. J. J. Rousseau: Umowa społeczna.

Przełożył dr. Antoni Peretiatkowicz. Kraków 1918.

Do ust. 221.

(W wyjątkach).

Ks. III. Rozdział II. O społeczeństwach pierwotnych. Najdawniejszem ze wszystkich społeczeństw i jedynem naturalnem jest rodzina: przytem dzieci są związane z ojcem tylko dopóty, dopóki go potrzebują dla swego zachowania. Skoro tylko ta potrzeba ustaje, węzeł naturalny rozwiązuje się. Dzieci, zwolnione z posłuszeństwa, należnego ojcu, ojciec zwolniony z opieki względem dzieci; wszyscy stają się jednakowo niezależni. Jeżeli nadal pozostają związani, to już nie na podstawie naturalnej, ale dobrowolnie; nawet więc rodzina utrzymuje się na podstawie układu.

Ta wolność wspólna jest wynikiem natury człowieka. Pierwszem prawem jego jest czuwanie nad własnem zachowaniem, pierwsze starania sam sobie jest winien; i jak tylko dochodzi do wieku dojrzałego, decyduje sam o środkach swego utrzymania i staje się przez to swoim własnym panem.

Możnaby więc uważać rodzinę za pierwszy wzór społeczeństw politycznych, władza wyobraża ojca, lud wyobraża dzieci, wszyscy, rodząc się równymi i wolnymi, odstępują swoją wolność tylko gwoili swemu pożytkowi. Cała różnica polega na tem, że w rodzinie miłość ojca do swych dzieci wynagradza go za starania, dla nich podjęte, w państwie zaś przyjemność rozkazywania wchodzi w miejsce miłości, gdyż tej nie odczuwa władca względem swoich ludów...

Rozdział VI. O umowie społecznej. Przypuśćmy, że ludzie znaleźli się w takim położeniu, iż przeszkody, utrudniające ich

zachowanie w stanie natury, biorą górę nad siłami, stosowanemi przez jednostkę dla utrzymania się w tym stanie. Wówczas ten stan pierwotny nie może nadal istnieć i ród ludzki zginąłby, gdyby nie zmienił swego sposobu życia. Ponieważ ludzie nie mogą tworzyć nowych sił, ale tylko łączyć i kierować temi, które istnieją, nie mają przeto innego sposobu samozachowania, jak utworzyć drogą skupienia sumę sił, któreby mogły przełamać przeszkody, wprawić te siły w ruch zapomocą jednej sprężyny i spowodować ich zgodne współdziałanie. Taka suma sił może powstać tylko z połączenia wielu ludzi; ale, jeżeli siła i wolność każdego człowieka są pierwszymi narzędziami jego zachowania, czy ten może je ograniczyć, nie szkodząc sobie i nie zaniedbując starań, które względem siebie jest winien? Trudność ta da się wyrazić w następujących słowach: „Znaleźć taką formę zrzeszenia, któraby broniła całą zbiorową siłą osoby i dobra każdego członka, a przy której każdy, łącząc się ze wszystkimi, słuchałby jednak tylko siebie i pozostał równie wolnym, jak poprzednio“. Oto jest zasadnicze zagadnienie, które rozwiązuje umowa społeczna.

Warunki tej umowy są tak określone przez naturę samego aktu, że najmniejsza ich zmiana spowodowałaby ich nieważność i bezskuteczność; jakkolwiek więc może nie zostały nigdy wyraźnie wypowiedziane, pozostają one wszędzie takie same, wszędzie milcząco przyjęte i uznane, tak dalece, że w razie złamania umowy społecznej każdy wraca do swoich praw pierwotnych i odzyskuje wolność naturalną, tracąc wolność umowną, dla której rzekł się tamtej.

Warunki te, należycie rozumiane, sprowadzają się wszystkie do jednego, mianowicie: zupełne oddanie się każdego członka ze wszystkimi jego prawami całemu społeczeństwu; ponieważ każdy oddaje się w zupełności, sytuacja jest równa dla wszystkich, a skoro sytuacja jest jednakowa dla wszystkich, nikt nie ma interesu czynić ją uciążliwą dla innych.

Jeżeli więc usuniemy z umowy społecznej to, co nie stanowi jej istoty, zobaczymy, że sprowadza się do następującej treści: „Każdy z nas społem oddaje swoją osobę i całą swą siłę pod naczelne kierownictwo woli powszechnej, a każdego członka traktujemy jako część niepodzielnej całości“.

To zrzeszenie nazywa się państwem. Co do jego członków, to przybierają oni ogólne miano ludu, w szczególności nazywają się „obywatelami“, jako uczestnicy władzy zwierzchniczej i „podda-

nymi“, jako podlegli ustawom państwowym. Ale nazwy te często są mieszane i brane jedne za drugie, wystarczy umieć je wtedy rozróżnić, gdy są użyte z całą ścisłością.

Rozdział VIII. O ustroju społecznym. To przejście ze stanu natury do stanu społecznego wywołuje w człowieku zmianę bardzo wybitną, w jego bowiem postępowaniu sprawiedliwość zajmuje miejsce instynktu i nadaje jego czynom charakter moralny, którego przedtem brakło. Wówczas dopiero głos obowiązku zastępuje popęd fizyczny, prawo zastępuje apetyty i człowiek, który dotychczas brał pod uwagę tylko samego siebie, widzi się zmuszonym działać według innych zasad i radzić się rozumu, zanim posłucha skłonności. Jakkowiek pozbawia się w tym stanie niektórych korzyści, posiadanych z natury, zyskuje zato inne bardzo wielkie, a to: zdolności jego ćwiczą się i rozwijają, pojęcia rozszerzają się, uczucia szlachetnieją, cała dusza wznosi się do tego stopnia, że gdyby nadużycia tej nowej sytuacji nie sprowadzały jej często poniżej tego poziomu, z którego wyszedł, powinienby błogosławić bezustanku tę szczęśliwą chwilę, która wyrwała go z owego stanu na zawsze, a ze zwierzęcia głupiego i ograniczonego uczyniła istotą rozumną i człowiekiem.

Sprowadźmy całe to zestawienie do określeń łatwo zrozumiałych. Przez umowę społeczną traci człowiek swoją wolność przyrodzoną i nieograniczone prawo do wszystkiego, co go nęci i co może osiągnąć; zyskuje natomiast wolność społeczną i własność nad wszystkim, co posiada. Ażeby nie mylić się co do tej zamiany, trzeba dobrze rozróżnić wolność przyrodzoną, której granicą są tylko siły jednostki, od wolności społecznej, ograniczonej przez wolę powszechną, — oraz posiadanie, będące tylko wynikiem siły, lub prawa powszechnego zaborcy, od własności, która może być oparta tylko na tytule rzeczywistym.

Możnaby, prócz powyższego, dodać do korzyści stanu społecznego wolność moralną, która jedynie czyni człowieka naprawdę własnym panem, albowiem kierowanie się tylko apetytami jest niewolą, a posłuszeństwo prawu, które on sobie sam przepisał, jest wolnością...

Ks. II. Rozdz. XI. O różnych systemach prawodawstwa. Jeżeli zbadamy, na czym mianowicie polega największe dobro wszystkich, które powinno być celem każdego systemu prawodawczego, to zobaczymy, że sprowadza się ono do dwóch rzeczy głównych: wolności i równości; wolności, ponieważ wszelka zależność prywatna odejmuje tyleż siły organizmowi państwowemu; równości, ponieważ bez niej nie może istnieć wolność.

Powiedziałem już, co to jest wolność społeczna; co się zaś tyczy równości, to nie oznacza ona, iżby nie istniało zupełnie stopniowanie we władzy i bogactwie, tylko, żeby co do władzy stała ta ponad wszelkimi gwałtami i była wykonywana jedynie na mocy urzędu i ustaw, co do bogactwa zaś, żeby żaden obywatel nie był dość majątny, aby mógł drugiego przekupić, i żaden tak biedny, aby się musiał zaprzedać, co każe przypuszczać ze strony możliwych zmniejszenie majątku i wpływów, a ze strony biednych zmniejszenie chciwości i pożałdliwości. Taka równość, powiadają, jest mrzonką nieziszczalną w praktyce. Ale jeżeli nadużycie jest nieuniknione, czyż nie wynika stąd, że należy je przynajmniej ograniczyć? Właśnie dlatego, że siła rzeczy dąży zawsze do zniszczenia równości, siła prawodawstwa powinna zawsze dążyć do jej utrzymania. Jednakże te ogólne zadania każdego dobrego ustroju powinny być w każdym kraju zmodyfikowane zależnie od stosunków, wynikających z położenia kraju, oraz charakteru mieszkańców; ze względu na te stosunki należy dla każdego ludu stworzyć odrębny system ustroju, najlepszy nie sam przez się, lecz dla państwa, dla którego jest przeznaczony. Naprzykład, gdy gleba jest niewdzięczna i bezpłodna, albo kraj zbyt szczupły dla mieszkańców, weźcie się do przemysłu i zajęć artystycznych, których wytwory zamienicie za brakujące wam artykuły spożywcze. I przeciwnie, jeżeli zajmujecie bogate doliny i żyzne wzgórza, jeżeli na dobrej ziemi brak wam mieszkańców, poświęćcie wszelkie swe starania rolnictwu, które powiększa zaludnienie, a usuńcie sztuki, które wyludniłyby kraj do reszty, skupiając w pewnych miejscowościach nielicznych mieszkańców. Jeżeli zajmujecie rozległe i wygodne wybrzeża, pokryjcie morze okrętami, uprawiajcie handel i żeglugę; zapewnicie sobie byt wspaniały. Gdy morze na waszych brzegach obmywa tylko trudno dostępne skały, zostańcie barbarzyńcami i ichtyofagami¹⁾, a będziecie wtedy żyli spokojniej, może lepiej i z pewnością szczęśliwiej. Słowem, oprócz reguł wspólnych dla wszystkich, widzimy w każdym ludzie pewną przyczynę, wywołującą potrzebę odmiennego prawodawstwa. W ten sposób niegdyś Hebrejczycy, a niedawno Arabowie mieli za główne zadanie religję, Ateńczycy — literaturę, Kartagina i Tyr — handel, Rodos — żeglarstwo, Sparta — wojnę, a Rzym — dzielność. Autor „O duchu praw“ wykazał na mnóstwie przykładów, jakimi sposobami prawodawca dostosowuje urządzenia do każdego z tych zadań.

¹⁾ Żywiący się rybami.

Prawdziwie mocny i trwały ustrój państwowy powstaje wówczas, gdy właściwości są tak uwzględniane, że stosunki naturalne i ustawy godzą się zawsze w tych samych punktach, a te ostatnie, że tak powiem, tylko zabezpieczają, towarzyszą i prostują pierwsze. Jeżeli natomiast prawodawca, myląc się co do swego zadania, przyjmie zasadę inną od tej, która wynika z natury rzeczy, jeżeli jedna zmierza do niewoli, a druga do wolności, jedna do bogactw, druga do zaludnienia, jedna do pokoju, druga do podbojów, to spostrzeżemy, że siła ustaw zacznie słabnąć, ustrój paczyć się i zaburzenia państwowe nie ustaną, dopóki państwo nie ulegnie zniszczeniu, lub przeobrażeniu, a niezwyciężona natura nie zapanuje napowrót.

45. Voltaire: Rozprawa o obyczajach i duchu narodów.

Do ust. 221.

(W wyjątkach).

Wstęp: Starajcie się przezwyciężyć odrazę, jaką wywołuje historia poczynszy od upadku Cesarstwa Rzymskiego, i uchwycić zasadnicze linje rozwojowe owych narodów, które zamieszkują, oraz niszczą (*wojnami*) ziemię. Z owej niezmiernej liczby wypadków szukajcie tu (t. zn. *w niniejszem dziele*) tylko tego, co zasługuje na poznanie t. j. ducha obyczajów i zwyczajów przedniejszych narodów, a co opiera się na faktach, których nie wolno nie znać.

Nie jest bowiem celem tej pracy podawanie do wiadomości, w którym roku nad jakimś nieokrzesanym ludem zaczął panować marny jakiś książę po równie barbarzyńskim poprzedniku. Ktoby powziął niefortunną myśl, aby wbijać sobie w głowę porządek chronologiczny wszystkich dynastyj, ten znałby tylko słowa. Im konieczniej bowiem musi się znać wielkie czyny władców, którzy uczynili swe ludy lepszymi i przysporzyli im szczęścia, tem snadniej można zgoła nie wiedzieć o pospolitych książętach, gdyż taka znajomość obciążałaby tylko pamięć. Na cóż przydałyby się wam szczegóły owych drobnych spraw, z których dziś już nic nie zostało, owych wielu wygasłych dynastyj, toczących ze sobą boje o prowincje, które następnie zostały pochłonięte przez wielkie królestwa? Prawie każde miasto ma obecnie swą historję — prawdziwą, lub fałszywą, a obszerniejszą i bardziej szczegółową, niż historia Aleksandra W. Same annały pierwszego lepszego zakonu mają więcej tomów, niż annały Cesarstwa Rzymskiego. Tego olbrzymiego zbioru nie podobna ogarnąć. Jest to wielki magazyn, z którego wybrać macie tylko to, co wam potrzebne...

XI. Przyczyny upadku Cesarstwa Rzymskiego. Jeżeli przywrócenie siły Cesarstwu Rzymskiemu, lub co najmniej opóźnienie jego upadku leżało wogóle w czyjejś mocy, to chyba tylko cesarza Juljana¹⁾. Ten nie był żołnierzem, któryby służbie wojskowej zawdzięczał swe wyniesienie, jak Dioklecjan, lub Teodozjusz; urodzony w purpurze²⁾, wybrany przez armję, kochany przez żołnierzy, nie potrzebował obawiać się wicherzeń partyj politycznych. Od czasu zaś zwycięstw w Germanji³⁾ uważany był za największego wodza swego czasu. Żaden cesarz — nawet Marek Aureli — nie był od niego wyrozumialszy i bezstronniej nie wymierzał sprawiedliwości. Żaden filozof nie był bardziej powściągliwy i umiarkowany. Rządy jego oparte były na prawach, na wartości jego charakteru i osobistym przykładzie. Można przypuszczać, że gdyby żył dłużej, państwo nie doznałoby po jego śmierci tak silnego wstrząśnienia.

Dwa bicze Boże zmiotły wkońcu tego olbrzyma (t. j. *imperjum rzymskie*), a mianowicie: barbarzyńcy i właśnie religijne.

Co do barbarzyńców, to trudno wyrobić sobie wyraźne pojęcie zarówno o ich najazdach, jak i początku. Prokop i Jornandes⁴⁾ opowiedzieli bajki, które powtarzają za nimi wszyscy nasi pisarze. Ale doprawdy nie wiem, jak można w to wierzyć, że Hunowie, ruszywszy z północnych Chin, przebyli wbród za łanią morze Azowskie i popędzili przed sobą, jak trzodę baranów, wojownicze ludy, które zamieszkiwały dzisiejszy Krym, część Polski, Ukrainę, Mołdawję i Wołoszczyznę. Owe ludy dzielne i bitne (jak są i obecnie) były znane przez Rzymian pod ogólną nazwą Gotów. Dlaczegoż ci Goci uciekli na widok Hunów na brzegi Dunaju? Dlaczegoż ze złożonemi błagalnie rękoma prosili Rzymian, aby byli łaskawi ich przyjąć, i dlaczegoż, gdy zostali wpuszczeni, zaczęli zbrojną ręką pustoszyć wszystko aż pod bramy Konstantynopola?

Wszystko to przypomina baśnie Herodota i inne, niemniej osławione bajdy. Jest rzeczą prawdopodobną, że wszystkie te ludy zabrały się do łupienia jeden po drugim. Rzymianie złupili inne ludy, a Gotowie i Hunowie zaczęli zkolei łupić Rzymian. Lecz

¹⁾ Cesarz Juljan (361—363), noszący przydomek Apostaty, gdyż dążył do usunięcia równouprawnionej już poprzednio przez Konstantyna religij chrześcijańskiej i przywrócenia kultu pogańskiego, który pragnął oprzeć na podstawach filozoficznych; sam bowiem był głęboko wykształconym filozofem. — ²⁾ Juljan był przyrodnim bratankiem Konstantyna W., pochodził więc z rodziny cesarskiej. — ³⁾ W r. 357 rozbił on nad Renem potężne wojska Alamanów i dzięki temu zabezpieczył na jakiś czas Galję od najazdów. — ⁴⁾ Prokop, historyk grecki, żyjący za czasów Justynjana, autor „Historji współczesnej“, Jornandes, współczesny mu historyk gocki, autor dzieła „O pochodzeniu i czynach Gotów“.

dlaczegoż Rzymianie nie wyparli ich tak, jak Marjusz wyparł Cymbrow? Otóż dlatego, że nie znalazł się już drugi Marjusz, że zmieniły się obyczaje, że Cesarstwo rozrywane było sporami arjan ze zwolennikami Atanazego. Dwie tylko rzeczy budziły wtedy zajęcie: wyścigi w cyrku i sprawa trzech Osób w Trójcy św. Cesarstwo rzymskie miało więc więcej mnichów, niż żołnierzy, a owi mnisi wędrowali gromadnie z miasta do miasta, aby bronić, lub zwalczać tożsamość Syna Bożego. W samym Egipcie było ich siedmdziesiąt tysięcy.

Chrześcijaństwo otworzyło *ludziom* niebo, lecz przyniosło Cesarstwu zgubę, albowiem zrodzone w jego łonie sekty religijne zwalczały się wzajemnie z zaciętością, właściwą kłótniom teologicznym, a nadto wszystkie razem zwalczały jeszcze dawną religję Cesarstwa, religję fałszywą, religję bezwątpienia śmieszną, ale przecież przy jej pomocy szedł Rzym przez dziesięć wieków od zwycięstwa do zwycięstwa.

Gdy potomkowie Scypionów stali się dysputującymi teologami i zaczęli rozbiierać sporne punkty wiary, gdy godności biskupów stały się przedmiotem większych zabiegów, niż wieńce triumfalne, gdy poważanie, jakim byli otaczani Hortensjusze i Ciceronowie, przeszło na Cyryłów, Grzegorzów i Ambrożych, wszystko było stracone — i tylko dziwić się można, że Cesarstwo utrzymało się jeszcze czas jakiś...

A cóż robili cesarze *w czasie najazdu barbarzyńców*? Zwoływali sobory czyto dla załatwienia sporów, wywołanych przez zwolenników Atanazego, czyto dla zwalczania donatystów...¹⁾ Owe spory wstrząsały Afryką, gdy ją Genzeryk, Wandal, podbijał...

Wkońcu, aby lepiej zrozumieć ducha owych nieszczęsnych czasów, przypomnijmy sobie, że pewien mnich, urażony na cesarza Teodozjusza II²⁾, któremu się naprzykrzał, wyklął go, a ten musiał aż u patriarchy konstantynopolitańskiego starać się o uwolnienie od klątwy...

XII. Następstwa upadku starożytnego Rzymu. ...Gdy od dziejów Cesarstwa przechodzi się do historii ludów, które rozdarły je na Zachodzie, jest się w położeniu podróżnika, który, opuściwszy wspaniałe miasto, znalazł się w pustyni, pokrytej chwastami. Dwadzieścia żargonów barbarzyńskich zajęło miejsce pięknego języka łacińskiego, którym mówiono od Ilirji po Atlas. Zamiast owych rozumnych praw, które rządziły połową naszego globu, zapanowały

¹⁾ Tak nazywała się sekta religijna, której twórcą był Donatus, biskup w Afryce (w. IV). ²⁾ Teodozjusz II 408—450.

tylko dzikie zwyczaje. Cyrki i amfiteatry, wzniesione po wszystkich prowincjach, przemieniły się na słomą kryte rudery. Owe wielkie gościńce, tak piękne i trwałe, ciągnące się od podnóża Kapitolu po góry Taurus, pokryły się gnijącą wodą. Taki sam przewrót dokonał się w umysłach ludzkich, a Grzegorz turoneński lub mnich Fredegar²⁾ stali się naszymi Polybjuszami³⁾ i Tytusami Liwiuszami. Rozum człowieka znikczemniał pośród najgrubszych i najniedorzeczniejszych zabobonów, które doszły do ostateczności, gdy mnisi stali się panami i księżętami. Aż do w. XVI gniła cała Europa w tem upodleniu i wydobyła się z niego dopiero przez straszne konwulsje...

46. Akt limity sejmu, obradującego pod węzłem konfederacji radomskiej, 1767.

Do ust. 230.

Vol. leg. t. VIII str. 244.

Stanisław August, z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski i t. d.

Stany koronne i W. Księstwa Lit., zjednoczywszy się węzłem konfederacji generalnej dla utrzymania wolności narodowej, jako i dla naprawy defektów *et abusuum*¹⁾, lub ulepszenia wszelkiego, któreby się w ojczyźnie naszej potrzebnem pokazało; a postępek takowy patriotyczny będąc wsparty od Najjaśniejszej Imperatorowy Jej Mci całej Rosji, szczerzej Aliantki i Przyjaciółki Naszej (bo tego przez wspaniałe interesowanie się ku dobru Rzeczpltej i konserwacji wolności naszej dowody dała), więc też skonfederowane stany obojga narodów, tak nieobojętnymi przeniknione będąc przyjaźni i dobrego sąsiedztwa dowodami, solenne do Najjaśń. Imperatorowy Jej Mci wysłały poselstwo dla oświadczenia szczerzego podziękowania i upraszania przez tychże posłów o kontynuację pomocy przyjacielskiej i o wysoką Najjaśniejszej Imperatorowy gwarancją dla niewzruszonej i wiecznej konserwacji praw, wolności, prerogatyw każdego i legalnej formy rządów Rzeczpltej. Upewniły oraz skonfederowane stany Najjaśń. Imperatorową Jej Mość, że grekom-nieunitom i dyssydentom, współbraciom i współobywatelom swoim, będzie uczyniona sprawiedliwość i satysfakcja; których podpora Najjaśń. Imperatorowa Jej Mość wraz z inszemi Jejże aliantami na fundamencie traktatów być się deklarowała.

¹⁾ Grzegorz turoneński i Fredegar byli kronikarzami frankońskimi; pierwszy żył w VI, a drugi w VII wieku. — ²⁾ Polybjus, znakomity historyk grecki z II w. przed nar. Chr. — ³⁾ Wad i nadużyć.

Zatym chcąc jeszcze od zgromadzonych na sejmie teraźniejszym stanów szczerą i przyjacielską Najj. Imperatorowy Jej Mości za wspaniałe Jej posiłki oświadczyć rekognicją¹⁾, tudzież wypraszając sobie dalszą Jej pomocy przyjacielskiej kontynuacją, póki tego potrzeba wyciągać będzie, jako i wysoką Jej Imperatorskiej Mości gwarancją dla wiecznej konserwacji wolności narodowych, dla praw i formy rządów naszych, My, król, z drugimi stanami skonfederowanymi, na ten sejm zgromadzonemi, wypełniamy to powtórnie niniejszym aktem Naszym; a wszystko przez tę gwarancją wieczną mieć trwałość powinno: więc cokolwiek na sejmie teraźniejszym dla wolności narodowej, jako i dla utrzymania praw stanowić będziemy, wszystko to przez wzajemne z Przyjaciółką Rzeczpltej Naszej ułożenie (która tak szczerze i wspaniale do dobra naszego się interesuje) czynić będziemy.

Denominujemy²⁾ dla tego delegatów, niżej wyrażonych, dając im wszystkim wspólnie moc zupełną negocjowania, konkludowania, i podpisania traktatu, przez który życzymy sobie, aby wszelkie *abusus*³⁾ według potrzeby Rzeczpltej naprawione były, tudzież aby prawa, forma rządów i wolność narodowa przez wysoką Najjaśn. Imperatorowy Jej Mci, szczerę Przyjaciółki i Aliantki Naszej, gwarancją na zawsze utwierdzone były. Żądamy przytym, aby się pod tą wysoką gwarancją grekom-nieunitom i dyssydentom, współbraciom i obywatelom naszym, wszelkiego stanu i kondycji, zupełna stała się satysfakcja, według traktatów i według sprawiedliwości onymże winnej, *sine praeiudicio*⁴⁾ religii rzymskiej katolickiej panującej, *et ad tenorem*⁵⁾ deklaracji Najjaśniejszej Imperatorowy Jej Mci całej Rosji. Autoryzujemy⁶⁾ zatym aktem niniejszym i moc zupełną Ich Mościom delegatom dajemy, ażeby z J. Wielm. Ks. Jego Mcią Replinem, posłem wielkim rosyjskim, lub z tymi, którychby Najjaśn. Imperatorowa Jej Mość do tego dostateczną plenipotencją autoryzowała (jako się wyżej powiedziało), traktowali, konkludowali i podpisali... Cokolwiek zaś ciż Ich Moście delegaci ustanowią, chcemy to wszystko zupełnie akceptować i ich ustanowienie, skonkludowanie, i podpisy na terminie, na który się ugodzą, ratyfikować *in tantum, in quantum*⁷⁾ według tenoru aktu tego i znajdującego się w nim wyrażenia sobie postępują, to jest *conformiter*⁸⁾ interesom Rzeczpltej i wolności narodowej, jak jest wyżej powiedziano, *et sine praeiudicio*⁹⁾ wiary katolickiej panującej...

Co takim ułożywszy sposobem, sądzimy rzeczą być pożyteczną

¹⁾ Uznanie. — ²⁾ Mianujemy. — ³⁾ Nadużycia. — ⁴⁾ Bez szkody. — ⁵⁾ W myśl. — ⁶⁾ Upoważniamy. — ⁷⁾ O tyle, o ile. — ⁸⁾ Zgodnie. — ⁹⁾ Bez szkody.

i ustanawiamy, ażeby dogadzając czasowi, do dzieła wyżej wspomnianego potrzebnemu, sejm teraźniejszy był *ad diem primam Februarii*¹⁾ roku blisko następującego 1768 limitowany; wszystkie dlatego członki sejmu teraźniejszego na ten termin przybyć będą obowiązane.

47. Prawa kardynalne,

uchwalone przez sejm w 1767—1768.

(W wyjątkach).

Do ust. 230.

Vol. leg. t. VIII str. 277.

1. Moc prawodawstwa dla Rzeczpltej w trzech stanach, to jest: królewskim, senatorskim i rycerskim dotąd trwająca, niewzruszoną na zawsze zostawać powinna i tej mocy jeden stan bez drugich dwóch, ani dwa bez trzeciego przywłaszczać sobie, ani zażywać nie będą mogły; dlatego jednemu stanowi bez zezwolenia drugich dwu, ani dwom bez trzeciego, nigdy nie będzie się godziło państw i posesji Rzeczpltej, jako też królewszczyzn, dóbr, do stołu królewskiego należących, i dóbr duchownych i świeckich alienować²⁾, zastawiać, zamieniać, lub sprzedawać; wyjąwszy jednak bezkrólewij, podczas których będąc zamkniętą władza panowania w dwóch stanach, te dwa stany, co jednomyślnością głosów ustanowią *in materiis status*³⁾ a *per pluralitatem*⁴⁾ w materjach ekonomicznych i w naznaczeniu czasu sejmu elekcji króla, jak długo trwać ma, i którego dnia król obrany być ma, to moc tę mieć powinno, jakby przez trzy stany ustanowione było.

2. Ile razy wiara rzymska katolicka w prawach, konstytucjach i wszelkich aktach wspomniana będzie, zawsze jej dodawany być ma tytuł „panującej“, i wieczyście będzie panującą.

3. Policząc *inter iura cardinalia*⁵⁾ panującą w Polsce wiarę św. katolicką rzymską, przejście od kościoła rzymskiego do jakiegokolwiek inszej religii w tym Królestwie Polskim, w Wielkim Księstwie Lit. *et in annexis provinciis*⁶⁾ za kryminalny występki deklarujemy...

5. Lubo obieranie królów polskich wolnemi głosami zgromadzonej Rzeczpltej dotąd bywało, a Najjaśn. Król JMć Stanisław August, szczęśliwie panujący, ze środka narodu, za powszechną zgodą tejże Rzeczpltej na tronie polskim był osadzony i *pacta conventa*, przez sie-

¹⁾ Do dnia 1 lutego. — ²⁾ Odstępować. — ³⁾ W sprawach politycznych. — ⁴⁾ Większością. — ⁵⁾ Między prawa zasadnicze. ⁶⁾ W prowincjach przyłączonych.

bie poprzysiężone, ściśle zachowuje, a zatym z strony Jego tejże wolnej elekcji naruszenia na przyszłe czasy obawiać się nie trzeba, — przecież, że ta wolność nigdy nadto troskliwości o siebie mieć nie może, tak najuroczyściej ostrzegamy i warujemy, żeby nietylko wolne *unanimitate*¹⁾ obieranie królów w zupełnej mocy swojej na zawsze zostawało, ale też, żeby pod żadnym pretekstem i w żadnym czasie successja do tronu polskiego ustanawiana i dopuszczana być nie mogła.

6. Bezpieczeństwo wolności szlacheckiej, dostatecznie statutem Władysława Jagiełły i konstytucjami Rzeczpltej opatrzone, chcąc w tym opatrzeniu nienaruszenie utrzymać, ani królowi JMci, szczęśliwie panującemu, ani następcom królom, ani ich urzędowi i nikomu, ani mocą przemagającą, podług słów wspomnianego statutu żadnego ziemianina osiadłego, o występki i przywinienie *oskarżonego*, imać nie będzie się godziło, chyba, że wprzód w przyzwolonym, przez należyte dowody, będzie przekonany sądzie. Pod tę jednak obronę prawa nie mają być przyjmowani wszelacy zabójcy, *in recenti crimine*²⁾ pojmani (*cuius recentiae*³⁾ czas podług praw dawniejszych do roku i sześciu niedziel wyznaczamy), ani rozbójnicy, ani na kradzieży złapani, ani na drogach, ani domów najeźdźnicy...

7. Urzędy, godności duchowne i świeckie, za przywilejami królewskimi chodzące, i łaski królewskie, raz oddane i w przyzwolonym sądzie *valide*⁴⁾ nie zadysputowane⁵⁾, ale spokojnie dzierżone, nikomu przez nikogo pod żadnym pretekstem odbierane nie będą, a gdyby tego były jakie sprawiedliwe przyczyny, to na sejmach wolnych *sub unanimitate*⁶⁾ będzie mogło nastąpić.

12. Dyssydentom i nie-unitom Grekom orjentalnym, obywatelom Rzeczpltej kondycji szlacheckiej, pierwszym aktem osobnym w swoim miejscu przyznana podobna równość i tychże religij opisane wolności, w pełnej mocy swojej na zawsze zachowane będą.

17. *Liberum veto* na sejmach wolnych *in materiis status* w zupełnej mocy zachowane być zawsze powinno, a te *materiae status unanimitate* zawsze decydowane być mają, zachowując na wieczne czasy każdej osobie, składającej sejm, moc zniszczenia *activitatis sejmowania*⁷⁾ *in materiis status* przez jedną szczególnie kontradykcją⁸⁾ wolnego głosu, ustnie, albo przez manifest uczynioną.

19. Całość dominij *et proprietatis*⁹⁾ stanu szlacheckiego nad

¹⁾ Jednomyslnością. — ²⁾ Po niedawno dokonanej zbrodni. — ³⁾ Owey niedawności. — ⁴⁾ Silnie. — ⁵⁾ Zakwestjonowane. — ⁶⁾ Za jednomyslną uchwałą. — ⁷⁾ T. j. moc wstrzymania obrad sejmowych. — ⁸⁾ Sprzeciwienie się. — ⁹⁾ I własności.

dobrami ziemskimi dziedzicznymi i ich poddanymi według praw statutowych nigdy odejmowana, ani zmniejszona być ma. *Ius* jednak *vitalis et necis*¹⁾ poddanego w ręku dziedzica być nie ma, lecz gdy poddany kryminal popełni, do sądu ziemskiego lub grodzkiego, lub miejskiego w miastach większych, oddany być powinien.

20. Jako *iura Maiestatica*²⁾ utrzymywane zawsze być powinny i według nich posłuszeństwo narodu królom Ich Mciom na zawsze jest winne, tak, gdyby który z królów co z spraw kardynalnych narodowych, lub *ex pactis conventis*, z tymże narodem pod przysięgą zawartych, złamał i zachowywać nie chciał, na ten czas według porządku konstytucji r. 1607 opisanego, tenże naród od posłuszeństwa Królowi JMci wolnym będzie: ktoby zaś Króla JMci niesprawiedliwie na sejmie publicznie obwiniał, według konstytucji r. 1609 sądzony i przykładnie karany być ma.

24. Termin sześcioniedzielnny, wyznaczony na sejmy ordynaryjne, a dwuniedzielnny na sejm ekstraordynaryjny, nie będzie mógł być przedłużony, ani sejmy nie będą być mogły limitowane, tylko *per unanimitatem* w czasie wolnego sejmku.

Wszystkie te prawa kardynalne w żadnym czasie, pod żadnym pretekstem, przez kogokolwiek, ani przez same konfederacje, ani nawet podczas bezkrólewia udziałane, ani *per unanimitatem* nie będą mogły być odmieniane i wzruszane. Ktoby więc przeciwko tym prawom, albo jednemu z nich, postępował, takowy za nieprzyjaciela Ojczyzny ma być poczytany i jako taki ukarany.

48. Relacja o porwaniu przez Rosjan Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego.

Do ust. 230.

(W skróceniu).

S. Morawski. *Materiały do konfederacji barskiej t. I. Lwów 1851.*

Dnia 13 paździer. (1767) we wtorek po sesji poniedziałkowej w senacie, gdy J. Kr. Mość oświadczył, że do piątku solwuje³⁾ sesją, dodał, że tymczasem mają się trzymać sesje prowincjonalne naznaczone: wielkopolska u X. prymasa⁴⁾, mieszkającego w pałacu saskim, ale sesja była w kaplicy. Tam też małopolska prowincja miała zjechać do X. arcybiskupa lwowskiego⁵⁾, ale dla obszerniejszego miejsca zgromadzili się do pałacu biskupa kra-

¹⁾ Prawo życia i śmierci. — ²⁾ Prawa królewskie. — ³⁾ Odracza. — ⁴⁾ Gabryela Podolskiego, wyniesionego świeżo za sprawą Repnina do godności prymasa. — ⁵⁾ Sierakowskiego.

kowskiego, litewska u księży reformatów. Sesja małopolska była najliczniejsza i na niej było 14 senatorów i najwięcej posłów. Zagał onę arcybiskup lwowski, po nim mówił ksiądz biskup krakowski, oponując się mocno projektowi limity i rosyjskiej gwarancji pretendowanej. Po tej sesji prowincjonalnej ks. biskup krakowski, zostawiwszy wszystkich w pałacu swoim *circiter*¹⁾ kwadrans na dziesiątą wieczór, sam wsiadłszy do karety swojej, wyjechał do marszałka kor. nadwornego²⁾ i przez garderobę wszedł do niego, a samego zastawszy w robdeszanie³⁾, te słowa mówił: „Mam pełny dom mój zgromadzenia prowincji małopolskiej, a wszystkich porzuciwszy, przyjeżdżam tutaj, żebym mógł za pół godziny zjeść, a przed jedenastą trzeba mi się wrócić dla wczasu, bo ja zawsze o trzeciej zrana wstaję“. I obróciwszy się do swoich ludzi, kazał i karecie swojej i konnym przyjeżdżać po siebie przed jedenastą, kazawszy jednemu z dworzanów swoich zostać się. *Tandem*⁴⁾ poszedł ks. biskup do drugiego pokoju i sam rozpaliwszy na kominie ogień, stolik mały przy nim postawił i krzesło przysunął, a parę świec postawiwszy na tymże stoliku, dobył z kieszeni dwóch mów swoich, t. j. pierwszej, co miał w poniedziałek 12 paźdz. w senacie, i drugiej, co miał *immediate*⁵⁾ na sesji małopolskiej w domu swoim. Gdy zaś i marszałek nadworny przy tymże stoliku siedział, zaczął X. biskup krakowski czytać też dwie mowy swoje, a po przeczytaniu onych wezwał dworzanina swego i przez niego odesłał do drukarni też dwie mowy swoje, a marszałkowi nadwornemu oświadczył, że nazajutrz przyśle jemu z tychże mów drukowanych kilkanaście egzemplarzy i, zaraz żeby jeść dawano, mówił. Co gdy się stało, w dobrym bardzo był humorze i z dobrym apetytem jadł, a w dyskursie⁶⁾ po kilkakrotnie powtarzał, że wie doskonale i że upewniony przez prestrzeżenia, które miał, że i on i nikt nie będzie wzięty przez Rosjan i że tylko naprzykrzenie mieć będzie przez wojska rosyjskie w biskupstwie swoim. Dodał także, że nazajutrz miał pracować nad ułożeniem projektu, który lubo będzie przeciwko dyssydentom i pretendowanej gwarancji, spodziewał się jednak, że ks. Repnin mógłby być z niego kontent, i stąd mówił, że w tych krytycznych okolicznościach trzeba szukać i znaleźć skuteczne środki, żeby wiarę ocalić, ojczyznę ubezpieczyć i to moskiewskie natężenie odwrócić. Gdy zaś ujrzał, że na zegarze już było pięć minut na dwunastą, porwał się i chciał odjeżdżać, a *interea*⁷⁾ oficer dra-

¹⁾ Około. — ²⁾ Jerzego Mniska. — ³⁾ W sukni domowej (z franc.: *robe de chambre*). — ⁴⁾ Wkońcu. — ⁵⁾ Bezpośrednio. — ⁶⁾ Rozmowie. — ⁷⁾ Tymczasem

gonji jego wszedł do pokoju i opowiedział, że kareta jego więcej kwadrans czeka, i że; przejeżdżając przez ulicę, wszędzie bardzo wiele Moskalów i kozaków. Na co ks. biskup odpowiedział, że: „Niech ich będzie jak najwięcej, to wiem, że nie na mnie“ i wychodził, chcąc odjeżdżać. *Tandem*¹⁾ w sieni, gdy kareta zaszła przed pałac, ludzie jego opowiedzieli mu, że nie tylko wszędzie wiele Moskwy i kozaków na ulicy, ale że i koło pałacu jego dosyć ich i że niebezpiecznie ruszyć się... Nie minęło kilka minut, jak wpadł jeden z ludzi ks. biskupa i za nim kamerdyner marszałka nadwornego, donosząc, że pełno Moskwy przed bramą i że forsują oneż. Na co marszałek nadworny dał rozkaz człeku swemu, aby w bramie pytano się: „kto i po co“ a gdy to oświadczą Moskwie, żeby otworzyć bramę, którą odpowiedź i ksiązę biskup aprobował; i zaraz w tym momencie drzwi do pokoju, gdzie byli ks. biskup i marszałek nadworny obadwaj rozkazali, aby otworzone były. We dwie zaś, albo trzy minuty wszedł znowu jeden do pokoju z dworzanów ks. biskupa i oficer dragonji jego, dając znać, że Moskwa tłokiem się na dziedziniec ciśnie. Marszałek zaś nadworny począł się żalić na tę fatalność, i że to w domu jego; na co ks. biskup, chodząc po pokoju, dwa razy mu powiedział: „*Sis animo forti*“²⁾ a potem siadł na krześle przy kominie, przy którym stał marszałek, i w tem pomieszaniu nic do siebie nie mówili. Ks. biskup głośno mówił: „Boska sprawa, Pan Bóg, Bóg, Bóg, Pan Bóg“ i to kilka razy powtarzał, potem zamilkł; równie i pan marszałek. Minęło kilka minut, pułkownik Igielstrom przez garderobę i za nim kilku oficerów moskiewskich, za którymi paziów dwóch i kilku ludzi księcia biskupa weszło, a ks. biskup siedział w krześle przy kominie, a marszałek nadworny w robdeszanie stał przy tymże kominku. A gdy stanął przy nich pułkownik Igielstrom, marszałek nadworny, zdjawszy czapkę nocną z głowy, mówił te słowa Igielstromowi: „W tak spóźnionym czasie, Mości Panie pułkowniku, i cóż to ma znaczyć?“. Na co Igielstrom *reposuit*³⁾: „Wybacz Mości Panie Marszałku“, a do biskupa krakowskiego obróciwszy się, powiedział: „Mam rozkaz W. Ks. Mość wziąć w areszt“. A w tym punkcie biskup krakowski, wstawszy z krzesła, pytał się jegoż: „Kto ja jestem?“. Pułkownik odpowiedział, że „ks. biskup krakowski, i powtarzam, że mam rozkaz wziąć go w areszt“. Na to ks. biskup odezwał się, mówiąc: „Mości Panie Pułkowniku, jestem biskup i senator wolnego narodu; z jak największym respektem

¹⁾ Wkońcu. — ²⁾ Bądź odważnego serca. — ³⁾ Odparł.

skłaniając się nisko dla Najjaśn. Imperatorowej JMci, wielkiej monarchini, i dla jej deklaracji, co mówię i co czynię, to według obowiązków przysięgi mojej i senatorskiej powinności mówię i czynię, co mogę, dla wiary i Ojczyzny. Spodziewając się zaś tego nieszczęścia dla siebie, wcalem decydowany iść, dokąd mnie wziąć i prowadzić chcecie i przygotowany w tę podróż. Niechże nie będę brany w pałacu marszałka, ale w moim, gdzie wyznaczyłem i rzeczy i ludzi i powozy, co z sobą wezmę dla wygody mojej". Ale Igielstrom odpowiedział odmownie, powołując się na to, że ma rozkaz wziąć go samego. Marszałek nadworny po kilkakrotnie powtarzał: „Co to za nieszczęście! Co to za fatalność w domu moim“. A biskup krakowski, wzięwszy kapelusz i tabakierkę, co leżały przy nim, ścisnął marszałka nadwornego kor.: „Żegnam Mości Panie Marszałku“, który co tylko odpowiedział: „Niech cię Bóg wspiera Mości Książę“, tak zaraz przytomni oficerowie otoczyli ks. biskupa krakowskiego i ruszył się z pokoju z asystencją oficerów. Marszałek nadworny, nie mogąc się precisnąć, a widząc czterech oficerów przed sobą, powiedział: „Mości panowie, za pozwoleniem ich odprowadzę ks. biskupa krakowskiego“, na co wszyscy, nic nie odpowiadając, nisko się pokłonili, a marszałek, pokłoniwszy się im, ruszył się za biskupem i w garderobie zastał znowu kilku oficerów innych i w trzecim pokoju, sali żółtej, znowu *itidem*¹⁾ kilku oficerów innych, a wchodząc w przedpokój, zastał tłok grenadjerów, cisnących się za biskupem, którego marszałek nie spostrzegł jak zdaleka. W sieni pełno Moskwy, a wszystkie drzwi w perspektywie, jako i schody, były obsadzone wartą po dwóch i czterech grenadjerów. Jak zaś marszałek stanął we drzwiach sieni pałacowej, postrzegł biskupa, nie widząc twarzy jednak jego, siedzącego w karecie swojej, a z nim dwóch oficerów moskiewskich, a nie mogąc się zbliżyć, zdaleka mówił: „Niech cię Bóg ratuje, Książę, bywaj zdrów“, ale na to żadnej nie miał odpowiedzi. Za kareta i na kareta cisnęli się ludzie księcia, pазie i lokaje, ale oficerowie wołali: „Precz, precz“ i nikomu nie dali przystąpić. Na dziedzińcu we trzy linje stali grenadjerowie rosyjscy, którzy za ruszeniem się karety, w której był biskup, obracając się w cyrkuł, otoczyli onę, a oficerowie wszyscy pobiegli do koni swoich. Tych grenadjerów *plus minus*²⁾ było 300 na dziedzińcu, a gdy się ruszyli za kareta, od wszystkich drzwi pałacu tak *externe*³⁾, jako *interne*⁴⁾ osadzone warty scho-

¹⁾ Podobnie. — ²⁾ Mniej więcej. — ³⁾ Nazewnątrz. — ⁴⁾ Nawewnątrz.

dziły się. I wtenczas mieszkający ludzie w pałacu, którzy tylko w oknach zgóry przypatrywali się tej scenie, pozbiegali się na dziedziniec i za kareta i żołnierzami, otaczającymi onę, biegli ku bramie, gdzie jak krata żelazna ciągnie się przed pałacem, wszędzie było moc kozaków na koniach, a wszyscy z dzidami. Marszałek, stojący we drzwiach pałacu, szedł bokiem dziedzińca, gdy wrócił się do niego pułkownik Igielstrom, domagając się, aby otworzyć bramę, i gdy mu marszałek odpowiedział, że może równie i lepiej rozkazać, jak onę, powtórzył tenże pułkownik, że się domawia, żeby zaraz otworzona była brama, co słysząc marszałek po trzy razy zawołał: „Otworzyć bramę“. Należy zaś wiedzieć, że jak Moskwa weszła na dziedziniec, żołnierz jeden placowy zamknął bramę i schował się z kluczem i nim jego znaleziono i bramę otworzono, biskup krakowski wysiadł z karety z oficerami, co z nim byli, przeprowadzony furtą i z tymi oficerami wsadzony do drugiej karety, co czekała za bramą, i którą zaraz co były warty konne moskiewskie, jako i kozacy, z dzidami za bramą stojący, otoczyli i wraz za tą kareta poszli, jako i co było moskiewskiej piechoty na ulicy zostawionej... Taż kareta... prowadzona była w ogród ks. Repnina, dokąd także niemal w godzinę wprowadzono, każdą z osobnym konwojem, dwie karety. W pierwszej był biskup kijowski, Załuski... a w drugiej wojewoda krakowski, hetman polny kor.¹⁾ wraz z synem swoim, starostą dolińskim, postem podolskim²⁾. I te wszystkie trzy karety ze znacznym konwojem, co każdą *separatim*³⁾ otaczał, przed drugą godziną w nocy przywieziono na Pragę i tamże oddano wraz z wziętymi więźniami ks. Prozorowskiemu, generał-majorowi wojsk rosyjskich, a stamtąd z konwojem kilkuset ludzi też karety poszły w dalszą drogę... i *ut dicatur*⁴⁾, to jeden więzień o drugim nie wie, bo każdy w osobnej karecie jedzie...

49. Akt związkowy konfederacji barskiej.

Do ust. 231.

(W skróceniu).

S. Morawski: *Materiały do konfederacji barskiej, t. I, Lwów 1851.*

My, rady dygnitarze, szlachta i obywatele Korony Polskiej, prowincji, województw, ziem i powiatów, na ratunek Ojczyzny, wiary i wolności, praw i swobód narodowych, do upadku nachylonych, podźwignienia zgromadzeni.

¹⁾ Wacław Rzewuski. — ²⁾ Seweryn Rzewuski. — ³⁾ Oddzielnie. — ⁴⁾ Jak mówią.

Kiedy wolne i nikomu niepodległe narody polskie losem teraz nieszczęśliwym w przeciągu tych lat kilku, od śmierci Najjaśniejszego Augusta III, króla i pana dobrego i pobożnego, swobodnie i miło panującego, do smutnej i okropnej przyprowadzone postaci, poznają, jako pierwsze *sub interregno*¹⁾ praw przestępstwa i zgwałcenia, cierpliwie znoszone i disimulowane, dały pochop do tym większej i gwałtowniejszej okropności, który cały świat podziwieniem, a wszystkie narody i kraje polskie zadumieniem i żalem napełniły; wyniosłość, nienawiść i ambicja, wzgardziwszy najszacowniejszymi dary i zaszczyty, wiarę, wolność i równość, przy pomocy wojsk rosyjskich, *inscia Republica*²⁾ wprowadzonych, prawa narodowe, przymierza i traktaty targać i znosić odważyły się; cnotliwych obywateli i mężów wielkich, w tej Rzeczpltej zasłużonych, wiarę i wolność utrzymujących, znieważać, poniżać i prześladować; hetmanów z władzy³⁾ a J. O. ks. Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, męża z imienia własnych zasług w tej Rzeczpltej znakomitego, z urzędu, godności senatorskiej, z fortun znacznych i honoru wyzuć i na wygnanie niewinnego destynować⁴⁾ i wojskiem cudzoziemskim i nadworną milicją z własnej Ojczyzny wygnąć⁵⁾ ośmieliły się, a coraz głębiej i gwałtowniej postępując, na ruinach i odmianie Rzeczpltej całą zamysłów swoich strukturę założyły, którą wyszukaniem sposobami, pozorem deklaracji dworów cudzoziemskich i konfederacji, poniewolnie i w wielu województwach i ziemiach mocą i siłą wojsk rosyjskich czynionych i wymuszonych, chcąc utwierdzić, naród cały wzruszyły i zamieszały i skuteczność dzieł i zamysłów swoich, tegoż wojska rosyjskiego i ks. Repnina, posła, z ukrzywdzeniem i niesławą Rzeczpltej władzy i rządowi poddały... Postępki i gwałt, od wieków w tem królestwie niepraktykowane, *contra iura gentium et iura regni*⁶⁾ wojskiem pomienionem rosyjskim wykonane; sejmików po województwach i sejm w Warszawie zgwałcenie⁷⁾; godnych i zacnych obywateli jako to: JWW. P. P. Czackiego, podczaszego kor., także Kożuchowskiego, cześnika

¹⁾ W czasie bezkrólewia. — ²⁾ Bez wiedzy (przyzwolenia) Rzeczpltej. — ³⁾ Jan Branicki, hetman w. kor., przeciwnik Czartoryskich i Rosji w czasie bezkrólewia w r. 1763/4, został przez sejm konwokacyjny pozbawiony władzy nad wojskiem, którą oddano wybranemu regimentarzowi. — ⁴⁾ Przeznaczać, skazać. — ⁵⁾ Karol Radziwiłł, wierny stronnik hetmana Branickiego, próbował zbrojnego oporu przeciw Czartoryskim i rozpoczął walkę z wojskami rosyjskimi, zagrożony jednak przez przeważające siły, uszedł za granicę, a wtedy zawiązana w czasie bezkrólewia konfederacja lit. odsądziła go od piastowanych godności, czci i majątku, 1764. — ⁶⁾ Przeciw prawom międzynarodowym i prawom państwowym. — ⁷⁾ Mowa o sejmie, obradującym pod węzłem konfederacji radomskiej.

i konsyljarza kaliskiego¹⁾, i innych obywateli, posłów i konsyljarzów wzięcie w areszt i pod wartą moskiewskiego wojska trzymanie; a podczas rady sejmowej Warszawy, miasta stołecznego, wojskiem rosyjskim otoczenie i oblężenie i zgromadzonych na radę sejmową senatorów i posłów w oblężeniu i niewoli trzymanie; i po zaczętej radzie sposobem gwałtownym i nieprzyjacielskim J. O. ks. krakowskiego i kijowskiego biskupów, JW. hetmana polnego, Rzewuskiego, starostę dolińskiego, posła, z pałacowej rezydencji... o północy wzięcie i z Warszawy pod aresztem i konwojem wojska rosyjskiego wyprowadzenie i dotąd jako kryminalistów i niewolników trzymanie i nieprzyzwoicie traktowanie; po których wzięciu z rady sejmowej i tegoż sejmu zniszczeniu i zerwaniu przez zasze kontradycje²⁾ i opozycje tegoż sejmu, *sine activitate*³⁾ będącego, z naznaczeniem *favore*⁴⁾ dyssydentów niezwyčajnej komisji zalimitowanie i nie będących w Warszawie osób niektórych na tę nową formę rady wyznaczenie i pod konwojem moskiewskiego żołnierza *ad cladem patriae*⁵⁾ sprowadzenie i do podpisu traktatów najgorszych i najszkodliwszych z dyssydentami na obelgę i poniżenie wiary św. katolickiej rzymskiej przymuszenie; praw starodawnych, jagiellońskich statutów i konstytucji koronnych i litewskich, także księstwa mazowieckiego i innych prowincji, przysięgami królów, traktatami i prawami stwierdzonych, zniesienie; kraju całego i dóbr biskupstwa krakowskiego i innych różnych obywateli przez wojsko rosyjskie niszczenie, obmierzłe pustoszenie i rabunki, także furażów gwałtownych wyciskanie; opresję, bicia, inkarceracje⁶⁾ i zaboje szlachty i inszej kondycji obywateli; furażów gwałtem wyciskanie i w odległe miejsca bezpotrzebne sprowadzanie, a potem tychże furażów i zbóż na swój zarobek sprzedawanie; z kraju znacznych sum i pieniężnych kapitałów wyciśnienie; miast stołecznych Rzeczpltej, Lwowa, Zamościa, także innych, przez toż wojsko rosyjskie oblężenie i sum pieniężnych na okup i kwatery destynowanie, wymaganie i inne uciski, niezliczone gwałtowności *contra iura divina et humana et contra iura gentium*⁷⁾ zuchwale i złośliwie popełniane i coraz więcej i bardziej szerzące się, ostatnią zgubą, ruiną kraju, upadkiem wiary i wolności grożące, wzruszają cały naród

¹⁾ W czasie sejmików, poprzedzających sejm w r. 1767, kazał Repnin uwięzić Feliksa Czackiego, zdecydowanego przeciwnika równouprawnienia dyssydentów. Ten sam los spotkał posła Kożuchowskiego, gdy na sejmie sprzeciwiał się jego limitacji i wyborowi pełnomocnej delegacji. — ²⁾ Sprzeciwy. — ³⁾ Bez mocy prawnej. — ⁴⁾ Na korzyść. — ⁵⁾ Na klęskę Ojczyzny. — ⁶⁾ Aresztowania. — ⁷⁾ Przeciw boskim i ludzkim prawom i przeciw prawom narodów.

i nas wszystkich do obrony wolności i do tej rezolucji, której sławni i mężni przodkowie nasi w podobnych razach i zamieszaniach zażywać zwykli byli...

Tych więc (t. j. *przodków*) przykładami przez tak wielkie i okazałe pobudki prawem naturalnem, każdemu narodowi pozwolonem, zabieramy się do obrony wiary i wolności i na wzór dawniejszych konfederacji przy wierze św. rzymskiej katolickiej *et circa immunitatem*¹⁾ świątnic pańskich, przy prawach starodawnych i swobodach narodowych — na podźwignienie, oraz i uwolnienie z pod ciężkich i nieprzyjacielskich aresztów współbraci naszych — także na zniesienie uciążliwej i nieprzystojnej straży i okropnego *położenia* wojskiem rosyjskiem²⁾ JO. ks. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, marszałka konfederacji, i inszych osób konfederackich, w Warszawie wojskiem rosyjskiem otoczonych i pod strażą zbrojną tegoż wojska trzymany — konfederujemy się... i zgodnie obieramy *marszałkiem konfederacji* JWP. Michała Korwina na Krasnym Krasińskiego. Wzywamy wszystkich obywatelów, jako jedneje Ojczyzny synów, do wspólnego jej ratunku, równą cnotą i miłością obowiązanych... duchownych i świeckich, aby się z nami łączyli... Także wszystkich obywatelów, funkcjami poselskimi, marszałkowskimi i konsyljarskimi podtenczas zaszczyconych i do aktów konfederacji i sejmu przysposobionych i zniewolonych, a teraz pod zbrojną mocą zostających i żadnej wolności, bezpieczeństwa nie mających..., od włożonych na nich poniewolnie obowiązków uwalniamy i na to miejsce, lub gdzie się dalej konfederacja nasza znajdować będzie, dla ratunku Ojczyzny i obrony wiary i wolności wzywamy i zapraszamy. Wszystkie *in genere et specie actus*³⁾ poniewolnie, pod pozorem i pretekstem konfederacji i sejmu..., które już nastąpiły i któreby czynić i stanowić odważono się *contra mentem*⁴⁾ Rzeczpltej i przeciwko już zaszłym kontradykcjom, także prawom i wolnościom narodowym, jako szkodliwe, bezprawne, gwałtowne, poniewolne, znosimy, kasujemy, reklamujemy i inwalidujemy⁵⁾. Jako zaś zachowanie i restabilowanie⁶⁾ wszystkich praw narodowych, na których wiara, wolność, urzędy i szarże cywilne i wojskowe, osobiwie władza hetmańska wspiera się, w najpierwszej jest uwadze, tak te wszystkie prawa, przywileje i inne wyroki i ustawy Rzeczpltej do pierwszego wigoru⁷⁾ i ważności przywracamy; hetmanów przy pra-

¹⁾ Przy nienaruszalności. — ²⁾ Repnin, obawiając się, że Radziwiłł, oszukany marszałek konfederacji radomskiej, sprzeciwi się jego zamysłom, kazał go trzymać w Warszawie pod strażą. — ³⁾ Jakiegokolwiek bądź rodzaju postanowienia. — ⁴⁾ Przeciw intencji. — ⁵⁾ Uznajemy za nieważne. — ⁶⁾ Przywrócenie. — ⁷⁾ Do pierwotnej mocy.

wach i władzy *secundum leges et usum antiquum*¹⁾ i aby wraz z nami *iungant consilia et arma*²⁾ wzywamy i zapraszamy...

Dan w Barze 29 lutego 1768 r.

Michał Krasiński, marszałek konfederacji, Józef Pułaski i t. d.

50. Manifest rządu tureckiego, tyczący wypowiedzenia Katarzynie II wojny.

D'Angeberg: Recueil des traites... Paris 1862, str 69.

Konstantynopol, piątego miesiąca księżycowego dn. 19 r. 1182 (30 października 1768 r.).
Do ust. 233.

Chociaż Wysoka Porta przestrzegała zawsze warunków traktatu pokojowego, zawartego z Dworem rosyjskim, to jednak ten pogwałcił je w sposób oczywisty, co wynika z następujących faktów:

Najpierw Dwór rosyjski nie zaprzestał budować w sąsiedztwie naszych granic licznych twierdz, gromadzić tam wojsk i zaopatrywać je w zapasy wojenne, *nadto* zaś gdy po śmierci Augusta III, króla polskiego, Rzeczpospolita w myśl wolnościowych zasad swej konstytucji chciała przystąpić do wyboru króla, Rosja użyła gwałtu, aby korona dostała się jednemu z wojskowych narodowości polskiej, który nie ma żadnego króla w swym rodzie i nie jest żadną miarą godny korony.

Zapytany o to rezydent tegoż Dworu przy Wysokiej Porcie oświadczył, że gdy Rzeczplta zażądała pomocy wojskowej dla ochrony swych wolności, posłano do tego królestwa tylko 6000 piechoty bez armat i amunicji, oraz 1000 kozaków, ogółem 7000 ludzi, którzy mieli być oddani pod rozkazy Rzeczpltej. Lecz gdy po tej posyłce wkroczyła do królestwa jeszcze znaczna ilość sił zbrojnych, zapytano tegoż rezydenta, dlaczego użyto gwałtu, ażeby wybrać królem syna jednego z magnatów polskich, nazwiskiem Poniatowski. Na to odpowiedział rezydent, że Dwór nie stawał zgoła po niczyjej stronie i nie popełnił żadnego gwałtu, aby przeprowadzić czyjkolwiek wybór.

Jednak na wiadomość, którą już po tem oświadczeniu otrzymano, że Rosja wysyłała kolejno do Polski różne wojska z armatami i amunicją, pozostające wszystkie pod komendą własnych jenerałów,

¹⁾ Zgodnie z prawami i starodawnym zwyczajem. — Utworzenie w czasie ostatniej konwokacji komisji wojskowej, która w wielu sprawach, tyczących wojska, miała głos decydujący, było znacznem ograniczeniem władzy hetmańskiej. —

²⁾ Połączyli radę i broń, t. zn. połączyli się ku wspólnej radzie i obronie.

że śmiała naruszyć wolności Polski i wymogła siłą uznanie królem osobistości, która ani nie była pochodzenia królewskiego, ani wyznaczona wolą narodu, dalej, że tych, którzy nie chcieli go uznać, kazała mordować, a dobra ich pustoszyć, przeto zażądano od Rosjan, ażeby zgodnie z traktatami, zawartymi z cesarzem (*tureckim*), tak dawnymi, jak nowymi, opuścili Polskę, zważywszy, że ich pobyt w tem królestwie powoduje niepokoje na granicy Cesarstwa Otomańskiego.

W następstwie owego wezwania Dwór rosyjski przysyłał kolejno liczne deklaracje z zapewnieniami, że bądźto w ciągu miesiąca, bądźto w innych terminach, Polska zostanie zupełnie ewakuowana. Lecz mimo tych deklaracji otrzymano jeszcze wiadomość, że do Bałty na granicy otomańskiej wysłała Rosja zaopatrzone w armaty i brojne w strzelby wojska, które zaatakowały niespodzianie muzułmanów i wymordowały zwyż tysiąca tak mężczyzn, jak kobiet i dzieci. Wysoka Porta i Najjaśniejszy chan zażądali wówczas wyjaśnień w tym przedmiocie, Rosja zaś wyparła się tego czynu jawnej nieprzyjaźni, zrzucając wbrew prawdzie winę na oddział hajdamaków, którzy, jak upewniała, za wyrządzone szkody zostaną ukarani, lecz ponieważ wiadomo dobrze, że hajdamacy nie używają ani bomb, ani armat, tem usilniej domagano się z naszej strony wyjaśnień, jaka jest przyczyna tego, tak z pokojem niezgodnego postępowania.

Następnie wobec tego, że od trzech lub czterech lat odmawiają Rosjanie wycofania wojsk z Polski, przebywających tam wbrew traktatom pokojowym, nad Prutem w r. 1133 (1711) i w Belgradzie w r. 1152 (1739) zawartym, w których powiedziano wyraźnie, że będzie się w samym zarodku usuwać wszystko to, co mogłoby stanowić przeszkodę do uregulowania pokoju powszechnego, jakże więc Dwór rosyjski śmie wypierać się bezprawia i szkód, które jego wojska wyrządziły w Bałcie? Dlaczegoż nie śpieszy się z otwartym ukaraniem winnych? W końcu dlaczegoż nie wycofa z Królestwa Polskiego wojsk, które tam trzyma wbrew traktatom?

Gdy celem uzyskania wyjaśnień na powyższe punkty zaproszono do Wysokiej Porty posła rosyjskiego, ten nie umiał zgoda odpowiedzieć, a jego milczenie wzięto za przyznanie się Rosjan do popełnionego gwałtu.

Zapytano go więc następnie, jakie względy przeszkodziły ewakuacji wojsk rosyjskich z Polski. W odpowiedzi oświadczył, że wojska nie wyjdą prędzej z tego królestwa, aż przeprowadzą uznanie króla przez wszystkich Polaków. Zapytano go więc ponownie, czy

Dwór rosyjski zgodnie z dawnymi i nowymi traktatami przestanie niepokoić i uciskać Polskę i Polaków, oraz czy wyrzeknie się nowej konstytucji i pretensji do gwarancji. Na to poseł odpowiedział: „Moje pełnomocnictwa są ograniczone, to jest sprawa mego Dworu“. Ta odpowiedź jest potwierdzeniem hańby, którą okryli się Moskale, dopuszczając się bezprawia.

Przeto czcigodni *ulemas*¹⁾ zapomocą św. *fetfa*²⁾ orzekli, że zgodnie z prawem należy Moskalom wypowiedzieć ze strony cesarza zwycięską wojnę. W następstwie tego, że wojna przeciw Rosji została postanowiona, okazało się koniecznem uwięzienie posła. Z tej więc przyczyny zgodnie ze starodawnym zwyczajem Wysokiej Porty zaprowadzono go do *wieży* Siedmiu Bram.

Aż do tej pory Wysoka Porta, która nigdy nie sprzeniewierzyła się ani prawom przyjaźni, ani traktatom, przez cesarza zawartym, ociągała się dla miłości pokoju przez trzy lata z *wypowiedzeniem wojny*, gdy jednak Dwór rosyjski stał się w sposób oczywisty winnym gwałtu, tak przeciwnego pokojowi, przeto wydaje się niniejszy manifest dla informacji Dworów obcych, a przedewszystkiem Dworu francuskiego.

Mustafa, padyszach.

51. J. J. Rousseau: Uwagi nad rządem Polski.

Przełożył i opracował M. Starzewski. Kraków b. r. w.

Do ust. 231 i nast.

(W wyjątkach).

Chociaż konfederacja barska pragnęła dawne swobody i prawa szlacheckie zachować nienaruszone, to przecież niektórzy jej członkowie rozumieli, że państwo nie utrzyma się dłużej bez przeprowadzenia zasadniczych reform. Do tych należał Michał Wielhorski, kuchmistrz w. lit., który bawiąc jako poseł konfederacji we Francji, zasięgał opinii tamtejszych polityków, ekonomistów i filozofów, w jakim kierunku pożądane byłyby zmiany ustroju państwowego. Między innymi zwrócił się także do Roussa. Ten nie znał wprawdzie Polski, lecz mimo to dał się Wielhorskiemu uprosić i, otrzymawszy od niego odpowiednie materiały, napisał w r. 1771 lub 1772 „Uwagi nad rządem Polski“. Dziełko to ogłoszone zostało drukiem w r. 1782, t. j. już po śmierci autora.

Stan zagadnienia. ...Czytając historję rządu Polski, z trudnością można zrozumieć, jak państwo, tak dziwacznie urządzone, mogło się tak długo utrzymać. Wielkie ciało, złożone z wielkiej ilości członków martwych i z małej ilości członków niezespolonych, których ruchy, od siebie prawie niezależne, nie mając żad-

¹⁾ Doktorowie prawa. — ²⁾ Odpowiedź muftego, t. j. naczelnego doktora prawa mahometańskiego, rozwiązująca wątpliwości prawne.

nego wspólnego celu, wzajemnie się paraliżują, ciało, które rusza się ustawicznie, aby nic nie robić, które rozluźnia się pięć, lub sześć razy w ciągu każdego wieku, które popada w paraliż przy każdym usiłowaniu zaspokojenia swych potrzeb, a które mimo to wszystko żyje i utrzymuje się w sile — oto, sądzę, jedno z najdziwniejszych widowisk, jakie mogą uderzyć myślącą istotę. Widzę, jak wszystkie państwa Europy biegną szybko do ruiny. Monarchje, republiki, te wszystkie narody, tak świetnie urządzone, te wszystkie rządy, tak pięknie zrównoważone — zgrzybiałe, zagrożone bliską śmiercią; a Polska, ten kraj wyludniony, spustoszony, uciśniony, stojący otworem dla napastników, w pełni największych nieszczęść i anarchji, okazuje jeszcze cały ogień młodości, waży się jeszcze domagać rządu i praw, tak jakby się dopiero urodziła. Jest w okowach, a przemyśliwa o sposobach zachowania wolności i czuje w sobie tę siłę, której przemoc tyranji ujarzmić nie zdoła. Zdaje mi się, że widzę Rzym obleżony, jak rządzi spokojnie ziemiami, na których wróg co dopiero rozbił obozy.

Dzielni Polacy, uważajcie! Uważajcie, abyście, chcąc, ażeby wam było za dobrze, nie pogorszyli swego położenia. Myśląc o tem, co chcecie zyskać, nie zapominajcie o tem, co byście mogli utracić.

O ile można, naprawiajcie wady swej konstytucji, ale nie gardźcie tą, która zrobiła was tem, czem jesteście. Kochacie wolność, jesteście jej godni, broniliście jej przeciw potężnemu i chytremu najeźdźcy, który, udając, że wiąże was węzłami przyjaźni, obwiązał was łańcuchami niewoli. Teraz, znużeni zamieszkami w Ojczyźnie, wzdychacie za spokojem. Myślę, że spokój uzyskać bardzo łatwo; ale pogodzić go z wolnością, to mi się trudnem wydaje. Właśnie w łonie tej, tak wam wstrętnej anarchji zrodziły się te, Ojczyznę miłujące dusze, które was uchroniły od jarzma. Zasypiały w letargicznym spokoju, — burza je obudziła. Skruszywszy kajdany, które dla nich przeznaczono, czują ciężar zmęczenia. Chciałbym pokój despotyzmu połączyć ze słodyczami wolności. Boję się, czy to nie jest żądaniem rzeczy sprzecznych. Wydaje mi się, że nie można pogodzić spokoju z wolnością; trzeba wybierać. Nie mówię, żeby należało zostawić rzeczy w tym stanie, w jakim są obecnie; twierdzą jednak, że trzeba się do nich brać z jak największą ostrożnością. W tej chwili bardziej rzucają się w oczy braki, aniżeli korzyści. Obawiam się jednak, że przyjdzie czas, kiedy te korzyści lepiej się zaczną odczuwać, ale na nieszczęście będzie to wtedy, gdy już się je utraci...

(V) Wada zasadnicza. Unikajmy, ile możności tego, aby zaraz przy pierwszych krokach rzucać się w projekty chimeryczne. Jakież przedsięwzięcie zajmuje was w tej chwili, panowie? Oto reforma rządu Polski, t. zn. nadanie ustrojowi wielkiego królestwa spójności i siły małej republiki. Zanim się zacznie pracować nad wykonaniem tego zamiaru, należałoby naprzód zastanowić się, czy to wogóle może się udać. Wielkość narodów, rozległość państw — to pierwsze i główne źródło nieszczęść rodzaju ludzkiego, przede wszystkim rozlicznych nieszczęść, podkopujących i niszczących narody uspołecznione. Prawie wszystkie małe państwa, zarówno republiki, jak monarchje, kwitną tylko dzięki temu, że są małe, że w nich wszyscy obywatele znają się, pilnują nawzajem, że naczelnicy sami mogą widzieć tak zło, które się dzieje, jak dobro, które spełniać winni, i że rozkazy ich są wykonywane w ich oczach. Wszystkie wielkie narody, przygniecione własnym ciężarem, jęczą, albo jak wy, w anarchji, albo pod twardą ręką urzędników, których ustanawiać król musi ze względu na konieczność utrzymania hierarchji. Bóg tylko może rządzić światem i trzebaby mieć nadludzkie zdolności, aby rządzić wielkimi narodami. Jest rzeczą zadziwiającą, cudowną, że rozległość obszaru Polski nie spowodowała już sto razy przemiany jej ustroju na despotyczny, nie upodliła dusz Polaków i nie zepsuła ogółu narodu. Jest to jedyny przykład w historii, że po całych wiekach takie państwo znajduje się dopiero tylko w stanie anarchji. Że postępuje to tak pomału, należy przypisać korzyściom, nieodłącznym od niedomagań, których chcecie się pozbyć. Ach! ciągle za mało powtarzam: Zastanówcie się dobrze, zanim tkniecie praw waszych, zwłaszcza tych, które was zrobiły tem, czem jesteście. Pierwszą reformą, którejby wam było potrzeba, byłaby reforma waszego obszaru. Rozległe prowincje wasze nie zniosą nigdy surowego zarządu małych republik. Zaczniście od ścieśnienia swych granic, jeśli chcecie zreformować swój rząd. Może właśnie sąsiedzi wasi noszą się z zamiarem oddania wam tej przysługi. Bezwątpienia byłoby to wielkiem złem dla oddzielonych części, ale byłoby wielkiem dobrem dla samego ciała narodu. Jeżeli takie obcięcie nie nastąpi, widzę tylko jeden sposób, który zdołałby może je zastąpić, a sposób ten leży na szczęście w duchu waszego ustroju. Niechaj rozdział między obu Polskami będzie równie wyraźny, jak rozdział z Litwą; miejcie trzy państwa, w jedno złączone. Chciałbym, gdyby to było możliwe, abyście mieli tyle państw, ile jest województw. W każdym utwórzcie osobne zarządy partykularne. Udoskonalcie formę sejmików,

rozszerzcie ich władzę w odnośnych województwach, ale starannie oznaczcie granice tej władzy tak, by nic nie mogło zerwać łączącego je węzła wspólnego ustawodawstwa i podległości wobec Rzeczypospolitej. Jednem słowem, starajcie się rozszerzyć i udoskonalić system rządów federacyjnych, jedyny, który łączy w sobie korzyści wielkich i małych państw, a wskutek tego jedyny, który może wam odpowiadać. Jeśli zlekceważycie tę radę, wątpię, abyście mogli kiedykolwiek stworzyć dzieło dobre.

(VI) Zagadnienie trzech stanów. ...Często mówiono i powtarzano, że Rzeczplta Polska składa się z trzech stanów: ze stanu szlacheckiego, z senatu i z króla. Powiedziałbym raczej, że naród polski składa się z trzech stanów: szlachty, będącej wszystkim, mieszczan, będących niczem, i włościan, którzy są mniej, niż niczem. Jeżeli senat liczy się za stan w państwie, dlaczegoż za stan nie uważa się izby posłów, nie mniej przecie odrębnej i nie mniejszą władzę mającej?...

Przyznaję, że lordowie w Anglii, skoro są dziedziczni, tworzą stan, który istnieje sam przez się. Ale jeżeli w Polsce usunie się stan szlachecki, to senatu wcale nie będzie, boć nie może być senatorem, kto wprawdzie nie jest szlachcicem. Tak samo wcale nie będzie króla, boć mianuje go stan szlachecki, a król bez niego nic nie może. Atoli usunięcie senatu i króla, pozostawiając nienaruszony stan szlachecki, a z nim państwo i władzę zwierzchniczą, to na-za-jutrz już, gdy zechce, będzie miał senat i króla, jak przedtem...

Nie należy zatem mówić, że współdziałanie króla, senatu i stanu szlacheckiego jest konieczne dla powstania ustawy. Prawo to należy wyłącznie do stanu szlacheckiego, którego członkami są zarówno senatorowie, jak posłowie, ale senat jako ciało nie ma w niem żadnego udziału. Takim jest, względnie ma być prawo państwowe, ale prawo natury, to święte prawo, nieprzedawnialne, przemawiające do serca i do rozumu człowieka, nia pozwala na takie ścieśnianie władzy ustawodawczej, nie pozwala, żeby prawa obowiązywały kogokolwiek, kto ich nie uchwalił osobiście, jak posłowie, a przynajmniej przez swoich przedstawicieli, jak ogół szlachty. Nie gwałci się bezkarnie tego prawa świętego; a stan osłabienia, w jaki popadł tak wielki naród, jest skutkiem tego feudalnego barbarzyństwa, które odcina od ciała państwa jego część najliczniejszą, a częstokroć najzdrowszą (t. j. *warstwę włościańską*).

Niech Bóg uchowa, żebym uważał za potrzebne dowodzić tutaj tego, co może odczuć każdy przy odrobinie rozsądku i serca!

A skądżeż to Polska spodziewa się zaczerpnąć mocy i sił, które teraz sama z własnej woli dusi w swem łonie? Szlachcice polscy, bądźcie czemś więcej, niż jesteście, bądźcie ludźmi — wówczas dopiero będziecie szczęśliwi i wolni; ale nie pochlebiajcie sobie, że nimi jesteście, dopóki swych braci będziecie trzymać w okowach.

Czuję trudność projektu wyzwolenia waszego ludu. Obawiam się zaś nietylko źle zrozumianego interesu, miłości własnej i przesądów panów. Po pokonaniu tej przeszkody obawiałbym się wad i podłości poddanych. Wolność jest potrawą pożywną, ale trudno strawną: trzeba bardzo zdrowych żołądków, by ją znieść bez szkody. Śmieję się z tych spodlonych narodów, które, podburzane przez spiskowców, śmia mówić o wolności, nie mając nawet pojęcia o niej, a mając serca pełne wszystkich wad niewolników, wyobrażają sobie, iż wystarcza buntować się, aby być wolnym.

Wyzwolić lud polski, to przedsięwzięcie wielkie i piękne, ale śmiałe, niebezpieczne i którego nie można podejmować bez rozważań. Wśród ostrożności, jakie zachować należy, jest jedna niezbędna, a wymagająca czasu: to przedewszystkiem uczynić poddanych, których chce się wyzwolić, godnymi wolności i zdolnymi do jej zniesienia.

Ale jakkolwiek byłby na to sposób, pamiętajcie, że poddani są takimi samymi ludźmi, jak wy, że mają w sobie materiał, aby stać się tem, czem wy jesteście: przedewszystkiem pracujcie nad wydobyciem z nich w tym celu tego ludzkiego materiału, a dopiero po wyzwoleniu ich dusz, wyzwólcie ich ciała. Możecie być pewni, że bez tych przygotowań dzieło wasze nie powiedzie się szczęśliwie.

(VIII) O królu. ...Proponowano zmianę korony *elekcyjnej* na dziedziczną. Bądźcie pewni, że z chwilą uchwalenia tego prawa, Polska może na zawsze pożegnać się z wolnością. Wyraża się mniemanie, że w dostatecznej mierze zaradziłoby temu ograniczenie władzy królewskiej. Nie dostrzega się, że takie prawem zakreślone granice zostaną rychło przełamane przez stopniowe uzurpacje i że system, przyjęty i bez przerwy stosowany przez ród królewski, musi wziąć wkońcu górę nad władzą ustawodawczą, z natury swej skłonną do ustawicznego rozluźniania się. Jeżeli król nie może przekupić magnatów łaskami, może zawsze przekupić ich obietnicami, które poręczają ich następcy; a ponieważ plany, zamierzone przez ród królewski, razem z nim żyją, bardziej będzie się ufać zobowiąza-

niom rodu i więcej liczyć na ich dotrzymanie, niż kiedy elekcynność korony sprowadza kres zamiarów monarchy wraz z kresem jego życia. Polska jest wolną dzięki temu, że każde panowanie poprzedza przerwa, podczas której naród, odzyskując wszystkie swe prawa i nabierając nowych sił, przecina postęp nadużyć i uzurpacji, a władza ustawodawcza dźwiga się i odzyskuje swoją pierwotną energję. Cóż się stanie z *pactami conventami*, tą egidą Polski, gdy ród jakiś, wieczyście na tronie osadzony, bez przerwy będzie tron zajmować i zostawi narodowi w czasie pomiędzy śmiercią ojca a koronacją syna tylko cześć wolności bez żadnej siły, unicestwiony niebawem przez pozór przysięgi, składanej przy koronacji przez wszystkich królów, a zapominanej przez wszystkich już w chwili następnej? Widzieliście Danję, widzicie Anglję, a zobaczycie Szwecję; korzystajcie z tych przykładów dla wieczystej nauki, że jakiegokolwiek nagromadzonoby środki ostrożności, dziedziczność tronu i wolność narodu nigdy z sobą pogodzić się nie dadzą.

Polacy zawsze okazywali skłonność do przenoszenia korony z ojca na syna, albo na najbliższego dziedzica, aczkolwiek działa się to zawsze na mocy elekcji. Jeżeli nadal nie zaprzestaną kierować się tą skłonnością, doprowadzi ich ona do nieszczęścia, do dziedzicznego tronu; i nie powinni się spodziewać, że w tych stosunkach będą mogli z potęgą królewską walczyć tak długo, jak członkowie Cesarstwa Niemieckiego walczyli przeciw potędze cesarstwa... Sądzę, że korona elekcyjna, nawet z władzą najbardziej absolutną, więcej jeszcze dla Polski warta, niż korona dziedziczna z władzą prawie żadną...

(IX) Szczególne przyczyny anarchji. *Liberum veto* nie jest prawem, w sobie samem wadliwem; ale jeśli tylko przekracza swe granice, staje się najniebezpieczniejszem z nadużyć; było niegdyś rękojmią wolności, obecnie jest już tylko narzędziem przemocy. By usunąć to nieszczęsne nadużycie, nie pozostaje nic innego, jak tylko usunąć zupełnie jego przyczyny. Ale tkwi to w naturze człowieka, że zależy mu bardziej na indywidualnych przywilejach, niż na korzyściach powszechniejszych, chociaż większych. Tylko patriotyzm, oświecony doświadczeniem, może nauczyć poświęcania dla dóbr większych błyskotliwego prawa, które wskutek nadużycia stało się zgubnem i od którego nadużycie jest już nieodłączne. Wszyscy Polacy muszą czuć żywo zło, sprawiane przez to nieszczęsne prawo. Jeśli kochają porządek i pokój, nie mają żadnego sposobu, by przywrócić u siebie tak jeden, jak

drugi, dopóki utrzymają to prawo, dobre przy tworzeniu się ciała politycznego, albo też gdy ciało to osiągnęło już pełną doskonałość, ale nedorzeczne i zgubne, dopóki trzeba jeszcze wprowadzać zmiany; a jest rzeczą niemożliwą, żeby ich już nie było potrzeba, zwłaszcza w państwie wielkiem, otoczonem przez sąsiadów potężnych i ambitnych. *Liberum veto* byłoby mniej nierozsądne, gdyby obejmowało jedynie zasadnicze punkty konstytucji; ale w żaden sposób nie można dopuścić, aby było zastosowywane ogólnie przy wszystkich uchwałach sejmu. Jest błędem polskiej konstytucji, że nie oddziela dostatecznie ustawodawstwa od administracji, i że sejm, sprawując władzę prawodawczą, miesza się także do tych dziedzin, które są częścią administracji, skutkiem czego wykonuje zarówno akty władzy najwyższej, jak zarządu... a członkowie sejmu są równocześnie urzędnikami i prawodawcami...

Należy dobrze rozważyć i obmyślić te punkty główne *konstytucji* i tylko do tych punktów odnosić się będzie moc *liberum veto*. W ten sposób konstytucja będzie ustalona, a prawa jej nieodwołalne w możliwie najwyższym stopniu; albowiem sprzeciwia się naturze ciała politycznego, aby nakładało sobie prawa, którychby odwołać nie mogło; ale to się nie sprzeciwia ani naturze rzeczy, ani rozumowi, by mogło odwołać swe prawa tylko przy zachowaniu tych samych form, jakich się trzymało przy ich ustanawianiu. Jedyne to są okowy, jakie może sobie nałożyć na przyszłość. To wystarczy tak dla wzmocnienia konstytucji, jak dla zaspokojenia przywiązania Polaków do *liberum veto*, bez narażenia się w przyszłości na nadużycia, jakie ono zrodziło...

Absurdem jest również, żeby w jakimkolwiek wypadku jeden członek sejmu mógł wstrzymać jego czynności i aby usunięcie się, czy protest jednego, czy kilku posłów, mogły rozwiązywać zgromadzenie i w ten sposób unicestwiać najwyższą władzę. To prawo barbarzyńskie należy znieść i karą śmierci obłożyć każdego, komuby przyszło do głowy powoływać się na nie. Gdyby nadarzyła się potrzeba założenia protestu przeciw sejmowi, (co jednak być nie może, dopóki sejm jest wolny i zupełny), możnaby to prawo protestu przyznać województwom i sejmikom, ale nigdy posłom, którzy, jako członkowie sejmu, sami nie mogą mieć nad nim żadnej władzy, ani jego postanowień unieważniać...

W państwie takim, jak Polska, gdzie dusze zachowują jeszcze wielką dzielność, możeby i dało się utrzymać w całości, bez wielkiego ryzyka, to piękne prawo *liberum veto*, a może nawet i z korzyścią, byleby tylko wykonywanie jego uczyniono niebezpiecznem

i byleby związane z niem ciężkie następstwa dla tego, ktoby chciał z niego korzystać, bo — śmiem powiedzieć — jest rzeczą dziwaczną, żeby ten, kto wstrzymuje czynności sejmu i zostawia państwo bez środków, wracał sobie spokojnie do domu i bezkarnie cieszył się z publicznego nieszczęścia, którego stał się przyczyną. Jeżeliby więc, przy uchwale prawie jednomyślnej, jeden tylko oponent miał zachować prawo unieważnienia jej, chciałbym, aby głową odpowiadał za tę opozycję, nietylko wobec swoich mocodawców na sejmiku relacyjnym, ale nadto wobec całego narodu, na który ściągnął nieszczęście. Chciałbym, by osobna ustawa orzekała, że w sześć miesięcy po założeniu sprzeciwu będzie sądzony uroczyscie przez nadzwyczajny trybunał, wyłącznie w tym celu ustanowiony, a złożony z mężów, w narodzie najmędrszych, najznakomitszych i najbardziej szanowanych, który nie mógłby go poprostu uwolnić, ale musiałby albo skazać na śmierć bez możliwości ulaskawienia, albo nadać mu nagrodę i zaszczyty publiczne do końca życia, nie mogąc nigdy pójść drogą pośrednią pomiędzy temi dwiema ostatecznościami...

Mamże mówić tutaj o konfederacjach, skoro nie podzielam przekonania uczonych? Widzą oni tylko zło, które konfederacje sprawiają, a przecież należałoby także zobaczyć zło, które one udaremniają. Bezsprzecznie konfederacja jest stanem ostrym w republice, ale są choroby tak ciężkie, że wymagają koniecznie ostrych leków i że za wszelką cenę trzeba się starać z nich wyleczyć. Konfederacja jest w Polsce tem, czem była w Rzymie dyktatura. Tak jedna, jak druga zawiesza prawa w nagłym niebezpieczeństwie; zachodzi jednak między niemi ta wielka różnica, że dyktatura, zupełnie sprzeczna z ustawodawstwem rzymskiem i duchem ustroju, wkońcu je zniszczyła, konfederacja zaś przeciwnie, będąc jedynie środkiem wzmocnienia i przywrócenia konstytucji, wstrząśniętej wielkimi wysiłkami, może rozluźnioną sprężynę państwa naciągnąć i wzmocnić, a nigdy złamać jej nie może. Ta forma konfederacyjna, mająca może u swych początków jakąś przyczynę przypadkową, wydaje mi się arcydziełem polityki. Wolność wszędzie, gdzie panuje, jest ustawicznie atakowana i bardzo często znajduje się w niebezpieczeństwie. Każde państwo wolne, w którym nie przewidywano wielkich przełomów, jest podczas każdej burzy narażone na zgubę. Tylko Polacy umieli nawet z tych przełomów wyciągnąć nowy środek utrzymania konstytucji. Bez konfederacji dawno już nie byłoby Rzeczpltej Polskiej i lękam się bardzo, że po ich zniesieniu niedługo potrwa, jeżeli zdecyduje się je

zniesić. Rzućcie okiem na niedawne wypadki. Gdyby nie konfederacje, państwo zostałoby ujarzmione, wolność na zawsze unieczwiona. Chcecież odjąć państwu środek, który je co dopiero zbawił? I niechaj nikt nie sądzi, że gdy *liberum veto* zostanie zniesione, a uchwalanie większością przywrócone, konfederacje staną się niepotrzebne, tak jakby cała ich korzyść polegała na tem, że uchwalają większością. To nie jest to samo. Władza wykonawcza, związana z konfederacjami, da im zawsze w ostatecznej potrzebie więcej energii, ruchliwości, szybkości w działaniu, niżby mógł mieć sejm, z konieczności wolniej się poruszający, zachowujący więcej formalności i nie mogący uczynić żadnego nieregularnego poruszenia bez wywrócenia konstytucji. Nie, konfederacje są puklerzem, ochroną i sanktuarjum konstytucji. Dopóki one trwają, wydaje mi się niemożliwem, aby ona upadła. Trzeba je zostawić, ale trzeba je uregulować.

Gdyby usunięto wszystkie nadużycia, konfederacje stałyby się prawie niepotrzebne. Ten skutek powinna wyrzucić reforma wazszego ustroju. Już tylko jakieś gwałtowne przedsięwzięcia będą mogły wywołać konieczność chwycenia się ich; ale takie przedsięwzięcia leżą w porządku rzeczy, który trzeba przewidzieć. Zamiast więc znosić konfederacje, oznaczcie wypadki, w których będzie można prawnie je zawiązywać, a następnie unormujcie dokładnie ich formę i czynności, aby nadać im możliwie najbardziej prawną sankcję, bez krępowania ich tworzenia się i działalności. Są nawet takie wypadki, w których już na skutek zajścia pewnego faktu cała Polska natychmiast winna się skonfederować, np. gdy pod jakimkolwiek pozorem, poza wojną otwartą, wojska obce wkraczają w granice państwa, bo przecież, jakimkolwiek byłby cel takiego wkroczenia, i choćby nawet rząd na nie się zgodził, konfederacja u siebie nie jest krokiem nieprzyjawnym wobec innych. Gdy wskutek jakiejkolwiek przeszkody sejm nie może zebrać się w czasie, przez prawo oznaczonym, gdy za podżegnięciem z czyjejkolwiek strony znajdzie się wojsko w miejscu i w czasie zgromadzenia sejmu, albo gdy forma sejmu zostanie naruszona, albo wolność jego w jakimkolwiek sposób skrupowana, w tych wszystkich wypadkach powinna, już na podstawie faktu samego, zawiązać się konfederacja generalna: poszczególne zgromadzenia i podpisy są tylko jej odgałęzieniem, a wszyscy marszałkowie powinni podlegać temu, który pierwszy z pośród nich zostanie mianowany...

52. Traktaty pierwszego rozbioru Polski.

(W wyjątkach).

Do ust. 234

D'Angeberg: Recueil des traites... Paris 1862, str. 97:

Trzy akty traktatu podziałowego, t. j. 1. między Rosją i Prusami, 2. między Prusami i Austrią i 3. między Austrią i Rosją, zaczynają się jednobrzmiącym następującym ustępem:

W imię Trójcy św. Gdy duch falkji, zaburzenia i wojna domowa, która od tyłu lat wstrząsa Królestwem Polskiem i anarchja, która wzrasta z dniem każdym, niszcząc wszelką powagę regularnego rządu, wzniecając słuszne obawy zupełnego rozstroju tego państwa, grożą zakłóceniem stosunków ze wszystkimi sąsiadami, zniszczeniem zgody ich między sobą i rozpaleniem wojny powszechnej, jak już z tychże przyczyn powstała obecna wojna między Jej Imperatorską Mością Wszech Rosji, a Portą Otomańską; gdy nadto sąsiednie państwa mają obowiązek strzeżenia swych pretensyj i praw starych i prawowitych, które nigdy przez tę Rzeczpospolitą uwzględnione nie były, a które mogłyby pójść na zawsze w stratę, gdyby same mocarstwa nie wystąpiły i nie ujęły się za sobą, przywracając zarazem dobry porządek i spokój w Rzeczypospolitej i nadając jej warunki bytu politycznego, bardziej z interesami sąsiedztwa zgodne, przeto zawierają ze sobą odpowiednie umowy.

53. Wyjątki z uchwał sejmu porozbiorowego,

1773—1775.

Do ust. 235.

Vol. leg. t. VIII.

Utwierdzenie generalnej konfederacji. Wszem wobec w państwach Naszych koronnych i W. Księstwie Lit., tudzież w prowincjach, do nich należących, obywatelom wiadomo czyniemy: iż, zważywszy nierozzerwaną jedność stanów skonfederowanych, końcem dojścia teraźniejszego sejmu uczynioną, tudzież pobudki tychże stanów, w aktach konfederacji dnia 16 miesiąca kwietnia zdziałanych i do ksiąg grodzkich warszawskich dnia 20 tegoż miesiąca podanych, deklarujemy, iż do związku wzwyż wyrażonego przystąpiwszy, tę konfederację wspólnie z stanami Rzczpltej stwierdzamy; który to sejm i konfederacja potąd trwającą mieć chcemy, pokąd traktat z potencjami sąsiedzkimi względem pretensji ich, do państw Rzczpltej mianych, forma rządu i wszystkie interesa, decyzji sejmu teraźniejszego potrzebujące, zakończone nie będą.

Akt limity. Zawile i ostatnim niebezpieczeństwem grożące okoliczności, w których Rzczplta jest z sąsiedzkimi potencjami, zrobiwszy sejm teraźniejszy nieodbitie potrzebnym i pod konfederacją generalną trzech stanów, dojście jego, a przez to koniec zamierzony nieszczęśliwościom naszym ubezpieczającą, odprawując się, wyciągnęły po Nas, żebyśmy za pierwszą sejmowych obrad materję wzięli tychże Dworów sąsiedzkich, t. j. wiedeńskiego, petersburskiego i berlińskiego, w deklaracjach jednosłownych *sub die 18 et 26 Septembris* w roku przeszłym względem pretensji do zagarnionych pod panowanie swoje krajów, każdej *respective* wyrażone żądania, dlatego My król z drugimi stanami, wraz z Nami, pierwszym stanem Rzczpltej, w jeden węzeł konfederacji generalnej zebranymi, chcąc od obywatelów i poddanych Naszych odwrócić coraz większe uciski i jak najprędzej obmyślić powszechne całego Królestwa uspokojenie, ustanowić formę rządu, któraby ubezpieczała fortunę i honor każdego obywatela, umyśliliśmy w niebawne z pomienionemi Dworami wnieść pomiarkowanie i tak ich z Nami, jako własne nasze krajowe interesa, za ich przyjacielskiem przyłożeniem się ku jak najtrwalszemu i najlepszemu powszechnemu dobru ułożyć i zakończyć. Że zaś to przedsięwzięcie w dzisiejszem położeniu Rzeczypospolitej za najzbawienniejsze do ratowania Nas, wszystkich obywatelów i poddanych Naszych uznaliśmy, a to tylko przez traktowanie z pełnomocnemi ministrami wzmiankowanych sąsiedzkich potencji, dopełnione być może; więc do tego traktowania wyznaczamy z senatu i z stanu rycerskiego niżej wyrażone osoby, dając wszystkim wspólnie moc zupełną, podług której mają oni traktować względem pretensji do zagarnionych krajów, z każdym osobno, lecz pod gwarancją dwóch drugich. Względem zaś formy rządu i interesów wewnętrznych Rzczpltej wspólnie z W. W. baronem Rewytskim, wiedeńskim, baronem Stackelbergiem, petersburskim, Benoit, berlińskim, pełnomocnemi ministrami, albo temi, którychby te potencje dostatecznemi do tego plenipotencjami upoważniły; mają oni przedłożyć wszystkie prawa, którekolwiek być mogą na stronę Rzeczypospolitej, będą się starać bezpieczeństwo jej, spokojność od sąsiadów i z niemi sąsiedzką przyjaźń opatrzyć i ugruntować, ustanawiając i ubezpieczając oraz granice Rzczpltej z każdym z nich. Mają oni, jednym słowem, skonkludować wszystko, co tylko się tyczy rzeczonych pretensji, ustanowią pod gwarancją wzmiankowanych potencji rząd wewnętrzny i zewnętrzny, żadną nieuciśnioną niewolą Rzczpltej. Uczynią sprawiedliwość Grekom, nieunitom i dyssydentom, współbraciom i współobywatelom naszym

jakiegokolwiek bądź stanu i kondycji i o wzajemną się dopomną. Pokój krajowy jak najprędzej powrócą i od wojsk cudzoziemskich całe królestwo uwolnią. Cokolwiek zaś ciż z senatu i stanu rycerskiego delegaci nasi umówią, ustanowią, podpiszą według tenoru teraźniejszego aktu limity, tak względem zawarcia traktatu, jako i swobód narodowych, to wszystko w trzech stanach skonfederowanych zgromadzeni ratyfikować przyrzekamy... Lubo przytym jesteśmy wyperswadowani o patriotycznej gorliwości delegatów Naszych ku dobru powszechnemu, gdyby jednak w punkcie którym różniące się zdania między nimi zaszyły, żeby ten większością zdań konkludowali, dysponujemy, obowiązując z nich każdego, aby się pod żadnym wynalazkiem od zasiadania w umówionych miejscu i godzinach nie oddalał, oprócz prawdziwej choroby i gwałtownej potrzeby, w której od Nas, króla, ma wziąć pozwolenie. W przypadku odjechania niektórych delegatów za pozwoleniem pozostali w liczbie trzydziestu, a niemniej, to jest: trzech biskupów, pięciu senatorów świeckich, dwóch ministrów i dwudziestu posłów ziemskich, będą mieli zupełną moc tak wszystko stanowić, jakby wszyscy, delegowani tym aktem, to stanowili. Ci zaś, którzy absentować się sposobem namienionym będą, za powrotem swoim to wszystko, co *praesentes*¹⁾ ustanowią, podpisać powinni będą, ktoby zaś przeciwko tej o absentujących się ustawie postąpić odważył się, tedy odsądzaniu od wszelkich urzędów *et ab activitate*²⁾ podpadać będzie.

Co takim ułożywszy sposobem i dogadzając tym działaniom, czasu potrzebującym, sejm teraźniejszy do dnia 15 września, w roku teraźniejszym przypadającego, limitujemy, na który termin wszyscy senatorowie, ministrowie i posłowie, sejm teraźniejszy składający, przybyć obligowani są i akt niniejszy aby był podpisany przez Nas króla i marszałków konfederacji generalnej sejmowych mieć chcemy.

Stanisław August, król.

Traktat między Najjaśn. Królem JMcią i Rzczplną Polską i Najjaśn. Cesarzową, Królową węgierską i czeską. W Imię Trójcy św. Niech będzie wiadomo komu należy: Najjaśn. Cesarzowa JejMość, Apostolska Królowa czeska i węgierska, osadziwszy wojskiem swoim niektóre powiaty Królestwa Polskiego, za umową o tem między Nią, Najjaśn. Imperatorową całej Rosji, i Najjaśn. Królem JMcią pruskim, oświadczyć kazała memorjałem w Warszawie w miesiącu wrześniu roku przeszłego³⁾ podanym, prawa i przyczyny, które ją do tego postępku przywiodły.

Król JMość polski, idąc za *resultatum senatus consilii*¹⁾, w miesiącu października tegoż samego roku odpowiedział *relative*²⁾ do przyszedłego sejmku generalnego przez solenną protestację przeciwko temu zagarnieniu³⁾. Wyniknęło stąd niebezpieczeństwo bliskie zerwania przyjaźni i dobrej harmonji, która trwała dotąd między Najjaśn. Królem JMcią i Rzczplną Polską a Najjaśn. Cesarzową JejMością Królową. Ale po uwadze doskonałej z obóch stron nad nieszcześliwemi skutkami, któreby wyniknąć z tego mogły, szczęściem duch zgody przemógł i zgodzono się zatym rozpocząć konferencję pacyfikacji w Warszawie na sejmie extraordinaryjnym, wyznaczonym dla tego, przychylając się do żądania trzech Dworów kontraktujących, i na nich pracować przez plenipotencjarjuszów i komisarzów, do tego upoważnionych z obóch stron, około najprędszego zaspokojenia rozterek, do których były przyczyną teraźniejsze okoliczności.

Następuje wymienienie członków upętnomocnionej delegacji.

Artykuł II. Najwyższe strony kontraktujące, chcąc poprzedzić i oddalić wszelkie sprzeczki, mogące nadwereżyć teraz i na przyszły czas między Niemi przyjaźń i dobre porozumienie, a sądząc, że niema zdolniejszego sposobu do uskutecznienia tego pożądanego zamierzenia, jak zniszczenie wszelkich pretensji, które jedne do drugich zakładać mogą — więc król polski, tak imieniem swoim, jak i swoich Następców, i stany Królestwa Polskiego i W. Księstwa Lit. ustępują niniejszym traktatem nieodwołalnie i wiecznie Jej Cesarzkiej Mci, Królowy Apostolskiej, węgierskiej i czeskiej, i Jej Następcom i Dziedzicom obojej płci, bez powrotu w żadnym przypadku, kraje, województwa i powiaty, które Ona podług wydanego uniwersału z dnia 11 września r. 1772 objęła, na zastąpienie i wyrównanie pretensjom Koron węgierskiej i czeskiej i które zawierają się w granicach niżej wyznaczonych... *Następuje oznaczenie granic zaboru austriackiego.*

Artykuł IV. Jako Cesarzowa JejMość, Królowa Apostolska oświadcza i wyznaje, iż pozyskała mocą niniejszej cessji wszystkich krajów i powiatów, w wyżej wyrażonych granicach zawartych, a zatym także okolic i miast, do hrabstwa spiskiego należących, które w tychże granicach zamykają się sprawiedliwą i proporcjonalną wyrównywującą częśćką za wszystkie pretensje Koron swoich, węgierskiej i czeskiej, tak wyrzeka się z swojej strony nie tylko za siebie, ale też za swoich Dziedziców i Następców wszelkiej pre-

¹⁾ Obecni. — ²⁾ T. j. udziału w dalszych czynnościach. — ³⁾ W r. 1772.

¹⁾ Uchwałą senatu. — ²⁾ Z odwołaniem się. — ³⁾ Pisemny protest króla przeciw zaborom nosi datę 17 października 1772 r.

tensji, którą mieć mogła, lub ma jeszcze do Królestwa Polskiego i W. Księstwa Lit. pod jakimkolwiek bądź pozorem.

Artykuł VII. Najjaśniejsza Cesarzowa JejMość, Królowa Apostolska, oświadczywszy chęć swoją przykładania się przyjacielskimi sposobami do przywrócenia spokoju i dobrych rządów w Polsce na trwałym i niewzruszonym fundamencie, gwarantować będzie wszystkie i takie konstytucje względem formy rządów, które ustanowione będą w dostatecznej zgodzie z ministrami trzech kontraktujących Dworów na sejmie, aktualnie agituującym się w Warszawie pod zwiazkiem konfederacji, i dlatego będzie uczyniony akt osobny, zawierający rzeczzone konstytucje, który ma być podpisany przez ministrów i komisarzy pełnomocnych, jako część traktowania tego składających, i będzie miał też samą moc i walor, jakoby był tam wpisany słowo w słowo.

Traktat między Najjaśn. Królem JMcią i Najjaśn. Rzeczplą Polską i Najjaśn. Imperatorową całej Rosji. W Imię Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy. Niech będzie wiadomo, komu należy. Zamieszania, któremi Królestwo Polskie przez bieg wielu lat było skolatanane, nachyliwszy do zupełnego upadku tak całość krajową, jakoteż wszystkie związki tego państwa z swojemi sąsiadami, osobliwie zaś wzruszywszy i nadweryżwszy dawną przyjaźń i jedność, która trwała między Najjaśn. Rzeczplą i Państwem Rosyjskim, Najjaśn. Imperatorowa JejMość całej Rosji, porozumiawszy się z Najjaśn. Cesarzową JejMością, królową węgierską i czeską, i z Najjaśn. Królem JMcią pruskim, oświadczyć kazała Najjaśn. Królowi JMci i Rzeczpltej Polskiej przez memorjał, podany w Warszawie w miesiącu wrześniu ostatniego roku, że widząc potrzebę dla siebie ubezpieczyć swoje prawa i pretensje o nagrodę szkód w tak krytycznych okolicznościach do tejsze Najjaśn. Rzeczpltej, bierze w posesję część, wyrównywującą tymże prawom i pretensjom, wzywa razem uroczyste naród polski do zgromadzenia się na sejm końcem przykładania się usilnego do swego wewnętrznego uspokojenia, i do umiarkowania się stałego z swojemi sąsiadami *in sequelam*¹⁾ tejsze deklaracji...

Najjaśn. Król JMć polski mocą *resultati* rady senatu, zgromadzonej w miesiącu listopadzie tegoż samego roku, odpowiedział na to z referencją do przyszłego sejmu przez protestacje uroczyste przeciwko wzięciu w posesję rzeczzonej części wyrównywującej, z czego wyniknęło niebezpieczeństwo, bardzo oczywiste, przypro-

¹⁾ W myśl.

wadzenia do ostatniego stopnia rozjątrzenia interesów i okazja zwad i poróżnienia się między dwoma państwami: ale po należytych zastanowieniu się z tej i owej strony nad okropnymi skutkami, które podobny przypadek za sobą byłby pociągnął, duch zgody przeważył; umówiono więc, aby przystąpić do konferencji względem pacyfikacji w Warszawie podczas sejmu ekstraordynaryjnego, na ten koniec złożonego według upodobania trzech Dworów, kontraktujących w tym samym czasie, gdy sejm tamże zgromadzony będzie, i pracować około prędkiego ugodzenia poróżnienia przez plenipotentjarjuszów i komisarzy, do tego z obydwóch stron autoryzowanych...

Traktat między Najjaśn. Królem JMcią i Rzeczplą Polską, i Najjaśn. Królem JMcią pruskim. W Imię Najświętszej Trójcy. Niech będzie wiadomo, komu o tym wiedzieć należy. Kiedy Król JMć pruski kazał oświadczyć Królowi JMci i Rzeczpltej Polskiej przez memorjał, podany w Warszawie w miesiącu wrześniu roku przeszłego, iż widzi się mieć prawo i jest rezolwowany do windykowania praw swoich i pretensji do Pomeranii polskiej i do innych powiatów polskich i że na fundamencie ułożenia, zaszłego między Nim i Cesarzową, Królową JMcią węgierską i czeską, tudzież Imperatorową JMcią rosyjską, które się w podobnym znajdują razie mienia pretensji do Królestwa Polskiego, Król JMć pruski kazał w tym samym czasie zabrać w swoją possessję Prusy i Pomeranią polską i powiaty nad Notecią. Kiedy zaś z drugiej strony Król JMć i Rzeczplta Polska mocno protestowali się przeciwko temu zagarnieniu prowincji, wzwyż wspomnianych, wyniknęły stąd dyfferencje i sprzeczki między dwoma państwami, które mogłyby były popsuć i zerwać ich spokojność i wzajemną harmonję. Dla zapobieżenia więc szczęśliwym skutkiem z takiego złego porozumienia się dwie Strony zgodziły się na otworzenie konferencji względem pacyfikacji w Warszawie podczas sejmu ekstraordynaryjnego, na ten koniec podług żądania trzech Dworów sprzymierzonych naznaczonego, i na ułożenie podczas ich prędkiego ułatwienia rozterków przez plenipotentjarjuszów i komisarzy, upoważnionych z tej i z tamtej strony...

Ustanowienie Rady Nieustającej. (W skróceniu).

Ponieważ rada przy boku Naszym dawniej w Rzeczpltej miała miejsce, jako mamy tego dowody w dawniejszych konstytucjach, które o niej wspominają, więc ustanawiamy Radę Narodową przy boku Naszym, z trzech stanów złożoną: t. j. Nas króla, senatu i stanu rycerskiego, a to do czynności podług niżej przepisanych artykułów:

Objaśnienie o funkcji, powinnościach, prerogatywach osób, składających Radę Nieustającą:

Najjaśn. Król, jako głowa narodu i pierwszy stan, reprezentujący powagę majestatu Rzeczypospolitej, będzie zwoływać, jak się praktykowało, przez uniwersały w czasach, prawem przepisanych, sejmy ordynaryjne, zasiągając zawsze zdania Rady Nieustającej w materjach, które na sejmie traktowane będą, jako to dawniej działo się za radą senatu, która odtąd nie będzie zwoływana. Również zwoływać będzie sejmy ekstraordynaryjne, uznając ich potrzebę przez siebie, lub za naleganiem o to Rady Nieustającej, której żądaniu i większości głosów król sprzeciwić się nie będzie mógł. Wszystkie prawa, konstytucje sejmowe, dekreta, przywileje i akta publiczne pod imieniem królewskim wychodzić będą, jak się dotąd praktykowało.

On podpisywać będzie ekspedycje wszystkie, ułożone na Radzie, nie mogąc ich odmówić, jeżeli większość głosów tak decydowała.

Dawać będzie audjencje ambasadorom, ministrom, posłom i rezydentom cudzoziemskim, i z nimi traktować, nie czynić i kończyć nie mogąc, jak tylko za powierzeniem wszystkiego Radzie i zdaniem onejże przy większości głosów.

Jego Kr. Mość zaś z swojej strony pozwala i ustępuje za siebie prerogatyw królewskich, niżej wyrażonych:

1. Król obierać i przywilejować będzie biskupów, wojewodów, kasztelanów, i ministrów jednego z trzech kandydatów, *per vota secreta*¹⁾ przez Radę Nieustającą obranych.

2. Prócz wyżej wyrażonego artykułu, w ręku samego króla zostanie szafunek wszelkich urzędów duchownych i cywilnych bez najmniejszego zmniejszenia, wyjąwszy tylko komisarzy marszałkowskich, wojskowych, asesorskich i skarbowych, których dotąd w przeciągu od sejmu do sejmu wyznaczał, odtąd zaś na podanie także trzech kandydatów sposobem, w wyższym artykule wyrażonym o senatorach i ministrach, zezwala.

4. J. Kr. Mość odstępuje szafunku wszelkich królewskich i starostw z tym warunkiem, że terażniejsi uprzywilejowani obojgi płci zachowani będą do śmierci przy używaniu tych dóbr, które odtąd nie będą mogły być oddane komużkolwiek sposobem nagrody, lub jakimkolwiek prawem, ale wszystkie obrócone być mają na użytek i potrzebę publiczną z największym dobrem dla kraju i za zdaniem J. Kr. Mości.

¹⁾ Tajnem głosowaniem.

Władza, powaga, powinność Rady Nieustającej:

1. Nie mając najmniejszej mocy prawodawczej, ani sądowniczej, ma moc nakazywać tam, gdzie będzie z prawa należało, ażeby prawa egzekucją miały, a zostając składem i zbiorem powszechnych interesów publicznych, tak zagranicznych, jako też wewnętrznych w kraju, powinna je rezolwować¹⁾ podług opisu praw, *Consilio Permanenti*²⁾ służących według terażniejszej ustawy.

2. Wydawać będzie asygnacje do zapłacenia z funduszu, rezerwowanego w skarbie publicznym w przypadkach ekstraordynaryjnych, do których asygnacji osoby, in *Consilio Permanenti*³⁾ zasiadające, w czasie funkcji swojej domieszczone nie będą.

3. Odbierać będzie wszystkie projekta, dla kraju pożyteczne, które będą na fundamencie prawa i zgadzające się z niemi; te rezolwować będzie według prawa; które zaś za pożyteczne osądzi, a te jeszcze prawem nie są utwierdzone, te na pierwszym sejmie do decyzji stanów poda.

4. Układać będzie projekta do reformy praw, które poda do decyzji sejmowi; starać się będzie ułożyć zbiór praw publicznych, cywilnych i kryminalnych, który to zbiór do rezolucji i aprobaty sejmowi poda.

5. Wysyłać będzie ambasadorów i ministrów do dworów cudzoziemskich podług wyboru i nominacji osób, od Jego Kr. Mości do tego wyznaczonych. Rada zaś Nieustająca dawać im będzie instrukcje potrzebne i rezolwować ich doniesienia, byle nie w materjach, sejmowi rezerwowanych.

6. Przy wakowaniu urzędów (prócz tych, które szczególnie do szafunku królewskiego należą, lub do obierania przez obywateli po województwach) Rada, przyjąwszy wszystkich konkurentów i przez sekretarza swego publicznym czytaniem onych w Radzie Nieustającej ogłosiwszy, trzech kandydatów obierze *per vota secreta*⁴⁾ wyżej opisanym sposobem.

7. Będzie miała największą baczność na zachowanie sojuszków i traktatów Rzeczypospolitej.

Granice, szala, powaga i określenie władzy Rady Nieustającej:

Rada nie będzie mogła nic stanowić i czynić w materjach, należących do mocy stanów, zgromadzonych na sejmach, nie przeciwko swobodom i prerogatywom jakimkolwiek, prawnie nadanym. Nie powinna sobie przywłaszczać mocy prawodawczej, ani sądowniczej.

¹⁾ Rozstrzygać — ²⁾ Radzie Nieustającej. — ³⁾ W Radzie Nieustającej. —

⁴⁾ Tajnem głosowaniem.

cej, ani wdawać się w materję, samym sejmom zostawione, których decydować wyraźnie jest jej zabroniono.

Gdyby Rada przestąpiła granice swojej władzy, osoby radne sądzone będą na sejmie przez sądy sejmowe jako *pro crimine status*¹⁾ i ukarane podług praw o tym dawniejszych. Powaga dawnej Rady Nieustającej trwać będzie *in intervallo*²⁾ dwóch lat *non interrupte*³⁾, choćby sejmy ekstraordynaryjne zachodziły, i na sejmie ordynaryjnym póty, póki nowa podług wyższego przepisu na jej miejsce wybrana nie będzie, dawniejsza zaś kończąca się Rada powinna będzie pokazać na sejmie opisanie i zdać sprawę z całej swej administracji.

W przypadkach, w których nie masz prawa wyraźnego, Rada Nieustająca nie będzie mogła wdawać się, ale tylko praw egzekucji pilnować, a tymczasem przygotowuje projekta do napisania nowych praw w takowych okolicznościach i one w uniwersałach, zwołujących na sejm, wyrazi.

Ustanowienie Komisji, nad edukacją młodzi narodowej szlacheckiej dozór mającej.

Ponieważ Ojciec św. przez wydaną do wszystkich państw chrześcijańskich bullę, niebawnie w państwach Rzeczpltej publikowaną być mającą, skasował *institutum*⁴⁾ zakonu XX. jezuitów, którzy w kraju większą część funduszów, na edukację młodzi destynowanych, i większą część edukacji, za dozwoleнием Rzeczpltej wielą konstytucjami nadanym, utrzymywali, więc ażeby z tych okoliczności Rzeczplta, tak co do edukacji młodzi krajowej, jako też co do dóbr i majątków nie ponosiła uszczerbku, takowe czyniemy rozporządzenie:

Ustanawiamy Komisją, w Warszawie odprawować się mającą, do edukacji młodzi szlacheckiej pod protekcją J. Król. Mości..., do której *wyznacza się wymienionych czterech senatorów i czterech ze stanu rycerskiego*. Ta Komisja pod prezydencją Ignacego Massalskiego, biskupa wileńskiego, lub *in absentia*⁵⁾ jego pod prezydencją pierwszego *in ordine*⁶⁾ komisarzów odprawiać się będzie. Funkcja komisarzów, teraz wyznaczonych, do sejmu ordynaryjnego w roku da Bóg 1780 trwać ma, a na ów czas, gdy się stanom Rzeczpltej tak zdawać będzie, ciż sami potwierdzeni, albo odmienieni, *per sexennium*⁷⁾ też funkcją sprawować będą. W przypadku śmierci na którego z komisarzów, albo złożenia komisarstwa J. Kr. Mość inszego sposobem, przepisany dla komisji skarbowej i wojskowej

¹⁾ Za zbrodnię stanu. — ²⁾ W okresie. — ³⁾ Bez przerwy. — ⁴⁾ Instytucję. — ⁵⁾ W nieobecności. — ⁶⁾ W porządku. — ⁷⁾ Przez sześćościecie.

w konstytucji r. 1764, *substituere*¹⁾ zechce; odtąd tedy wszystkie generalne akademje, gimnazja, kolonje akademickie, szkoły publiczne, żadnych nie wyłączając, z tym wszystkim, co tylko do wydoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągają się może, pod dozór i rozporządzenie Komisji tej oddajemy, oraz ordynacji ułożenie względem czynności jej do aprobacji, albo poprawy przez Nas zlecamy. Do fundów w majątkach, leżących i ruchomych XX. jezuitów, marszałkowie konfederacji kor. i lit. wyznaczają lustratorów, — według potrzeby po dwóch, lub więcej do każdego kolegium i pod nim dóbr wszystkich, — używając do tej pracy dla oszczędzenia kosztu osób, blisko tychże kolegiów rezydencji, domów i dóbr mieszkających, obywatelów osiadłych.

¹⁾ Mianować.

Wybór lektury.

- Polska, obrazy i opisy. 2 t. Lwów 1906—1907.
 J. Szujski: Dzieje Polski. 4 t. Kraków 1894.
 [Dzieło zbiorowe]. Historia polityczna Polski. Cz. II. (Encyklopedia polska, wyd. Polskiej Akad. Umiejętn.). Kraków (1923).
 S. Kutrzeba: Historia ustroju Polski w zarysie. Kilka wydań.
 S. Kutrzeba: Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej. Warszawa b. r. w.
 T. Korzon: Dzieje wojska i wojskowości w Polsce. 3 t. wyd. II. Lwów 1923.
 A. Jabłonowski: Historia Rusi. Kraków 1912.
 A. Jabłonowski: Pisma (t. I Ziemia ruskie, t. II Kresy ukraińskie, t. III Ukraina, t. IV Wołyń, Podole, Ruś Czerwona, t. V Słowiańszczyzna południowa). Warszawa 1910.
 W. Łoziński: Życie polskie w dawnych wiekach. Wyd. V. Lwów 1921.
 S. Kot: Rzeczpospolita polska w literaturze politycznej Zachodu. Kraków 1919.
 S. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą (Polska i Litwa w historycznym stosunku). Warszawa-Kraków 1914.
 O. Halecki: Dzieje unii jagiellońskiej. 2 t. Kraków 1910.
 J. Klaczko: Wieczory florenckie. Tłum. S. Tarnowski, wyd. IV. Warszawa 1908.
 J. Klaczko: Juliusz II. Tłum. A. Morzkowska. Warszawa 1900.
 K. Chłędowski: Dwór w Ferrarze. Lwów 1907, 1909.
 K. Chłędowski: Rzym. Ludzie odrodzenia. Lwów 1909, 1911.
 K. Chłędowski: Rzym. Ludzie baroku. Lwów 1912.
 K. Chłędowski: Siena. Kraków 1904, Lwów 1923.
 X. Liske: Studja z dziejów w. XVI. Poznań 1867.
 B. Ulanowski: Wiek polski pod względem prawnym od XVI—XVIII w. (Rocznik Ak. Umiej.). Kraków 1904.
 F. Bujak: Studja historyczno-społeczne. Lwów-Warszawa-Kraków 1924.
 K. Morawski: Historia uniwersytetu jagiellońskiego. 2 t. Kraków 1900.
 K. Morawski: Czasy zygmunto-wskie na tle prądów odrodzenia. Warszawa 1922.
 A. Pawiński: Młode lata Zygmunta Starego. 1893.
 L. Finkel: Elekcja Zygmunta I. Kraków 1910.
 L. Kolankowski: Zygmunt August, w. ks. Litwy. Lwów 1913.
 S. Tarnowski: Pisarze polityczni XVI w. 2 t. Kraków 1886.
 S. Kot: Andrzej Frycz Modrzewski. Kraków 1923.
 W. Zakrzewski: Powstanie i wzrost reformacji w Polsce. Lipsk 1870.
 J. Szujski: Odrodzenie i reformacja w Polsce. Kraków 1881.
 T. Grabowski: Literatura luterska w Polsce w w. XVI. Poznań 1920.
 T. Grabowski: Literatura arjańska w Polsce. Kraków 1908.

- W. Bogatyński: Hetman Tarnowski 1488—1561. Kraków 1914.
 J. Kieszkowski: Krzysztof Szydłowiecki. Poznań 1912.
 W. Sobieski: Studja historyczne (Król, a car). Lwów-Warszawa 1912.
 A. Szelągowski: Walka o Bałtyk. Lwów 1904.
 W. Sobieski: Polska i hugenoci po nocy św. Bartłomieja. Kraków 1910.
 W. Zakrzewski: Po ucieczce Henryka. Kraków 1878.
 W. Zakrzewski: Stefan Batory. Kraków 1887.
 A. Śliwiński: Stefan Batory. Warszawa 1922.
 W. Sobieski: Trybun ludu szlacheckiego. Warszawa 1905.
 S. Łempicki: Działalność Jana Zamojskiego na polu szkolnictwa. Kraków 1922.
 C. Nanke: Z dziejów polityki Kurji rzymskiej wobec Polski (1587—1589). Lwów 1921.
 W. Sobieski: Henryk IV wobec Polski i Szwecji. Kraków 1907.
 A. Szelągowski: Wzrost państwa polskiego w XV i XVI w. Lwów 1904.
 W. Sobieski: Pamiętny sejm (1606). Warszawa 1913.
 W. Sobieski: Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III. Warszawa 1902.
 W. Sobieski: Żółkiewski na Kremlu. Warszawa-Lublin.
 W. Sobieski: Szkice historyczne. Warszawa 1904.
 A. Śliwiński: Hetman Żółkiewski. Warszawa 1920.
 A. Śliwiński: Jan Karol Chodkiewicz. Warszawa 1924.
 A. Hirschberg: Dymitr Samozwaniec. Lwów 1888.
 A. Hirschberg: Maryna Mniszechówna. Lwów 1906.
 A. Rembowski: Rokosz Zebrzydowskiego. Warszawa 1893.
 A. Szelągowski: Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego. Lwów 1904.
 W. Łoziński: Prawem i lewem. Obyczaje na Rusi Czerwonej w pierwszej połowie XVII w. 2 t. Wyd. III. Lwów 1913.
 W. Czermak: Studja historyczne. Kraków 1901.
 W. Czermak: Plany wojny tureckiej Władysława IV. (Rozpr. Ak. Um. XXI). Kraków 1895.
 L. Kubala: Jerzy Ossoliński. Warszawa 1924.
 L. Kubala: Szkice historyczne. Wyd. V. Lwów 1923.
 L. Kubala: Wojna moskiewska, Lwów 1910.
 L. Kubala: Wojna szwedzka. Lwów 1914.
 L. Kubala: Wojna brandenburska i najazd Rakoczego. Lwów 1917.
 L. Kubala: Wojny duńskie i pokój oliwski. Lwów 1922.
 K. Szajnocha: Szkice historyczne. 3 t. Wyd. III. Lwów 1901.
 K. Szajnocha: Dwa lata dziejów naszych (1646, 1648). Warszawa 1900.
 K. Szajnocha: Krzysztof Opaliński. Lwów 1895.
 A. Szelągowski: Rozkład Rzeszy i Polska za Władysława IV. Kraków 1907.
 Fr. Rawita Gawroński: Bohdan Chmielnicki. 2 t. Lwów 1906—1909.
 W. Konopczyński: Polska a Szwecja (1660—1795). Kraków 1924.
 L. Białkowski: Szkice z życia Wielkopolski w XVII w. Poznań 1825.
 W. Konopczyński: Liberum veto. Kraków 1918.
 T. Korzon: Dola i niedola Jana Sobieskiego. 3 t. Kraków 1898.
 K. Szajnocha: Mściciel (z opowiadań o Janie III). Lwów 1892.
 A. Śliwiński: Jan Sobieski. Warszawa 1924.
 A. Szelągowski: Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII w. w Polsce. Lwów 1902.
 W. Konopczyński: Polska w dobie wojny siedmioletniej. 2 t. Warszawa 1909—1911.

- W. Konopczyński: Mrok i świt. Warszawa 1911.
 M. Handelsman: Studja historyczne. Warszawa 1911.
 S. Askenazy: Dwa stulecia XVIII i XIX. Warszawa-Kraków 1903, 1910.
 T. Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. 4 t. Wyd. II. Kraków-Warszawa 1897.
 C. Łubieńska: Sprawa dysydencka, Warszawa 1911.
 K. Rudnicki: Biskup Kajetan Sołtyk. Warszawa 1908.
 A. Kraushar: Ks. Repnin i Polska. Kraków 1897.
 Fr. Rawita Gawroński: Historia ruchów hajdamackich. Lwów 1899.
 A. Sorel: Sprawa wschodnia w XVIII w. i pierwszy rozbiór Polski. Tłum. z fr. uczniowie uniwersytetu lwowskiego. Lwów 1903.
 W. Konopczyński: Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej. Kraków 1917.



20336

Treść.

	Str.
1. Kolumb o swych odkryciach	3
2. Z „Życia“ Benvenuto Celliniego <i>Złupienie Rzymu, 1527.</i>	6
3. Mikołaj Macchiavelli: Księżę <i>Za co chwali się lub gani ludzi, a szczególnie książąt. — O hojności i skąpstwie. — W jaki sposób winni książęta dotrzymywać wiary. — Wezwanie do uwolnienia Italji od barbarzyńców.</i>	14
4. Z „Kroniki“ Bernarda Wapowskiego <i>Kongres wiedeński w r. 1515.</i>	21
5. Tezy Lutra w sprawie odpustów	25
6. M. Luter: Pismo do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego	27
7. Bulla papieża Leona X, wyklinająca Lutra	28
8. Edykt wormacki	30
9. Dwanaście artykułów chłopskich	32
10. Luter wobec wojny chłopskiej <i>Wezwanie do pokoju. — Pismo przeciw rabującym i mordującym chłopom.</i>	34
11. Relacja Zygmunta Cavalli, ambasadora weneckiego we Francji (1574) . .	38
<i>Położenie wewnętrzne Francji w czasie wojen religijnych. — Charakterystyka Henryka III.</i>	
12. T. Morus: Złota zaprawdę książeczka o najlepszym ustroju rzeszpłtej i o nowej wyspie Utopji <i>Opis wyspy. — O miasteczkach, a szczególnie o Amaurotusie. — O urzędnikach. — O rzemiołstwach. — O wzajemnych stosunkach.</i>	41
13. Sobór trydencki <i>Otwarcie soboru. — Dekret o reformie duchowieństwa.</i>	45
14. Akt sekularyzacji Prus	48
15. Stanisław Orzechowski: O podjęciu wojny przeciw Turkom	51
16. Marcin Kromer: Polska <i>Charakterystyka Polaków. — Szlachta i inne stany.</i>	53
17. Andrzej Frycz Modrzewski: Pięć ksiąg o naprawie Rzeczpltej <i>Przedmowa. — Ks. I. O obyczajach. O królu. — Ks. II. O prawach.</i>	58
18. Egzekucja dóbr królewskich <i>O statucie króla Aleksandra. — O pozwoleniu czwartej części na obronę potoczną.</i>	65
19. Akt unji lubelskiej	67
20. Kaptur po śmierci Zygmunta Augusta	73
21. Akt generalnej konfederacji warszawskiej r. 1573	74
Nanke. Wypisy do historii nowożytnej.	14

	Str.
22. Porządek na sejmie walnym	76
23. Pacta conventa	78
24. Artykuły henrycjańskie	80
25. Rajnold Heidenstein: Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do r. 1594 <i>Plan wojny z Moskwą. — Pierwsze działania wojenne. — Oblężenie i zdobycie Połocka. — Charakterystyka Stefana Batorego.</i>	83
26. Uniwersał Stefana Batorego do narodu, wzywający do współdziałania w wojnie z Moskwą	92
27. Uniwersał w sprawie piechoty wybranieckiej	94
28. Poselstwo Iwana Groźnego w Rzymie	95
29. Relacja o bitwie pod Białą Górą	98
30. Joachim Bielski: Dalszy ciąg kroniki polskiej Marcina Bielskiego <i>Szlachta podnosi zarzuty przeciwko Zygmunтови III. — Wjazd narzeczonej Zygmunta III, arc. Anny do Krakowa, zaślubiny jej i koronacja. — Sejm inkwizycyjny.</i>	100
31. Porządek ze strony Niżowców i Ukrainy	110
32. Votum Zamojskiego, kanclerza w. kor., na sejmie warszawskim w r. 1605 .	112
33. Objasnienie artykułu: „O wypowiedzeniu królowi posłuszeństwa“ (1609) .	118
34. Ukrócenie swawoli kozaków (1635)	119
35. Konstytucja sejmu r. 1636 w sprawie zaciągów wojskowych na wojnę turecką	120
36. Uгода hadziacka	122
37. Z „Pamiętników“ Jana Chryzostoma Paska <i>Wybuch rokoszu Lubomirskiego. — Elekcja Michała Korybuta.</i>	125
38. Jakób Bossuet: Zasady polityki, wysnute ze słów Pisma św. <i>Prawdziwym królem jest Bóg. — Monarchja jest najpowszechniejszą, najstarszą, a także najnaturalniejszą formą rządu. — Monarchiczny rząd jest najlepszy. — Panujący nie jest obowiązany zdawać przed nikim sprawy ze swych zarządzeń. — Państwu należy służyć tak, jak nakazuje monarcha. — Otwarta zbrodnicość monarchów, a nawet prześladowanie nie zwalnia poddanych od winnego im posłuszeństwa.</i>	134
39. Z „Pamiętników“ Saint-Simona <i>Pogląd na sposoby ratowania finansów Francji.</i>	138
40. Stanisław Leszczyński: Głos wolny, wolność ubezpieczający <i>Przedmowa. — Forma obrad.</i>	141
41. Stanisław Konarski: O skutecznym rad sposobie, albo o utrzymaniu ordynaryjnych sejmów <i>Co to jest i jak poznać anarchję i skąd pochodzi. — Gdzie są ciężkie nieporządki powierzchowne i wewnętrzne na sejmach, tam nie masz przystojnej i dobrej wolności. — Wolność polska żadną miarą ocaleć i trwać nie może bez zakazu rwania sejmów i bez przywrócenia większej liczbie w radach powagi.</i>	147
42. Montesquieu: Listy perskie	155
43. Montesquieu: O duchu praw <i>Różne znaczenia, nadawane wyrazowi „wolność“. — Co to jest wolność. — Cele ogólne różnych państw. — Konstytucja angielska.</i>	159
44. J. J. Rousseau: Umowa społeczna <i>O społeczeństwach pierwotnych. — O umowie społecznej. — O ustroju społecznym. — O różnych systemach prawodawstwa.</i>	166

	Str.
45. Voltaire: Rozprawa o obyczajach i duchu narodów <i>Wstęp. — Przyczyny upadku Cesarstwa Rzymskiego. — Następstwa upadku starożytnego Rzymu.</i>	170
46. Akt limity sejmu, obradującego pod wężem konfederacji radomskiej, 1767 .	173
47. Prawa kardynalne	175
48. Relacja o porwaniu przez Rosjan Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, 177	177
49. Akt związkowy konfederacji barskiej	181
50. Manifest rządu tureckiego, tyczący wypowiedzenia Katarzynie II wojny .	185
51. J. J. Rousseau: Uwagi nad rządem Polski <i>Stan zagadnienia. — Wada zasadnicza. — Zagadnienie trzech stanów. — O królu. — Szczególne przyczyny anarchji.</i>	187
52. Traktaty pierwszego rozbioru Polski	196
53. Wyjątki z uchwał sejmu porozbiorowego 1773—1775 <i>Utwierdzenie generalnej konfederacji. — Akt limity. — Traktat między Najj. Królem JMcią i Rzczpltą Polską i Najj. Cesarzową, Królową węgierską i czeską. — Traktat między Najj. Królem JMcią i Najj. Rzczpltą Polską, a Najj. Imperatorową całej Rosji. — Traktat między Najj. Królem JMcią i Rzczpltą Polską, a Najj. Królem JMcią pruskim. — Ustanowienie Rady Nieustającej. — Ustanowienie Komisji, nad edukacją młodzi narodowej szlacheckiej dozór mającej.</i>	196
Wybór lektury	206